

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 201

NAUKI SPOŁECZNE 26



BYDGOSZCZ - 1996

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 201

NAUKI SPOŁECZNE 26

6
922

BYDGOSZCZ - 1996

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO
prof. dr hab. Ojcumiła Stefaniak

REDAKTOR NAUKOWY
dr Wojciech Szymborski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE
mgr Joanna Ekstowicz-Mąka, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora
Akademii Techniczno-Rolniczej
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

WYDAWNICTWO UCZELNIANE
AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ W BYDGOSZCZY

Wyd. I. Nakład 150 egz. Ark. aut. 8,25. Ark. druk. 7,75. Papier druk. kl. III.

Oddano do druku i druk ukończono w grudniu 1996 r.

Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR Bydgoszcz, ul. Ks. A. Kordeckiego 20

Zamówienie nr 22/96

Spis treści

str.

ARTYKUŁY

1. Janusz Meller - Rola państwa w równoważeniu rynku pracy 5
2. Piotr Łaski - Uwagi na temat sukcesji państw i sukcesji rządów w świetle prawa międzynarodowego 17
3. Lidia Nowakowska - Tradycje religijne a polityka w Niemczech 27
4. Ewa Kubiak-Jurecka - Podmiotowość w kształceniu nauczycieli warunkiem przemian edukacyjnych 43
5. Urszula Ostrowska - Niektóre aspekty badania aktywności twórczej studentów 53
6. Waldemar Nowak, Kazimierz Ciżkowicz - System wartości młodzieży studenckiej 67
7. Wojciech Szymborski - Wyścig zbrojeń w rejonie Zatoki Perskiej 79

KOMUNIKATY

1. Ewa Kubiak-Jurecka, Wojciech Szymborski - Studium Pedagogiczne jako forma kształcenia nauczycieli (analiza porównawcza) 99

RECENZJE

1. Praca zbiorowa pod red. Eugeniusza Kwiatkowskiego - Bezrobocie regionalne w Polsce w okresie transformacji (Janusz Meller)..... 105
2. A. Wolff-Powęska, H. Orłowski, W. Wilczyński, Z. Mazur - Podzielona jedność. Raport o Niemczech lat dziewięćdziesiątych (Lidia Nowakowska) 109
3. Richard I. Arends (tłum. Krzysztof Kruszewski) - Uczymy się nauczać (Urszula Ostrowska) 115
4. Józef Koziński - Koncepcje psychologiczne człowieka (Lidia Stobrawa) 119

Content

page

ARTICLES

1. Janusz Meller - The role of the state in balancing the labour market 5
2. Piotr Łaski - Succession of states and governments under international law 17
3. Lidia Nowakowska - Religions tradition and policy in Germany 27
4. Ewa Kubiak-Jurecka - Subjectivity in teacher's education as a condition of educational transformation 43
5. Urszula Ostrowska - Some aspects of research devoted to creative student activities 53
6. Waldemar Nowak, Kazimierz Cizkowicz - The value system of University and College students..... 67
7. Wojciech Szymborski - The arms race in Persian Gulf 79

COMMUNIQUE

1. Ewa Kubiak-Jurecka, Wojciech Szymborski - Pedagogical Studies as a form of teaching the teachers (comparision analysis) 99

BOOK REVIEWS

1. Praca zbiorowa pod red. Eugeniusza Kwiatkowskiego - Bezrobocie regionalne w Polsce w okresie transformacji (Janusz Meller) 105
2. A. Wolff-Powęska, H. Orłowski, W. Wilczyński, Z. Mazur - Podzielona jedność. Raport o Niemczech lat dziewięćdziesiątych (Lidia Nowakowska) 109
3. Richard I. Arends (tłum. Krzysztof Kruszewski) - Uczymy się nauczać (Urszula Ostrowska) 115
4. Józef Koziielecki - Konceptje psychologiczne człowieka (Lidia Stobrawa) 119

Janusz Meller

ROLA PAŃSTWA W RÓWNOWAŻENIU RYNKU PRACY¹

Jedną z ważnych płaszczyzn równowagi ekonomicznej oraz stabilizacji społecznej jest ograniczenie dysproporcji na rynku pracy, a zwłaszcza przeciwdziałanie bezrobociu. Ze względu na specyfikę rynku pracy, jego samoczynne równoważenie się jest niemożliwe. W tej sytuacji konieczna jest duża i umiejętna aktywność państwa oraz innych partnerów społecznych.

I. Konieczność równoważenia (stabilizacji) rynku pracy i rola państwa

1. Osiąganie i utrzymywanie stabilizacji gospodarki jest znanym i powszechnie akceptowanym celem strategii gospodarczych. Postulat ten na gruncie teorii wzrostu gospodarczego jest różnie formułowany. Najczęściej zawarty jest w koncepcji ogólnej równowagi ekonomicznej i w związanym z nią modelem wzrostu zrównoważonego.

Tego typu intencje deklarują też autorzy "Strategii dla Polski". Przewiduje ona zrównoważony rozwój, a wśród trzech ogólnych priorytetów (obok szybkiego wzrostu i poprawy warunków życia) znalazła się "stabilizacja systemowa i makroekonomiczna"².

W celu uniknięcia nieporozumień trzeba się zastrzec, że w warunkach każdej gospodarki, a zwłaszcza rynkowej, stabilizacja nie powinna kojarzyć się ze stagnacją i bezruchem. Wręcz odwrotnie. Chodzi o równowagę typu dynamicznego, przy której w procesie wzrostu gospodarczego elementy struktury ekonomicznej podlegają znacznym (zwłaszcza jakościowym) i szybkim zmianom. Pozostają one jednak we wzajemnej korelacji, stanowią ciągle wewnętrznie zharmonizowaną całość.

2. Przekroje równowagi makroekonomicznej są niezwykle liczne i praktycznie - w procedurze dezagregacji - można je ciągle mnożyć. Do kluczowych jednak niewątpliwie należą takie równowagi, jak: ekologiczna, pieniężna, budżetowa (finansów publicznych), struktury rzeczowej produktu narodowego, rynkowa oraz zewnętrzna (bilansu płatniczego).

Uważam, że do tej listy równowag makroekonomicznych należy zaliczyć także równowagę na rynku pracy. Pogląd ten wynika wprost ze szczególnego miejsca czynnika pracy w strukturze zasobów warunkujących funkcjonowanie gospodarki narodowej. Stabilizację rynku pracy rozumiem jako względne dostosowanie rozmiarów i struktury podaży i popytu zasobów pracy. "Względność" równowagi odnosi się do wszystkich makroproporcji, ale w najwyższym stopniu dotyczy właśnie interesującej nas sfery. Współcześnie nawet niedostosowania (tj. nadwyżki podaży nad zapotrzebowa-

niem na siłę roboczą) rzędu 5-7 % uznaje się za pozostające w granicach równowagi i stabilizacji.

3. Teoretycznie destabilizacja (nierównowaga) rynku pracy może mieć różny charakter. Praktycznie jednak problemem jest niedostateczna chłonność gospodarki na aktywne zasoby pracy czyli bezrobocie.
4. Bezrobocie (zwłaszcza występujące w dużej skali) wywołuje bardzo rozległe i dotkliwe skutki o różnym charakterze. Zdecydowanie dominują następstwa negatywne:
 - a) w płaszczyźnie ekonomicznej jest to przede wszystkim utrata tych potencjalnych dóbr i usług, które mogliby wytworzyć bezrobotni, gdyby znaleźli produktywnie zatrudnienie (powstaje tzw. luka w Produkcie Krajowym Brutto). Poważnym obciążeniem gospodarki (budżetu państwa i pracodawców, a w niektórych systemach ubezpieczeniowych także pracowników) są koszty związane z utrzymaniem bezrobotnych (zasiłki), finansowaniem aparatu obsługującego osoby potrzebujące pracy i wydatki na różnego typu przedsięwzięcia (szkolenie, subsydiowanie miejsc pracy itp.) mające prowadzić do łagodzenia bezrobocia. Istotne są skutki pośrednie, zwłaszcza dla budżetu państwa. Obok finansowej "obsługi" bezrobotnych, rosną koszty socjalne niezbędne na utrzymanie zwiększonej grupy biernych zawodowo. Jest to nieuniknione, gdyż w warunkach ostrej konkurencji na rynku pracy osoby starsze lub nie w pełni sprawne, są zmuszone przechodzić w sfery bierności i zabezpieczenia społecznego. Wszystko to obciąża finanse publiczne, ogranicza możliwości promowania rozwoju, grozi deficytem budżetowym i w konsekwencji inflacją;
 - b) w płaszczyźnie konsumpcyjnej bezrobocie pozbawia rodziny stabilnych źródeł dochodów lub drastycznie je zmniejsza, pogarszając warunki ich egzystencji. Dla gospodarki oznacza to spadek globalnego popytu, hamujący zwykle jej aktywność;
 - c) dotkliwe są także następstwa psycho-społeczne, mające swój wymiar indywidualny, rodzinny i zbiorowy. Pozbawienie pracy zawodowej i związanych z nią wartości wywołuje poczucie krzywdy, obniża pozycję społeczną, samoocenę, jest źródłem głębokich frustracji, odbiera wiarę w lepsze perspektywy, rodzi stan beznadziejności. Gdy zjawisko bezrobocia jest masowe, oznacza to występowanie w społeczeństwie dużych grup niezadowolonych, nastawionych negatywnie do państwa i prowadzonej polityki. Jest to potencjalne zarzewie konfliktów zagrożających stabilizacji społeczno-politycznej.
5. Rynek pracy charakteryzują różne cechy. Najważniejsze z nich to duża sztywność podaży kandydatów do zatrudnienia, tendencje do monopolistycznych zachowań podmiotów występujących na rynku pracy, ograniczona przenośność zasobów, indywidualizacja (brak standaryzacji) pracowników lub poszukujących zatrudnienia, związana z tym ostra segmentacja rynku pracy itd.³. Cechy te powodują, że zdolności samoregulujące rynku pracy są bardzo ograniczone.
6. Wymienione wyżej okoliczności, a zwłaszcza:
 - makroekonomiczny charakter zjawiska bezrobocia i jego przyczyn,
 - głębokość i rozległość negatywnych skutków bezrobocia o charakterze ekonomicznym, psychospołecznym oraz politycznym w skali ogólnopanstwowej,

- niska zdolność rynku pracy do samodzielnego przywracania równowagi i zachowania stabilizacji uzasadniają twierdzenie, iż niezbędne jest aktywne i świadome oddziaływanie na zachodzące tu procesy.

7. Ze względu na makroekonomiczną skalę problemu jedynym podmiotem, który może i powinien podjąć się tego zadania, jest państwo. Tylko państwo jest przygotowane do działań w skali ogólnogospodarczej, dysponuje niezbędnymi środkami i instrumentami prawno-ekonomicznymi oraz może uruchomić konieczny do stabilizacji rynku pracy aparat administracyjny. Równocześnie państwo jest tą organizacją, która ponosi odpowiedzialność za całą gospodarkę i główne płaszczyzny jej równowagi, co stwarza określone zobowiązania.
8. Sformułowany wyżej pogląd o celowości aktywności państwa w równoważeniu rynku pracy znajduje dodatkowe uzasadnienie w następujących okolicznościach:

- a) dominujące poglądy podstawowych szkół ekonomicznych na rolę państwa w stabilizowaniu rynku pracy.

Konkurencyjne wobec siebie teorie eksponują naturalnie różne przyczyny braku równowagi na rynku pracy, rozbieżnie więc identyfikują źródła bezrobocia i dlatego odmiennie oceniają rolę państwa i jego aktywność w tej sferze. Jednak ostatecznie w żadnej ze szkół nie neguje się fundamentalnej tezy, że działalność państwa ma istotny (pozytywny lub negatywny) wpływ na to, co się dzieje na rynku pracy.

Zasadnicze kwestie dzielą przede wszystkim dwa główne nurty teoretyczne: szkołę klasyczną i keynesizm. Klasycy i ich współcześni następcy ciągle wierzą (wbrew utartym faktom), że rynek pracy, gdyby mu "nie przeszkadzano" (a więc, gdyby działał on w ich wyimaginowanym świecie przyjętych modelowych założeń) doprowadziłby sam do równowagi. Jednak i oni oczekują, że państwo będzie ograniczało monopolizację, miarkowało aspiracje związków zawodowych, ostrożnie postępowało w kształtowaniu płacy minimalnej oraz zasiłków dla bezrobotnych itd. Wreszcie nurt klasyczny i neoklasyczny też liczy na państwo, iż usprawni system pośrednictwa pracy, zwiększy poprzez bardziej elastyczną edukację i rekwalifikację mobilność siły roboczej itp. Ostatecznie więc państwo - "aktywny pośrednik" - ma jednak pomagać rynkowi pracy.

Nurt keynesowski jest typowym przejawem opcji interwencjonizmu państwowego i dostarcza najbardziej jednoznacznych przesłanek dla sformułowanej wyżej tezy. Przecież zdaniem keynesistów źródłem niepełnego zatrudnienia jest głównie niedostateczny popyt, ograniczający aktywność ekonomiczną. Droga do równowagi na rynku pracy to kreowanie popytu m.in. poprzez wydatki publiczne na inwestycje, preferencje dla inwestorów prywatnych i eksporterów, organizowane przez państwo roboty publiczne itd.

Tak zwane nowe szkoły ekonomiczne ograniczają postulat równoważenia rynku pracy do poziomu naturalnej stopy bezrobocia. Monetaryści na przykład wyraźnie dopuszczają aktywność państwa (głównie w sferze pieniężnej) na rzecz podnoszenia poziomu zatrudnienia i uważają, że powinna ona być wygaszana w momencie, gdy bezrobocie obniża się do stopy optymalnej.

Teoria racjonalnych oczekiwań dostrzega przyczynę nadmiernej (ponad optymalną stopę bezrobocia) nierównowagi na rynku pracy w tym, iż rzeczywiście kształ-

towanie parametrów gospodarczych (inflacja, popyt, płace, inne dochody itp.) różni się od oczekiwań podmiotów gospodarczych. Państwo powinno więc unikać nagłych i nieprzewidzianych posunięć gospodarczych i starać się, aby jego postępowanie w polityce ekonomicznej (np. monetarnej, fiskalnej, kursowo-celnej) było przejrzyste i czytelne.

Także ekonomia podaży nie neguje roli państwa i jego odpowiedzialności za stan rynku pracy. Państwo w trosce o ten stan nie powinno nadmiernie usztywniać cen, a przede wszystkim winno unikać zbytniego fiskalizmu w polityce podatkowej, zwłaszcza wobec inwestorów. Jeśli rentowność inwestycji jest utrzymana na odpowiednim poziomie, będzie zapewnione takie natężenie aktywności gospodarczej, aby wykreować niezbędną liczbę miejsc pracy. Żeby opłaciło się oszczędzać, inwestować, a także pracować, państwo musi prowadzić aktywną politykę sprzyjającą czynnym zachowaniom wszystkich uczestników życia gospodarczego. Jasno dostrzegając fundamentalne odrębności różnych szkół ekonomicznych trzeba zauważyć, że żadna z nich - w jakiejś mierze i we właściwej dla nich konwencji - nie neguje roli państwa w stabilizowaniu rynku pracy;

- b) dotkliwość skutków bezrobocia i mała skuteczność samoczynnych mechanizmów, ukształtowała praktykę aktywnej polityki zatrudnienia i rynku pracy w krajach o dojrzałej gospodarce rynkowej. Jeśli się taką działalność prowadzi, angażując poważne środki publiczne, jest to potwierdzenie, iż taka aktywność jest konieczna;
- c) obowiązek prowadzenia polityki na rzecz pełnego zatrudnienia wynika z wielu aktów prawno-międzynarodowych. Europejska Karta Społeczna (1961 r.) stanowi, że układające się strony zobowiązują się "przyjąć jako jeden z zasadniczych celów i odpowiedzialności osiągnięcie i utrzymanie tak wysokiego i stabilnego poziomu zatrudnienia, jak to jest możliwe w celu osiągnięcia pełnego zatrudnienia".

Podobne zobowiązania niosą konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy (np. nr 122 z 1964 r. oraz nr 168 z 1988 r.). Nakładają one (w przypadku ich ratyfikacji) na państwa i rządy obowiązek prowadzenia takiej polityki, aby istniała praca dla wszystkich osób zdolnych do pracy i jej poszukujących. Konwencje określają to zadanie jako "główny" (nr 122) lub "pierwszoplanowy" (nr 168) cel. Reasumując, uważam, że istnieją ważne przesłanki uzasadniające twierdzenie, że rynek pracy nie może dobrze funkcjonować bez umiejętnej integracji ze strony państwa.

Przedmiotem dyskusji może być jedynie jak to robić, w jaki sposób, za pomocą jakich konkretnie środków.

- 9. Stojąc na stanowisku, iż stabilizowanie rynku pracy wymaga pewnego zewnętrznego wspomaganie oraz rezerwując w tych dziedzinach znaczną rolę dla państwa chcę wyraźnie stwierdzić, że:

- a) formy oddziaływania państwa na rynek pracy muszą odpowiadać logice gospodarki rynkowej. Nie mogą więc one ograniczać zbytnio swobody działania określonych podmiotów, usztywniać parametrów ekonomicznych, osłabiać konkurencji, wprowadzać elementów etatyzmu itp.;

- b) nie utożsamiam państwa wyłącznie z jego centralnymi organami władzy i administracji, a zwłaszcza z rządem. Ogromną rolę do spełnienia mają ogniwa regionalne i lokalne, zwłaszcza o charakterze samorządowym.
- c) przy szczególnej roli i odpowiedzialności państwa za stan rynku pracy bardzo istotne jest współdziałanie jego różnorodnych ogniw ze wszystkimi zainteresowanymi partnerami: pracodawcami, związkami zawodowymi, organizacjami społecznymi, agendami pozarządowymi itp. Przede wszystkim sami bezrobotni muszą mieć pełną świadomość, iż nikt nie może nikomu zagwarantować stabilnego zatrudnienia. Szanse na dobrą pracę mają ci, którzy oferują najlepsze kwalifikacje i wzorowy stosunek do obowiązków zawodowych.

II. Formy (metody) stabilizowania rynku pracy

1. Państwo może prowadzić politykę równoważenia rynku pracy i ograniczania bezrobocia na dwóch płaszczyznach:
 - a) metody pośrednie, głównie realizowane za pomocą instrumentów pieniężno-finansowych, prowadzące do podtrzymania koniunktury i wzrostu gospodarczego. Ożywienie gospodarcze stwarza szanse przyrostu miejsc pracy na tzw. pierwszym rynku pracy, a więc względnie stabilnych i produktywnych. Tę płaszczyznę aktywności nazywa się zwykle polityką zatrudnienia;
 - b) interwencje bezpośrednie, mające na celu usprawnienie funkcjonowania rynku przy danym popycie na pracowników i określonej podaży zasobów pracy. Jest to polityka rynku pracy. Posługuje się ona specyficznymi narzędziami. Częściowo tworzy ona miejsca pracy w wyniku subwencjonowania pracodawców, którzy je organizują (kredyty, ulgi podatkowe, prace interwencyjne itp.) lub bezpośrednio kreuje je np. poprzez roboty publiczne. W większości są to jednak miejsca pracy o okresowym charakterze lub o ograniczonej efektywności ekonomicznej. Oprócz tego polityka rynku pracy ma w swoim arsenale inne znane metody: usprawnianie pośrednictwa pracy, pośrednictwo zawodowe, szkolenia i inne. Także do jej zakresu należy łagodzenie konsumpcyjnych skutków bezrobocia poprzez system zasiłków i inne formy socjalnego wspomagania ludzi pozostających bez pracy.
2. Obydwie wymienione płaszczyzny oddziaływania wzajemnie się uzupełniają. Zwiększa skuteczność polityki rynku pracy znakomicie wzrasta, gdy polityka zatrudnienia potrafi wywołać wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą. Podstawą powodzenia w walce z bezrobociem jest więc zapewnienie gospodarce wzrostu gospodarczego, wywołującego wzmożone zapotrzebowanie na siłę roboczą. Polityka rynku pracy w warunkach stagnacji i recesji ujawnia całą swoją ograniczoność i sprowadza się bardziej do łagodzenia skutków bezrobocia niż do likwidowania jego źródeł.
3. W tym kontekście trzeba odnotować bardzo niepokojące zjawisko coraz słabszej korelacji pomiędzy wzrostem gospodarczym, a przyrostem zatrudnienia. W krajach rozwiniętych na jednostkę przyrostu PKB, potrzebny jest relatywnie coraz mniejszy przyrost zatrudnienia. Zrozumiałe jest to i wywołane głównie postępowaniem w dziedzinie metod wytwarzania, prowadzącym do spadku jednostkowej pracochłonności. Z takiego charakteru przyczyn wynika, że zjawisko to może mieć trwały charakter i będzie raczej ulegało wzmocnieniu. Bardzo też trudno przeciwdziałać zasygnalizowanej ten-

dencji, gdyż oznaczałoby to świadome hamowanie postępu naukowo-technicznego. W warunkach ostrej konkurencji międzynarodowej jest to praktycznie niemożliwe. Trzeba więc mieć świadomość, że wzrost gospodarczy nie jest warunkiem wystarczającym i gwarantującym zawsze obniżenie bezrobocia. Pozostaje on jednak ciągle warunkiem koniecznym, bez którego przeciwdziałanie bezrobociu jest z góry skazane na niepowodzenie.⁴

III. Rynek pracy w Polsce

1. W Polsce ma miejsce głęboka nierównowaga na rynku pracy przejawiająca się w masowym bezrobociu. Jest to ważna forma destabilizacji systemu społeczno-gospodarczego. Bezrobocie w Polsce jest skojarzonym efektem socjalistycznej przeszłości, owocem systemowej transformacji i produktem polityki gospodarczej ostatnich lat.

2. Rozmiary i struktura bezrobocia w Polsce są dobrze znane. Zjawisko to posiada bogatą bazę informacyjną i obszerną literaturę.

W tej sytuacji ograniczę się do bardzo syntetycznego ujęcia:

a) rozmiary bezrobocia wzrastały lawinowo, zwłaszcza w latach 1990-1992. W ciągu tych dwóch lat oficjalnie rejestrowane bezrobocie wzrosło z punktu zerowego do 2,5 mln osób. W nieco wolniejszym tempie zjawisko to narastało w 1993 r., doprowadzając poziom dezaktywacji zawodowej do ok. 2,9 mln osób. Dopiero w 1994 r. (zwłaszcza w drugim półroczu) wystąpiły symptomy ograniczania przyrostu, a następnie spadku rejestrowanego bezrobocia. Tendencja ta utrzymała się w 1995 r. W końcu 1995 r. bezrobocie wyniosło nieco ponad 2,6 mln osób, a więc było już wyraźnie mniejsze niż w końcu 1993 r. Trzeba jednak sobie uświadomić, że nadal bezrobocie utrzymywało się na wysokim poziomie (ok. 14,5 % zasobów pracy), przekraczającym dwukrotnie tzw. naturalną stopę bezrobocia i o około 40,45 % przeciętne nasilenie bezrobocia w krajach Unii Europejskiej.

Poza wysoką i ustabilizowaną skalą, bezrobocie w Polsce charakteryzuje się:

- a) dużym zróżnicowaniem przestrzennym. Na przeciętną stopę przekroju województw składają się zarówno wartości jednocyfrowe (w dużych aglomeracjach), jak i zbliżające się do 30 (w rejonach głębokiej depresji ekonomicznej), a nawet więcej procent (w poszczególnych gminach);
- b) wysokim udziałem kobiet wśród bezrobotnych (ok. 52 %);
- c) znacznym udziałem młodzieży (bezrobotni w przedziale wieku od 15 do 24 lat stanowią ok. 1/3 całej populacji);
- d) dużym i rosnącym udziałem osób długotrwale (ponad 12 miesięcy) pozbawionych pracy. Udział ten oscyluje wokół 50 %, co sygnalizuje realną groźbę przejścia dużej grupy osób bez pracy w stan bezrobocia chronicznego;
- e) zwiększającym się odsetkiem bezrobotnych pozbawionych prawa do zasiłku. Rodzi to wielkie problemy socjalne;
- f) stosunkowo niskim poziomem kwalifikacji bezrobotnych. Udział osób z wykształceniem podstawowym (czasem niepełnym) i zasadniczym zawodowym przekracza 70 %.

3. Pomimo utrzymywania się wysokiego poziomu bezrobocia i jego negatywnych skutków dla stabilizacji ekonomicznej i społeczno-politycznej w kraju, działania na rzecz ograniczenia tego zjawiska ze strony państwa (a zwłaszcza rządu) są niekonsekwentne i mało skuteczne.

Dzieje się to wbrew wielokrotnie powtarzanym deklaracjom, uznającym rangę tego problemu.⁵

4. Przejawy tej niekonsekwencji są różnorodne:

a) wypowiedzi polityków i działaczy. Naturalnie unika się stwierdzeń negujących otwarcie negatywne skutki bezrobocia i kwestionujących konieczność przeciwdziałania temu zjawisku. Zdarzają się jednak stwierdzenia traktujące bezrobocie jako "zło konieczne" i nieuchronny "koszt transformacji" lub głównie produkt "minionego systemu". Podobny charakter mają opinie sugerujące, iż w Polsce tak naprawdę to brak chętnych do pracy, wyolbrzymiające zatrudnianie się bezrobotnych "na czarno" i temu podobne. Są to opinie faktycznie relatywizujące i pomniejszające rzeczywistą rangę zjawiska. Nie przeczę, że wszystkie te opinie zawierają dozę trafności. Jednak ujawnia się w nich też odruchowa chęć usprawiedliwienia sytuacji i ograniczenia odpowiedzialności państwa za stan rzeczy.

b) fakt, że ograniczenie bezrobocia nigdy nie było jednym z czołowych celów polityki ekonomicznej państwa. Świadczy o tym wyraźnie analiza publikowanych rządowych założeń polityki społeczno-gospodarczej. Problem ten nie jest w nich całkowicie pomijany, ale traktowany jako jeden z wielu, a czasem jako "wynikowy" innych projektowanych procesów gospodarczych.

Wbrew pozorom i przytoczonym już deklaracjom, można odnieść to także do "Strategii dla Polski".

Proponowane jako nowatorskie instrumenty na rzecz aktywizowania rynku pracy, są od dawna znane albo znacznie wcześniej zaprojektowane i przygotowane do wdrożenia.⁶ Również prognozowany spadek stopy bezrobocia (o 1,7 punkta procentowego w okresie od 1993 roku do 1997 roku) rażąco odbiega od ogólnych gromkich haseł i zapowiedzi;

c) stosunek państwa do problemu bezrobocia ujawnia się także w postępie prac programowych, a zwłaszcza w realizacji przyjętych zamierzeń. Pierwsze namiastki programu zostały opublikowane w kwietniu 1991 r. Był to tylko dokument resortowy⁷ i zawierał głównie projekt działań na rzecz osłabienia skutków bezrobocia. Tak więc to raczej dowód na brak zrozumienia rangi problemu i konieczności udziału w jego rozwiązywaniu wielu ogniw administracji rządowej.

Pierwszym poważnym, kompleksowym dokumentem rządowym obejmującym całościowo problematykę bezrobocia był dopiero program opublikowany w czerwcu 1993 r.⁸

Nie jest on jednak konsekwentnie realizowany. Na przykład, praktycznym przejawem nowego, integralnego i kompleksowego spojrzenia na sprawy bezrobocia, miała być działalność międzyresortowego zespołu ds. zasobów pracy. Praktycznie dotąd zespół nie rozpoczął żadnej działalności.

d) postrzeganie bezrobocia bardziej w kategoriach finansowych (obciążenie budżetu) i socjalnych (pogorszenie sytuacji życiowej ludzi), niż w wymiarze jednego z ważnych wyznaczników globalnej równowagi ekonomicznej a nawet społecz-

no-politycznej. Symptomatyczne jest, że w "Strategii dla Polski" sprawy bezrobocia potraktowane zostały jako element programu zatytułowanego "Poprawa warunków życia" (cz. 6). Nie wspomina się już o nim w cz. 5 "Stabilizacja makroekonomiczna i stabilność systemowa".

e) prowadzenie polityki ekonomicznej (prywatyzacji, restrukturyzacji sektorowej, wymiany międzynarodowej) bez dostatecznego uwzględnienia skutków zatrudnieniowych. Zbyt pochopnie rezygnowano z możliwości (choćby przejściowego) utrzymania niektórych miejsc pracy, np. w państwowych przedsiębiorstwach rolnych. Dopuszczono do nadmiernej konkurencji towarów z importu, co zmusiło krajowe podmioty do ograniczenia produkcji i redukcji pracowników. M. Kabaj szacuje, że "... co najmniej połowa przyrostu bezrobocia jest rezultatem błędów polityki gospodarczej";⁹

f) przejawem braku jasnej koncepcji roli państwa i jego stabilizującej roli wobec rynku pracy jest krańcowa nietrwałość regulacji prawnych interesującej nas sfery. Pierwsza ustawa ("o zatrudnieniu") przyjęta została dnia 29 grudnia 1989 r. Szybko została poddana doraźnym nowelizacjom. Intensywność wprowadzanych i proponowanych zmian była tak znaczna, iż 16 października 1991 r. Sejm RP przyjął nową ustawę ("o zatrudnieniu i bezrobociu"). Od chwili uchwalenia ustawa przeszła już trzy nowelizacje. W 1994 r. podjęto intensywne prace nad kolejnymi modyfikacjami, obejmującymi ponad 40 poprawek. Zakończyły się one przyjęciem dnia 14 grudnia 1994 r. ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.¹⁰ W grudniu 1995 r. ustawa została poddana istotnej nowelizacji.

Już sam fakt ciągłych zmian nie sprzyja stabilizacji stosunków kształtujących się na rynku pracy i świadczy o nikłej zdolności przewidywania i braku umiejętności korzystania z doświadczeń krajów posiadających w tej mierze ogromny zasób.¹¹

Jeszcze bardziej niepokojący jest kierunek modyfikacji. Otóż jedyną konsekwentną prawidłowość, wedle której układają się korekty, to zaostrzanie kryteriów uzyskania statusu bezrobotnego, rozszerzanie ich obowiązków oraz utrudnianie dostępu do zasiłków i ograniczanie wydatków na ten cel.

Ten "dyscyplinujący" kierunek zmian miał naturalnie swoje uzasadnienie. Jednak:

- 1) można było znacznie szybciej skonstruować system zasiłków zmuszający do aktywności na rynku pracy.
- 2) nie jest to mimo wszystko sprawa najważniejsza, gdyż decydujące są ramy prawne oraz instrumenty rozszerzające możliwości różnych form zatrudnienia. W tej mierze jedynie ustanowienie programów specjalnych można uznać za krok we właściwym kierunku.

Reasumując, uważam, że w latach 90. rządzący nie dostarczyli dowodów, iż w Polsce ma miejsce pełne zrozumienie obowiązków państwa wobec rynku pracy. Nie była prowadzona w praktyce polityka, która byłaby konsekwentnie nastawiona na ograniczanie bezrobocia i jego następstw. Nie robię przy tym zarzutu, z samego faktu, iż w Polsce utrzymuje się stan dużej nierównowagi na rynku pracy. Ma to miejsce w krajach o bogatszym doświadczeniu i bardziej aktywnych postawach ludzi. Zwracam jedynie uwagę, że w praktyce ranga tego problemu nie zyskała w polityce ekonomicznej należnego miejsca i nie zrobiono wszystkiego,

co było możliwe. Stąd rynek pracy emituje silne impulsy destabilizujące cały system społeczno-ekonomiczny.

5. Polityka stabilizacji rynku pracy musi uwzględniać realia ekonomiczne i nie osłabiać zdolności rozwojowych gospodarki oraz jej konkurencyjności. Dlatego trzeba w pełni dostrzegać szanse, które będą stwarzały dla rynku pracy przemiany zachodzące w polskiej gospodarce jak i zagrożenia, które mogą wystąpić.
6. Przyjmując, że sformułowane w 1994 r. zamierzenia strategiczne będą realizowane (stosunkowo szybki wzrost gospodarczy, ożywienie inwestycyjne, dopływ kapitału zagranicznego, umiarkowany, lecz trwały przyrost dochodów ludności i konsumpcji, tłumienie inflacji, przemiany systemowe oparte na prywatyzacji itp.), można uznać, iż są szanse, aby przyrost bezrobocia został trwale zahamowany i rozpoczęło się jego ograniczanie. Będzie to jednak proces kilkuletni, a zbliżenie się do granic bezrobocia optymalnego (pełnego zatrudnienia) będzie możliwe dopiero w XXI wieku.

Praktycznie głównym czynnikiem mogącym zwiększyć zapotrzebowanie na pracę, jest przewidywany wzrost globalnego popytu, ułatwiający rozszerzenie działalności firmom już istniejącym oraz tworzenie nowych podmiotów gospodarczych, zwłaszcza małych opartych na tzw. samozatrudnieniu.

Oprócz tego odczuwalne efekty zatrudnieniowe może przynieść program inwestycji nakierowanych na modernizację infrastruktury technicznej kraju (gospodarka komunalna i budownictwo mieszkaniowe, unowocześnianie sieci dróg i budowa autostrad, modernizacja kolejnictwa i gazownictwa, inwestycje ekologiczne).

Czynnikiem sprzyjającym równoważeniu rynku pracy jest okoliczność, iż proces racjonalizacji zatrudnienia i związanych z tym redukcji w wielu (zwłaszcza w dużych przedsiębiorstwach) - choć nie został zakończony - jest już daleko zaawansowany i powinien stopniowo wygasać, przynajmniej w formie obniżania poziomu ilościowego załóg.

7. Równocześnie trzeba uwzględniać zjawiska i procesy utrudniające osiągnięcie szybkich i znacznych osiągnięć.

Nie rozwijając tych skomplikowanych problemów, zasygnalizuję jedynie najważniejsze:

- a) w toku dalszej restrukturyzacji przedsiębiorstw (m.in. własnościowej i technologicznej) będzie nadal występowała racjonalizacja zatrudnienia, w tym także w formie obniżania liczebności załóg poprzez zwolnienia. Badania wskazują, że zwłaszcza w ośrodkach dużego bezrobocia, przedsiębiorstwa ze względów pozatekonicznych starały się dotąd unikać redukcji pracowników lub świadomie obniżały ich skalę. W przyszłości przymus ekonomiczny wyegzekwuje od części pracodawców przeprowadzenie tych odłożonych posunięć;
- b) w najbliższych latach będzie miał miejsce demograficzny przyrost zasobów pracy;
- c) bezrobotni, a także znaczna część absolwentów wychodzących na rynek pracy, dysponują niskimi kwalifikacjami lub ich przygotowanie zawodowe, ze względu na jego profil, nie odpowiada pracodawcom. Tymczasem reforma systemu edukacji przebiega wolno, a jej skutki będą w czasie odłożone. Wymagania firm będą natomiast szybko rosły;

- d) powstało i nasila się przeludnienie wsi, zwłaszcza w niektórych regionach. Częściowo przybrało ono już postać oficjalnego (rejestrowanego) bezrobocia. Jest to forma z wielu względów (niskie lub wąsko-rolnicze kwalifikacje, niska mobilność itd.) odporna na wszelkie próby jej ograniczenia. Tymczasem trudne do uniknięcia przekształcenia struktury gospodarstw indywidualnych (w kierunku zwiększenia przeciętnego ich obszaru), będą wzmacniały tendencję do "uwalniania" zasobów pracy. Ich pełne zagospodarowanie na wsi będzie bardzo trudne;
- e) utrzymujące się bariery przestrzennego przemieszczania potencjału pracy, co nawet w warunkach ogólnej poprawy sytuacji, będzie petryfikowało ośrodki zagrożone długotrwałym i masowym bezrobociem;
- f) stopniowo ujawniać się będzie coraz bardziej, wspomniana już, tendencja do osłabiania więzi pomiędzy skalą wzrostu gospodarczego a przyrostem zatrudnienia. Zmniejszać to będzie relatywnie zapotrzebowanie na dodatkowych pracowników;
- g) w warunkach otwartej gospodarki i konkurencji międzynarodowej, pozycja polskich firm będzie stopniowo pogarszała się na skutek wzrostu jednostkowych kosztów pracy. Aktualnie przeciętne (jednostkowe) koszty pracy w Polsce są niższe od zachodnioeuropejskich kilkakrotnie lub - w krańcowych przypadkach - kilkunastokrotnie. Pod wpływem nieuniknionego podnoszenia płac i innych kosztów osobowych, te różnice muszą powoli się zmniejszać. Polscy pracodawcy będą zmuszeni więc do coraz ostrzejszej ekonomicznej weryfikacji przyrostu zatrudnienia.
- h) trudne do przewidzenia są skutki przyszłej liberalizacji międzynarodowych migracji zarobkowych. Nie można jednak wykluczyć, że nowe szanse zatrudniania Polaków w Zachodniej Europie mogą przybrać mniejsze rozmiary, niż napływ na polski rynek pracy siły roboczej ze wschodu. Utrudniłoby to osiągnięcie równowagi i stabilizacji tego rynku.
- Trzy ostatnie czynniki (f,g,h) ujawniają się wyraźniej dopiero w dłuższym horyzoncie czasowym.

Reasumując:

- a. Ważną płaszczyzną stabilizacji społecznej, a zwłaszcza ekonomicznej, jest równowaga na rynku pracy.
- b. Równowaga ta nie zostanie osiągnięta samoczynnie i wymaga dużej aktywności państwa.
- c. Szanse stopniowego stabilizowania polskiego rynku pracy są znaczne, jednak trzeba dostrzegać istniejące oraz przyszłe zagrożenia i im przeciwdziałać.

Przypisy:

¹ Opracowanie powstało na tle referatu wygłoszonego na konferencji w Uniwersytecie Gdańskim, Sopot, wrzesień 1994.

² Strategia dla Polski, Życie Gospodarcze, 1994 nr 26, s. 1

³ Zob. J. Meller: Płaca jako cena pracy i szczególne cechy rynku pracy, Polityka Społeczna, 1993 nr 10.

- ⁴ J. Meller, M. Zieliński: Rola państwa w kształtowaniu rynku pracy, [w:] Rola państwa w społecznej gospodarce rynkowej, Katowice 1994.
- ⁵ W cytowanej już "Strategii dla Polski" stwierdzono, że "Rozmiary i cechy bezrobocia sytuują to zjawisko w rzędzie najważniejszych i najtrudniejszych obecnie problemów ekonomicznych, politycznych i społecznych" (cyt. wyd. s. 7).
- ⁶ Odnosi się to do wszystkich preferencji dla rejonów "o szczególnym zagrożeniu", prac interwencyjnych, zachęt do zatrudniania absolwentów itd.
- ⁷ Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, Urząd Pracy: Program przeciwdziałania skutkom bezrobocia, Warszawa, kwiecień 1991.
- ⁸ Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, Urząd Pracy: Program przeciwdziałania bezrobociu i łagodzenia jego negatywnych skutków. Zatwierdzony przez Radę Ministrów 14 września 1994.
- ⁹ Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Mieczysław Kabaj: Program przeciwdziałania bezrobociu, Warszawa, maj 1993, s. 5.
- ¹⁰ Dz.U. 1995, nr 1 poz 1.
- ¹¹ Zwłaszcza wartościowe są sprawdzone rozwiązania niemieckie, por. T. Budnikowski: Niemiecki rynek pracy w epoce przemian strukturalnych i ustrojowych, Poznań 1993; Z. Wiśniewski: Polityka zatrudnienia i rynku pracy w Republice Federalnej Niemiec, Toruń 1994.

THE ROLE OF THE STATE IN BALANCING THE LABOUR MARKET

Summary

One of the most important areas of economic balance and social stability is the reduction of imbalances on the labour market and conteraction against unemployment. Because of the peculiarity of the labour market, its self - acting balance is impossible. In such a situation wide and skillful activities of the state and other partners is essential

Piotr Łaski

UWAGI NA TEMAT SUKCESJI PAŃSTW I SUKCESJI RZĄDÓW W ŚWIECLE PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Istota sukcesji państw polega na tym, iż sukcesor ustanawia lub rozciąga swoją suwerenność na terytorium, które podlegało do tej pory zwierzchnictwu innego państwa. Sukcesja państw występuje w postaci sukcesji państw całkowitej i sukcesji państw częściowej. Kryterium podziału jest identyczność, definiowana jako tożsamość wszystkich praw i obowiązków państwa, wynikających z prawa zwyczajowego, jak i umownego prawa międzynarodowego. Przy identyczności nie ma przejścia praw i obowiązków innego państwa.

Sukcesja rządów wiąże się ze zmianą władzy wykonawczej w państwie. Rząd dotychczasowy zostaje zastąpiony przez rząd rewolucyjny. W ramach sukcesji rządów zakres, w którym nowy rząd może uwolnić państwo od niektórych zobowiązań, zależy od charakteru zmiany rządu w państwie.

I

Zagadnienia sukcesyjne w prawie międzynarodowym związane są z pojęciami "sukcesja państwa", "sukcesja rządów" i "identyczność państwa". Z uwagi na to, że sukcesja państwa i identyczność państwa stanowią dwa różne - aczkolwiek nie zawsze - wzajemnie wykluczające się pojęcia, będące jednak podstawą rozważań na temat sukcesji w prawie międzynarodowym, należałoby omówić je najpierw, po czym scharakteryzować kwestię sukcesji rządów, należącą do problematyki identyczności państwa w prawie międzynarodowym.

Wymienione powyżej terminy łączą ze sobą słowa "sukcesja" i "identyczność", odnoszące się do państwa i rządu, z których państwo stanowi zasadniczy podmiot prawa międzynarodowego, zaś rząd - organ wykonawczy państwa.

Pojęcie "sukcesja", wywodzące swój rodowód z łacińskiego słowa "successio, onis", zmienia swoją treść w zależności od kontekstu, w którym występuje, a oddzielnie biorąc można je rozumieć w znaczeniu "następstwa", "wstąpienia w miejsce kogoś innego", "dziedziczenia". Z tego też powodu zdefiniowanie istoty sukcesji w prawie międzynarodowym wymaga uwzględnienia wielu czynników różnorodnej natury prawnej. Czynione w tym względzie próby uwypuklają dwa zasadnicze elementy sukcesji, pierwszy - akcentujący objęcie suwerenności na terytorium, które do momentu sukcesji podlegało suwerenności innego podmiotu prawa międzynarodowego, i drugi - akcentujący wstąpienie jednego podmiotu prawa gospodarczego w prawa i obowiązki innego podmiotu w odniesieniu do danego terytorium.¹

Okoliczność, że państwa są zasadniczymi podmiotami prawa międzynarodowego, rodzi konieczność odróżnienia sukcesji tych podmiotów od zagadnienia sukcesji organizacji międzynarodowych czy wspólnot powstańczych w związku z sukcesją, a "względem Stolicy Apostolskiej - jak podkreśla L. Antonowicz - rozumianej odrębnie od państwa kościelnego jest ono w ogóle nieaktualne".² Mając na uwadze fakt, iż przedmiotem opracowania są wyłącznie kwestie związane z sukcesją państw i rządów, różniącą się w sposób istotny od problematyki sukcesji organizacji międzynarodowych, niewątpliwie zasługującej na odrębne opracowanie - zatem ostatnia z nich nie jest omawiana w niniejszych uwagach.

Poczynione powyżej rozróżnienie pozwala na podkreślenia dwóch elementów sukcesji - jednego polegającego na tym, że jedno państwo ustanawia swoją suwerenność na terytorium, które do momentu sukcesji podlegało suwerenności innego państwa, drugiego - polegającego na przyjęciu przez jedno państwo praw i obowiązków, które miało inne państwo jako dotychczasowy suweren danego terytorium.

Sukcesja państw, jako częsty element stosunków międzynarodowych, dopiero niedawno została ukształtowana w formie traktatowej, a uczyniła to Konwencja wiedeńska o sukcesji państw w odniesieniu do umów międzynarodowych z 23 sierpnia 1978r.³ Co prawda Konwencja ta odnosi się bezpośrednio do umów międzynarodowych, lecz mając je za przedmiot, musiała zarazem też zdefiniować pojęcie sukcesji państw.

Artykuł 2 ust. 1 pkt. b wymienionej Konwencji definiuje sukcesję państw jako "zastąpienie jednego państwa przez inne w zakresie odpowiedzialności za międzynarodowe stosunki terytorium",⁴ określając jednocześnie pierwsze państwo mianem państwa - sukcesora, a drugie: państwa - poprzednika. Z przytoczonej definicji wynika ponadto, że sukcesja międzynarodowa jest stosunkiem pomiędzy państwami. Nie może zatem nastąpić w obrębie tego samego państwa jako podmiotu prawa międzynarodowego.

II

Pojęcie sukcesji państw należy odróżnić od przedmiotu sukcesji państw i skutków prawnomiędzynarodowych, które powoduje sukcesja państw.

Przedmiotem sukcesji państw jest terytorium. Stosownie zatem do artykułu 2 Konwencji wiedeńskiej przedmiotem sukcesji nie może być terytorium niczyje. Nie obejmuje więc ona przypadków nabycia przez państwo terytoriów niczych, jak też przypadków porzucenia przez państwo jakichś części jego terytorium.⁵

Natomiast skutki prawnomiędzynarodowe sukcesji państw są zróżnicowane w zależności od postaci i typów sukcesji państw. Ich wspólną cechą jest to, że nie odnoszą się one do umów w sprawie granic między państwami, jak też reżimów terytorialnych, ustanowionych na korzyść państw trzecich, z wyjątkiem obcych baz wojskowych, wreszcie - mając na uwadze fakt, iż dotyczą one jedynie skutków sukcesji państw zgodnych z prawem międzynarodowym, a zwłaszcza jego zasadami - można podkreślić, że nie obejmują one zmian terytorialnych dokonanych w rezultacie użycia lub groźby użycia siły w stosunkach międzynarodowych..

Zmiany terytorialne, które występują w efekcie sukcesji, są różnorodne, a dotyczyć mogą bądź to całości terytorium państwa, bądź też jego części. Stąd zróżnicowanie postaci sukcesji państw całkowitej i sukcesji państw częściowej, a kryterium rozróżnienia jest identyczność państwa. Jeśli zatem państwo upada, czyli przestaje istnieć jako podmiot prawa międzynarodowego, mamy wówczas do czynienia z sukcesją państw całko-

witą. Zachodzi ona w przypadku rozpadu państwa, np. rozpadu w 1991 r. Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, czy w 1992 r. rozpadu Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Jugosławii,⁶ zjednoczenia państw lub inkorporacji państwa, np. zjednoczenia w 1990 r. byłej Jemeńskiej Republiki Arabskiej (Jemen Północny) z byłą socjalistyczną Ludowo-Demokratyczną Republiką Jemenu (Jemen Południowy) w Republikę Jemenu, inkorporacji, np. byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokonanej w 1990 r. przez Republikę Federalną Niemiec.⁷

Jeśli zaś państwo istnieje nadal jako ten sam podmiot prawa międzynarodowego, mamy wtedy do czynienia z sukcesją państw częściową. Ta ostatnia postać sukcesji występuje wówczas, gdy terytorium państwa ulega zmniejszeniu, lecz państwo istnieje nadal jako ten sam podmiot prawa międzynarodowego jak przed sukcesją. Sytuacja taka występuje w przypadku secesji (oderwania się) części terytorium od państwa macierzystego i powstania nowego państwa (np. secesja Singapuru z Federacji Malezji w 1965 r., czy oderwanie się w 1967 r. wschodniej prowincji Biafry od Federacji Nigerii i utworzenie Republiki Biafry)⁸, cesji części terytorium, gdy część terytorium państwa przechodzi pod zwierzchnictwo innego państwa (np. w 1871 r. Francja scedowała w traktacie pokoju Niemcom Alzację i Lotaryngię, z kolei mocą traktatu wersalskiego z 1919 r. Niemcy scedowały Polsce część swego terytorium).⁹

Podkreślić więc należy, że sukcesję państw całkowitą charakteryzuje upadek państwa - poprzednika, natomiast w przypadku sukcesji państw częściowej państwo - poprzednik egzystuje nadal, tyle tylko, że w zmienionym, uszczuplonym kształcie terytorialnym. Toteż, chcąc ustalić, z którą z dwóch postaci sukcesji mamy do czynienia, należy odwołać się do kryterium zwanego idencjonalnością państwa. Z tego też powodu pojęcia sukcesji państw i idencjonalności państw są ze sobą związane w znaczeniu, że ustalenie, iż dane państwo zachowało swoją idencjonalność oznacza, że zaszła jedynie sukcesja częściowa. Wykluczają się zaś w przypadku powstania nowego państwa, bowiem nowe państwo, nie będąc idencjonalne z żadnym z istniejących, jest państwem - sukcesorem.

Rozpatrując powyższą kwestię na przykładzie rozpadu Związku Radzieckiego czy rozpadu Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Jugosławii, podnieść należy w odniesieniu do wymienionych państw, że uszczuplenie terytorium jakiegoś państwa, jak też i jego ludności nie niszczy statusu takiego państwa jako podmiotu prawa międzynarodowego. W odniesieniu do byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oznacza to, że stwierdzenie upadku tego państwa jako podmiotu międzynarodowego nie wydaje się trafne. Trafne jest natomiast stwierdzenie, że wobec rozpadu Związku Radzieckiego, Rosja stała się kontynuatorem podmiotowości prawnomiędzynarodowej ZSRR. Przemawiają za tym między innymi takie okoliczności, jak: fakt kontynuowania przez Rosję członkostwa byłego Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych łącznie ze stałym członkostwem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a także innych organach międzynarodowych przy jednoczesnym braku sprzeciwu ze strony pozostałych państw społeczności międzynarodowej, brak protestu ze strony państw obcych co do przekształcenia dotychczasowych radzieckich przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych w odpowiednie przedstawicielstwa rosyjskie z jednoczesnym przekształceniem obcych przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych w Moskwie w przedstawicielstwa w Federacji Rosyjskiej. Inną okolicznością jest fakt ogłoszenia przez Federację Rosyjską wyłącznie deklaracji suwerenności państwowej (14 czerwca 1990 r.) bez deklaracji niepodległości i tym samym nie wystąpienia z ZSRR. Wreszcie istotną okolicznością jest traktowanie Rosji jako podmiotu nabytych praw i zaciągniętych zob-

wiązań międzynarodowych przez Związek Radziecki. W praktyce oznacza to, że dzisiejsza Rosja uważana jest za prawnomiędzynarodowego kontynuatora Związku Radzieckiego jednakże z wyjątkami przewidzianymi przez konwencje międzynarodowe. I tak, na przykład przytaczana już konwencja z 23 sierpnia 1978 r. o sukcesji państwa w odniesieniu do traktatów przewiduje, że ta część terytorium, którą po podziale państwa należy traktować jako kontynuację, jest nadal związana wszystkimi umowami międzynarodowymi z wyjątkiem tych, które dotyczą oderwanej części terytorium tego państwa. Toteż nie można uważać Rosji za stronę Konwencji z 18 sierpnia 1948 r. o ustroju żeglugi na Dunaju, albowiem członkostwo w Komisji Dunaju jest - mocą tej Konwencji - ograniczone wyłącznie do państw naddunajskich, a Rosja aktualnie charakteru takiego państwa nie posiada.

Natomiast były radzieckie republiki związkowe - z wyjątkiem trzech byłych republik nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii - będących państwami odrodzonymi, a nie nowymi - są państwami - sukcesorami ZSRR od czasu, kiedy to przekształciły się z państw części składowych Związku Radzieckiego w państwa suwerenne, mimo że określenie daty stania się przez nie sukcesorami nie jest sprawą całkiem oczywistą, a co jest związane z okolicznością, iż deklaracje niepodległości republik związkowych nie od razu były urzeczywistniane.

Powyższa konstatacja w odniesieniu do byłych republik związkowych wymaga uzupełnienia o kwestię Mołdawii, będącej do 1940 r. częścią składową Rumunii, po czym odłączoną od niej na rzecz ZSRR¹⁰, a następnie utworzenia z jej części Republiki Mołdawskiej (w latach 1944-1991 części składowej ZSRR), aktualnie traktowanej jako częściowego sukcesora prawnomiędzynarodowego Związku Radzieckiego.¹¹

Również w przypadku rozpadu Jugosławii mamy do czynienia z procesem zachodzącym w pewnym przedziale czasowym (lata 1991-1992), zakończonym w pierwszej połowie 1992 r. ostatecznym rozpadem Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii i zarazem ukonstytuowaniem się Federalnej Republiki Jugosławii (27 kwietnia 1992 r.), spełniającej formalnie kryteria państwowości zgodnie z prawem międzynarodowym.

Jednakże społeczność międzynarodowa odrzuciła tezę, że Federalna Republika Jugosławii (składająca się z dwóch byłych republik federacyjnych: Serbii i Czarnogóry) jest kontynuacją państwowości jugosłowiańskiej, traktując Federalną Republikę Jugosławii jako państwo nowe, jako sukcesora (a nie kontynuatora) dawnej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii.¹²

W tym też kierunku powinna również zmierzać praktyka Organizacji Narodów Zjednoczonych. A skoro o tej ostatniej mowa, to wspomnieć należy między innymi o rezolucjach Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, na przykład rezolucji nr 757 z 30 maja 1992 r. stwierdzającej, że roszczenie nowej Jugosławii do kontynuacji członkostwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych nie zostało powszechnie uznane, czy rezolucji nr 777 z 19 września 1992 r. uznającej, że SFR Jugosławii przestała istnieć, a nowa Jugosławia nie może automatycznie utrzymywać członkostwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jednakże mimo takiego stanowiska jednego z głównych organów NZ, a nawet więcej - podzielenia tego stanowiska przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w rezolucji nr 47/1 z 22 września 1992 r., to ostatnie jednak tylko zawiesiło członkostwo Jugosławii w ONZ, ukazując tym samym brak kategoryczności i konsekwencji ONZ w odniesieniu do problemu statusu nowej Jugosławii w ONZ.

Ustosunkowując się jednak do powyższej kwestii, można posłużyć się przykładowo rolą Rosji w ramach byłego ZSRR, zbliżoną do roli Serbii w byłej SFR Jugosławii. Jednakże rozwiązanie przyjęte przez społeczność międzynarodową w odniesieniu do kontynuacji państwowości dawnej Jugosławii przez FR Jugosławii skłania do wniosku, że jeśli jedynym kryterium identyczności, ciągłości i sukcesji państw jest uznanie międzynarodowe, to przyjąć trzeba, że FR Jugosławii jest państwem nowym. Natomiast stanowisko zajmowane przez ONZ w tej kwestii uwarunkowane było konkretną sytuacją polityczną i dążeniem do uzyskania określonej wykładni uzasadniającej podjęte kroki w stosunku do państw na terytorium byłej SFR Jugosławii.

Powracając zaś do Konwencji wiedeńskiej z 1978 r. i analizując w jej świetle charakter skutków, które sukcesja państw powoduje w odniesieniu do umów międzynarodowych, można wyróżnić typy sukcesji państw wywołujące odmienne skutki w stosunku do umów międzynarodowych, polegające na wygaśnięciu mocy obowiązującej umów albo na ewentualnym lub też koniecznym zachowaniu ich mocy obowiązywania w obrębie terytorium objętego sukcesją.

Z pierwszym przypadkiem mamy do czynienia w sytuacji, gdy część terytorium państwa lub jakiegokolwiek terytorium nie będące częścią państwa, za którego jednak stosunki międzynarodowe jest ono odpowiedzialne, staje się częścią terytorium innego państwa. W takiej sytuacji umowy międzynarodowe państwa - poprzednika przestają obowiązywać względem takiego terytorium, zaś umowy państwa - sukcesora są w zasadzie obowiązujące względem takiego terytorium.¹³

Z drugim typem sukcesji mamy do czynienia wówczas, gdy na terytorium zależnym powstaje nowe państwo niepodległe. Takie nowo powstałe państwo nie jest zobligowane do utrzymania w mocy umów międzynarodowych, ale może tak postąpić lub też stać się stroną jakiegokolwiek umowy międzynarodowej, która obowiązywała względem jego terytorium w okresie, kiedy nastąpiła sukcesja państw.¹⁴ Tę ogólną zasadę stosuje się także do przypadków utworzenia państwa z dwóch lub większej liczby terytoriów zależnych.

Wreszcie trzeci typ sukcesji zachodzi w przypadku zjednoczenia i podziału państw. W sytuacji, gdy dwa lub więcej państw jednoczy się i tworzą one jedno państwo sukcesyjne, każda umowa międzynarodowa wiążąca w tym czasie którekolwiek z poprzednich państw zachowuje moc obowiązującą względem państwa sukcesyjnego. Natomiast gdy część lub części terytorium państwa oddzielają się, tworząc jedno lub więcej państw, wtedy umowy międzynarodowe zachowują moc obowiązującą bez względu na to czy państwo - poprzednik istnieje nadal czy też nie. W takiej sytuacji obowiązują one bądź to każde państwo sukcesyjne, gdy chodzi o umowy dotyczące całego terytorium państwa - poprzednika, bądź tylko to państwo sukcesyjne, do terytorium którego ograniczona była ich moc obowiązywania.

Z powyższego wynika, że skutki sukcesji państw w zakresie umów międzynarodowych są trojaki: państwo sukcesyjne nie jest związane z umowami międzynarodowymi obowiązującymi w stosunku do jego terytorium przed nastąpieniem sukcesji, może być nimi związane jeśli sobie tego życzy, bądź też jest nimi związane.

Biorąc pod uwagę uwypuklone rozwiązania, należałoby stwierdzić, że zgodnie z powszechnie akceptowaną zasadą, jeśli terytorium państwa ulega zmianom, to zmienia się także zasięg terytorialny umów, których jest ono stroną. Ta zasada zmienności granic traktatowych określana jest też w prawie międzynarodowym jako zasada identyczności państw.

III

Istota identyczności państwa w prawie międzynarodowym sprowadza się do tego, że określone państwo mimo pewnych zmian w jego substancji terytorialnej, ustroju wewnętrznym, ludności, nazwie, a nawet statusie międzynarodowym, pozostaje nadal tym samym podmiotem prawa międzynarodowego, tym samym podmiotem posiadanych praw i zaciągniętych zobowiązań prawnomiędzynarodowych, jeśli zaszły zmiany nie zniszczyły jego suwerenności państwowej. Z tego też powodu można przyjąć, że identyczność państwa w prawie międzynarodowym, to identyczność wszystkich jego praw i obowiązków wynikających tak z umownego, jak i zwyczajowego prawa międzynarodowego.

Pojęcie identyczności państwa uzupełniane bywa pojęciem "ciągłości państwa". "Jeśli zakłada się nierozdzielność obu elementów - jak podkreśla L. Antonowicz - tożsamości i ciągłości, to użycie jednego z tych elementów koniecznie implikuje też drugi element. Odpowiada to bardziej spójnej koncepcji, według której przerwanie ciągłości definitywnie niszczy tożsamość państwa i jego "zmarłychwstanie" jako podmiotu prawa międzynarodowego nie jest możliwe.¹⁵ Innymi słowy - oba te pojęcia mają rację bytu. W przypadku identyczności państwa mamy do czynienia z jednym i tym samym podmiotem prawa międzynarodowego, co ma istotną wagę w sferze ciągłości praw i zobowiązań międzynarodowych w tym znaczeniu, iż nie ma przejęcia ani praw, ani obowiązku innego podmiotu prawa międzynarodowego, jako że pozostają one prawami i zobowiązaniami tego samego podmiotu. Z kolei w przypadku sukcesji państw następuje przejęcie praw i zobowiązań międzynarodowych innego podmiotu prawa międzynarodowego, to jest państwa - poprzednika. Stwierdzić zatem należałoby, iż w przypadku sukcesji państw chodzi o to, w jakim zakresie państwo - sukcesor przejmuje prawa i obowiązki państwa poprzednika. Natomiast w przypadku identyczności państwa pytamy, w jakim zakresie zmiany zaszły w terytorialnej substancji państwa będą uzasadniać lub uzasadniają uwolnienie się przez państwo od niektórych zobowiązań międzynarodowych względnie też, z jakich praw państwo takie nie będzie już korzystać.

I kolejne zagadnienie - o ile w przypadku sukcesji państw wyróżniamy sukcesję całkowitą i sukcesję częściową, o tyle identyczność państwa może być tylko całkowita.

Poczynione uwagi mają na celu wyjaśnienie problemu, kiedy w związku z zachodzącymi zmianami w którymś państwie powstaje problem sukcesji państwa, a kiedy identyczności państwa.

IV

Oprócz wymienionych kwestii nierzadko w państwie dochodzi też do zmiany władzy wykonawczej czyli rządu, dokonanej bądź to w formie konstytucyjnej, bądź też niekonstytucyjnej (rewolucyjnej).

Problematyka zmiany rządu w państwie wiąże się z zagadnieniem sukcesji rządów, zarazem skłania do odróżnienia jej od sukcesji państwa. O ile - jak wspomniano - sukcesja państw oznacza zmianę terytorialną, a także zmianę suwerenności, o tyle sukcesja rządów - oznacza zmianę władzy wykonawczej w państwie, zastąpienia jednego rządu przez drugi w posiadaniu kompetencji do nabywania praw i zaciągania zobowiązań w odniesieniu do danego terytorium.¹⁶ Sukcesja rządów oznacza bądź to zastąpienie dotychczasowego rządu przez inny rząd dochodzący do władzy w konstytucyjny sposób,

bądź to zastąpienie dotychczasowego rządu - jako władzy wykonawczej legalnej - przez rząd rewolucyjny.

Jeśli dochodzi do niekonstytucyjnej zmiany władzy wykonawczej w państwie, a nowy rząd rewolucyjny zostaje wyłoniony w obrębie tych samych granic państwowych, to przyjęć trzeba, że jakkolwiek dotychczasowa władza zostaje zastąpiona władzą nową, lecz nie obcą, uważać należy, że państwo, w którym nastąpiła taka zmiana władzy (w rewolucyjnej formie) pozostaje nadal tym samym państwem. Innymi słowy - skoro rewolucyjna zmiana władzy nie narusza identyczności i ciągłości państwa, w którym nastąpiła, to państwo takie pozostaje nadal tym samym podmiotem wszystkich praw i zobowiązań międzynarodowych, których podmiotem było dotąd, ponieważ nie występuje w takim przypadku problem sukcesji w sensie przejęcia praw i zobowiązań jednego podmiotu prawa międzynarodowego przez inny. A dzieje się tak dlatego, ponieważ - jak zaznaczono - podmiotem praw i zobowiązań międzynarodowych jest państwo, a nie rząd.

Podobnie jak w przypadku sukcesji państw wyróżniamy odmienne jej przypadki, tak i w przypadku sukcesji rządów wyróżniamy różne jej przypadki, w których zachodzi ona, na przykład: zamachy stanu, przewroty, rewolty, rewolucje społeczne. Jeśli chodzi o ostatni przypadek, to szczególny charakter rewolucji społecznej nie powoduje wyłączenia jej poza nawias przedmiotowych rozważań.

W związku jednak z niekonstytucyjną zmianą władzy najwyższej wyłania się pytanie, czy nowa władza może uwolnić rodzime państwo od pewnych zobowiązań, tudzież zrezygnować z niektórych nabytych praw przez poprzedni rząd? Odpowiadając, udzielić należy odpowiedzi pozytywnej, aczkolwiek państwa postępują w tej materii różnicowanie. I tak, na przykład po Rewolucji Październikowej w 1917 r. nowe władze bolszewickie stanęły na stanowisku, że uprzednio nabyte przez władze carskie prawa czy zaciągnięte przez nie zobowiązania pozostają nadal prawami i zobowiązaniami, których rewolucja nie naruszyła. Zatem pozostały one aktywami i pasywami nowego rządu z wyjątkiem zobowiązań dotyczących udziału w wojnie, naruszających suwerenność innych państw oraz odnoszących się do długów zagranicznych.

Z kolei władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po II wojnie światowej opowiedziały się za przyjęciem wszystkich praw i zobowiązań wynikających z umów międzynarodowych zawartych przez rządy Polski przedwrześniowej.

Także nauka prawa międzynarodowego - pod wpływem praktyki państw - wypowiada się na ogół pozytywnie w omawianej kwestii, postulując jednakże zachowanie ostrożności w ocenie okoliczności, na które chcieliby się powołać jako na przyczynę wygaśnięcia traktatów, ponieważ - jak podkreśla to między innymi S. Gemma - istnieje reguła co do ciągłości zobowiązań państwa, a każdy od niej wyjątek powinien być ściśle udowodniony.¹⁷ Tym niemniej, jak z kolei zaznacza G. Starke "z nastaniem nowego rządu mogą nastąpić - i niekiedy następują - tak zasadnicze, wręcz fundamentalne zmiany w każdej płaszczyźnie działania rządu, państwa w ogóle, że okazać się może rzeczą niemożliwą zmuszenie nowego rządu do dotrzymania niektórych nawet zobowiązań".¹⁸ Ogólnie stwierdzić należałoby, iż znawcy prawa międzynarodowego są zgodni co do tego, że rewolucyjna zmiana władzy najwyższej w państwie nie stanowi przeszkody co do możliwości uwolnienia się państwa od pewnych obowiązków czy też rezygnowania z niektórych swych praw.

Zatem w zależności od przypadku i rozmiarów powstałej zmiany porewolucyjnej w strukturze społeczno-gospodarczej państwa, nowy rząd rewolucyjny może uwolnić państwo od zobowiązań zaciągniętych przez poprzednie władze. Inny wszakże będzie

zakres uwolnień w przypadku tak odmiennych sytuacji, jak na przykład zamach stanu czy rewolucja społeczna. W tym drugim przypadku nowy rząd będzie mógł uwolnić państwo od niektórych zobowiązań w zakresie większym niż rząd wyłoniony w efekcie zamachu stanu czy rewolucji.

Czy uzasadnieniem dla takich działań rządu rewolucyjnego może być argument w postaci zasadniczej zmiany okoliczności, o którym mowa w artykule 62 Konwencji wiedeńskiej o prawie traktatów z 23 maja 1969 r., a którego istota sprowadzałaby się w tym przypadku do stwierdzenia, że skoro rewolucja społeczna (podobnie jak zamach stanu czy przewrót) przerwały ciągłość państwa w świetle prawa wewnętrznego, lecz nie prawa międzynarodowego, przeto jest to istotna zmiana okoliczności w rozumieniu wymienionego artykułu Konwencji, a zatem uzasadniająca takie a nie inne poczynania nowej władzy rewolucyjnej.

Jeśli przez zasadniczą zmianę okoliczności przyjmujemy taksatywnie wymienione w artykule 62 Konwencji okoliczności,¹⁹ to, moim zdaniem, jest rzeczą wątpliwą, czy zakresem merytorycznym uregulowań tegoż przepisu Konwencji objąć należy także rewolucyjną zmianę władzy najwyższej w państwie. Wątpliwości te narastają tym bardziej, gdy sięgniemy do innego przepisu tejże Konwencji, mianowicie artykułu 73, postanawiającego, że przepisy Konwencji nie przesądzają żadnego zagadnienia, jakie w stosunku do traktatu może wynikać z sukcesji państw.

Co prawda sformułowanie to może sugerować, że stosownie do istoty Konwencji, nie wyłącza ona z zakresu postanowień problemu sukcesji rządów, to jednak podkreślić należy, że skoro stronami jej są państwa a nie rządy, jako że jedynie te pierwsze posiadają pierwotne, wynikające z samego faktu istnienia, prawo zawierania umów międzynarodowych, to oznacza to, że odnosi się ona do państw.

Natomiast problematyka sukcesji rządów jest zagadnieniem autonomicznym, wymagającym, w moim przekonaniu, oddzielnego kodyfikacyjnego unormowania w akcie prawnomiędzynarodowym, unormowania, które tym samym da odpowiedź czy sukcesja rządów stanowi sama w sobie podstawę do rewizji niektórych zobowiązań międzynarodowych państwa, jeśli tak, to do jakich zobowiązań odnosiłoby się w praktyce. Kwestia ta czeka na konwencyjne unormowanie.

Przypisy:

- ¹ L. Antonowicz: Podręcznik prawa międzynarodowego, Warszawa 1993, s. 70; L. Ehrlich: Prawo międzynarodowe, Warszawa 1958, s. 548-549; L. Oppenheim, H. Lauterpacht: International Law, A. Treatise, London - New York - Toronto 1947, t. 1, s. 150-151; J. Gilas: Prawo międzynarodowe publiczne, Toruń 1995, s. 158.
- ² L. Antonowicz: Pojęcie sukcesji państw w prawie międzynarodowym, Przegląd Stosunków Międzynarodowych, 1981 nr 2-3, s. 16.
Por. American Journal of International Law, 1978 nr 4, s. 871-983; Zbiór Dokumentów Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1978, nr 11, s. 1583-1618. Wymieniona Konwencja - wobec minimalnej liczby ratyfikacji - nie weszła jeszcze w życie.
- ⁴ Zbiór Dokumentów PISM, s. 1585.
- ⁵ L. Antonowicz: Podręcznik prawa (...), op. cit., s. 70.

- ⁶ L. Antonowicz: Rozpad ZSRR ze stanowiska prawa międzynarodowego, Państwo i Prawo, 1992 nr 9, s. 20 i następne; H. Roggemann: *Krieg und Frieden auf dem Balkan*, Berlin 1993, Verlag Spitz GmbH, s. 273.
- ⁷ Polska Agencja Prasowa, 1990, Warszawa, tekst: Zjednoczenie Niemiec, s. 22-48; L. Antonowicz: Podręcznik prawa (...), op. cit., s. 68.
- ⁸ Por. P. Łaski: Secesja części terytorium państwa w świetle prawa międzynarodowego, Lublin 1990, s. 49 i następne. Inne przykłady, to secesja Pakistanu Wschodniego od Pakistanu Zachodniego i powstanie w 1971 r. Republiki Bangladesz, secesja Katangi od państwa kongijskiego w latach 1960-1963, czy secesja północnej części Cypru zakończona proklamowaniem w 1983 r. powstania tworu pod nazwą Republika Turecka Cypru Północnego. Innym przykładem jest rozpad ZSRR, gdzie - jak podkreśla L. Antonowicz - w procesie rozpadu ZSRR nastąpiła seria aktów secesji. Por. L. Antonowicz: Rozpad ZSRR (...), op. cit., s. 26. Wreszcie przykład Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, gdzie również mieliśmy do czynienia z secesją części składowych państwa federalnego, ale wyłącznie w ich granicach administracyjnych. Por. W. Czaplński: Działalność Komitetu Arbitrażowego do Spraw Jugosławii, Państwo i Prawo, 1994 nr 12, s. 82.
- ⁹ J. Symonides: Terytorium państwa w świetle zasady efektywności, Toruń 1971, s. 123-125; W. Góralczyk: Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie, Warszawa 1995 (wyd. V poprawione i uzupełnione), s. 184-185.
- ¹⁰ L. Antonowicz: Rozpad ZSRR (...), op. cit., s. 28.
- ¹¹ Por. L. Antonowicz: Rozpad ZSRR (...), op. cit., s. 28. Część Moldawii wcielono w skład Republiki Ukraińskiej, a z drugiej strony do Republiki Moldawskiej przyłączono Nadniestrze, wchodzące początkowo w skład Republiki Ukraińskiej.
- ¹² Por. Wł. Czaplński, op. cit., s. 77. Zob. także: *Revue générale de droit international public*, 1993 t. 97, s. 590.
- ¹³ Art. 15 Konwencji wiedeńskiej (...), op. cit., z 1978 r.; źródło: Zbiór Dokumentów Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, 1979, s. 1592-1593.
- ¹⁴ Art. 16 Konwencji wiedeńskiej (...), op. cit., z 1978 r.; źródło: Zbiór Dokumentów PISM - jw., s. 1592-1593.
- ¹⁵ L. Antonowicz: Państwa i terytoria, studium prawnomiędzynarodowe. Warszawa 1988, s. 123.
- ¹⁶ Por. Raport H. Waldock'a, specjalnego sprawozdawcy Komisji Prawa Międzynarodowego Organizacji Narodów Zjednoczonych, dotyczący między innymi problematyki sukcesji rządów; źródło: doc. UN, A/CN.4/204, ILC Yearbook, 1968 t. 2, s. 90; zob.: J. Tyranowski: Sukcesja rządów a identyczność państwa, Państwo i Prawo, 1980 nr 4, s. 73.
- ¹⁷ S. Gemma: *Les gouvernements de fait*, *Recueil des Cours*, t. 4, s. 1924 - III, s. 277.
- ¹⁸ J. G. Starke: *An Introduction to International Law*, London 1960, s. 277.
- ¹⁹ S. E. Nahlik: Kodeks prawa traktatów, Warszawa, s. 372; J. Tyranowski, op. cit., s. 75.

SUCCESSION OF STATES AND GOVERNMENTS UNDER INTERNATIONAL LAW

Summary

The essence of the succession of states lies in that the successor establishes or extends its sovereignty over the territory which was subordinated to the sovereignty of another state. Succession of states two forms: a total succession of state and a partial succession of state. The criterion for the repartition is sameness, defined as the sameness of all of its laws and obligation, which follow from the customary law as well as conventional international law.

Where the sameness of a state occurs, no assumption of laws and obligations of another subject of an international law takes place. A purge in governments in turn, is associated with a change of the highest authority in the state. It denotes replacement of a government with a revolutionary government. In the case of succession of governments, the extent to which a new government may free the state from certain obligations depends on the nature of the government change in the state

Lidia Nowakowska

TRADYCJE RELIGIJNE A POLITYKA W NIEMCZECH*

W artykule rozpatrywany jest problem wpływu niemieckich tradycji katolicyzmu i protestantyzmu na życie polityczne, szczególnie na kulturę polityczną, jej zróżnicowanie regionalne i wyznaniowe oraz zachowania polityczne. Kwestia ta poruszana jest również w odniesieniu do obszaru byłej NRD.

W zjednoczonych Niemczech element wyznaniowy może wpływać destabilizująco na system polityczny.

1. Uwagi wstępne

Religia, tak trudna do zdefiniowania, ale w tak oczywisty sposób obecna zawsze i wszędzie, pozostaje niezmiennie przedmiotem zainteresowania wielu dziedzin nauki. Zwłaszcza w obliczu zachodzących zmian niezwykle angażuje problem jej miejsca we współczesności. Niektórzy badacze religijności społeczeństw przemysłowych podkreślają, że religia traci swoje społeczne znaczenie. W nowej cywilizacji następuje laicyzacja wartości religijnych. "W procesie tym pozostałe dziedziny instytucjonalno-gospodarcza, polityczna, naukowa itd. coraz bardziej się usamodzielniają. Wartości rządzących tymi dziedzinami nie sankcjonują już bezpośrednio wierzenia religijne, lecz niezależna racjonalność. Laicyzacja postąpiła tak dalece, jak dalece racjonalność owa zdołała wyprzeć w tych dziedzinach sankcje religijne".¹ W pluralistycznym społeczeństwie docho-
dzą do głosu także inne idee, stanowiąc konkurencję dla religijnego światopoglądu. Autorytet Kościoła zastępowany jest autorytetami świeckimi. Jednakże wykształcone przez religię wzorce interpretacji społecznej rzeczywistości wykazują względną trwałość. W konsekwencji nowe wartości i oparte na nich przemiany z trudem przełamują się przez tradycję religijną. Ona w dalszym ciągu determinuje ludzkie działania, określa postawy i zachowania w sytuacjach społecznych.² O ile proces ten jest charakterystyczny dla wszystkich społeczeństw przemysłowych, to w każdym z nich przebiega w sposób specyficzny.

W Niemczech nadal politycznie istotne okazują się tradycje katolicyzmu i protestantyzmu. Podział na dwa wyznania, który odegrał szczególną rolę w historii, wniósł odmienne i dla nich tylko właściwe rozumienie polityki. Jednocześnie był on czynnikiem utrwalającym regionalny charakter kultury politycznej. Pomimo ogromnych przeobrażeń politycznych i instytucjonalnych po II wojnie światowej, również dzisiejsze postawy

* Artykuł został złożony w Wydawnictwie Uczelnianym w 1994 r.

i zachowania polityczne stanowią kontynuację odległej i religijnie nacechowanej kultury politycznej. Ujawniają się one w preferencjach partyjnych ludzi wierzących, przez co mogą stabilizować system partyjny. Zatem wpływ elementu religijnego rozciąga się na cały system polityczny, stymulując jego rozwój.

Zjednoczenie państw niemieckich spowodowało, że czynnik religijny ukazał się w innej perspektywie. Odzyskanie jedności państwowej oznaczało włączenie społeczeństwa o odmiennej przeszłości politycznej, innym stylu życia, innej mentalności, a więc i odrębnej kulturze politycznej. Oznaczało równocześnie zmianę proporcji między wyznaniem, znaczne powiększenie grupy indyferentnych religijnie, jak i konfrontację dwóch modeli realizacji rozdziału Kościoła od państwa.³

Ta nowa sytuacja odkrywa niezwykle ciekawy obszar obserwacji i stwarza niespotykane możliwości badawcze. Jakkolwiek okres od zjednoczenia Niemiec jest jeszcze stosunkowo krótki, aby właściwie ocenić wpływ religii na politykę, a zwłaszcza jej udział w świadomości, to rola jaką odgrywają Niemcy, zainteresowanie sąsiadem i brak polskiej literatury na ten temat, skłaniają do przedstawienia pierwszej refleksji. Punkt odniesienia stanowić będzie kwestia dawnej RFN, do jej bowiem rozwiązań zgłaszają akces i z tego powodu uruchamiają mechanizmy przystosowawcze mieszkańcy wschodnich Niemiec.

2. Geografia wyznaniowa

W Niemczech przed II wojną światową religijną mniejszość stanowili katolicy. Na obszarze w granicach z 1937 r. zamieszkiwało ok. 17 mln wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego, czyli 25,1 % ogółu mieszkańców. Największe skupiska katolickie obejmowały południowe kraje zachodnich Niemiec: Saara (71,5 %), Bawaria (69,8 %) i Badenia (58,3 %). Równocześnie były to jedyne landy, w których dominowali katolicy. Natomiast w znikomym odsetku katolicy zamieszkiwali na wschodnim obszarze, np. w Meklemburgii - ok. 6,1 %, Saksonii - 4,5 %, Turynгии - 3,8 %. Najliczniejsze były kościoły protestanckie, które skupiały ok. 61 % ludności.⁴

Siłna dysproporcja między tymi dwiema największymi konfesjami powodowała, że rację bytu miała, w gruncie rzeczy nacjonalistyczna maksyma, w myśl której Niemiec to luteranin.

Sytuacja uległa zmianie w wyniku rozstrzygnięć kończących II wojnę światową. Po 1945 r. nie tylko zachwiane zostały struktury organizacyjne niemieckich Kościołów. Przede wszystkim, w konsekwencji ogromnych przemieszczeń ludności, następnie podziału Niemiec na cztery strefy okupacyjne, a dalej utworzenia dwóch państw niemieckich, zmieniła się geografia wyznaniowa.

Dla istniejącego od wielu wieków porządku religijnego najbardziej znaczące okazały się powojenne rozwiązania graniczne. W ich wyniku duży odsetek ewangelików⁵ pozostał poza granicami przyszłej RFN. Radziecką strefę okupacyjną, z której utworzono NRD, zamieszkiwało ok. 80 % protestantów, co oznaczało zmniejszenie się tej grupy wyznaniowej w Niemczech Zachodnich. Nie mniej ważne dla układu konfesyjnego były powojenne przesiedlenia ludności. Rozmiar tych przemieszczeń dorównuje wielkim migracjom europejskim w VI wieku. Napływ przesiedleńców, głównie z Czechosłowacji, Polski i Węgier, wprowadził uzupełnił szeregi ewangelickie, ale należy zwrócić uwagę na to, że przesiedleńcy, zwłaszcza z Sudetów i Śląska, byli wyznania katolickiego. Rozmiary przepływu np. do trzech stref zachodnich szacowano na sześć milionów.⁶ I chociaż struktura uchodźców - traktowana jako całość - w przybliżeniu odpowiadała chociaż

struktura uchodźców - traktowana jako całość - w przybliżeniu odpowiadała proporcjom wyznaniowym przedwojennej ludności Niemiec, to jednak konfesyjno-geograficzny układ uległ rozpadowi. Zachowała się jedynie wcześniejsza przewaga ewangelików nad katolikami w zachodniej części Niemiec i to w podobnym stosunku jak przed wojną, kiedy na tym terenie protestantyzm obejmował 49 %, a katolicyzm 46 % ludności. Ten nowy stan stwarzał jednak korzystną sytuację dla katolików. Wielowiekowa dominacja protestantów została w utworzonej RFN w dość krótkim czasie przełamana. Dotkliwie doświadczony przez historię i od wielu dziesiątek lat spychany na peryferie życia społecznego niemiecki Kościół katolicki zaczął wzrastać w siłę.

W zgoła innej sytuacji znalazła się wspólnota katolicka na terenach wschodnich. Statystyka z 1946 r. informuje, że na obszarze przyszłej NRD katolicy stanowili 12,2 % ludności (tj. ok. 2 mln).⁷ Ostabienu ich pozycji sprzyjał fakt szczególnej struktury organizacyjnej. Na tym obszarze ustanowiono tylko dwie diecezje, pozostałe tereny podlegały jurysdykcji diecezji zachodnich lub bezpośrednio papieżowi.

W kontekście ewentualnych następstw politycznych ważna była nie tylko liczebność wyznań, ale i ich rozmieszczenie. Utrzymanie dotychczasowej struktury konfesyjnej krajów związkowych czy regionów pozwoliłoby zachować wcześniej ukształtowane tam systemy kulturowe. Polityczne konsekwencje rozmieszczenia konfesji były istotniejsze na obszarze RFN niż NRD, w której programowa ateizacja władzy państwowej niszczyła tradycje wyznaniowe i osłabiła ich wpływy na życie polityczne.

Przed wojną w obrębie dzisiejszych zjednoczonych Niemiec istniało 60 % wiejskich powiatów, w których ludność w prawie 90 % należała do jednego bądź drugiego wyznania (117 powiatów protestanckich i 130 powiatów katolickich). Jesienią 1946 r. tylko 82 powiaty cechowała wyznaniowa jednolitość (31 protestanckich i 51 katolickich). Natomiast z dziewiętnastu takich powiatów miejskich pozostało tylko osiem. Jeszcze większe zmiany zaszły na szczeblu gmin. Na dawnym terytorium pruskim, należącym później do RFN, w obrębie 2163 gmin wiejskich nie zamieszkiwał przed wojną ani jeden katolik, a w dalszych 2583 gminach żyło tylko do pięciu katolików. Na terenie 1098 wiejskich gmin nie zamieszkiwał żaden protestant, a w kolejnych 1153 gminach tylko do pięciu protestantów. Oznaczało to, że niemal 60 % gmin wiejskich na tym obszarze było całkowicie jednorodnych wyznaniowo.

Wśród 7266 bawarskich gmin było 1424 w pełni katolickich i 140 protestanckich. Natomiast po zakończeniu wojny nie utrzymała się ani jedna gmina czysto protestancka, a jedynie dziewięć pozostało w całości katolickimi.

Dalej, z dziewięćdziesięciu pięciu istniejących w 1939 r. gmin wiejskich na terenie Wirtembergii zachowały się w 1946 r. zaledwie dwie jednolicie katolickie i ewangelickie. W Hesji i Szlezwiku-Holsztynie ani jeden powiat wiejski nie utrzymał wyłączności konfesyjnej.⁸

Jednorodność wyznaniową traciły nie tylko powiaty czy gminy, ale również np. niektóre miasta. Dotąd protestanckie stawały się po wojnie miastami katolickimi. W zachodniej części Niemiec zmiany te nie dotknęły jedynie Nadrenii-Palatynatu, która znalazła się we francuskiej strefie okupacyjnej, bowiem nie przyjmowano do niej uchodźców. Sami przesiedleńcy w 80 % osiedlali się na terenie, na którym przeważało ich własne wyznanie. Jednak na niektórych obszarach ich liczba była tak wielka, że zmieniła istniejącą tam do tej pory strukturę wyznaniową. Dotyczyło to przede wszystkim regionów wyznaniowo mieszanych. Taka sytuacja mimo prób dostosowania się do nowego środowiska, także religijnego, rodziła z czasem napięcia. Stąd też rozwiązaniem

były powtórne przemieszczenia na tereny, na których dominowała własna konfesja. Właśnie motywy religijne, jak wykazały badania, okazały się tu decydujące. Powtórna fala przesiedleń trwała do 1953 r.

Dodatkowo sytuacja skomplikowała się, gdy dokonano nowego podziału na kraje. Powstanie po likwidacji państwa pruskiego nowych krajów, których granice - z wyjątkiem Bawarii - nie opierały się o dawne granice historyczne, spowodowało przecięcie tradycyjnych granic konfesyjnych. Ostatecznie terytorialny zasięg diecezji, gmin itd. rzadko pokrywa się ze współczesnym podziałem na landy.⁹

Generalnie zmiany, które dokonały się po 1945 r., złamały jednorodność konfesyjną w granicach określonych jeszcze w XVII w. Wystąpił jednakże pewien paradoks, mianowicie, utrzymał się wyznaniowy charakter niektórych obszarów. Chodzi głównie o obszary, na których dawniej rozciągała się władza katolicka i gdzie do dzisiaj konfesja ta stanowi większość. I tak: Bawaria, Badenia, Saara oraz dzisiejsze kraje Północna Nadrenia-Westfalia oraz Nadrenia-Palatynat są nadal w większości katolickie. Odpowiednio, na terenach rządzonych dawniej przez książąt protestanckich zdecydowana większość ich mieszkańców pozostała wyznania ewangelickiego. Zatem Szlezwik-Holsztyn, Dolna Saksonia, Hesja i Wirtembergia są w przewadze protestanckie. Podobnie trwały okazał się protestantyzm miast, w tym hanzeatyckich (Hamburga i Bremy).

Z punktu widzenia trwałości tradycji religijnych zasadnicze znaczenie ma dynamika rozwoju wspólnot religijnych. Od momentu ustanowienia RFN zauważyć można wzrost liczby wyznawców Kościoła katolickiego. W 1950 r. skupiał on 22,52 mln wiernych, w 1970 r. już 28,95 mln, a w 1990 r. liczba katolików wynosiła 27,42 mln.¹⁰ Analiza stanu ilościowego wyznawców tego Kościoła pozwala wyróżnić dwa charakterystyczne okresy. Pierwszy obejmuje lata 1950-1970. Cechuje go ciągły wzrost liczebności katolików. Roczne przyrosty w tym czasie były niemal stałe. Drugi okres dotyczy lat 1971-1990, w których następował spadek liczby katolików. Z roku na rok ta grupa wyznaniowa się pomniejszała.

Podobną tendencję obserwujemy w Kościele ewangelickim.¹¹ Podobieństwo jednak dotyczyłoby tylko ujawnienia się dwóch analogicznych okresów: wzrostu i spadku liczby wiernych. O ile w 1953 r. było 25,9 mln ewangelików, to w następnych latach ta grupa powiększyła się aż do 29,2 mln wiernych w 1969 r. Potem liczba protestantów maleje, aby w 1990 r. zanotować można było tylko 25,16 mln wyznawców. Podobnie jak w Kościele katolickim w pierwszej fazie (wzrostu) następowały równomierne roczne przyrosty liczby protestantów, a od 1972 r. corocznie ich ubywa.

Porównanie informacji o stanie ilościowym wyznawców obu Kościołów w RFN przed zjednoczeniem pozwala nam stwierdzić, że obie grupy wyznaniowe przy początkowo znacznej przewadze ewangelików powiększyły się do końca lat 60. Tempo przyrostu katolików było jednak większe. Spadek liczby wiernych natomiast który zaznaczył się w obu tych Kościołach od początku lat 70., w większym stopniu dotyczy ewangelików. Dla Kościoła ewangelickiego jest on tym bardziej dotkliwy ponieważ oznacza, że ewangelików jest obecnie mniej, niż w okresie początkowym. Pozyskanie przez Kościoły tak dużej liczby wiernych w pierwszych latach istnienia RFN najczęściej wyjaśnia się przyrostem naturalnym ludności. Jednakże zdecydowała o tym nie tylko sprzyjająca sytuacja demograficzna. Dowodzi tego procentowy udział katolików i ewangelików w ogólnej liczbie mieszkańców oraz obserwacja ruchu wstąpienia i wystąpienia.

Procentowy udział katolików wzrastał od ok. 45 % w 1949 r. aż do ok. 47 % w 1970 r. Od 1971 r. (44,8 %) grupa katolików zmniejszyła się, a w 1990 r. można od-

notować ich już tylko ok. 42 %. Malejący udział katolików nie wykazuje większych wahań w ostatnich latach. Można sądzić, że w przyszłości proces ten będzie powoli się pogłębiał. Znacznie wyższy po wojnie był udział ewangelików. Stanowili oni wówczas ok. 52 % społeczeństwa. Później również Kościół ewangelicki obejmował coraz mniejszą część ludności. W 1970 r. było 48 % protestantów, a w 1990 r. tylko 38,9 %.

Utrzymujący się przez wiele lat spadek udziału wyznawców Kościoła ewangelickiego spowodował, że Kościół katolicki w połowie lat 70. po raz pierwszy stał się najliczniejszym związkiem wyznaniowym w RFN. Ta przewaga katolików nad ewangelikami wynikała m.in. z wyższej liczby wystąpień z Kościoła ewangelickiego, większych strat spowodowanych ubytkiem naturalnym protestantów, malejącej liczby chrztów ewangelickich oraz dużej liczby imigrantów - katolików, znacznie przewyższającej liczbę imigrantów - ewangelików.

Obserwacja ruchu wstąpień i wystąpień w obu Kościołach pozwoliła zauważyć, że zachodzą w nich analogiczne procesy. Do końca lat 60. widoczna jest pewna stabilność tego ruchu. Kościoły wówczas były w stanie uzupełnić straty powstałe wskutek wystąpień. Po tym okresie rozpiętość między wstąpieniami a wystąpieniami jest coraz większa. Ewangelicy częściej decydowali się na zerwanie z Kościołem niż katolicy (odpowiednio pięć- i trzykrotnie częściej niż w 1953 r.).

Po raz kolejny układ wyznaniowy uległ zmianie po zjednoczeniu Niemiec. Powróciła dominacja protestantów nad katolikami, aczkolwiek już nie tak znacząca, ponieważ w 1990 r. ewangelicy stanowili 38,1 % ludności wobec 35,6 % katolików. Krótco przed zjednoczeniem na terenie NRD zamieszkiwało ok. 29 % protestantów i 5,2 % katolików. Sądzić można, że w zjednoczonym państwie niemieckim powiększać się będzie krąg osób nie związanych z Kościołem instytucjonalnym, grupa religijnie bezwyznaniowa, a także niereligijna. Świadczy o tym nadal postępująca tendencja wystąpień z obu Kościołów. W 1992 r. odeszło z nich aż pół miliona wiernych.

3. Religia jako czynnik różnicujący niemiecką kulturę polityczną

Niemiecka kultura polityczna nie ma charakteru homogenicznego.¹² Istnienie przez wiele wieków państweczek niemieckich o silnym poczuciu samodzielności spowodowało, że nigdy nie wykształcił się jej jednolity model. W oparciu o własne tradycje rozwijały się regionalne i lokalne kultury polityczne.¹³ Ich rozwojowi sprzyja także współcześnie słabo zarysowana tożsamość narodowa Niemców, którzy pojęcie narodu uznają za wartość abstrakcyjną. Natomiast społecznie akceptowana jest transformacja nacjonalizmu w regionalizm. Stąd częściej dokonuje się przemieszczenia tożsamości z płaszczyzny narodu na płaszczyznę poszczególnych krajów związkowych, regionów, a nawet okolic i stron rodzinnych.¹⁴

Zróżnicowanie kultury politycznej wywodzi się z odrębności regionalnej systemów wartości, postaw i zachowań, stylów życia, sposobów artykulacji interesów i rozwiązywania konfliktów. W istotnym związku z wykształconymi regionalnie modelami pozostaje także religijność wierzących. Zasięg terytorialny podstawowych wzorców kultury politycznej odpowiada geograficznemu zróżnicowaniu religijności.

O dyferencjacji intensywności praktykowania wierzących, tak samo jak o zróżnicowaniu kultury politycznej, zadecydowały w dużej mierze względy historyczne. Zachowania religijne należy wiązać z historycznie ugruntowanymi postawami wobec kultu. Północna Nadrenia-Westfalia, Nadrenia-Palatynat i Saara to kraje, w których tradycje ka-

tolickie do dziś są kultywowane. Reformacja - pomimo początkowych sukcesów - przyjmowała się na tych terenach z trudnościami, a protestanci nie byli nigdy elementem dominującym. Włączenie większości Nadrenii i Westfalii po wojnach napoleońskich do hegemonicznych Prus (Palatynat został podzielony między Bawarię, Badenię i Hesję-Darmstadt) zrodziło wśród katolików poczucie zagrożenia. Głębokie podziały polityczne, które wówczas cechowały Niemcy, były w znacznym stopniu efektem podziału wyznaniowego. Religia, która odegrała w światopoglądzie konserwatywnym zasadniczą rolę, stała się przyczyną podziału tego nurtu i utworzenie odrębnych stronnictw konserwatywnych: katolickiego i protestanckiego. Z kolei wyznanie protestanckie stanowiło podstawę współdziałania konserwatywnych junkrów pruskich z liberałami. Łączył ich także bardzo przychylny stosunek do Prus. W takim stanie rzeczy konserwatyści katolicycy obrócili się przeciw protestantyzmowi, ale i liberalizmowi.

Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. konflikt protestancko-katolicki wzmożła jeszcze tzw. "walka o kulturę" (Kulturkampf), związana z wydaniem szeregu ustaw antykościelnych. Wyjątkową rolę w "sprawie katolickiej" odgrywały utworzone wówczas stowarzyszenia religijne. Celem ich była obrona ludności katolickiej, jej kultury oraz krzewienie katolickiej religijności. Ta wielce skomplikowana sytuacja polityczna końca XIX w. mogła wytworzyć w katolikach bunt i postawę obronną. W następstwie podobnych losów politycznych w tych trzech krajach wykształcił się wspólny wzorzec katolika religijnego, o silnej identyfikacji z Kościołem.

Nieco inna była w owym czasie sytuacja katolików w Badenii i Bawarii, które będąc włączone do Rzeszy Niemieckiej, w jakimś zakresie zdołały utrzymać szczątki niezależności. Nastroje nienawiści do Prus uformowały w Bawarii swoisty konserwatyzm, wyrażający się m.in. w przywiązaniu do dynastii Wittelsbachów i Kościoła katolickiego. Jednak wbrew rozpowszechnionym sądom, konserwatyzm bawarski przypisywany katolikom nie realizuje się obecnie w wyjątkowym natężeniu praktyk religijnych. Bardziej widoczny jest w zachowaniu dystansu wobec zmian w sferze wartości moralnych, obyczajowości i przechowywaniu symboliki religijnej w życiu codziennym. W Badenii natomiast ugruntował się liberalizm, przejawiający się już w drugiej połowie XIX w. antyklerykalizmem. Nie przypadkiem antykościelne ustawy wyprzedziły tutaj analogiczne ustawy pruskie. Bardzo wcześnie religia została tu zepchnięta na pozycję prywatności. Z drugiej strony Badenia jest krajem o długiej i ugruntowanej tradycji katolickiej, która dzisiaj przejawia się m.in. w trwałości praktyk jednorazowych (chrzty, śluby, pogrzeby), przy większym niż przeciętny spadku praktyk cyklicznie powtarzalnych.

Pozostałe terytorium Niemiec Zachodnich zostało ukształtowane na sposób protestancki. Tutaj tradycje protestantyzmu nie rozwijały się w opozycji do systemu wartości wniesionego przez wyznaniowo obojętne Prusy. Protestantyzm w zupełności akceptował pruski system wartości działający na rzecz silnego i sprawnie funkcjonującego państwa. Nie oznacza to jednak, że północnoniemieckie kraje włączone do Prus i często nazywane "przymusowymi Prusami" nie wykształciły własnych kultur politycznych.¹⁵ Utrata samodzielności do dzisiaj tkwi w pamięci mieszkańców północnych landów. Własną kulturę polityczną zachowała jednak Dolna Saksonia (do 1866 r. jako królestwo Hanower, potem odrębna prowincja pruska), część Hesji (dawne władztwo terytorialne Hesja-Kassel włączone również w 1866 r. do Prus), Szlezwik-Holsztyn (księstwa Szlezwik i Holsztyn podzieliły podobne losy, aczkolwiek były stosunkowo najmniej niechętne Prusom) oraz miasta hanzeatyckie Hamburg i Brema. Również swoją odrębność przejawia leżąca w otoczeniu katolickim protestancka Wirtembergia, dawne królestwo, a od 1951 r. po-

łączona z Badenią. Odmienności krajów protestanckich wyrażają się także w zróżnicowanej religijności kultowej. W efekcie mamy do czynienia z regionalnymi modelami zachowań kultowych istniejącymi niezależnie od konformizmu religijnego i nowoczesnego pojmowania religii.¹⁶

Poruszana kwestia w odniesieniu do wschodnich landów jest mało zbadana. Rdzenie pruskie kraje po zakończeniu II wojny światowej znalazły się w obrębie radzieckiej strefy okupacyjnej, a następnie NRD. Stałe miejsce w kulturze politycznej zajęły odziedziczone po Prusach¹⁷ takie wartości jak: sumienność, posłuszeństwo, obowiązkowość i etos zawodowy. Jakkolwiek zostały one zaadaptowane w całych Niemczech, to na obszarze wschodnim tym łatwiej przyjmowały się, że spłotyły się z jego wybitnie protestanckim charakterem. Można przypuszczać, że i prusko-protestancki "duch" wschodnich terenów Niemiec znalazł wyraz w specyfice socjalizmu realnego NRD.¹⁸ Nasuwa się również przypuszczenie, że po zjednoczeniu we wschodniej części państwa staną się z czasem wyraźne regionalne uwarunkowania kultury politycznej. W nowej sytuacji ożyje odległy konflikt między Brandenburgią a Saksonią, kiedyś pretendującymi do przywództwa nad protestantyzmem.

4. Wyznaniowe interpretacje polityki

Podział społeczeństwa niemieckiego na wyznaniowe wspólnoty katolicyzmu i protestantyzmu wnosi obok różnego pojmowania religii i powinności kościelnych, odmienne interpretacje polityki. U podstaw protestanckiego systemu etycznego leży indywidualizm, odpowiedzialność jednostki za jej życie religijne. Zbawienie, inaczej niż w katolicyzmie, nie realizuje się za pośrednictwem m.in. nakazanych czynności obrzędowych. Osiąga się je dzięki wierze w Boga, poddaniu się jego woli, czy jak charakteryzował już Hegel: protestantyzm nakłada na człowieka obowiązek zdobycia pewności, że "łaska boża nim zawładnęła".¹⁹ Wiarę zaś czerpie się jedynie z Biblii. Każdy sam interpretuje Biblię i w pełnej wolności poszukuje prawdy. Między Bogiem a człowiekiem zbędne jest pośrednictwo hierarchii kościelnej; żaden autorytet, instytucja, prawo nie może złączyć człowieka z Bogiem.²⁰ W protestantyzmie dokonuje się dosyć radykalnego rozdziału spraw duchowych od świeckich. Właśnie owo oddzielenie sfer sacrum od profanum powodowało indyferentyzm lub oportunistyczny Kościół ewangelicki w kwestiach politycznych i państwowych, z niego zrodzić miał się kult zwierzchności, podstawowa idea niemieckiego luteranizmu.²¹ Polityka, władza, państwo nie podlegają ocenie moralno-religijnej. Sprawia to, że opcje polityczne ewangelików są bardziej rozczłonkowane. Moglibyśmy powiedzieć, że od katolików różni ich stosunek do polityki. Jest on bardziej pragmatyczny, bo uwolniony od motywacji religijnej. Wynika również z właściwości przystosowawczych protestantyzmu do zachodzących zmian. Protestantyzm był poddawany ciągłej konfrontacji z różnymi formami świeckiego myślenia i świeckiej świadomości. Akcentuje się przy tym jego intelektualizm, a teologię protestancką określa jako paradygmat konfrontacji tradycji religijnej z modernizacją. Sam będąc elementem modernizacji, zachował do niej przyjazny stosunek. Tej konfrontacji wspólnota rzymskokatolicka doświadczyła dopiero po II Soborze Watykańskim.²² Nadal jednak katolicyzm podtrzymuje skłonności konserwatywne i oporny jest wobec zmian, podczas gdy protestantyzm znamionuje innowacyjną gotowość w każdej dziedzinie życia.

W Niemczech Zachodnich specyfika wyznań w kwestiach wiary uwidacznia się, m.in., w większej dynamice przemian religijności protestantów niż katolików. Wskazują

na nią zarówno głębokości spadku liczby protestantów, jak i spadki w obrębie poszczególnych praktyk religijnych. Zmiany aktywności kultowej dokonały się wcześniej w Kościele ewangelickim. Również w inaczej mierzonej religijności obserwuje się te same zjawiska. O ile osłabienie praktykowania, wzrastający dystans wobec fundamentalnych prawd wiary, dezintegracja systemu wierzeń, odchylenia od kościelnych normatywów w sferze wartości moralnych i imperatywów etycznych itd. dotyczą członków obu Kościołów, to udział protestantów w tych obszarach jest większy. Częściej też niż u katolików następuje przemiana w kierunku religijności selektywnej.²³ O właściwościach przystosowawczych protestantów zdaje się także świadczyć ich uleganie tradycyjnym zachowaniom kultowym środowiska, w którym żyją. W krajach o dominacji społeczności katolickiej, ewangelicy uczestniczą intensywniej w życiu swojego Kościoła niż ich współwyznawcy w landach protestanckich. Przykładem mogą być tutaj ewangelicy zamieszkujący Frankonię nad Menem w katolickiej Bawarii.

Przejawy odmienności obu konfesji znajdujemy również na terenie wschodnich Niemiec. Redukcja stanu ilościowego i religijności zewnętrznej wyznawców, która dokonuje się od pierwszych lat powojennych, jest znacząca w Kościele ewangelickim. Nawet deklarowanie wiary w Boga, zawsze najpóźniej osłabianej i odrzucaanej, jest bardziej zachwiane wśród ewangelików. Tutaj zachowawczość katolicyzmu pozwoliła przetrwać Kościołowi w nienajgorszym stanie. Mniej odporny na ateizację okazał się protestantyzm. Mogłoby to wydawać się paradoksem, ponieważ Kościół ewangelicki stanowił jedną z najliczniejszych sił opozycyjnych i alternatywnych wobec polityki władzy państwowej. Szczególnie w schyłkowym okresie realnego socjalizmu był instytucją udzielającą schronienia grupom opozycyjnym, integrował niezadowoloną społeczność kościelną, wyzwał oddolną aktywność chrześcijan i niechrześcijan.²⁴ Jednak jego działalność misyjna była mało efektywna. Przeobrażenia religijności ewangelików miały inne podłoże i wskazują na swoistość wyznania. Tym bardziej, że programowej ateizacji poddani byli w równym stopniu wierni obu Kościołów. Władze NRD starały się, m.in., zastąpić obrzędy religijne ich świeckimi i równie uroczystymi odpowiednikami. I tak, zamiast chrztu wprowadzono świecką uroczystość nadania imienia, w miejsce protestanckiej konfirmacji czy katolickiego bierzmowania wprowadzono "Jugendweihe" - rodzaj ślubowania dorastających dzieci na wierność socjalistycznemu państwu. Z pogrzebów eliminowano elementy obrzędowości religijnej. O skuteczności tych zabiegów może świadczyć fakt, że po zjednoczeniu jeszcze co drugi młodociany uczestniczy w "Jugendweihe".²⁵

5. Religijne implikacje preferencji politycznych

Przemiany religijności mieszkańców zachodniej części państwa wykazują zbieżność czasową ze zmianami politycznymi. Obniżenie poziomu religijności kościelnej w 1970 r. nastąpiło prawie równocześnie z przejściem władzy przez koalicję socjaldemokratyczno-liberalną, a poprzedzone było ono wyraźnym osłabieniem religijności już od połowy lat 60., co koresponduje z powstaniem "wielkiej koalicji" CDU/CSU - SPD. Z kolei na lata 80. - powrót do władzy CDU/CSU - przypada zahamowanie wystąpień z Kościołów i stabilizacja życia religijnego. Nie jest to zbieżność przypadkowa. Już od pierwszych wyborów ogólnozwiązkowych decyzje wyborców ujawniły implikacje wyznaniowe.²⁶ Nie negując znaczenia innych czynników w zachowaniach wyborczych, np. zmian pokoleniowych, trzeba stwierdzić, że istniała silna korelacja między wielkością społeczności katolickiej w krajach a rezultatami wyborczymi partii chrześcijańsko-de-

mokratycznych. Podobnie zależność taka istniała dla wspólnoty protestanckiej i głosów oddanych na SPD. Wyjątkowo silne były one w obu przypadkach dla lat wyborczych 1953, 1957 i 1961. Był to okres krystalizowania się opcji politycznych wierzących, przy przebiegającym równocześnie procesie eliminacji innych partii z życia politycznego. Zależności między liczbą protestantów a głosami otrzymywanymi przez SPD były wyraźnie słabsze, niż zależności między liczbą katolików a wyborczymi sukcesami partii chadeckich. Wyjaśnieniem może być bardziej różnorodny rozdział głosów elektoratu ewangelickiego między partie biorące udział w wyborach.

Do 1969 r. zaangażowanie kościelne było znaczącym czynnikiem implikującym zachowania polityczne ludzi wierzących. Znaczenie miała również siła związków z Kościołem. W krajach o większości katolickiej im wyższy był poziom spełnianych praktyk religijnych, tym więcej głosów w wyborach ogólnofederalnych zdobywały partie chadeckie. Tak samo w protestanckich landach większa aktywność religijna skłaniała ich, lecz w mniejszym stopniu, do wyboru CDU. Słabsze zaangażowanie kultowe wspólnot religijnych w poszczególnych krajach kierowało wyborców w stronę partii indyferentnej religijnie. Dla partii chadeckich był to okres, w którym ich zasięg wpływów był bardziej uzależniony od liczby wierzących, głównie katolików, niż różnie skalowanej religijności, co dotyczy jednak tylko całego państwa zachodnioniemieckiego. W krajach katolickich w większym stopniu decydowała religijność wspólnoty wyznaniowej.

W dalszych latach liczebność społeczności katolickiej nie decydowała tak istotnie o wyborczych osiągnięciach partii chrześcijańsko-demokratycznych. Skonsolidowana politycznie do tego czasu wspólnota katolicka doznaje rozłamu. Jednak w latach 70. i 80. utrzymywała się współzależność aktywnej religijności z zachowaniami politycznymi. Im wyższy był poziom tej religijności w krajach o przewadze katolików, tym częściej ich mieszkańcy stawali po stronie partii Unii. Popularność SPD natomiast nie sięga do warstw religijnie zaangażowanych. Wraz ze wzrostem akceptacji nakazów kościelnych w krajach protestanckich, malała ich sympatia do socjaldemokracji. Ogólnie, motywacje religijne wpływały na wybór partii w stopniu porównywalnym do pierwszego okresu. Wydaje się również, że im ostrzej rysuje się religijna konkurencja partii, tym silniej następuje transfer religii w politykę.

Przedstawione tu w zarysie zależności miały charakter zarówno przestrzenny, jak i czasowy, tzn. zmiany wpływów partii były także odpowiedzią na fluktuacje religijności w poszczególnych krajach. Wskazane zależności rozwijają się odmiennie w każdym z landów. W dawnej RFN ukształtowało się bowiem wiele różnych modeli współzależności postaw religijnych z postawami i zachowaniami politycznymi. Nie istnieje również jedno rozwiązanie modelowe, odpowiadające choćby w przybliżeniu wszystkim krajom katolickim czy protestanckim. Na przykład, inaczej religijność wiąże zachowania polityczne katolików w Nadrenii-Palatynacie i Saarze, w których oddziaływanie tego czynnika w akcie politycznym jest mniej skuteczne, niż tam, gdzie religijność uległa pewnemu osłabieniu. Dalej, w Bawarii względy religijne nie miały bezpośredniego znaczenia dla katolickiej opcji na rzecz CSU, która dla katolików była i jest najpierw bawarska, a dopiero potem religijna. Z kolei wśród krajów protestanckich wyróżnia się Dolna Saksonia, w której stosunkowo niewielkie wahania stanu religijności mogą znacznie zmienić kierunek orientacji politycznej wyborców ewangelickich. Przeciwnie w Bremie, ponieważ dominująca orientacja socjaldemokratyczna może rozwijać się głównie w oparciu o tradycyjnie zajmowane tam miejsce przez SPD. Wpływy tej partii zagrożone są najmniej przez zmianę postaw eklezjalnych.

Równie znaczący w Niemczech Zachodnich był wpływ religijności ludzi wierzących na ich udział w partiach politycznych. W czasie, gdy zwiększała się społeczność katolicka, powiększały się również szeregi CDU/CSU, gdy następowało zwolnienie tempa wzrostu tej społeczności, mniej członków napływało także do partii chadeckich. Przeciwnie, wzrost mas członkowskich SPD następował w reakcji na zmniejszenie się wspólnoty protestanckiej. O przynależności katolików do partii Unii przede wszystkim decydowały względy religijne, a szczególnie poczucie więzi z Kościołem i intensywne życie kościelne.

Zarysowanych zjawisk nie można rozpatrywać w oderwaniu od dokonujących się przeobrażeń w samych partiach politycznych. Z upływem czasu niemieckie partie polityczne ewoluowały w stronę partii typu ogólnonarodowego, przyjmujących na siebie zadanie artykulacji interesów wielu grup społecznych, także wyznaniowych. Zmienił się również ich wizerunek religijny. Właśnie zmiany programowe SPD dotyczące jej stosunku do religii pozwalały głosować na nią ludziom wierzącym, aczkolwiek luźno związanym z instytucjami kościelnymi. Dla zachodnioniemieckiej socjaldemokracji zasadniczy zwrot w "konstytucji ideowej" został zapoczątkowany na zjeździe w Bad Godesberg w 1959 r. Program godesberski przynosi postulat pluralizmu światopoglądowego. Od dawnego "wojowniczego ateizmu", po wojnie przypisywanego Kurtowi Schumacherowi, doktryna socjaldemokratyczna zwróciła się ku chrześcijańskiej koncepcji filozoficznej. Dla SPD socjalizm i chrześcijaństwo już nie wykluczają się wzajemnie, a religia stanowić ma czynnik duchowej tradycji i ideologii tej partii. W uchwalonym w Bad Godesberg programie mówi się, że "socjalizm nie zamierza zastąpić religii", ponieważ "nie proklamuje żadnych prawd ostatecznych" oraz że "SPD szanuje Kościoły i społeczności religijne, ich specjalne zadania i samodzielność".²⁷ Odrzucenie antychrześcijańskiej i antykościelnej postawy SPD potwierdzone było w deklaracjach kolejnych przywódców tej partii oraz projektach nowego programu zasadniczego.²⁸ Być może te przemiany w pewnym stopniu wyjaśniają dość zaskakujący fakt przekonania pewnego kręgu wyborców o silnej reprezentacji wartości religijnych przez SPD, wobec czego i ta partia mogła być wybierana przez nich z pobudek religijnych.²⁹

Zmieniło się również religijne oblicze partii chadeckich. Partie Unii odwołujące się od pierwszych programów do inspiracji chrześcijańskiej, czerpiące idee z oficjalnej doktryny kościelnej (pluralizmu, subsydiaryzmu i solidaryzmu oraz personalizmu) z czasem rozluźniły związek z światopoglądem chrześcijańskim i Kościołami, głównie katolickim. Zmiana ta wynikała z utraty znaczenia haseł chrześcijańskich w praktyce politycznej CDU/CSU.³⁰ Na zwrot w preferencjach politycznych katolików lat 60. mogło wpłynąć także ich formalne uwolnienie od obowiązku utrzymania jedności politycznej przez głosowanie na partię chrześcijańsko-demokratyczne oraz zmiana stosunku hierarchii katolickiej do pozostałych partii politycznych (Kościół ewangelicki swoją neutralność wobec wszystkich partii ogłosił już w 1945 r. w Treysa). W całej społeczności katolickiej obserwuje się od tego czasu postępującą emancypację polityczną. Jednak decyzje ludzi o ugruntowanej orientacji konserwatywnej i zarazem prokościelnej rozstrzygane są z korzyścią dla CDU/CSU. Nowe ugrupowania powstające od lat 70. nie mogą dla nich stanowić alternatywy.

Do sukcesu wyborczego CDU w pierwszych wyborach do Bundestagu zjednoczonych Niemiec (2 grudnia 1990 r.) nie przyczyniły się w tak znaczącym jak dotąd stopniu głosy wierzących. Chrześcijańscy demokraci zebrali ogółem 43,8 % głosów. Również we wszystkich nowych landach najwięcej głosów zebrała CDU. W wyborach do par-

lamentów krajowych na wschodnim obszarze jedynie w Brandenburgii (14 października 1990 r.) najsilniejszym ugrupowaniem okazała się SPD (38,2 % głosów). Poparcie udzielone chadecji przez elektorat byłej NRD, co zrozumiałe, nie było motywowane religijnie. Było m.in. przejawem uznania dla jej wkładu, szczególnie kanclerza Kohla, w przywrócenie jedności państwowej i jednocześnie reakcją na tłumiony brak aprobaty dla partii o rodowodzie komunistycznym. Z chadecją związane były nadzieje na wyrównanie poziomu gospodarczego w obu częściach państwa, włączenie w struktury systemu zachodnioeuropejskich państw i nade wszystko osiągnięcie zachodniego dobrobytu oraz wyższej stopy życiowej wschodnich Niemców.³¹

Tymczasem trudności w rozwiązywaniu problemów transformacji terenów wschodnich spowodowały pierwsze rozczarowanie polityką rządu Helmuta Kohla. Ujawniają je wyniki kolejnych wyborów ogólnofederalnych (16 października 1994 r.). Wprawdzie chadecja uzyskała ogółem 41,5 % głosów i nie nastąpiła zmiana rządów, lecz na obszarze byłej NRD wzrosły znacząco wpływy socjaldemokratów i postkomunistów.

Pozycja CDU uległa również zachwianiu na szczeblu krajów. W wyniku głosowań do Landtagów w 1994 r. upadły chadecko-liberalne koalicje w Turynгии i Meklemburgii-Przedpomorzu.³² Zatem także i zmiany preferencji politycznych Niemców tej części państwa wskazują, że decydujące znaczenie miały zupełnie inne czynniki, aniżeli religijne.

6. Perspektywy

Wyznaniowy podział na katolików i protestantów postrzegany jako konfliktowy w historii Niemiec, był niewątpliwie czynnikiem stabilizującym system polityczny powojennej RFN. Utrzymująca się długo opcja większości katolików na rzecz CDU/CSU i względnie równomierny rozdział politycznej akceptacji protestantów między wszystkie partie powodowały, że mógł ukształtować się system dwóch konkurencyjnych partii, zdolnych objąć władzę. Zjednoczenie może sprawić, że nastąpi rozpad stabilnego dotąd systemu partyjnego. Element wyznaniowy będzie działał w kierunku jego osłabienia. Zwłaszcza po włączeniu terenów o charakterze protestanckim, racjonalny stosunek do polityki ujawniany coraz częściej przez katolików i stały u ewangelików, może doprowadzić do zakwestionowania dotychczasowego światopoglądowo dwubiegunowego układu, a w dalszej perspektywie do wytworzenia nowej konfiguracji partyjnej. W rezultacie nastąpi zmiana charakterystyki systemu politycznego.

Pierwsze przejawy destabilizacji rozwijającej się równoległe do redukcji religijności kościelnej zauważyć można było od lat 70. Wówczas na bazie tzw. "inicjatyw obywatelskich" utworzył się Ruch Alternatywny skierowany przeciwko państwu, partiom politycznym i ich koncepcjom społeczno-gospodarczym. Kiedy w końcu lat 70. problem ochrony środowiska naturalnego i obrona przed jego degradacją nabrały politycznego znaczenia, największe poparcie wśród niejednolitego politycznie i strukturalnie nurtu alternatywnego uzyskał ruch ekologiczny. Najwcześniejsze poparcie udzielone "Zielonym" pochodzi z krajów protestanckich i Badenii-Wirtembergii. Ich kolejne sukcesy notowane były już nie tylko na szczeblu Landtagów, ale i Bundestagu. Obawy, że partia "Zielonych" zakłóci zachodniemiecki system partyjny, okazały się przedwczesne. Główna idea "Zielonych" - walka ze skutkami cywilizacji industrialnej - szybko została zasymilowana przez społeczeństwo i partie. System partyjny wykazał zdolności adaptacyjne. Niewątpliwie dała o sobie znać dążność do stabilizacji, podstawowej wartości niemieckiej, umacnianej przez konstytucję i inne uregulowania ustawowe oraz popieranej

w gruncie rzeczy przez wszystkie siły polityczne. Jednak po połączeniu państw niemieckich kwestia ta ponownie stała się aktualna.

W wyborach 1990 r. oba największe ugrupowania uzyskały łącznie 77,3 % głosów. Tak niskiego odsetka nie notowano od wyborów w 1953 r. (mniejsze poparcie sama chadecja otrzymała jedynie w 1949 r., SPD w 1957 r.). Już od wyborów w 1976 r. zmniejszył się odsetek głosów oddanych wspólnie na chadecję i socjaldemokrację (1976 - 92,2 %, 1980 - 87,4 %, 1983 - 87,0 %, 1987 - 81,3 %, 1990 - 77,3 %, 1994 - 77,9 %). Od tego czasu na niemieckiej scenie politycznej pojawiło się szereg mniejszych partii, głównie pozostających poza parlamentem (oprócz dotychczasowych w Bundestagu 12 i 13 kadencji zasiedli przedstawiciele wschodniemieckiej Partii Demokratycznego Socjalizmu - PDS). Wzrasta natomiast udział małych partii w Landtagach. W wyniku każdych kolejnych wyborów regionalnych przyznawana jest im coraz wyższa liczba mandatów.

Na płaszczyźnie regionalnej zachwianie trwałych dotąd wpływów partyjnych dokonuje się najpierw w krajach, w których czynnik konfesyjny w sposób istotny nie wiązał zachowań politycznych. Przykładem pierwszych symptomów zmian może być załamanie się tradycyjnego rozdziału głosów w Badenii-Wirtembergii. Jest to kraj o większości katolickiej, ale też o znacznym odsetku protestantów. Specyficzny konserwyzm w połączeniu z względnie dużym zaangażowaniem religijnym protestantów w sprawy wiary zapewnił tu przez wiele lat niekwestionowane rządy CDU. Jednak sukcesy partii chadeckiej związane były raczej z dominującymi nastrojami konserwatywnymi niż z wpływem czynnika religijnego. Spełniał on rolę elementu stabilizującego aż do wyborów regionalnych w 1992 r. Wówczas w Badenii-Wirtembergii aż 10,9 % głosów zdobyła skrajnie prawicowa partia Republikanów. Generalne i stałe obniżanie się religijności przyniosło zatem zmianę zachowań politycznych w kraju, w którym czynnik religijny w najmniejszym stopniu determinował preferencje polityczne, a charakter partii rywalizującej z CDU umożliwił taką zmianę opcji.

Stabilność systemu partyjnego zagrożona jest również przez chwiejność postaw politycznych mieszkańców wschodnich Niemiec. Wprawdzie na terenie byłej NRD kryształują się już wpływy partyjne (np. wszystko wskazuje na to, że w zasięgu względnie stałych wpływów partii postkomunistycznej będzie Brandenburgia - także wybory komunalne w 1993 r. wygrała PDS pokonując chadecję), ale dopiero wyniki kolejnych wyborów do Bundestagu dadzą jaśniejszy obraz w tej sprawie. Nastroje polityczne mieszkańców tego obszaru są jednak kształtowane głównie przez aktualną sytuację i osobiste doświadczenia. Wydaje się zatem, że czynnikiem rozstrzygającym o decyzjach politycznych Niemców byłej NRD będzie sprawność systemu ekonomicznego. Odczucie niespełnienia oczekiwań ze strony rządzącej partii może spowodować generalną zmianę opcji politycznych. Tutaj religijność, jej obniżenie lub eskalacja pobożności (statystyki jej jednak nie potwierdzają), nie wpłynie w sposób wyraźny na preferencje polityczne. Bardzo prawdopodobne, że w wyniku połączenia tych elementów przeważa na gruncie protestanckim tendencja do modernizmu. W efekcie może okazać się, że ta część społeczeństwa niemieckiego przyczyni się do destabilizacji systemu. Upadek ideologii komunizmu oznaczał dla wschodnich Niemców utratę świeckiej legitymizacji porządku społecznego, rozwianie się perspektyw dobrobytu, sprawiedliwości, ładu i woiności, które ideologia ta gwarantowała w przyszłości. Z pewnością poszukiwanie nowych idei rządzących świat trwać będzie długo, a utrudniać je będzie ugruntowana mentalność, styl życia, preferowanie wartości - różne od zachodnich.³³

W socjologii religii trwale miejsce znalazł pogląd, że znamienny dla społeczeństw przemysłowych spadek religijności kościelnej nie oznacza kresu religii w ogóle (m.in. Th. Luckmann, P. M. Zulehner). Religijność doby industrialnej przyjmuje inne oblicze, przejawia się w innych formach. Współcześnie religijność oparta na kulturze zmienia się w religijność opartą na doświadczeniu. Ta właśnie religijność pozakościelna, wyzwolona z ram instytucjonalnych i nie wyprowadzona z nauk Kościoła, stała się dzisiaj przedmiotem uwagi wielu badaczy. Nie ulega wątpliwości, że z wielu przyczyn najtrudniej poddaje się ona badaniu. Niemniej panuje przekonanie, że w związkach z polityką, religijność kościelna ujawnia się w postawach prawicowych, najczęściej konserwatywnych, natomiast religijność indywidualna, prywatna, kieruje ku orientacjom lewicowym i na bazie gnostycyzmu sprzyja rozwojowi ruchów radykalnych. Ten uproszczony schemat prawica - lewica, religijność kościelna - pozakościelna i relacje między jego elementami zdają się mieć słabsze odniesienie do przypadku niemieckiego. Tu nie tylko religijność kościelna konstituuje nurt prawicowy, o czym świadczy istotny udział w nim młodzieży o skłonnościach do rządów autokratycznych.³⁴ Młodzież stanowi przecież grupę, którą charakteryzuje w najwyższym stopniu prywatność wiary. Dlatego słuszniej byłoby twierdzić, że zakwestionowanie Kościoła urzędowego prowadzi do dużego rozrzutu postaw i zachowań politycznych.

Z tego powodu również przewidywalność wpływu religii na ogólnie rozumianą politykę staje się coraz bardziej ograniczona. Dotychczasowa polaryzacja postaw politycznych wyznaczana w dużej mierze przez religijność traci obecnie swą ostrość. Zjednoczenie państw niemieckich zjawisko to pogłębia i to nie tylko przez wchłonięcie religijnie obojętne społeczeństwa wschodnioniemieckiego, ale i tej jego części, która formalnie należąc do Kościołów, jest wobec nich zdystansowana. Dostrzegane są tu bowiem, podobnie jak w zachodniej części państwa, przeobrażenia religijności kościelnej. Na tendencje te wskazał biskup Drezna-Miśni Joachim Reinelt: "Utraciliśmy wiele, mniej z powodu ataków komunistów niż z powodu liberalizacji Europy Zachodniej, która dotarła również do NRD. Jesteśmy dużo bardziej zachodnim krajem niż się uważa. Na przykład chrześcijańska niedziela jest u nas podobnie zagrożona, jak na Zachodzie. Mamy małe gminy, ale z aktywną wspólnotą".³⁵

Przypisy:

- ¹ N. J. Smelser: *Toward a Theory of Modernisation*, [w:] A. Etzioni, E. Etzioni, *Sozial Change*, New York, London 1964; tł. pol. *Przyczynek do teorii socjologicznych, Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, Warszawa 1975, s. 331.
- ² W szerszym kontekście przedstawia C. Geertz: *Religia jako system kulturowy*, [w:] *Racjonalność i styl myślenia*, opr. E. Mokrzycki, Warszawa 1992, s. 547-549.
- ³ Por. na ten temat: H. Maier: *Politik und Religion*, s. 130-143 oraz H. Lübke: *Zwischen Staatskirchensystem und Trennungssystem (Kommentar zu H. Maier)*, s. 144-150, [w:] *Die religiöse Dimension der Gesellschaft, Religion und ihre Theorien*, hrsg. P. Koslowski, Tübingen 1985.
- ⁴ *Kirchliches Handbuch für das katholische Deutschland*, Bd XXII, Köln 1943, s. 142 i 212.
- ⁵ Dla członków Kościołów protestanckich używamy zamiennie określenia ewangelicy lub protestanci.
- ⁶ A. Rogalski: *Katolicyzm w Niemczech po II wojnie światowej*, Poznań 1952, s. 20; por. K. Skubiszewski: *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968, s. 16.

- ⁷ Kirchliches Handbuch. Amtliches Statistisches Jahrbuch der Katholischen Kirche Deutschlands, hrsg. H. Groner, Bd XXIII, Köln 1951, s. 201.
- ⁸ F. Spotts: Kirchen und Politik in Deutschland, Stuttgart 1976, s. 46.
- ⁹ J. Hach: Gesellschaft und Religion in der Bundesrepublik Deutschland, Eine Einführung in die Religionssoziologie, Heidelberg 1980, s. 41, 82-83; C.-J. Roepke: Christen in der Gemeinschaft der Kirche, [w:] Protestanten und ihre Kirche in der Bundesrepublik Deutschland, hrsg. H.-W. Hessler, München 1976, s. 158.
- ¹⁰ Obliczenia na podstawie danych zawartych w: Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland, Wiesbaden, Stuttgart, roczniki z poszczególnych lat (do 1993 r.).
- ¹¹ Stosowane określenie Kościoł ewangelicki odnosi się do Kościołów protestanckich skupionych w Evangelische Kirche in Deutschland, dalej analogicznie w byłej NRD od 1969 r. w Bund der Evangelischen Kirchen.
- ¹² H.-G. Wehling: Pruskie Niemcy? Podstawowe wzory kultury politycznej w Niemczech od Rzeszy Niemieckiej do Republiki Federalnej, [w:] Przemiany wartości a system polityczny. Z problemów kultury politycznej w Republice Federalnej Niemiec, red. F. Ryszka i G. Meyer, Warszawa 1990, s. 218.
- ¹³ Por. Politische Kultur in Deutschland, hrsg. D. Berg-Schlosser, J. Schissler, [w:] Politische Vierteljahresschrift, numer specjalny (18), Opladen 1987.
- ¹⁴ B. Estel: Społeczeństwo bez narodu? O stanie obecnej tożsamości narodowej Niemców, [w:] Przemiany (...), op. cit., s. 165-169.
- ¹⁵ Por. H.-G. Wehling, op. cit., s. 217.
- ¹⁶ Szerzej [w:] L. Nowakowska: Geografia religijności mieszkańców RFN, [w:] Państwo i kultura polityczna. Warszawa 1991, vol. 3, s. 97-114.
- ¹⁷ O pruskiej mentalności i pruskich cnotach m.in. S. Salmonowicz: Prusy, Dzieje państwa i społeczeństwa, Poznań 1987, s. 506-512.
- ¹⁸ Por. A. Wolff-Powęska: Niemcy w poszukiwaniu nowej tożsamości, Przegląd Zachodni, 1991 nr 4, s. 8.
- ¹⁹ G. W. F. Hegel: Wykłady z filozofii dziejów, t. II, Warszawa 1958, s. 313; por. także wnioski z badań obu grup wyznaniowych, [w:] U. Boos-Nünning, E. Golomb: Religiöses Verhalten im Wandel, Untersuchungen in einer Industriegesellschaft, Essen 1974, s. 31.
- ²⁰ K. Dorosz: Co to jest protestantyzm, Znak, 1992 nr 7, s. 5-29; R. Tokarczyk: Protestantyzm.. Warszawa 1980, m.in. s. 58-59.
- ²¹ A. Morawska: Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy, Warszawa 1970, s. 26, 56.
- ²² P. L. Berger: Der Zwang zur Häresie, Religion in der pluralistischen Gesellschaft, Frankfurt am Main 1980, s. 47 i 69-71.
- ²³ Wśród bogatej literatury m.in. G. Schmidtchen: Was den Deutschen heilig ist, Religiöse und politische Strömungen in der Bundesrepublik Deutschland, München 1979; J. Mariański: Kościół w społeczeństwie przemysłowym, Warszawa 1983; G. Kehr: Das religiöse Bewusstsein des Industriearbeiters, Eine empirische Studie, München 1967; Wie stabil ist die Kirche? Empirische Untersuchungen in der Evangelischen Kirche in Deutschland, hrsg. H. Hild: Gelnhäuser/Berlin 1974; dane z kolejnych wydań Allensbacher Jahrbuch der Demoskopie, Wien.
- ²⁴ J. Ruskowski: Opozycyjna rola Kościoła ewangelickiego w Niemieckiej Republice Demokratycznej (1971-1989), Przegląd Zachodni, 1991 nr 4, s. 89 i następne; H. Krabe: Politische Opposition in der DDR, Ursprünge, Programmatik, Perspektiven, [w:] Aus Politik und Zeitgeschichte, 1990 nr 1/2, s. 21; Volksblatt 24/25 luty 1991.

- ²⁵ Die Welt, nr 90, 18 kwiecień 1991.
- ²⁶ Ta część artykułu streszcza wyniki moich badań nt. politycznych aspektów przemian religijności w RFN, które opublikowane zostaną w oddzielnej pracy.
- ²⁷ H. Maier: *Partein und Kirchen in der Bundesrepublik Deutschland*, [w:] tegoż autora: *Staat - Kirche - Bildung*, Freiburg 1984, s. 73-79; J. Krasuski: *Droga SPD i FDP do koalicji i władzy*, [w:] *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji socjaldemokratyczno-liberalnej (1969-1982)*, red. A. Czubiński, L. Janicki, Poznań 1985, s. 19.
- ²⁸ H.-J. Mann: *Zmiana wartości i dyskusja nad nowym programem zasadniczym w socjaldemokracji niemieckiej*, [w:] *Przemiany (...)*, op. cit., s. 254 i następane,
- ²⁹ G. Schmidtchen: *Was den Deutschen (...)*, op. cit., s. 184-187.
- ³⁰ Szeroko na ten temat: T. M. Gauly: *Katholiken, Machtanspruch und Machtverlust*, Bonn 1991; A. Wolff-Powęska: *Polityczne i filozoficzne nurty konserwatyizmu w Republice Federalnej Niemiec*, Poznań 1984, s. 156-166.
- ³¹ Z. sondaży publicznych prowadzonych po zjednoczeniu wynikało, że na CDU oddałoby głos tylko 25 % społeczeństwa - *Berliner Zeitung* 20, 22 marzec 1991; *Der Spiegel* 13 maj 1991.
- ³² *Frankfurter Allgemeine Zeitung für Deutschland* 18 październik 1994.
- ³³ Zróżnicowania te opisują: B. Hager, F. Wandel: *Integration oder Isolation, Zum Problem der Identitätsfindung von Spätsausiedlern*, *Frankfurter Hefte, Zeitschrift für Kultur und Politik*, H. 3, März 1978.
- ³⁴ Od lat 70. (ogólny renesans konserwatyizmu niemieckiego) powstało wiele organizacji młodzieżowych o charakterze prawicowym (głównie w południowych landach Niemiec Zachodnich). Obserwuje się też wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród młodzieży w zjednoczonych Niemczech. Z badań sondażowych wynika, że wrogość wobec obcych niemal dwukrotnie częściej deklaruje młodzież wschodnioniemiecka. Ona również bardziej oczekuje silnego przywódcy na czele państwa, por. A. Wolff-Powęska, *Niemcy (...)*, op. cit., s. 15.
- ³⁵ *Rheinischer Merkur, Christ und Welt* nr 35 31 sierpień 1990.

RELIGIONS TRADITION AND POLICY IN GERMANY

Summary

This paper discusses the problems of the influence of German Catholicism and Protestantism on political life, regional and religious differences, and political behaviour. The matter also concerns the area of the ex - German Democratic Republic.

Religious factors can show the disturbing influence it has on the political system in united Germany.

Ewa Kubiak-Jurecka

PODMIOTOWOŚĆ W KSZTAŁCENIU NAUCZYCIELI WARUNKIEM PRZEMIAN EDUKACYJNYCH

Przemiany edukacyjne w naszym kraju budzące sporo dyskusji, kontrowersji, ale też i nadziei, warunkowane są wieloma czynnikami, wśród których istotne miejsce zajmuje kształcenie nauczycieli.

Ostatnie lata przyniosły w tej kwestii szereg rozwiązań teoretycznych, które nie zawsze i nie w pełni znalazły swoje praktyczne odzwierciedlenie. W niewielkim stopniu w procesie kształcenia nauczycieli realizowana jest idea podmiotowości. Wprowadzenie podmiotowości w zakres edukacji nauczycielskiej jest nie tylko postulatem, ale przede wszystkim warunkiem koniecznym choć nie wystarczającym dla dokonania głębokich przemian w systemie edukacyjnym. Jeśli współczesna edukacja postrzegana jest jako płaszczyzna podmiotowych relacji, bezarbitralnego dialogu, współpracy i współdziałania między nauczycielami i uczniami, to wymaga ona inaczej przygotowanego nauczyciela, który sprosta tym zadaniom.

Problematyka edukacyjna, a szczególnie sprawność funkcjonowania systemu oświatowo-wychowawczego, stanowi w każdym państwie przedmiot szczególnej troski i zainteresowania. Wiąże się to niewątpliwie z rolą, którą odgrywa edukacja w życiu społeczeństw (a zwłaszcza w tych, które dokonują ważkich przemian strukturalnych), jak i każdej jednostki ludzkiej. Mimo wielowiekowej tradycji, dorobku i doświadczeń, systemy edukacyjne wielu krajów już od połowy lat 70. przeżywają głęboki kryzys. W licznych zachodnich studiach, raportach oświatowych - krajowych i ogólnooświatowych - stwierdza się niewydolność funkcjonowania szkolnictwa wszystkich szczebli tak z punktu widzenia możliwości, aspiracji i prawa do rozwoju ludzi, potrzeb gospodarki, jak i z punktu widzenia dążeń do likwidacji nierówności społecznych.¹

Szkołę oskarża się o: zabijanie w dzieciach ich zdolności poznawczych i motywacji, tłumienie zainteresowań, włączanie ideologicznych schematów interpretacyjnych, przekazywanie jednostronnych wzorów tradycji, autorytetu, hierarchii i władzy. Te same i podobne im zarzuty można postawić również polskiemu systemowi edukacyjnemu. Są one powszechnie znane i wypowiedane zarówno przez teoretyków - pedagogów, jak i praktyków - nauczycieli, a także tych przedstawicieli naszego społeczeństwa, dla których prawidłowe funkcjonowanie systemu edukacyjnego jest istotnym warunkiem sprawności społeczeństwa jako całości.²

Równocześnie z wypowiedzanymi głosami krytycznymi pojawiają się propozycje daleko idących przemian w systemie edukacyjnym o charakterze organizacyjnym, strukturalnym i treściowym. Część z tych propozycji została już wprowadzona w życie. Dotyczy to między innymi przełamania monopolu państwa na rzecz szkół publicznych (pań-

stwowych i samorządowych) oraz niepublicznych (społecznych i prywatnych), wprowadzenia alternatywnych programów dydaktycznych, powoływania klas autorskich itp. Jednak gros zmian jeszcze przed nami. Ich istotę, kierunek i zakres określały między innymi dokumenty opracowane na początku lat 90. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Zakładały one generalnie zmianę filozofii nauczania, uczenia się i wychowywania, w myśl której powinnością edukacji jest sprzyjanie rozwojowi ludzi rozumiejących świat, krytycznych i twórczych, umiejących dostrzegać wartości uniwersalne, humanistyczne, krzewić je i kierować się nimi we własnym postępowaniu.³

Obserwując aktualne poczynania w zakresie reformy edukacji nie sposób pozbyć się wątpliwości i pytań o to, czy proponowane zmiany staną się faktami dokonanymi. Trafnie wyraził tę wątpliwość już w 1991 roku Z. Kwiecieński, pisząc o nieobecności kwestii edukacyjnej w sferze publicznej w sposób następujący: "społeczeństwo, które odzyskało prawo do stanowienia o sobie (...), zamilkło na temat rozwoju własnych dzieci (...). Gdy się czyta nieporadnie i chaotycznie napisane kolejne wersje ustawy o zmianie systemu oświaty, gdy się ogląda masowo zamykane przedszkola, gdy się słucha dyrektorów szkół bez grosza i bez władzy we własnej szkole, pełnej za to mianowanych nauczycieli bez żadnych kwalifikacji (...), to przypomina się żartobliwie użyta metafora Bergera i Luckmanna, którzy reformatorów oświaty przyrównali do pasażerów zupełnie zepsutego autobusu, próbujących go naprawić bez wysiadania ze środka. Tymczasem chodzi tu o jazdę w innym kierunku, innym pojazdem, z innym napędem, z innym kierowcą, o całkiem odmiennych kwalifikacjach".⁴

Ostatnia myśl wypowiedziana przez autora dotyczy kwestii edukacji nauczycielskiej i kwalifikacji nauczyciela, bez których żadne projektowane przemiany nie są możliwe.

Sylwetce nauczyciela - wychowawcy poświęcono w literaturze wiele miejsca. Przewadzone w trzech nurtach (psychologicznym, socjologicznym i pedagogicznym) rozważania określiły w miarę wszechstronnie osobowość, kwalifikacje i działalność zawodową tej grupy. Dzisiaj mają one już wymiar historyczny. Wprawdzie jeszcze współczesnemu nauczycielowi przypisuje się tradycyjne funkcje związane z przekazywaniem wiedzy i kształtowaniem umiejętności, ale obok nich pojawiają się funkcje nowe: przewodnika nie tylko po świecie wiedzy, ale przede wszystkim wartości, doradcy, animatora umieszczającego uczniów w sytuacjach pobudzających do aktywności, artysty, dla którego procesy pedagogiczne będą sztuką.⁵ Jednocześnie akcentuje się nadal szczególne walory osobowości nauczyciela, a wśród nich: bezwarunkowość akceptacji drugiego człowieka, rozumienie empatyczne, wrażliwość etyczną i estetyczną, poczucie sprawiedliwości, odpowiedzialności i godności osobistej.⁶

Postrzeganie nauczyciela przez pryzmat stawianych wobec niego wymagań i oczekiwań (kim ma być?) niewiele ma wspólnego z realnymi przedstawicielami tego zawodu. Dają temu wyraz K. Denek i R. Szałachowska, pisząc: "Co z tego, że większość (nauczycieli - przyp. E.K-J) legitymuje się dyplomami magisterskimi, skoro obce są im dyskursy o współczesnej filozofii, głównych nurtach pedagogiki filozoficznej, ewolucji nowych orientacji badawczych psychologii kulturowej, socjologii i nauk o edukacji (...) szkołę bez lęków i stresów, wychowującą w zgodzie z uniwersalnymi wartościami i celami oraz rozwijającą aktywność twórczą swoich uczniów - to zadanie, które dostrzega niktą odsetek nauczycieli".⁷

Zarzuty powyższe zbiegają się ze swoście pojmowaną "kleską" zawodu nauczyciela. Wynika ona z ciągłego obniżania się autorytetu tak intelektualnego, jak i moralnego nauczyciela. Współczesny świat stwarzający możliwości dostępu do różnorodnych w swej

istocie i formie informacji osłabia autorytet nauczyciela jako osoby, która w dziedzinie wiedzy uważana była przez wiele wieków za najbardziej kompetentną. Nauczyciel przestał być też dla młodego pokolenia Polaków autorytetem moralnym. Zastąpiły go inne, lansowane powszechnie wzory osobowe, których wartości nie da się w żaden sposób utożsamić z "cnotami" oczekiwany i prezentowanymi przez nauczyciela.

Nie bez znaczenia dla "klęski" tego zawodu jest też fakt ekonomicznej degradacji, widoczny szczególnie wyraźnie w sytuacji, w której pozycja społeczna i sukces człowieka mierzone są za pomocą wskaźników ekonomicznych.

Niewątpliwie o obecnej sytuacji nauczycieli i ich ocenie współdecydują osobliwości roli zawodowej, na które składają się: niejasność roli oznaczająca brak uzgodnionych, konkretnych, wymiernych kryteriów zawodowej doskonałości; wewnętrzna niespójność utrudniająca bądź uniemożliwiająca w określonych warunkach spełnienie oczekiwań stawianych nauczycielowi; niezgodność z innymi rolami. Ponadto rolę tę określa się, jako psychologicznie trudną na co składają się: poczucie nieodwzajemnienia, negatywnego bilansu interakcji z uczniami, poczucie osamotnienia czy wręcz niższości.⁸

Wymienione tu przyczyny współdecydujące o - jak to określa I. Wojnar - dramacie współczesnego nauczyciela potęgowane są przez komplikującą się z dnia na dzień rzeczywistość, w której nauczyciel żyje jako człowiek, obywatel, członek rodziny. Rozdroża współczesnego świata pełnego konfliktów, dylematów moralnych, kryzysu podstawowych wartości nie omijają nauczyciela, a konieczność życia i znalezienia własnego miejsca w tym świecie pochłaniają znaczną część wysiłków, które nie zawsze dają się pogodzić w swej warstwie aksjologicznej z funkcjami zawodowymi.

W kontekście tych rozważań można by postawić pytanie: czy nauczyciele są w stanie sprostać wymogom i oczekiwaniom stawianym im dziś i czy z ich udziałem będzie możliwe przeprowadzenie gruntownych przemian systemu edukacyjnego? Gdyby przyjąć pogląd części pedagogów, publicystów, rodziców i przedstawicieli władz krytykujących nauczycieli należałoby zdecydowanie odpowiedzieć - nie. Przy takim jednak podejściu jawi się kolejne pytanie: co zatem można w obecnej sytuacji zrobić? Nasuwające się odpowiedzi typu: wymienić dotychczas pracujących nauczycieli na innych, zwiększyć wymagania wobec pracujących i za pomocą systemu kontroli i ocen wyłączyć wszystkich, którzy nie mogą im sprostać, zrezygnować z reform edukacyjnych, czy tym podobne należałoby kategorycznie odrzucić. Tym bardziej, iż zarówno obserwacje codziennej pracy nauczycieli różnych typów szkół, jak i publikacje naukowe poświęcone tymże dostarczają wiele dowodów na to, że spora część nauczycieli bardzo aktywnie włączyła się w nurt przeobrażeń edukacyjnych i gotowa jest ponieść ogromny wysiłek, by spełnić zadania wynikające z wyzwań cywilizacji współczesnej.

Cywilizacja ta określa nie tylko zadania na dziś, ale także, a może przede wszystkim, na przyszłość. Każde społeczeństwo, aby utrzymać ciągłość swego istnienia, własną tożsamość i zachować tempo rozwoju umożliwiające mu współistnienie z innymi społeczeństwami, nie może pominąć szkoły i nauczyciela, który jest, jak również który będzie. Tak więc, zarówno z krytyki obecnego stanu rzeczywistości edukacyjnej i zawodu nauczyciela, jak również z perspektyw i zadań czekających nas w przyszłości wyłania się potrzeba dokonania zasadniczych zmian w edukacji nauczycielskiej.

Zmiany, strukturalne i programowe, jeśli mają być zmianami rzeczywistymi i konstruktywnymi, muszą być dokonywane holistycznie, z uwzględnieniem przede wszystkim filozofii edukacyjnej leżącej u podstaw wszelkich reform oświatowych.

Współcześnie mamy do czynienia (częściej w sferze teorii czy też refleksji o edukacji, rzadziej w praktyce) z negowaniem adaptacyjnej filozofii edukacyjnej, kształtowaniem zaś nowej krytyczno-kreatywnej. Obejmuje ona nowe spojrzenie na miejsce edukacji w życiu społecznym, edukacyjną teleologię, przemiany w relacjach między uczestnikami procesów edukacyjnych, technologię edukacyjną nastawioną na elastyczność metod, środków, form, nowoczesność źródeł wiedzy. W myśl tej filozofii edukacja oparta na wspólnocie treści kształcenia zastępowana ma być wspólnotą wartości, co oznacza w praktyce odchodzenie od encyklopedyzmu, historyzmu i atomizacji treści na rzecz ich funkcjonalności, aktualności i integracji.⁹

Szczegółowo założenia nowej filozofii edukacyjnej określone zostały w jednym z dokumentów opracowanych przez MEN i zatytułowanym: "Koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach". Istotą koncepcji jest antropologizacja szkoły, tzn. oparcie nowych rozwiązań na współczesnej wiedzy o człowieku i rzeczywiste upodmiotowienie ucznia w procesie edukacyjnym. Uczeń ma być zasadniczym punktem odniesienia przy konstruowaniu programów, doborze treści kształcenia. Dzięki tak dobieranym informacjom, przekazywanym przy zastosowaniu "strategii mieszanej", w której elementy wymuszania dydaktycznego będą pozostawały w określonej równowadze z elementami pobudzania i ukierunkowywania, uczeń jako człowiek ma:

- być w zgodzie z sobą (odnajdywać harmonię i równowagę wewnętrzną);
- być w zgodzie z otoczeniem naturalnym (współistnieć z przyrodniczym środowiskiem naszej planety);
- być w zgodzie z otoczeniem społecznym (efektywnie współdziałać w ramach różnego rodzaju grup i wspólnot);
- umieć poruszać się w świecie informacji.¹⁰

Wspomniany tu dokument precyzując główne rysy "filozofii edukacyjnej", w niewielkim stopniu określa problem edukacji nauczycielskiej. Sygnalizuje tylko, że: kształcenie nauczycieli powinno być zróżnicowane (dotyczy głównie form), konieczna jest zmiana programów kształcenia (a w niektórych przypadkach tworzenie ich od nowa), przygotowanie nowoczesnych podręczników oraz dostosowanie systemu doskonalenia nauczycieli, i ich kształcenia, do zmian w oświacie.

Potraktowanie w powyższy sposób istotnego przeciw problemu, którym jest edukacja nauczycielska, stanowi poważny niedostatek dokumentu, który określa reformę systemu edukacyjnego. Właśnie reforma, głównie programowa, powinna zgłosić wyraźne i konkretne propozycje i postulaty rozwiązań pod adresem kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Tylko spójność między tymi dwoma elementami może gwarantować pomyślną realizację zapowiadanych zmian. Dotychczas jednak trudno dostrzec ową spójność. Paradoxem polskich reform edukacyjnych wydaje się być natomiast fakt, że dokument, o którym była mowa, jak również inne dokumenty opracowane przez Ministerstwo nie były znane powszechnie, przede wszystkim nauczycielom, a więc tym, od których zależało w znacznym stopniu powodzenie reform. Jeśli zaś wsłuchać się uważnie w informacje z Ministerstwa Edukacji Narodowej, to obecnie mamy do czynienia z brakiem jakiegokolwiek filozofii edukacyjnej, bowiem dotychczas opracowane propozycje okazały się niefortunne, a nowych jeszcze nie wypracowano. Można zatem twierdzić, że lansowana od początku lat 90. filozofia edukacyjna nie spełniła swojej roli jako wyznacznik zmiany edukacji nauczycielskiej. Z pewnością jednak pobudziła co aktywniejsze instytucje kształcące nauczycieli do modyfikacji programowo-metodycznych i organizacyjnych.

Innym wyznacznikiem koncepcji edukacji nauczycielskiej może być koncepcja nauczyciela. H. Kwiatkowska uwzględniając kontekst uwarunkowań cywilizacyjnych i odmienną strukturę potrzeb edukacyjnych współczesnego człowieka przewiduje następujące przemiany koncepcji nauczyciela:

- od postawy alternatywnej do postawy dialogu;
- od postawy standaryzacji w kierunku personalizacji nauczycielskiej osobowości;
- od postawy powinności gwarantowanych prawem naukowym i autorytetem (najczęściej formalnym) do postawy wątplenia, wynikającej z prawidłowości humanistycznego poznania;
- od postawy sterowania do oferowania.¹¹

Kierunek powyższych przemian, a także rodzaj tożsamości nauczyciela (anomijna - model funkcjonowania zawodowego zorientowany na maksymalizację nagród i minimalizację kar; roli - model funkcjonowania zorientowany na spełnienie przepisu roli zawodowej; autonomiczna - orientacja skierowana na dociekliwość poznawczą, krytyczność myślenia, niepoddawanie się konwencji i zewnętrznemu przymusowi), który zostanie przyjęty w koncepcji kształcenia, wyznaczają jej strukturalne i programowe ramy.

Zdaniem wspomnianej autorki, koncepcja mająca tak określone podstawy winna być skupiona wokół czterech aspektów kształcenia: teoretyczności, instrumentalności, prospektywności i etyczności. Stanowią one (właściwie rozumiane) swoiste myśli przewodnie, pozwalające dobrać takie treści kształcenia nauczycieli, których realizacja pozwoli wykreować nauczyciela o tożsamości autonomicznej, prezentującego postawę dialogu, oferującego uczniom możliwości wyboru działań i podejmowania decyzji, poszukującego z uczniami wiedzy, o osobowości indywidualnej, niepowtarzalnej, dzięki której stanie się w świadomości dzieci i młodzieży kimś znaczącym.

Omawiając koncepcje edukacji nauczycielskiej oraz ich wyznaczniki, należy wspomnieć o interesującej propozycji przedstawionej przez A. Kotusiewicz.¹² Autorka przyjmuje, iż podstawowym wyznacznikiem modelu edukacji nauczycielskiej jest model edukacji powszechnej. Można się tu dopatrywać pewnych podobieństw między tym poglądem a prezentowanym wcześniej stanowiskiem, zgodnie z którym wyznacznikiem edukacji nauczycielskiej może być "filozofia edukacyjna". Podobieństwa te kończą się jednak wówczas, kiedy weźmiemy pod uwagę nie model edukacji powszechnej, a strukturę potrzeb edukacyjnych, która nie zawsze może i powinna być utożsamiana z ujęciem modelem (choć wspomniana autorka tak czyni).

Jeśli bowiem wyprowadzimy model nauczycielskiej edukacji z aktualnych potrzeb edukacyjnych, to okazać się może (uwzględniając czas trwania kształcenia), że przygotowaliśmy nauczyciela "na wczoraj", który nie jest w stanie sprostać nowym potrzebom edukacyjnym. Można zgodzić się z autorką, że najbardziej optymalnym układem byłby taki, który zakłada stymulację zwrotną między edukacją nauczycielską a powszechną. Oba modele zachowując autonomię działania i podatność na zmiany są zdolne wywierać na siebie wpływ o charakterze konstruktywnym i rozwojowym.

Zaprezentowane tu podejścia do problemu edukacji nauczycielskiej są jednymi z wielu zgłaszanych przez pedagogów. Koniec lat 80. i początek 90. przyniósł szereg koncepcji kształcenia nauczycieli i wskazał na różnorodność orientacji prezentowanych przez osoby podejmujące go. Wspomnieć tu należy o koncepcjach: progresywnej, personalistycznej, wielostronnej czy też w innym ujęciu o technologicznej, funkcjonalnej, humanistycznej.¹³

Jedne z nich zwracają szczególną uwagę na zmiany struktury kształcenia, inne na formę organizacyjną bądź też treści merytoryczne, żadna jednak nie została jak dotąd wprowadzona w pełnym swoim kształcie do praktyki. Kształcenie nauczycieli pozostaje nadal w swej podstawowej części w niezmienionym kształcie z niewielkimi, często niedostrzegalnymi modyfikacjami.

Zbyt mało jeszcze zwraca się uwagi na istotny, możliwy do wprowadzenia od "zaczęta", element kształcenia nauczycieli którym jest podmiotowość. Zbyt nieśmiało mówi się o nauczycielach nauczycieli, którzy również powinni być objęci zmianami, tak jak wszystkie inne podmioty systemu edukacyjnego.

Podmiotowość, jako przejaw świadomego życia ludzkiego, staje się coraz bardziej popularna na gruncie psychologii i pedagogiki. Zagadnienia rozpatrywane dotąd przez filozofów i częściowo socjologów, stały się z czasem jednym z istotnych problemów psychologiczno-pedagogicznych. Są co najmniej dwa powody powyższego zainteresowania.

Pierwszy, wiąże się z przechodzeniem w psychologii od behavioralnego i psychoanalitycznego modelu człowieka do jego humanistycznego obrazu.

• Drugi, ma swój związek z krytyką pedagogiki tradycyjnej, a głównie faktu przedmiotowego traktowania uczestników procesów edukacyjnych, a także z wymogami zmieniającej się rzeczywistości społeczno-kulturowej, ekonomicznej i politycznej. Wrastanie w społeczeństwo współczesne to dojrzałość do przyjmowania roli aktywnego uczestnika zdarzeń. Wychowanie, czy to pojęte instytucjonalnie czy też odbywające się poza instytucjami edukacyjnymi, musi kształtować przyczynowość osobistą, poczucie sprawstwa, swobodę wyboru, umiejętność podejmowania decyzji i odpowiedzialności za te decyzje.¹⁴ Stąd też nauki o edukacji, w tym pedagogika, coraz wnikliwiej analizują problem podmiotowości w jego aspekcie teoretycznym i praktycznym.

Podmiotowość należy do pojęć trudno definiowalnych czy choćby dających się jednoznacznie określić. K. Korzeniowski opisując to pojęcie w głównych kierunkach psychologii, podejmuje próbę prezentacji własnego stanowiska, zgodnie z którym podmiotowość "jest szczególnym rodzajem regulacji stosunków człowieka z otoczeniem. Jej istota tkwi w tym, że to właśnie człowiek reguluje stosunki, a nie jest miejscem, w którym przebiegają procesy regulacyjne."¹⁵ Dla regulacji tej konieczne jest sprawowanie przez człowieka kontroli poznawczej nad samym sobą, otoczeniem i świadomość swojego osobistego systemu wartości.

Dla S. Popka, podmiotowość jest wartością, którą człowiek tworzy, akceptuje, rozwija i w miarę potrzeby chroni. Wyraża się ona w:

- samoświadomości, czyli wizji "ja" opartej na poczuciu tożsamości, odrębności i autonomii;
- osobistej przyczynowości sprawstwa w działaniu i autokreacji własnej osobowości;
- świadomym kontrolowaniu realizacji obranych celów życiowych;
- ocenie i samoakceptacji aktywności sprawczej.¹⁶

Na gruncie pedagogiki podmiotowość może być rozumiana co najmniej dwojako:

- po pierwsze można ją ujmować jako wychowanie podmiotowe polegające na tworzeniu warunków do takiej aktywności wychowanka, która jest inicjowana i rozwijana przez niego według jego własnych, osobistych wartości i standardów;
- po drugie podmiotowość można rozumieć jako cel wychowania, spróbowany do kształtowania orientacji podmiotowej, a następnie poczucia podmiotowości wychowanka.

Oba ujęcia są ze sobą spójne. Tworzą one układ specyficznych działań ukierunkowanych na realizację równie specyficznych celów. Te dwa dopełniające się układy powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w praktyce edukacyjnej różnych szczebli i typów kształcenia. Jednym z nich jest omawiana wcześniej edukacja nauczycielska. Jeśli skutkiem tej edukacji ma być nauczyciel na miarę potrzeb i oczekiwań współczesności, to powinien być to nie tylko dobry "rzemieślnik", ale również, a może przede wszystkim, świadomy swojej indywidualności i tożsamości podmiot, dla którego podmiotowość będzie nie tylko hasłem, lecz normatywnym i docelowym modelem działań dydaktyczno-wychowawczych.

Współczesna pedagogika alternatywna oraz psychologia humanistyczna postrzegają świat edukacji, jako świat podmiotowych interakcji, bezarbitralnego dialogu, współpracy i współdziałania między jego uczestnikami, w tym nauczycielami i uczniami - wychowankami. Do uczestnictwa w tym "świecie" nauczyciele powinni być przygotowani. Wyśuwając nowe propozycje w zakresie edukacji nauczycielskiej należałoby, w ślad za S. Wołoszynem, zapytać: Jak kształtować horyzont humanistyczny nauczyciela, jego kulturę duchową i umiejętności dialogu wychowawczego z wychowankami?¹⁷ Jak przygotować go do "bycia podmiotem" i podmiotowego traktowania swoich przyszłych uczniów - wychowanków? Wydaje się, że trafnie na te pytania (zanim zostały one sformułowane) odpowiedział S. Ruciński, pisząc: "kształcenie wychowawców powinno by zatem polegać nie na kształtowaniu w nich umiejętności oddziaływania na wychowanków, ale raczej wspomaganie ich - przez odpowiednio dojrzałych, mądrych ludzi - w ich praktycznych wysiłkach zmierzających do zrozumienia siebie, do zdystansowania się do własnej reaktywności, do osobistego dotarcia poprzez własne doświadczenie do wartości stanowiących o sensie ludzkiego istnienia".¹⁸

Przyjęcie takiej idei w koncepcji kształcenia nauczycieli, wychowawców, wymaga od uczelni pedagogicznych, czy szerzej od wszystkich form kształcenia, reorientacji w zakresie nie tylko treści, ale przede wszystkim metod i form ich realizacji. W procesie kształcenia nauczycieli szczególnie nacisk powinien być położony na tworzenie warunków programowych i organizacyjnych do świadomego, aktywnego, motywowanego wewnętrznego współuczestnictwa i współpartnerstwa studentów w ich edukacji.

W procesie tym studenci powinni zdobywać doświadczenia, generować je, strukturyzować, by móc je wykorzystać w przyszłej pracy zawodowej. Im częściej będą oni mieli prawo do swobodnego wyboru własnych działań, ról, partnerstwa, tym częściej będą motywowani wewnętrznym do działania, tym większe będzie ich poczucie wolności w sytuacjach wyboru, a tym samym poczucie odpowiedzialności za tak dokonywane wybory.

Taka praca umożliwi kandydatom na nauczycieli kształtowanie samoświadomości, pozwoli odpowiedzieć na pytania: "kim już jestem?", "kim jeszcze chciałbym być?", "co mam do zaoferowania innym ludziom?". W jej efekcie zostanie ukształtowana orientacja podmiotowa i poczucie podmiotowości, które określać można jako "poczucie sprawowania przez jednostkę ludzką kontroli poznawczej i sprawczej rzeczywistości, opartej na jej celach i wartościach, w stopniu nie wywołującym dysonansu z posiadanymi standardami kontroli".¹⁹

Zaprezentowana tu idea podmiotowości w edukacji nauczycielskiej stanowi obecnie ciągle jeszcze postulat, którego trudno dopatrzeć się w praktyce. W większości uczelni jest tak, jak piszą L. Gawrecki i W. Strykowski, "że ten, kto nie jest nauczycielem z przekonania, więc uczy bo musi (profesor, asystent), kształci tego, który nauczycielem być nie chce (studenta). Pracownicy naukowcy w uczelniach bowiem uciekają jak tylko mogą od dydaktyki, kierując cały swój wysiłek na zdobywanie kolejnych stopni, na publikacje

naukowe i to przeważnie takie, które niewiele lub zgoła wcale nie są przydatne nauczycielom".²⁰

Powyższe stwierdzenie, jeśli nawet uznamy je za zbyt krytyczne, znajduje swoje potwierdzenie w wynikach badań prowadzonych wśród studentów - kandydatów na nauczycieli oraz czynnych nauczycieli.²¹ Zarówno studenci, jak i nauczyciele czują się nadmiernie sterowani, manipulowani i pozbawieni podmiotowości. Wielu z spośród nich nie odczuwa nawet potrzeby bycia podmiotem, a swą aktywność pragnie ograniczyć do wyuczenia się, do naśladowania i w miarę dobrej reprodukcji.²²

Tej sytuacji trudno się dziwić. Człowiek nie staje się bowiem podmiotem z dnia na dzień. Jest to proces długotrwałego przeobrażania się świadomości i samoświadomości jednostki ludzkiej oraz jej aktywności. Jeśli jednak chcemy, by przyszłe pokolenia funkcjonowały podmiotowo, to już dziś powinniśmy zacząć podmiotowo przygotowywać tych, którzy uczyć i wychowują. Takie myślenie i działanie w zakresie edukacji nauczycielskiej stwarza większe prawdopodobieństwo przekształcenia podmiotowości z postulatu w cel i zadanie na niższych szczeblach edukacyjnych.

Kandydat na nauczyciela traktowany podmiotowo stanowi większą gwarancję takiego samego bądź podobnego traktowania swoich uczniów - wychowanków niż ten, który dotąd styka się ze sztywnymi, schematycznymi formami i sposobami pracy, myśleniem odtwórczym i zachowaniami konformistycznymi. Podmiotowość zatem powinna stać się jednym z istotnych celów kształcenia i wychowania przyszłych nauczycieli. W ślad za M. Kozakiewiczem można przewidywać, że dopiero gdy cała kadra nauczycielska ulegnie wymianie i miejsce dzisiejszych nauczycieli zajmą nauczyciele kształceni inaczej, którzy sami będą wychowani demokratycznie, w pluralistycznym rozumieniu świata i ludzi, dokona się zmiana w zakresie wychowania podmiotowego i demokratyzacji stosunków edukacyjnych.²³

Przypisy:

- ¹ Z. Kwieciński: *Dynamika funkcjonowania szkoły*, Warszawa 1990, s. 13-14.
- ² Krytykę szkoły można znaleźć między innymi w opracowaniach K. Denka, K. Konarzewskiego, M. Kozakiewicz, S. Kawuli, Z. Kwiecińskiego, R. Schulza i innych.
- ³ T. Lewowicki: *Przemiany ustrojowe a etyka i powinności nauczycieli*, [w:] *Problemy etyczno-deontologiczne zawodu nauczycielskiego w okresie przemian ustrojowych w Polsce*, pod red. A. Tchorzewskiego, Bydgoszcz 1993, s. 34.
- ⁴ Z. Kwieciński: *Konteksty pytań o zmiany w kształceniu nauczycieli*, [w:] *Edukacja nauczycielska wobec zmiany społecznej*, pod red. H. Kwiatkowskiej, Warszawa 1991, s. 13.
- ⁵ Na funkcje te zwracają uwagę między innymi O. A. Burow, Ch. Lindenberg, R. Meighan, G. Mialaret, S. Ruciński
- ⁶ J. Żebrowski: *Zawód wychowawcy i kierunki jego specjalizacji*, Warszawa 1991, s. 166.
- ⁷ K. Denek, R. Szalachowska: *Polska droga ku edukacyjnej Europie*, *Kultura i Edukacja*, 1993 nr 2, s. 54.
- ⁸ Por. K. Konarzewski (red.): *Sztuka nauczania*, t. II, Warszawa 1991, s. 152-160.
- ⁹ T. Lewowicki: *Przemiany filozofii edukacyjnej*, [w:] *Edukacja nauczycielska (...)*, op. cit., s. 55-57.
- ¹⁰ *Koncepcja programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach*; Warszawa, MEN 1991, s. 3-4.

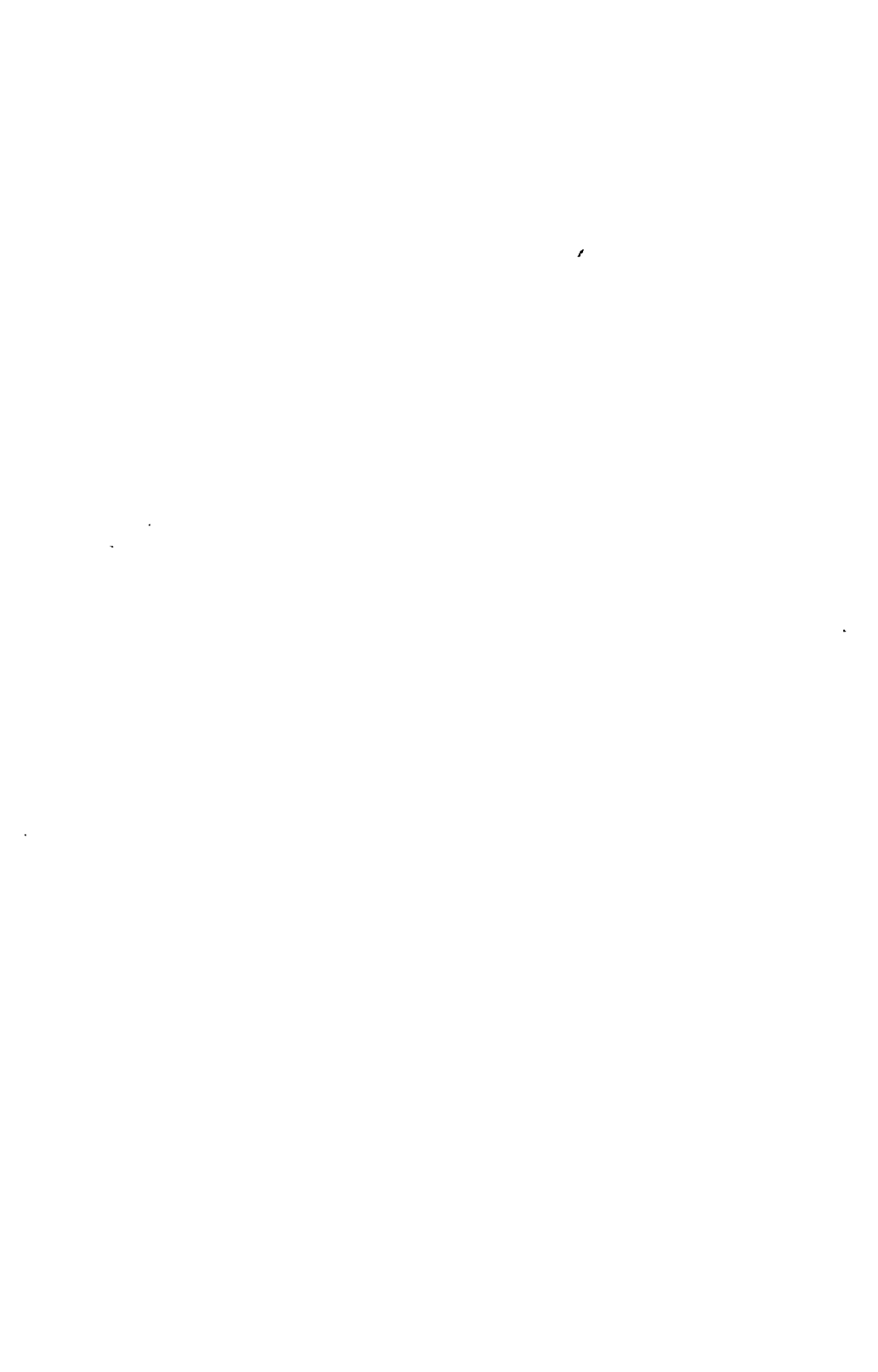
- ¹¹ H. Kwiatkowska: Edukacja nauczycielska w optyce pytań o współczesność i przyszłość, [w:] Edukacja nauczycielska (...), op. cit., s. 18-19.
- ¹² A. Kotusiewicz: "Profesjonalizm" nauczycielskiej edukacji, [w:] Edukacja nauczycielska (...), op. cit., s. 77-78.
- ¹³ Zob. H. Kwiatkowska: Nowa orientacja w kształceniu nauczycieli Warszawa 1989; W. Okoń: Rzecz o edukacji nauczycieli, Warszawa 1991; A. Tchorzewski: O niektórych przyczynach i potrzebach zmian w kształceniu nauczycieli, [w:] Nauczyciel wobec przemian społecznych i edukacyjnych, Studia i materiały, WSP, Olsztyn 1992.
- ¹⁴ A. Gołąb (red.): Wychowanek jako podmiot doświadczeń, Warszawa 1989, s. 15.
- ¹⁵ K. Korzeniowski, R. Zieliński, W. Daniecki: Podmiotowość jednostki w koncepcjach psychologicznych i organizacyjnych, Ossolineum 1983, s. 48-49.
- ¹⁶ S. Popęk: Istota i uwarunkowania psychospołeczne podmiotowości uczniów w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły, [w:] Ann. Univ. M. Curie Skłodowska, sec. J, vol. III, Lublin 1990, s. 9.
- ¹⁷ S. Wołoszyn: Antynomie edukacji nauczycielskiej, [w:] Edukacja nauczycielska (...), op. cit., s. 49.
- ¹⁸ S. Ruciński: Wychowanie jako wprowadzenie w życie wartościowe, Warszawa 1988, s. 169.
- ¹⁹ R. Zieliński: Koncepcje poczucia podmiotowości na tle teorii i badań psychologii społecznej, [w:] Podmiotowość (...), op. cit., s. 77.
- ²⁰ L. Gawrecki, W. Strykowski: Jak kształcić nauczycieli, [w:] Edukacja nauczycielska (...), op. cit., s. 38.
- ²¹ Badania takie prowadzili między innymi S. Popęk (1987), A. Olubiński (1991), K. Kiciński (1993), E. Kubiak-Jurecka i L. Szmyt (1994).
- ²² S. Popęk: Istota (...), op. cit., s. 10-11.
- ²³ M. Kozakiewicz: Wychowanie do demokracji w okresie wielkiej zmiany w Polsce, Kwartalnik Pedagogiczny, 1993 nr 2.

SUBJECTIVITY IN TEACHER'S EDUCATION AS A CONDITION OF EDUCATIONAL TRANSFORMATION

Summary

The educational transformations in Poland seem to create a lot of discussions and cause controversy, but hope as well. They depend on many factors among which teacher's education occupies an important position.

In recent years it was possible to come up with a series of theoretical solutions, which were not always and not completely fulfilled in practice. On a minor level the idea of subjectivity is realized in the process of teacher's education. Introducing subjectivity into the range of teacher's education is not only a claim, but most of all the necessary but insufficient condition of carrying out deep transformation in the school system. If a modern education is thought to be an area of subjective relations, non-arbitrary dialogue, cooperation between teachers and students - it demands a teacher prepared in a different way, who will be able to carry out these duties.



Urszula Ostrowska

NIEKTÓRE ASPEKTY BADANIA AKTYWNOŚCI TWÓRCZEJ STUDENTÓW

Artykuł podejmuje tematykę niektórych aspektów badania aktywności twórczej studentów. Dokonano w nim przeglądu literatury przedmiotu, uzasadniono podjęcie tematu badań oraz przedstawiono zarys przyjętej procedury badawczej. Badania przeprowadzono w latach 1980-1992 wśród studentów Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy oraz absolwentów trzech pierwszych roczników Studium Pedagogicznego Uczelni. Przeprowadzone badania podłużne potwierdziły związek pomiędzy wielozmiennymi zależnościami, dotąd w żadnej teorii nie ujętymi. Dotychczasowe wyniki skłaniają do dalszych badań i wniosków.

1. Uwagi wstępne

Złożona problematyka twórczości ludzkiej najbardziej znaczące opracowania naukowe posiada we współczesnej psychologii. Doprowadziły one między innymi do wyłonienia się subdyscypliny psychologii twórczości, która pozostaje ciągle jeszcze na etapie eksploracji teoretycznej i empirycznej, toteż trudno oczekiwać od niej całościowej psychologicznej teorii twórczości.

Współczesne psychologiczne badania nad twórczością zapoczątkował referat J. P. Guilforda pt. "Twórczość", wygłoszony w 1949 roku na posiedzeniu Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, a następnie opublikowany w formie artykułu rok później.¹ Autor zwrócił się między innymi z apelem o podjęcie badań nad tą dziedziną ludzkich zachowań. Zainteresowanie twórczością od tego czasu istotnie wzrastało, choć przebiegało ono falowo. I tak na przykład według J. P. Guilforda liczba publikacji dotyczących twórczości w 1952 roku stanowiła nie więcej niż 0,2 % literatury psychologicznej, natomiast w 1960 roku wzrosła do około 1,4 %, ale na początku lat osiemdziesiątych wyraźnie zmalała, co tłumaczy się przede wszystkim przełomem metodologicznym i teoretycznym, zdeterminowanym osiągnięciami współczesnej psycholingwistyki oraz komputerową stymulacją ludzkich procesów poznawczych. Taki stan rzeczy określono mianem potencjalnej "ciszy przed burzą".² W istocie zainteresowanie twórczością od tego czasu ponownie wzrastało, choć nie przyjęło ono charakteru eksplozji. Twórczość badają coraz częściej nie tylko psychologowie, lecz także socjologowie, filozofowie, pedagodzy, a nawet ekonomiści.³

W porównaniu z psychologią, teoria nauk pedagogicznych jak dotąd zaniedbała znacznie tę bardzo istotną sferę ludzkiego działania. Zagadnienia związane z twórczo-

cią w dyscyplinach stricte pedagogicznych najczęściej pojawiają się w kontekście opracowań dydaktycznych, rozpatrujących proces kształtowania predyspozycji i wykorzystania zdolności twórczych uczniów. Z przeglądu piśmiennictwa wynika, że im młodsza wiekiem generacja, tym więcej poświęcono jej opracowań z dziedziny szeroko pojętej twórczości.⁴

Niezależnie od tego stanu rzeczy programy nauczania szkół różnych typów i wszystkich poziomów - do szkolnictwa wyższego włącznie - wśród celów dydaktycznych prawie każdej dyscypliny objętej planem nauczania akcentują konieczność rozwijania twórczego myślenia uczniów czy studentów.⁵ Jednakże teorii pedagogicznej, stanowiącej wystarczającą podstawę dla potrzeb pedagogiki twórczej czy pedagogiki twórczości, jak dotąd nie ma. Ciągłe jeszcze nie istnieje taka gałąź wiedzy, która zajęłaby się szeroko pojętą problematyką twórczej dydaktyki i twórczego wychowania. Tymczasem niedostatek twórczego podejścia w edukacji ciągle jeszcze promuje działania skierowane na odtwarzanie, powielanie, zapamiętywanie i doraźne osiągnięcia, przyczyniając się w ten sposób do kształcenia i wychowania ludzi stereotypowych, konformistów, działających w różnych sferach życia ludzkiego w sposób schematyczny, rutynowy, odtwórczy, niemal szablonowy. Adaptacyjna doktryna edukacji, przez długie lata zorientowana na kształcenie przede wszystkim wiadomości, następnie umiejętności i wreszcie na postawy, absolutnie traci sens w społeczeństwie, które ma rozwijać się dynamicznie. Istnieje więc pilna potrzeba poszukiwania ustawicznego nowych lepszych rozwiązań, bowiem stereotypy, rutyna i uczenie się wielu faktów to przeciwieństwo aktywności twórczej. Nie można przecież trwać przy koncepcji kształcenia ekstensywnego i adaptacyjnego, przygotowującego zaledwie do pełnienia ról społecznych w społeczeństwie dorosłych w z góry zaprogramowanej rzeczywistości. Taki układ jak wiadomo w najlepszym razie uczy raczej kontrolować współczesność, a nie projektować przyszłość przez aktywnego, twórczego i świadomego przekształcania otaczającej rzeczywistości człowieka myślącego w sposób innowacyjny, nieszablonowy. Na szczęście "W ramach gigantycznej maszyny edukacyjnej istnieją rozproszone "enklawy innowacyjności", "sfery nieposłuszeństwa pedagogicznego". W enklawach tych ambitni nauczyciele zrywają z biernym przekazywaniem wiedzy, uciekając się do metod bardziej aktywnych. Stosują zasady nauczania problemowego, rozwijają inicjatywę młodzieży i umiejętności racjonalnego działania. Traktują ucznia jako sprawcę. Dzięki temu szkoły, które w przeszłości miały kształcić ludzi konserwatywnych i pokornych, wychowywały rewolucjonistów i twórców".⁶

Wobec istniejącego stanu rzeczy w polskiej oświacie, najcenniejsze wydają się poglądy Z. Kwiecińskiego na temat strategii osiągania edukacji demokratycznej i humanistycznej w warunkach gwałtownego wstrząsu systemowego i transformacji ustrojowej.

Pośród poszukiwanych strategii reformowania polskiej oświaty najbardziej interesująca jest proponowana przez Autora strategia dyfuzji, czyli przenikania celów, treści i metod oraz organizowania zmian, poczynając od pojedynczych nowatorów, tj. nauczycieli, szkół poszukujących, zespołów. "Każda inicjatywa, każda zdolność do stworzenia promieniującej na otoczenie wyspy działania autorskiego, samodzielnego, zdolność do pomysłowości i podmiotowości jest bezcenna, godna podtrzymania i upowszechnienia".⁷ Poglądy tego typu, prezentowane w innych dziełach tegoż Autora mają jak sądzę kapitalne znaczenie w zakresie konstruowania teoretycznych podstaw do kształcenia szeroko pojętej aktywności twórczej w procesie edukacji.⁸ Niemniej sądzić należy, że zakres badań

dotyczących fenomenu twórczości, jego różnych aspektów i uwarunkowań przydatnych dla edukacji współczesnej powinien przyczynić się znacznie do opracowania teorii pedagogicznej przełomu wieków.

2. Niekłóre kwestie terminologiczne

Współczesne nauki humanistyczne poświęcają coraz więcej uwagi problematyce twórczości, w tym przede wszystkim twórczemu myśleniu i działaniu oraz wyraźnie podkreślają rolę i znaczenie osób twórczych w różnych dziedzinach życia, nauki, techniki, w sferze społecznej, wychowawczej, a nawet w tak zwanej codzienności. Doceniając dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie stwierdzić trzeba, że wszelkie badania dotyczące twórczości jako fenomenu przede wszystkim złożonego, dotychczas niedostatecznie zbadanego są na dodatek osadzone w niedoskonałości teoretycznej oraz metodologicznej. Taki stan rzeczy dodatkowo skomplikował wywodzący się z tradycji filozoficznej, jak również z dziedzictwa kulturowego, fakt rezerwowania zjawiska twórczości tylko dla nielicznych, wybranych jednostek. Ta od lat wielu dyskryminująca tradycja nie dopuszczała do głosu wielu potencjalnych twórców, którzy nie potrafili przebić się przez gruby mur dyskwalifikujący ich przedsięwzięcia pogłądów oraz działań w tym zakresie.

Dopiero od niedawna torująca sobie drogę demokratyzacja pojęcia twórczości jako atrybutu nie tylko nielicznych wybrańców losu, wywołana przez C.R. Rogersa⁹, spowodowała coraz większe zainteresowanie społecznym kontekstem twórczości oraz metodami jego badania. Zaczęto bowiem coraz śmieiej głosić, że wszyscy zdrowi, w pełni rozwinięci ludzie posiadają możliwości realizowania wszystkich funkcji, są też potencjalnymi twórcami, ponieważ mają naturalną tendencję do samourzeczywistniania. Zastrzegano przy tym równocześnie, że aby wyzwolić te z reguły utajone możliwości, potrzebne są określone uwarunkowania, które ciągle jeszcze stanowią sferę niezbyt dobrze zoperacjonalizowaną. Zaliczono do nich przede wszystkim przełamywanie sztywności w przyswajaniu pojęć, przekonań, postaw oraz chłoność nowych doświadczeń, a przy tym wszystkim umiejętność samodzielnego formułowania ocen, jak również łączenia elementów i pojęć w nieznanym dotychczas, oryginalnym sposób.¹⁰ Oznacza to, że twórczość przestaje wreszcie być czymś ulotnym, coraz mniej uchwytnym, a przy tym najczęściej kojarzącym się ze sztuką oraz elitarną aktywnością utalentowanych jednostek i w ogóle fenomenem niemożliwym do badania.¹¹ Zaczyna natomiast przybierać coraz bardziej realne kształty, związane z celową działalnością człowieka, przynoszącą nowe, oryginalne obiektywnie i subiektywnie oraz materialne i niematerialne wartości.

Jednakże pomimo coraz większej liczby przeprowadzonych eksperymentów oraz niezależnie od ukazujących się bardzo interesujących i cennych prac na temat twórczości, ciągle jeszcze obraz tego fenomenu w powszechnej percepcji nie ulega zasadniczym zmianom. Nadal jakby nieśmiało i z dużą dozą nieufności zagadnienie twórczości wkracza do różnych sfer życia, pomimo że twórczość jest cechą, która dla większości ludzi ma bardzo wysoką wartość pozytywną w tym znaczeniu zwłaszcza, iż chcieliby posiadać ją w większym stopniu, a także pragnęliby, aby szkoły pomogły im dzieciom stawać się coraz bardziej twórczymi. Nie jest to trend, który można przypisać tylko jakiemuś określonemu społeczeństwu. Zasięg jego jest bardzo szeroki i dotyczy także, na przykład Amerykanów, którzy w sposób autentyczny zainteresowani są podstawowym dla ich miejsca

i roli w świecie problemem twórczości, także tej codziennej. Uważają się oni za spadkobierców "eksplozji twórczości", zapoczątkowanej jeszcze w okresie Renesansu, zwłaszcza w odniesieniu do działań opartych na niezwyklej pracowitości oraz na celowych przedsięwzięciach w zakresie usprawniania procesów produkcji, słowem na kreowaniu nowatorstwa szeroko pojętego. Znamienne, że walka o niepodległość skolonizowanych w XVII wieku przez Anglików sześciu północno-wschodnich stanów USA na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego, zwanych Nową Anglią, nie tylko stanowiła ośrodek walk o niezależność od Brytyjczyków, ale przede wszystkim była impulsem do twórczego odkrywania na nowo sposobów produkcji u progu niepodległości oraz XIX-wiecznego uprzemysłowienia. Następnie po wyzwoleniu postępująca ekspansja na Zachód stanowiła dalszą podstawę do stawiania wielości nowych zadań w zupełnie nowych uwarunkowaniach.¹² Okazuje się więc, że okres niewoli wyzwolił tam na trwałe twórcze przedsięwzięcia. W Polsce natomiast, okres zaborów i okupacji najczęściej mają tłumaczyć oraz rozgrzeszać wszelkie negatywne cechy narodowe. Tymczasem Amerykanie w badaniach nad twórczością dominują i to od początków wykazują zainteresowanie tym problemem naukowym. Właśnie ich autorstwa są pierwsze testy badające twórcze myślenie i twórcze działanie, a także pierwsze programy stymulujące te procesy. I tak na przykład według W. I. Steina: "twórczość to proces przynoszący nowy wytwór, oceniany w określonym czasie przez grupę jako trafny i użyteczny".¹³ Podobnie uważa wspomniany już wcześniej C. R. Rogers, iż twórczość to tyle samo, co proces twórczy i działalność prowadząca do powstania nowego wytworu, będącego z jednej strony rezultatem niepowtarzalnej osobowości twórcy, z drugiej natomiast tworzywa, wydarzeń i historii jego życia.¹⁴ Kolejny, obok C. R. Rogersa, przedstawiciel psychologii humanistycznej - A. H. Maslow - wyróżnia dwa typy twórczości. Pierwszy z nich to twórczość pojmowana jako unikalny talent, właściwy tylko niektórym ludziom, drugi natomiast to proces aktualizacji, czyli rozwoju własnego "ja" w kontakcie z rzeczywistością. Przy czym typ drugi jest warunkiem koniecznym "ujawnienia się" pierwszego, a całość oparta jest na opracowaniu przez Autora hierarchii potrzeb.¹⁵

Reprezentujący podejście psychometryczne do twórczości J. P. Guilford traktuje twórczość jako proces rozwiązywania problemów, w którym przejawia się zdolność do wytwarzania konwergencyjnego, dywergencyjnego oraz oceny. Autor przypisuje zdolności twórcze wszystkim ludziom, którzy jego zdaniem mogą różnić się jedynie natężeniem poszczególnych rodzajów zdolności twórczych.¹⁶

Jeden z amerykańskich pionierów badań nad myśleniem twórczym, E. P. Torrance głosi, że twórczość to proces, który obejmuje swym zakresem następujące zdolności: wrażliwość na problemy, na brakujące elementy, dysharmonie, wrażliwość umożliwiającą identyfikację trudności, niewiadomych w sytuacjach problemowych, a następnie poszukiwanie pomysłów rozwiązania, formułowanie hipotez, weryfikacja pomysłów i komunikowanie tychże rezultatów.¹⁷

Językiem poetyckim opisuje twórczość J. A. Smith: "twórczość jest podobna do miłości - zdolność kochania jest właściwa każdej jednostce w momencie narodzin, środowisko, w którym ona żyje determinuje, czy zdolności te rozwijają się czy nie".¹⁸

Według J. S. Brunera znakiem rozpoznawczym twórczego przedsięwzięcia jest takie działanie, którego wynikiem jest zdziwienie, coś niespodziewanego, coś co budzi refleksję, bowiem twórczość skupia w sobie zarówno elementy nowości, jak i niespodzianek.¹⁹

Z kolei P. Gardner operuje bardzo szerokim rozumieniem człowieka twórczego. Rola innowatora według niego nie jest zarezerwowana wyłącznie dla historycznie uznanych i wybitnych postaci.²⁰

Jedna z najbardziej współczesnych nam definicji amerykańskich podkreśla, że twórczość polega na występowaniu niepospolitych, lecz stosownych reakcji. Oznacza to, iż rozwiązania, które są oryginalne, ale całkowicie bezwartościowe, nie mogą być uznane za twórcze.²¹

Z dotychczasowej prezentacji wynika, że nie sposób dokonać systematycznego przeglądu definicji pojęcia twórczości. Doczekało się ono obfitej bibliografii oraz bardzo wielu sformułowań, przekraczających liczbę 1000. Świadczy to przede wszystkim o nadzwyczaj różnorodnych podejściach do nieskończenie bogatej i równie różnorodnej problematyki twórczości, legitymującej się tak długą historią, jak sama ludzkość. Do najstarszych definicji twórczości zaliczyć należy niewątpliwie wypowiedź Platona przez usta Diotimy w "Uczcie", iż: "wszelka przyczyna, która wprowadza jakąś rzecz z niebytu do bytu, nazywa się twórczością".²² Kontynuując niejako to podejście dialektyczne, W. Stróżewski zanalizował różne etapy tworzenia i różne drogi twórcze oraz zasadnicze podobieństwa i różnice między postawą twórcy a postawą metafizyka i wszystko rozpatrzył przez pryzmat antynomii - "biegunów opozycji", które to jego zdaniem opisują twórczość.²³

Wydaje się, że dla celów pedagogicznych najbardziej przydatne jest procesualne podejście do określenia pojęcia twórczości. W literaturze przedmiotu tego typu definicje występują najczęściej, np.: "Istota procesu twórczego polega głównie na reorganizacji poprzedniego doświadczenia i stwarzaniu w oparciu o jego elementy nowych kombinacji, nowych zestawień".²⁴ Albo: "Proces twórczości jest tym samym, co kombinacja i synteza różnych elementów rzeczywistości. Proces twórczości łączy je i integruje w sposób oryginalny i nieoczekiwany".²⁵ Zatem w twórczości dominuje mechanizm ciągłych poszukiwań oraz wyzwalania nowych wartości. Jednakże uzyskiwane rezultaty nie petryfikują ani nie odgradzają od świata, lecz budzą refleksje, czasami wyzwalają niepokój oraz prowadzą do samoświadomości na temat dotychczasowych osiągnięć, niekiedy narzucają bezwzględny imperatyw wzmacniania prób i porzucania aktualnych, aby sięgać po wyższe, lepsze, doskonalsze wartości. Twórczość bowiem powstaje i rozwija się w związku ze szczególną zdolnością "eksploatacji siebie" do najdalszych bezkresnych granic. Oznacza to, że im bardziej odważnie człowiek przekracza swe własne osiągnięcia i swoje dotychczasowe granice, tym pełniej odślaniają się przed nim nowe horyzonty, zyskujące sens prawdziwego istnienia. Właśnie według podmiotowego kryterium twórczości, wystarczającym stopniem nowości jest przekroczenie dotychczasowej wiedzy i umiejętności, co jednocześnie nie musi być równoznaczne z wyjściem poza dotychczasowy dorobek społeczeństw.²⁶ "Twórczość jest bowiem specyficznym rodzajem ekspansji: poszerza dotychczasowe granice poznania; rozwija kulturę; rozbudowuje ludzki światopogląd"²⁷, a "Człowiek - przedmiot badań psychologii - jest układem samodzielnym, ekspansywnym i twórczym".²⁸

Psychologia rozwojowa coraz powszechniej przyjmuje, wyzwalając optymizm pedagogiczny w tym zakresie, że twórczość nie jest czymś wyjątkowym czy jakimś nadzwyczajnym zjawiskiem i twierdzi z całą stanowczością, iż możliwość tworzenia dana jest

każdemu człowiekowi, podobnie jak wiele innych umiejętności, np. zdolność pisania, czytania, posługiwania się językiem itp.²⁹ Tymczasem twórczość nadal nie może znaleźć sobie trwałego miejsca w codziennej rzeczywistości edukacyjnej. Wydaje się, że w podobny sposób kształtował się właściwy obraz inteligencji w świadomości współczesnej, kiedy to do 1952 roku nie dopuszczono w ogóle myśli, że ta cecha osobowości nie zależy tylko od dziedziczności, ale jest także modyfikowana przez doświadczenie. Natomiast teraz wydaje się, że wiadano o tym fakcie prawie od zawsze, skoro jest aż tak oczywisty. Analogicznego być może przełomu należy oczekiwać w dziedzinie fenomenu twórczości, aby zjawisko to stało się zupełnie realnym ludzkim przymiotem tym bardziej, że jak się okazuje, twórczość w życiu codziennym jest niezbędnym warunkiem normalnego funkcjonowania. Choć przypuszczać należy, iż przywilej stanowienia najbardziej tajemniczego i złożonego procesu ze wszystkich ludzkich czynności, fenomen ten zachowa jeszcze bardzo długo.

Od lat siedemdziesiątych pojawiła się bardzo słuszna tendencja do tworzenia modelowych koncepcji twórczości, w założeniu porządkująca i klasyfikująca wielość ujęć oraz różnorodność koncepcji badania tego złożonego zjawiska. W zależności od przyjętego kryterium dotychczas wyodrębnione modele można podzielić na grupy uwzględniające strukturalny, interakcyjny, czynnikowy bądź systemowy aspekt twórczości. Jakkolwiek do dominujących modeli teoretycznych fenomenu twórczości należą: model generacyjny (istotą twórczości jest generowanie idei i rozwiązań); model rozwiązywania problemów (twórczość jest procesem rozwiązywania problemów) oraz model personalistyczny (psychologiczne warunki twórczości zlokalizowane są we właściwościach osobowości).³⁰

Do modeli czynnikowych natomiast zalicza się model 4 x 4 R. Milgram, który wyróżnia istnienie funkcjonalnego związku między oryginalnością a zdolnościami intelektualnymi, skupiającymi się na czterech poziomach, a mianowicie na intelektualnych zdolnościach ogólnych, na zdolnościach specyficznych, na ogólnej oryginalności oraz na specyficznym talencie twórczym. Ponadto czynnikowy jest model naprzemiennej interakcji T. Amabile, która twórczość definiuje jako zachowanie, będące rezultatem działania trzech czynników, takich jak: właściwości osobowości, zdolności poznawcze oraz czynniki środowiskowe. Przy czym produkt twórczy stanowi nowatorska, adekwatna i użyteczna zarazem realizacja zadania, które musi mieć charakter heurystyczny, a nie algorytmiczny.³¹

Do tej grupy zalicza się także model czynników podstawowych R. J. Sternberga, który w swoich pracach na temat twórczości posługuje się terminologią analogiczną dla świata biznesu, twierdząc na przykład, że prawdziwi twórcy podejmują przedsięwzięcia oraz idee niepopularne, ryzykowne. Zatem "kupują nisko", a "sprzedają wysoko" wówczas, kiedy efekt twórczy osiąga znaczną rangę społeczną, zapewniając sukces "inwestorowi" - twórcy. Według tegoż Autora twórczość jest rezultatem kombinacji sześciu podstawowych czynników oraz ich interakcyjnych związków, a mianowicie: inteligencji i procesów poznawczych, wiedzy, stylów poznawczych, cech osobowości, motywacji i kontaktu społecznego.³²

Czynnikowy charakter ma również komponentowy model twórczości K. K. Urbana. Model ten składa się z sześciu składników: dywergencyjne myślenie, ogólne myślenie, specyficzna wiedza i umiejętności, koncentracja i zaangażowanie w zadaniu, motyw, otwarcie i tolerancja na niejasność - których to wzajemne funkcjonowanie i współdziałanie

nie uczestniczy w procesie twórczym. Przy czym w zależności od rodzaju i fazy w procesie rozwiązywania problemów, uaktywniane zostają odpowiednie struktury funkcjonalne o zmiennych subkomponentach.³³

Zdaniem M. Csikszentmihalyiego, wybitnego amerykańskiego psychologa osobowości, od ponad 30 lat zajmującego się problematyką twórczości, twórczość nie jest zjawiskiem psychologicznym, lecz złożonym zjawiskiem kulturowym. Tymczasem wszelkie dotychczasowe badania twórczości ograniczają się do bardzo wąskiego kręgu zmiennych osobowości oraz procesów poznawczych i dlatego właśnie są zbyt psychologiczne. Natomiast koncepcja systemowa twierdzi, że zachowania twórcze są rezultatem interakcji trzech czynników: dziedziny, czyli kulturowego systemu symboli, przekazywanego jednostce; osoby jako źródła zmienności zachowań i osobowości twórczej zarazem oraz pola, czyli obszaru społecznego, w którym zachodzi selekcja tej zmienności, a także wybór symboli dla określonego typu twórczości, jak również miejsca, gdzie ustalają się kryteria umożliwiające zakwalifikowanie tego, co nosi znamiona twórcze oraz kształtuje się stopień, na którym rezultaty twórcze korespondują z kulturowym systemem wartości.³⁴

Zaprezentowane koncepcje modelowe nie przyjmują wobec siebie stanowiska absolutnej opozycyjności, w tym znaczeniu, że nie wykluczają na przykład zasadności badań psychologicznych determinant tego fenomenu, czy postguilfordowskich koncepcji np. twórczości ideacyjnej.³⁵ Zdecydowanie natomiast odmawiają prawa do jednostronnego faworyzowania któregośkolwiek elementu tego nadzwyczaj skomplikowanego fenomenu ludzkiego. Z pewnością są to przede wszystkim modele teoretyczne, wymagające wnikliwej weryfikacji empirycznej oraz operacjonalizacji i precyzji pojęć tak, aby ujęcia modelowe pozwalały na skuteczne wyjaśnianie zachowań twórczych.

3. Uzasadnienie wyboru tematu

Podstawowe twierdzenia współczesnych nauk humanistycznych wyraźnie konstatują, że formą zasadniczą istnienia człowieka jest nieustanna aktywność, stawanie się, rozwój. W toku immanentnej, indywidualnej aktywności człowiek samorealizuje się w różnych fazach ontogenetycznego rozwoju. Kimś jest, kimś się staje, do czegoś dąży, permanentnie zmienia się, rozwija. Podejmowane przez człowieka czynności są różnorodne, mają niejednakową intensywność, wartość, odmienny charakter, kierunek. Czasami bywają zakłócone przez czynniki zewnętrzne lub wewnętrzne, innym razem są stymulowane, przybierają nowy kształt lub zostają całkowicie wypierane przez zupełnie inne, nowe.

Aktywność to najogólniej rzecz biorąc wszelkie funkcjonowanie organizmu - fizjologiczne i psychiczne - nie tylko w naszym kręgu kulturowym zawsze oceniane bardzo wysoko, np. J. P. Guilford wśród wyodrębnionych przez siebie czternastu wymiarów temperamentu, ogólną aktywność uplasował na pierwszym miejscu.³⁶

Najwłaściwsze wydaje się operacjonalizowanie tego pojęcia z perspektywy społecznej w aspekcie świadomych, ukierunkowanych zadań, osadzonych w określonych procedurach regulacyjnych, wyznaczających wzajemne stosunki człowieka z otoczeniem. Człowiek aktywny samorzutnie i dobrowolnie - na skutek inspiracji lub stymulacji zewnętrznej - przejawia gotowość do działania bądź sam inicjuje realizację różnych przedsięwzięć.

Aktywność twórcza jest tym fenomenem życia ludzkiego, do którego współczesna humanistyka podchodzi niezwykle różnorodnie. Stąd też między innymi brak odpowiedzi na wiele pytań w tym zakresie. Najogólniej rzecz biorąc, ujęcia badawcze koncentrują się wokół aktywności twórczej jako sposobu poszukiwań wartości nadających sens życiu ludzkiemu³⁷ (badania filozoficzne - wartości, antropologizm aksjologii pedagogicznej); wokół wyjaśniania aktywności twórczej w różnych sytuacjach (penetracja psychologiczna i pedagogiczna wyjaśniająca funkcjonowanie człowieka) oraz wokół wyjaśniania empirycznego zmian w człowieku, zachodzących w toku realizacji celów działalności twórczej. Aktywność twórcza, podobnie jak każda życiowa działalność człowieka, jest określonym sposobem interironizacji i eksteriorizacji świata, w którym żyjemy. Można traktować ją jako bezustanny proces poszukiwania wartości; do dobra, które wzbogaca życie, zwłaszcza jako sferę duchową; i do prawdy, która czyni człowieka wolnym oraz odpowiedzialnym za słowa oraz czyny.

Szczególny rodzaj aktywności twórczej człowieka przypada na okres studiów, kiedy to indywidualną biografię osobowości studentów determinuje przede wszystkim zintensyfikowana ekspansja w świat wartości intelektualnych. Nietrudno dostrzec, że w otaczającej nas rzeczywistości schyłku XX wieku świat postępuje ku intelektualizacji społeczeństw. W tych ważkich przeobrażeniach szkoła wyższa zajmuje szczególne miejsce, ponieważ w założeniach programowych nastawiona jest progresywnie, a zatem powinna przygotowywać do życia w świecie nowych możliwości oraz także nowych niebezpieczeństw. Okres studiów to intensyfikacja realizacji aspiracji perfekcjonistycznych, samopoznania i wartościowania własnych możliwości, to szeroko pojęta aktywność twórcza, skierowana przede wszystkim ku własnej osobie, wzbogacająca własną osobowość, choć nie zawsze w sensie pożądanym biologicznie czy społecznie. Jest to okres poznawania przez studentów nowych ludzi, nawiązywania różnych więzi interpersonalnych, poszerzania własnego środowiska. Oczywiście jest rzeczą, że harmonijny i twórczy rozwój studentów wymaga nie tylko rzetelnego wykonywania obowiązków, lecz także podejmowania przez nich różnorodnych czynności wykraczających poza ten zakres. Stąd też rodzące się pytania: Jakie miejsce zajmuje w tym procesie autokreacja studentów? Jakie w ogóle oblicze przyjmuje aktywność twórcza studentów? W czym się ona wyraża? Czy daje ona podstawy do dalszych perspektywicznych przedsięwzięć tego typu?

Zasadność pytań jest o tyle istotna, że badani studenci przeszli przez drogę edukacyjną zorientowaną monoideologicznie, na różnych szczeblach kształcenia, poprzedzających okres studiów wyższych, a częściowo nakładają się na ten etap kształcenia. Zatem badani byli uczestnikami procesów zdecydowanie interwencyjnych, które wyrażały się bezpośrednim kierowaniem ich rozwojem w procesie edukacji, w którym to posługiwano się głównie takimi metodami, jak np. moralizowanie, udzielanie konkretnych rad i wskazówek, wyolbrzymianie, mitologizowanie sytuacji negatywnych czy pozytywnych. Stąd też właśnie rodzące się kwestie, czy i na ile możliwe jest odwoływanie się do aktywności i samodzielności w kształtowaniu własnej osobowości tych jednostek, które większość drogi edukacyjnej przeszły pod prężeniem przybierającym niejednokrotnie wynaturzoną postać aż do ubezwłasnowolnienia włącznie? I dalej: czy preferencja nastawiona na rozwój ludzi zdolnych do prospektywnego planowania oraz realizowania zmian w otaczającej rzeczywistości i we własnej osobowości tak, aby dzięki swej rozumności wybierali oni w życiu tylko to, co najlepsze jest w ogóle możliwe? Czy w obecnej rzeczywistości jest możliwe położenie pomostu doprowadzającego od niej do autentycz-

mu edukacyjnego społeczeństwa pluralistycznego bez popadania w kolejną skrajność, tym razem nadmiaru demokracji i tolerancji dla różnic, aby nieuchronnie wpaść w sidła świata chaosu i zamętu aż do całkowitego zagubienia się i wykorzenia z kultury włącznie?³⁸ Jakaż mogą mieć wymowę te kwestie w obliczu New Age z jego nieokreślonością aksjologiczną i ideologiczną oraz w aspekcie zapowiadanej "rewolucji bycia" czy określanej też jako "personalistyczną", w której edukacja ma polegać na kształtowaniu postaw, a nie poglądów właśnie człowieka twórczego, autonomicznego, zadowolonego z życia, umiającego przewidywać i tworzyć nurt nowej świadomości?³⁹ Jakaż może mieć wymowę ta konstatacja w istniejącej rzeczywistości przełomu wieków, osadzonej mocno w kryzysie światowym, na który dodatkowo nałożył się nasz polski kryzys, spotęgowany ponadto transformacją ustrojową o ciągle jeszcze nie skryształizowanym kierunku przemian? Ale przecież "narodów historia nie pyta, jakie miały rządy i jakie ustroje polityczne, tylko pyta: na co dany naród stać, co ten naród potrafi w każdej sytuacji, jak sobie radzi ze swoimi sprawami i trudnościami. Sądzę, że Polacy mogą i powinni się odwoływać do siebie samych, do swoich zdolności, inteligencji i wyobraźni... . Podstawowym elementem siły każdego narodu i państwa jest jakość jego członków, są ich zdolności do organizacji, pracy, współzycia, ekspansji".⁴⁰

Oczywistą jest rzeczą, iż kształtująca się rzeczywistość wymaga twórczego rozwiązywania problemów oraz coraz wyższego poziomu rozwoju umysłowego i moralnego. Studenci kończącego się wieku XX będą uczestnikami wielu istotnych, trudnych do określenia i sprecyzowania przemian. Nie wiadomo, czy i na ile ich kompetencje poznawcze okażą się wystarczające do rozumnego uczestniczenia w tych przemianach oraz do podejmowania skutecznej aktywności twórczej w zakresie autokreacji, doskonalenia się i "stawania się" w intensywnie zmieniającej się rzeczywistości, na dodatek trudno przewidywalnej i dlatego też bardziej skomplikowanej drogi u progu XXI wieku.

4. Zarys przyjętej procedury badawczej

Badacze twórczości jak dotąd są zgodni, że o swoim przedmiocie badań wiedzą jeszcze niewiele.⁴¹ Z przeglądu piśmiennictwa wynika, iż nie tylko niewiele, lecz właściwie prawie nic nie wiemy o zmianach zachodzących w zakresie autokreacji studentów pod wpływem formalnego kształcenia ich w ciągu kilku lat w szkole wyższej. Podjęta problematyka jest nowa, nie była dotąd badana. Dotyczy aktywności twórczej studentów w zakresie autokreacji. Generalnie rzecz biorąc, w podjętych przedsięwzięciach chodzi o odpowiedź na pytania: czy studenci uczelni techniczno-rolniczej w ciągu pięciu lat studiów wykazali się aktywnością twórczą? Jeśli tak, to w jakim zakresie ten rozwój nastąpił, w którym kierunku przebiegał, jakie elementy w tym rozwoju stanowiły sferę priorytetową, czy i jak studenci wartościowali ten proces? Słowem, czy potrafili sobie skonkretyzować i urzeczywistnić, stosownie do indywidualnych zdolności i warunków zewnętrznych styl twórczego życia nasyconego aktywnością twórczą w świecie nienasyconych znaczeń?

Zakładam tezę, że kształcenie na poziomie wyższym nie zawsze i nie w każdym przypadku prowadzi do osiągnięcia powszechnie oczekiwanych rezultatów autokreacyjnych, zwłaszcza w zakresie takich podstaw, które stanowi poziom ogólnej inteligencji oraz zmiany jakościowe w sposobach funkcjonowania osobowości w toku studiów wyższych, a tak-

że po ich ukończeniu. Postaram się to uzasadnić na podstawie badań niektórych elementów osobowości studentów, stylów ich funkcjonowania, ich procesów poznawczych oraz sposobów podejścia do realizacji różnorodnych zadań. Swoje rozważania skoncentruję na dających się uchwycić prawidłowościach rozwoju, samorozwoju oraz autokreatywnego kierowania przez studentów samym sobą i swoim życiem. Na tej podstawie postaram się uzasadnić, że funkcjonujące poglądy na temat rozwoju intelektualnego studentów nie zawsze są zgodne ze stwierdzeniami badań empirycznych w tym zakresie, aby dojść do refleksji nad kwestiami, czy zmiany te mają charakter adaptacyjny i jakie one mogą mieć konsekwencje w odniesieniu do procesu kształcenia studentów, a także w okresie już po ukończeniu studiów. Z założenie najbardziej interesującą kwestię w badaniach stanowi zagadnienie aktywności twórczej studentów w zakresie autokreacji, samorozwoju, kształtowania własnej osobowości. Słowem chodzi o to, czy w ciągu pięciu lat studiów aktywność twórcza studentów znacząco przybierała charakter autonomicznego kierowania samym sobą i jakie uwarunkowania najbardziej przyczyniły się do tego rozwoju, które stymulatory i inhibitory wyznaczały profil tego procesu.

Ogółem badaniami objęto ponad 2000 studentów Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, studiujących w latach 1980-1992 oraz absolwentów uczelni z lat 1985-1990. Badania były podłużne, przeprowadzone od rozpoczęcia przez badanych studiów, aż do ich ukończenia, a także objęły swym zakresem absolwentów uczelni. W toku badań podejmowano po drodze szereg istotnych problemów badawczych, co pozwoliło uchwycić niektóre istotne zależności, dotychczas w nie ujęte w żadnej teorii. W przyjętej procedurze badawczej zastosowano różnorodne metody i techniki. Wykorzystano testy psychologiczne standardowe, niektóre z nich adaptowano na użytek badań, przeprowadzano liczne wywiady, ankiety, obserwacje, badano opinie studentów i przeprowadzano różne dyskusje kierowane. Ponadto badano poziom inteligencji, giętkość, płynność i oryginalność myślenia, wyobraźnię twórczą, zakres zainteresowań, system wartości autonomicznych, aspiracje, pamięć, uwagę, racjonalność nauki własnej studentów, także motywację podejmowania studiów na kierunkach technicznych i rolniczych oraz na fakultatywnych studiach pedagogicznych. Badano również poziom ekstrawersji i introwersji, impulsywność i refleksyjność, zamierzenia zawodowe oraz samoocenę studentów w różnych jej aspektach, kulturę spędzania wolnego czasu oraz losy zawodowe absolwentów studium pedagogicznego uczelni techniczno-rolniczej.

Zastosowana procedura badań podłużnych, połączona z towarzyszącymi jej metodami i technikami badawczymi miała za zadanie ustalić, czy pozytywnie wyselekcjonowani abiturienti studiów, w porównaniu ze studentami rozpoczynającymi studia, opanowali sztukę autokreatywnego sterowania własnym rozwojem, sztukę autorekonstrukcji i samowiedzy oraz samoodnowy, czy wzbogacili swój system wartości autonomicznych, czy przeszli drogę od zachowań replikacyjnych do innowacyjnych, czy od stylu konsumpcyjnego do twórczego działania, czy od pasywnego, odtwórczego uczestnictwa w kulturze do aktywnego, twórczego w niej uczestnictwa, czy od odtwórczego pełnienia ról społecznych do zachowań kreacyjnych - słowem, czy osiągnęli poziom świadomej autokreatywnej aktywności. Czy wręcz przeciwnie, być może te procesy przyjmowały postać inwersji albo miały charakter inercyjny?

Narzędzia badawcze dobierano i konstruowano w taki sposób, aby udzielane przez badanych wypowiedzi, czy wykonywane przez nich zadania, nie tylko wzbogacały materiał badawczy, ale przede wszystkim skłaniały osoby badane do twórczego spojrzenia na

własną osobowość, na jej niepowtarzalność i potencjalność transgresyjną, na różnorodne spektrum postępowania oraz bezgraniczne bogactwo zachowań ludzkich. Niejednokrotnie osoby badane stawiane były w sytuacji wyboru pomiędzy podjęciem lub niepodjęciem zadania oraz stopniowości wymogów towarzyszących owym zadaniom. Trafność takiego podejścia okazała się oczywiście dla przyjętej procedury badawczej już we wstępnym etapie badań. Otóż studenci w toku badań niejednokrotnie samorzutnie dochodzili do refleksji, iż właśnie dzięki owym realizowanym zadaniom, wykonywanym poleceniom i ćwiczeniom uświadomili sobie bardzo istotne kwestie dotyczące różnorodnych preferencji życiowych, różnych trendów i wartości, o których przedtem z różnych względów albo nie myśleli w ogóle, albo ich nie dostrzegali należycie bądź nie zwracali na nie uwagi, a tymczasem stanowią one niezwykle istotny element ludzkiego istnienia, mają wymiar ponadczasowy i są po prostu zadaniami na całe życie człowieka. Oznacza to, iż w tym zakresie podjęte badania już w początkowej fazie osiągnęły swój cel.

W badaniach określiłam, że aktywność twórcza wyraża się w oryginalnym funkcjonowaniu jednostek/osobowości, które wyróżniają się poszukiwaniem, generowaniem, stosowaniem i wytwarzaniem czynności oraz działań kreatywnych, zawierających elementy ewaluatywne i metapoznawcze, realizujące się na poziomach: psychologicznym, społecznym i symbolicznym. Jest to zatem szczególnie, a nie każdy rodzaj aktywności własnej, wbrew sugestii J. S. Brunera, iż to każdy akt poznawczy ma z natury swej charakter aktywny⁴² oraz J. M. Anglina, przypisującego każdemu ze sposobów zdobywania wiedzy (sposzrzeganie, rozwiązywanie problemów, tworzenie teorii) cech aktywności twórczej, choć niekoniecznie świadomej.⁴³

Zatem aktywność twórcza w podjętych badaniach to takie świadome procesy, czynności i zachowania, które prowadzą do twórczych rezultatów nowatorskich i uniwersalnie użytecznych w określonym systemie kulturowym. Oznacza to, że pojęcie "aktywność twórcza" stosowane jest tu w znaczeniu procesualnym i atrybutowym, skupiającym się na procesie twórczości, na jego wytworze, na jednostce twórczej oraz na uwarunkowaniach zewnętrznych, czyli na czynnikach sytuacyjnych. Rzecz jasna, z racji tego, iż sytuacja wymaga aktywności twórczej wcale nie wynika, że każde podjęte działanie będzie miało cechy twórcze bądź doprowadzi do twórczych rezultatów. Ponadto działania twórcze nie są przewidywalne i dopóki nie zostaną wykonane, nie można ich oceniać ani zakwalifikować do kategorii twórczych.

W badaniach odnalazłam przesłanki potwierdzające hipotezę, że kształcenie na poziomie wyższym nie prowadzi do pełnego rozwoju potencjalnych możliwości autokreacyjnych studentów, którzy nie podejmują przedsięwzięć transgresyjnych, a więc takich, które wychodzą "poza to, czym (się) jest i co (się) posiada".⁴⁴

Z badań w istocie wynika, że aktywność twórcza studentów jest uwarunkowana istnieniem u jednostki określonego zasobu różnorodnych doświadczeń, niezbędnego kwantum wiedzy, różnorodnie funkcjonujących zdolności poznawczych oraz silnej motywacji wewnętrznej, sprzyjającej aktywności kreacyjnej i wyrażającej się przyjęciem postawy badawczej wobec rzeczywistości, preferującej poznawczą złożoność wobec niej z jednej strony - z drugiej natomiast strony podstawę "wyjściową" tej aktywności stanowią treści programowe szkoły wyższej oraz proces studiowania rozumiany jako ciągła seria interakcji łączących nauczycieli akademickich i studentów.

Nade wszystko jednak przeprowadzone badania podłuźne potwierdziły związek pomiędzy wielozmiennymi zależnościami, dotąd w żadnej teorii nie ujętymi, a mianowicie,

iz głównym źródłem aktywności twórczej, decydującym o jej kształcie, zakresie, intensywności oraz ciągłości jest konstrukcjonizm w umyśle świata zewnętrznego "konstruowanego", a nie odwzorowanego na drodze percepcji, w wyniku dopływających do receptorów bodźców.

Wprawdzie na zjawisko konstrukcjonizmu w literaturze przedmiotu zwrócił uwagę K. Najder, lecz rozpatrywał je przez pryzmat schematów poznawczych oraz teorii schematowej.⁴⁵ Tymczasem przeprowadzone badania wykazały, że konstruowany w umyśle świat zewnętrzny z informacji dochodzących z receptorów "tworzy" niepowtarzalny, swoisty obraz tego świata, zawierający różne jego elementy, bardziej rzeczywiste bądź o orientacji abstrakcyjnej w nieskończenie różnorodnych układach, w zależności od aktualnej wiedzy, od zasobu doświadczenia, od preferowanego systemu wartości, od motywacji i ewentualnego nastawienia, od nastroju, a także od stanu samopoczucia czy zdrowia badanych. Stąd też ten sam fragment rzeczywistości bywa konstruowany różnie przez różnych ludzi, a nawet przez tego samego człowieka, w zależności od konfiguracji wymienionych czynników. Ponadto stwierdzono, że im bardziej bogaty, różnorodny, złożony jest konstruowany w umyśle świat zewnętrzny, tym większe skłonności do dostrzegania bardziej subtelnych związków i zależności trudno uchwytnych, ukrytych pomiędzy przedmiotami, zjawiskami i ich cechami, tym większe możliwości odróżniania rzeczy istotnych od trywialnych, tym trafniejsza droga do najwyższej abstrakcji oraz do postępowania się skomplikowanymi układami symbolicznymi. Wnioski te mogą prowadzić do szerszych konkluzji, iż w ogóle świat rzeczywisty jest konstruktem w tym sensie, że poznanie całości bądź elementów całości jest źródłem i aktem twórczego myślenia, aktywnej wyobraźni, bo przecież nie można spostrzegać równocześnie wszystkich jego najbardziej istotnych szczegółów, lecz jedynie fragmenty, które dopiero "skonstruowane" w umyśle mogą utworzyć całość.

Reasumując, studenci wykazujący się aktywnością twórczą wyróżniają się bardziej swoimi zainteresowaniami, postawami i motywami, niż samymi uzdolnieniami intelektualnymi. Jednak nade wszystko istnieją takie cechy poznawcze, które zdają się być charakterystyczne dla studentów aktywnych twórczo. Należy do nich sposób konstruowania w umyśle świata zewnętrznego, a zwłaszcza jego złożoność, rozległość, wszechstronność i wartość. Tymczasem większość badanych wykazała się niewielkim stopniem uświadomienia sobie istoty własnych procesów psychicznych oraz równie mały stopień ich świadomego kontrolowania. Nie zmienia to rzecz jasna faktu, że aktywność twórcza należy do najbardziej osobistych doświadczeń człowieka, związanych z jego stosunkiem do samego siebie i do własnego życia.

Przypisy:

¹ J. P. Guilford: Creativity, American Psychology, 1950 vol. 5.

² E. Grabowska: Przegląd ujęć zjawiska twórczości w psychologii, [w:] Zadanie metoda rozwiązanie, Techniki twórczego myślenia, pod red. A. Góralskiego, Warszawa 1984, s. 165-185.

³ J. Kozielecki: Psychologiczna teoria samowiedzy, Warszawa 1986, s. 300-302.

⁴ Zob. J. Zalewski: Bibliografia szkoły wyższej, Warszawa-Lódź 1982-1989; por. Bibliografia, [w:] Psychologia Wychowawcza 1970-1996.

- ⁵ Zob. listy celów kształcenia postulowanych przez Klub Rzymski, [w:] A. King, B. Schneider: Pierwsza rewolucja globalna, Raport Klubu Rzymskiego, Warszawa 1992.
- ⁶ J. Koziński: Edukacja poza nudą i lękiem, [w:] Odra, 1987 nr 10.
- ⁷ Z. Kwieciński: Szkoła i demokracja, [w:] Przegląd Oświatowy, 1990 nr 1.
- ⁸ Zob. Z. Kwieciński: Nicobeczne dyskursy, t. 1-4, Toruń 1992-94; tegoż: Socjopatologia edukacji, Warszawa 1992; Z. Kwieciński, L. Witkowski: Spory o edukację, Warszawa 1993.
- ⁹ C. R. Rogers: W kierunku teorii twórczości, [w:] D. Zarębska-Piotrowska, Z. Siwek: Psychologia twórczości, Wybór tekstów, Kraków 1980.
- ¹⁰ I. Taylor, J. W. Getzels: Perspectives in creativity, Chicago, Aldine 1975.
- ¹¹ I. Lazari-Pawłowska: Schweitzer, Warszawa 1976.
- ¹² Zob. A. Góralski: Twórcze rozwiązywanie zadań, Warszawa 1989, s. 224-225.
- ¹³ W. I. Stein: A Transactional Approach to Creativity, [w:] C. W. Taylor, F. W. Barron (Ed.): Scientific Creativity, Its Recognition and Development, Wiley, New York 1963, s. 113
- ¹⁴ C. R. Rogers: Psychology, A study of science, McGraw-Hill 1959.
- ¹⁵ A. H. Maslow: Creativity in Self, Actualizing People, [w:] The Creativity Questions, (Ed.): A. Rothenberg, C. R. Hausman, Duce University of Utah 1972.
- ¹⁶ J. P. Guilford: Struktura intelektu człowieka, Warszawa 1979.
- ¹⁷ E. P. Torrance: Encouraging Creativity in the Classroom, WMC University of Utah 1972.
- ¹⁸ J. A. Smith: Seeting Conditions for Creativity Teaching in the Elementary School, Boston 1966.
- ¹⁹ J. S. Bruner: The conditions of creativity, [w:] Contemporary Approaches to Creative Thinking, Atherton 1962.
- ²⁰ J. W. Gardner: Self-Reneval, The Individual and the Innovative Society, New York 1964.
- ²¹ P. G. Zimbardo, F. L. Ruch: Psychologia i życie, Warszawa 1994, s. 212.
- ²² Platon: Uczta, Warszawa 1975, s. 173.
- ²³ W. Stróżewski: Dialektyka twórczości, Warszawa 1983.
- ²⁴ Z. Pietrański: Psychologia sprawnego myślenia, Warszawa 1961, s. 105.
- ²⁵ A. Trojan-Kaczmarek: Dziecko i twórczość, Wrocław 1971, s. 16
- ²⁶ Por. A. Kolańczyk: Rola uwagi w procesie intuicji twórczej, [w:] Stymulatory i inhibitory aktywności twórczej, pod red. A. Tokarz, Kraków 1991, s. 33-48; zob. też J. Górniewicz, K. Rubacha, J. Zukowski: Samorealizacja młodzieży szkolnej, Toruń 1991; M. Malicka: Uroki i trudy twórczego życia, Warszawa 1981; A. Nalaskowski: Społeczne uwarunkowania twórczego rozwoju jednostki, Toruń 1989; U. Ostrowska: Stymulatory i inhibitory aktywności twórczej studentów, [w:] Pedagogika Szkoły Wyższej, 1996 nr 4, Szczecin - Warszawa, s. 218-233; tejsze: Niektóre uwarunkowania aktywności twórczej w relacji nauczyciel - student, [w:] Podmiotowe i aksjodeontologiczne aspekty relacji nauczyciel - uczeń - student w procesach edukacyjnych, Bydgoszcz 1996; tejsze: Mądrość jako wartość edukacyjna, [w:] Kultura i Edukacja, Toruń - Warszawa 1996 (w druku)
- ²⁷ J. Koziński: Koncepcja transgresyjna człowieka, Warszawa 1987, s. 62.
- ²⁸ Ibidem, s. 17.
- ²⁹ Zob. Rozwój psychiczny człowieka w ciągu życia, Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne, pod red. M. Tyszkowej. Warszawa 1988; Z. Pietrański: Rozwój człowieka dorosłego, Warszawa 1990; W. Szewczuk: Psychologia człowieka dorosłego, Warszawa 1969; K. Czarniecki: Rozwój twórczy człowieka, Chowania, 1989 nr 33.

- ³⁰ M. Stasiakiewicz: Interakcyjne podejście do badania zachowań twórczych, [w:] Psychologiczne i psychometryczne problemy diagnostyki psychologicznej, pod red. J. Brzezińskiego, Poznań 1993, s. 163-175.
- ³¹ Ibidem.
- ³² Ibidem.
- ³³ W. Limont: Modele zdolności, [w:] Kultura i Edukacja, 1992 nr 2, s. 110-120.
- ³⁴ M. Stasiakiewicz: Interakcyjne (...), op. cit., s. 171-173.
- ³⁵ M. A. Runco: Ukryte teorie twórczości a twórczość ideacyjna, [w:] Psychologiczne i psychometryczne (...), op. cit., s. 143-161.
- ³⁶ J. P. Guilford, W. S. Zimmerman: Fourteen dimension of temperament, [w:] Psychological Monographs, 1956 nr 70.
- ³⁷ Główni przedstawiciele psychologii humanistycznej C. R. Rogers i A. H. Maslow traktują aktywność twórczą jako poszukiwanie wartości nadających sens życiu ludzkiemu.
- ³⁸ Por. L. Witkowski: Decentryjne dylematy edukacji, [w:] Stare i nowe dylematy edukacji, pod red. J. Górniewicza, Toruń 1993, s. 13-26.
- ³⁹ F. Capra: Punkt zwrotny, Nauka, Społeczeństwo, Nowa kultura, Warszawa 1987, s. 13.
- ⁴⁰ J. Szczepański: Polska wobec wyzwań przyszłości, Warszawa 1989, s. 168.
- ⁴¹ E. Nęcka: Czego nie wiemy o twórczości? [w:] Przegląd Psychologiczny, 1987 nr 1; J. Trzebiński: Z badań nad uwarunkowaniami oryginalności myślenia, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1978; Stymulatory i inhibitory aktywności twórczej, pod red. A. Tokarz, Warszawa 1991.
- ⁴² J. S. Bruner: Poza dostarczone informacje, Warszawa 1978.
- ⁴³ J. M. Anglin: Wstęp, [w:] J. S. Bruner: Poza (...), op. cit.
- ⁴⁴ J. Koziński: Koncepcja transgresyjna człowieka, Warszawa 1978, s. 13.
- ⁴⁵ K. Najder: Schematy poznawcze, [w:] Psychologia i poznanie, pod red. M. Materskiej i T. Tyszkii, Warszawa 1992, s. 38-60.

SOME ASPECTS OF RESEARCH DEVOTED TO CREATIVE STUDENT ACTIVITIES

Summary

The article takes up the subject of some aspects of research devoted to creative students activities. Literature on this subject has been subjected to examination and review the undertaking of this particular subject has been justified, and the out line of the depicted research procedure has been presented. Research was done during the period 1980-1992 on students attending the Academy of Technology and Agriculture and graduates of three consecutive years of the Pedagogical Department. The longitudinal constant relationship among multi-variable dependencies, that not been mentioned in any other theory. Hitherto results induce to further research and suggestions.

Waldemar Nowak
Kazimierz Ciżkowicz

SYSTEM WARTOŚCI MŁODZIEŻY STUDENCKIEJ

W artykule zostały przedstawione podstawowe elementy systemu wartości polskich studentów. Autorzy porównali je z badaniami innych socjologów. Zrekonstruowane zostały skale wartości, które otwiera rodzina. Dalszymi wartościami są: przyjaciele, uczelnia i studia, zawód i praca, kultura, sztuka i czas wolny. Skale wartości zamyka polityka i życie publiczne. Autorzy artykułu uważają, że opisany system wartości stoi w sprzeczności z wymaganiami społeczeństwa kapitalistycznego.

Artykuł będzie traktował o systemie wartości młodzieży studenckiej. Przedstawiamy zarówno badania własne, jak i eksploracje dokonane przez innych badaczy¹.

Ogółem badaniom poddaliśmy 642 studentów wyższych szkół pedagogicznych - w Krakowie, Opolu i Bydgoszczy - studiujących na kierunkach: matematyka, filologia polska, biologia i chemia. Dobór próby miał charakter celowy, a badana populacja stanowiła 64% studentów studiujących na wymienionych kierunkach. Przed badaniami dokonano podziału studentów według faz studiowania, tj. I i II rok 297 osób oraz III i IV rok 345 osób. Dla celów porównawczych dobrano próbę 259 maturzystów z miast będących siedzibami wymienionych uczelni pedagogicznych. Profile kształcenia maturzystów odpowiadały kierunkom studiów badanych studentów, tj. profilowi matematyczno-fizycznemu, biologiczno-chemicznemu i humanistycznemu. Badania przeprowadzono w latach 1992-1993 na terenie Krakowa, Opolu i Bydgoszczy.

Eksploracje przeprowadzone przez B. Bromberka w uczelniach Poznania wykazały, że studenci preferują przede wszystkim rodzinę (własną i swego pochodzenia), zawód i pracę zawodową, towarzystwo i krąg przyjaciół, kulturę i sztukę oraz studia wyższe i uczelnię. Hierarchię wartości zamykają: rozrywka i czas wolny, nauka i badania naukowe oraz polityka i życie publiczne. Przy czym w fazie drugiej, obejmującej II i III rok studiów, nauka i badania naukowe przesuwały się zdecydowanie w górę hierarchii, zajmując drugą pozycję, by w fazie IV - absolwenckiej - spaść powtórnie na dół tabeli².

B. Bromberk, na podstawie uzyskanych wyników, sądzi, że młodzież rozpoczynająca studia wysoko ceni następujące wartości studiów: stanie się wykształconym i pomocnym innym (wartości mieszane), zajęcie się w toku studiów wybraną dziedziną nauki (wartości autoteliczne) i uzyskanie poprzez studia interesującej pracy, jak również nowych przyjaciół (wartości instrumentalne). Niską pozycję uzyskały wartości materialne, np. zapewnienie sobie poprzez studia wysokiego dochodu³. Wysoko ocenione, zdaniem Bromberka, są wartości związane z zawodem. Studenci wybierają przede wszystkim wartości o orientacji wewnętrznej i społecznej. Dotyczy to studentów rozpoczynających stu-

dia. W wyższych fazach studiów wartości o orientacji prestiżowej, jak również wartości o orientacji na własną wygodę przybierają na znaczeniu⁴. Zderzenie z rzeczywistością społeczno-zawodową staje się coraz bardziej zagniatwane i stawia wartości o orientacji wewnętrznej i społecznej w bardzo trudnej sytuacji, ujawniając poważną dewaluację wartości, którą jest wyższe wykształcenie. Według B. Bromberka, przeszło 65% dyplomantów nie widzi przed sobą perspektyw zawodowych⁵. Warto przypomnieć, że wyniki dotyczą końca lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych. Obecna sytuacja absolwenta szkoły wyższej będzie o wiele trudniejsza.

Badania przeprowadzone w latach 1984-1986 nad systemem wartości studentów Uniwersytetu Łódzkiego pozwoliły na ustalenie hierarchii wartości. Kobiety wybrały następujące wartości:

- 1) rodzina,
- 2) praca zawodowa,
- 3) zdrowie i rekreacja,
- 4) twórczość,
- 5) altruizm (działanie na rzecz innych, nawet kosztem własnych interesów),
- 6) eskapizm (życie bez kłopotów, osiągnięcie spokoju przez ucieczkę od otaczającego świata),
- 7) hedonizm (nastawienie na przeżywanie intensywnych przyjemności, bogate życie towarzyskie i erotyczne),
- 8) dobra materialne,
- 9) władza.

Wybór dokonany przez mężczyzn to:

- 1) rodzina,
- 2) twórczość,
- 3) zdrowie i rekreacja,
- 4) praca zawodowa,
- 5) eskapizm,
- 6) altruizm,
- 7) hedonizm,
- 8) dobra materialne,
- 9) władza.

Przytoczona hierarchia wartości nie odbiega w zasadzie od standardowych już opisów. Szczyt piramidy systemu wartości zajmuje rodzina, zamykają ją dobra materialne i władza. Kobiety wyżej oceniają pracę zawodową i altruizm, nieco niżej twórczość i eskapizm. Ogólnie rzecz biorąc, oś studenckiego systemu wartości stanowią wartości zorientowane na rodzinę i własną osobę. W zakresie wartości realizowanych podczas studiów zauważyć można zbieżność z wyżej przytoczonymi wartościami deklarowanymi⁶. Oto one:

- 1) aktywność kulturalna, czytelnictwo - 46,3%;
- 2) życie rodzinne, prace domowe - 44,9%;
- 3) życie towarzyskie - 44,1%;
- 4) inne formy aktywności, rekreacja, sport, turystyka - 22,3%;
- 5) prace zarobkowe - 11,7%;
- 6) działalność społeczno-polityczna - 2,3%;
- 7) inne - 5,4%.

Komentarz I. Przybyłowskiej i K. Kistelskiego przedstawia się następująco: ".../ wśród zajęć poza studiowaniem przeważają te, które wiążą się z orientacją indywidual-

listyczną, zamknięciem się w kręgu osób najbliższych, zarówno bowiem sport, jak i aktywność kulturalna, jako deklarowane formy spędzania czasu wolnego, najczęściej współwystępują z życiem rodzinnym bądź towarzyskim, co świadczy o tym, iż własny rozwój fizyczny i intelektualny jest realizowany w tym właśnie środowisku. Symptomatyczne jest ostatnie miejsce działalności społeczno-politycznej, co mogłoby stanowić podstawę do wysunięcia wniosku, iż koncentracji na własnej osobie i otoczeniu towarzyszy niechęć do działalności o charakterze publicznym, oficjalnym, "politycznym"⁷. Zderzenie przytoczonych konstatacji z wynikami uzyskanymi przez G. Lindenerga, badającego w 1983 r. studentów Warszawy, pozwoli na wykazanie zbieżności wyborów przez studentów uczących się w różnych miastach. Oto one:⁸

- 1) odwzajemniona miłość, szczęśliwe życie rodzinne - 80,2%;
- 2) życie w gronie lubianych i lubiących cię przyjaciół - 54,3%;
- 3) ciekawa praca, dająca satysfakcję - 46,8%;
- 4) osiągnięcie poczucia, że działalność jest pożyteczna dla innych - 36,7%;
- 5) życie barwne, pełne wrażeń, nawet kosztem ryzyka - 30,5%;
- 6) uzyskanie szacunku przez postawę osobistą i działalność życiową - 29,0%;
- 7) osiągnięcie przyzwoitej pozycji zawodowej i prowadzenie względnie spokojnego życia - 24,3%;
- 8) wniesienie nowych wartości do kultury przez osiągnięcia naukowe, artystyczne, intelektualne - 19,2%;
- 9) wysoka pozycja materialna - 17,8%;
- 10) realizacja ważnych ideałów moralnych - 11,0%;
- 11) realizacja dążeń ideowych i społecznych - 11,0%;
- 12) sukces i szerokie uznanie przez osiągnięcia zawodowe, naukowe, artystyczne - 7%;
- 13) stanowisko kierownicze w dziedzinie zawodowej - 2,5%;
- 14) osiągnięcie pozycji politycznej, zdobycie wpływu na sprawy społeczne i polityczne - 2,5%.

Interpretując te wyniki można powiedzieć, że główny syndrom wartości jest wspólny dla obu populacji. Jest to syndrom stabilizacyjno-afiliacyjny, określony wcześniej przez J. Jerschinę. Wartości nastawione na osiągnięcia materialne, w zakresie władzy i polityki nie liczyły się w wyznawanej skali wartości. Dużym wzięciem aksjologicznym cieszyła się prywatność. Zanegowane zostało działanie w szerszej skali społeczno-politycznej. G. Lindenberg zwraca uwagę na stosunkowo duży wybór tzw. "wartości odświeżonych", które w życiu nie są realizowane. Gloryfikuje to spokojne życie rozciągające się między pracą a domem. Lindenberg ustalił, po dość szczegółowej weryfikacji wybranego systemu wartości, że najbardziej prawdopodobnym modelem życia jest model, na który składają się wartości rodzinno-stabilizacyjne⁹. Już w 1983 r. badania ujawniły pesymizm co do przyszłej sytuacji życiowej ówczesnych studentów. Już wtedy przewidywali oni trudności związane z podjęciem pracy zgodnej z wyuczonym zawodem. Dlatego blisko 20% uznało za prawdopodobny wyjazd za granicę na dłuższy okres. Taki sam odsetek chciał założyć własny warsztat bądź podjąć pracę w firmie polonijnej lub w zakładzie prywatnym. Przy czym byłoby to zarobkowanie raczej niezgodne z wykształceniem, natomiast bardziej korzystne finansowo. Z góry zakłada się rezygnację z realizacji ambicji zawodowych związanych z uzyskaniem wykształceniem. Wykonywana w przyszłości praca jest zaprojektowana instrumentalnie. Inna uwaga Lindenerga warta jest również przytoczenia. Otóż jeśli idzie o wybór bądź wariantu altruistycznego, bądź egoistycznego - blisko

połowa studentów wybierała wariant kompromisowy pomiędzy altruizmem a egoizmem¹⁰. Badania porównawcze z lat 1979 i 1983 pozwoliły Lindenbergowi na wyróżnienie spośród studentów dwóch orientacji znamiennej wobec celów i wartości, tj. "stabilizacyjną" i "aktywną"¹¹. Ta pierwsza jest nastawiona na życie prywatne, natomiast druga na aktywność w szerszych grupach społecznych¹². Ogólna ocena badań przedstawiona przez G. Lindenberga jest następująca: "Okres po 1980 r. przyniósł przede wszystkim wyraźny wzrost wśród studentów grupy uznającej potrzebę i sensowność angażowania się w realizację wartości pozaosobistych. Z drugiej zaś strony - przyniósł pewne zwiększenie uznania dla stabilizacji życiowej, ale wyraźniej niż uprzednio związanej z wartościami. Na dążenia i wartości studentów oddziaływały wyraźnie dwie grupy czynników zewnętrznych - związanych z obecnością wartości w życiu publicznym, z drugiej zaś strony kryzys gospodarczy i niepewność przyszłości¹³. W naszym przekonaniu mamy do czynienia z narastającym konfliktem w systemie wartości, polegającym na sytuacji bolesnego wyboru między wartościami pozaosobistymi a rodzinnymi. Dlatego sądzimy, wbrew opinii Lindenberga, że w najbliższym czasie zwiększy się nastawienie na prywatność, przy skurczeniu się orientacji moralno-ideowej.

Wyniki przytoczonych badań są porównywalne z tymi, które uzyskał w 1989 r. Z. Wiatrowski, interesując się wartościami uznawanymi przez studentów WSP w Bydgoszczy. I tak do najwyższej cenionych należy rodzina, sprawiedliwość, Bóg. Wysoko oceniono pokój, matkę i człowieka. Następny wybór wartości, to: przyjaźń, praca i piękno. Dalsze strefy wyboru to: nauka, dobrobyt i współpraca. Z. Wiatrowski przedstawił też dominujące układy wartości. Najważniejszym jest układ: rodzina - matka - sprawiedliwość¹⁴. Szczyt piramidy wartości ustalony przez współczesnych studentów polskich uczelni wyższych jest następujący:

- 1) rodzina;
- 2) ciekawa praca zawodowa;
- 3) towarzystwo i krąg przyjaciół;
- 4) stabilizacja mieszkaniowa i materialna.

Zamykają tę piramidę wartości takie, jak: władza, udział w życiu politycznym i społecznym, kariera. Potwierdzeniem wyżej przedstawionych mogą być eksploracje, dotąd nie przywoływane. Są to badania R. Filasa nad systemem wartości studentów WSP w Krakowie¹⁵, E. Przybyły-Piwko rekonstruującej system wartości studentów Politechniki Warszawskiej¹⁶, M. Mydlak analizującej wartości życiowe studentów AR w Olsztynie¹⁷ oraz M. Marczyka i D. Markowskiego opisujących wartości studentów uczelni znajdujących się w Rzeszowie¹⁸.

Przypomnieć również warto, że dominującym syndromem wartości był syndrom "egzystencjonalno-afiliacyjny"¹⁹, określane również jako "orientacja stabilizacyjna"²⁰. Współczesne występowanie tego syndromu potwierdziły badania A. Kalety²¹, E. Przybyły-Piwko²², M. Mydlak²³.

J. Jerschina, ujawniający syndrom egzystencjonalno-afiliacyjny w zajmującym szkicu pt.: "System wartości studentów w świetle badań z lat siedemdziesiątych", wyróżnił również drugi system wartości, znamiennej dla grup studenckich. Jest on, w przeciwieństwie do syndromu "egzystencjonalno-afiliacyjnego", zorientowany na wartości wyższe, a więc na wiedzę, wartości kulturalne, wartości autoteliczne (miłość, przyjaźń), wartości socjocentryczne, jak również na aktywność społeczną i polityczną.

Według J. Jerschiny mechanizm pojawiania się dwóch wymienionych systemów wartości jest rezultatem dwóch zabiegów. Pierwszy - "to wcześniejsze rozwinięcie w toku

procesu socjalizacji złożonego systemu wartości, obejmującego wartości wyższe". Drugi - "to układanie realistycznego planu życiowego i redukowanie systemu wartości, spychanie w głąb osobowości i "ukrywanie" wartości wyższych lub raczej pragnień ich osiągnięcia"²⁴. Sądzymy, że oba zabiegi nie dokonują się oddzielnie, jak sugeruje się w literaturze przedmiotu, lecz nachodzą na siebie, działając jednocześnie. J. Jerschina interpretuje występowanie dwóch systemów wartości studenckich jako wynik procesu socjalizacji. Przywołałyśmy jego strukturę nie tylko dla ujawnienia pewnej optyki czy linii egzegetycznej, lecz również jako interesujący trop, który można by poszerzyć o własne przemyślenia. Tak więc Jerschina stoi na stanowisku, że wpływ na pojawienie się dwóch systemów wartości mają następujące fakty socjologiczne:

1. Autorytaryzm systemu wychowawczego (począwszy od rodziny²⁵, poprzez wszystkie placówki oświatowo-wychowawcze).
2. System oświatowy nie wychowuje do osiągania wartości wyższych.
3. Tradycyjna kultura chłopska i robotnicza oraz ich ograniczający wpływ na rozwój orientacji na wartości wyższe (np. blok lingwistyczny w opanowaniu kultury symbolicznej).
4. Pogłębiający się dystans między jakością infrastruktury kulturowej metropolii a prowincji mógł wpływać na zahamowanie orientacji na wartości wyższe.
5. Blokowanie kanałów awansu społeczno-zawodowego, kulturalnego, politycznego i ich wpływ na kształtowanie się systemu wartości studentów.
6. Kształt uczelni i systemu akademickiego może zawierać czynniki ograniczające możliwości rozwoju na wartości wyższe.
7. Model inteligenta, który stoi u podstaw organizacji procesu wychowania, ogranicza i zatrzymuje na najniższym poziomie proces socjalizacji studentów²⁶.

Zostawiamy w tym artykule interpretację Jerschiny bez komentarza, podkreślając tyle tylko, że jest ona polemiką z koncepcją S. Nowaka. W przyszłych badaniach ustalenie J. Jerschiny mogłoby stać się jedną z wielu hipotez godnych zweryfikowania.

We własnych badaniach odwołano się do konstrukcji wartości autorstwa B. Bromberka, dzielącego je na wartości podstawowe i zawodowe²⁷. Przy czym należy zaznaczyć różnice między zabiegami Bromberka a techniką pomiarów zastosowaną w naszych badaniach. B. Bromberk pozostawił swą analizę na poziomie analizy ilościowej, natomiast zaprezentowane poniżej eksploracje koncentrują się na poziomie bardziej "twardym", tzn. chcą głębiej wniknąć w jakościowe uwikłania statystyczne, mając ambicje odkrycia i opisanie ukrytej "przestrzeni socjologicznej", tj. jakościowych relacji pomiędzy wartościami.

Wartości zostały podzielone na dwie grupy - wartości podstawowych (SPW) oraz wartości zawodowych (SWZ). Dla czytelności poniższej analizy przytaczamy obie grupy wartości. Oto wartości podstawowe:

- A) polityka i życie publiczne
- B) kultura i sztuka
- C) rozrywki i czas wolny
- D) rodzina - rodzice
- E) uczelnia i studia
- F) nauka i badania naukowe
- G) zawód i praca zawodowa
- H) towarzystwo i krąg przyjaciół
- I) własna rodzina - mąż (żona), dzieci

Wartości zawodowe to:

- A) wysokie uznanie i pozycja społeczna
- B) dużo wolnego czasu
- C) możliwość dalszego doskonalenia zawodowego
- D) możliwość wpływania na społeczeństwo i pracy dla niego
- E) stałość miejsca pracy
- F) możliwość pracy twórczej i oryginalnej
- G) duże możliwości szybkiego awansowania
- H) możliwość wykonywania zadań raczej indywidualnie
- I) możliwość pracy raczej z ludźmi niż z przedmiotami
- J) wysoki dochód
- K) możliwość kierowania innymi
- L) możliwość pomagania innym.

Zadanie badanych studentów polegało na rangowym wyborze wartości od najważniejszych do najmniej ważnych. W instrukcji dopuszczono możliwość wyboru kilku wartości, mających tę samą, równorzędną wartość dla respondentów.

Diagnozowanie rozpoczniemy od przedstawienia wyborów wartości podstawowych. W tym wypadku zastosowano analizę grupową. Tabela 1 informuje o rangowaniu wartości zarówno przez studentów, jak i maturzystów. Ci ostatni są traktowani jako zmienna kontrolna.

Tabela 1

Wybór wartości podstawowych przez studentów (I - V rok) i maturzystów

Typ wartości	A	B	C	D	E	F	G	H	I
Studenci (całość)	9	7	6	2	4	8	5	3	1
Studenci (I i II)	9	5	7	2	3	8	6	4	1
Studenci (III i V)	9	6	7	2	5	8	4	3	1
Maturzyści	9	7	5	2	4	8	6	3	1

Czołową pozycję zajmuje własna rodzina (I - mąż, żona, dzieci). Koresponduje z tą wartością rodzina dalsza (D - rodzice i rodzeństwo), trzecią pozycję zajmuje wartość oznaczona symbolem H, tj. towarzystwo i krąg przyjaciół, zaś czwartą E - uczelnia i studia. Piątym wyborem jest zawód i praca zawodowa (G). Pozycję szóstą i siódmą zajmują równocześnie wartości B i C, tj. kultura i sztuka oraz rozrywki i czas wolny. Dopiero na ósmym miejscu znalazła się nauka i badania naukowe. Skalę wartości zamyka polityka i życie publiczne.

Przyglądając się powyższym wyborom, mając na uwadze poszczególne fazy studiów, można stwierdzić brak istotnych różnic we wskazaniach. To samo można powiedzieć konfrontując studentów i maturzystów. Zarówno u jednych, jak i drugich trzy pierwsze miejsca zajmują wartości I, D, H.

Ponizej, w tabeli 2, przedstawiamy wybór wartości zawodowych.

Tabela 2

Wybór wartości zawodowych przez studentów (I - V rok) i maturzystów

Typ wartości	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
Studenci (całość)	9	4	5	8	7	3	12	6	1	10	11	2
Studenci I - II	9	4	5	8	6	3	12	7	1	10	11	2
Studenci III - V	9	5	4	8	7	2	12	6	1	10	11	3
Maturzyści (całość)	7	6	2	9	10	1	11	8	4	3	12	5

Na pierwszym miejscu wszyscy studenci ułokowali wartość I - możliwość pracy raczej z ludźmi niż z przedmiotami. Drugą pozycję zajmuje wartość L - możliwość pomagania innym, trzecią natomiast F - możliwość pracy twórczej i oryginalnej, na piątym C - możliwość dalszego doskonalenia się zawodowego. Dolne strefy wyborów są związane z takimi wartościami, jak możliwość wpływania na społeczeństwo (D), wysokie uznanie i pozycja społeczna (A), wysoki dochód (I), możliwość kierowania innymi (K) oraz duże możliwości szybkiego awansowania (G).

Zderzając wybory studentów ze wskazaniami maturzystów, odnotować trzeba następujące rozbieżności: pierwsze miejsce zajmuje możliwość pracy twórczej i oryginalnej (F), na trzecim miejscu znajdują się wysokie dochody (J). Obniżyły pozycję takie wartości, jak możliwość pomagania innym (L), stałość miejsca pracy (E), możliwość pracy raczej z ludźmi niż z przedmiotami (I), wysokie uznanie i pozycja społeczna (A).

Tabele 3 i 4 przedstawiają wybory wartości podstawowych i zawodowych w rozbiściu na poszczególne kierunki studiów. Pozwalają one na prześledzenie internalizacji poszczególnych wartości przez studentów polonistyki, biologii, chemii, fizyki i matematyki.

Tabela 3

Wybór wartości podstawowych przez studentów poszczególnych kierunków studiów

Typ wartości	Poloniści	Biologowie	Chemicy	Fizycy	Matematycy	Całość
A	9	9	9	9	9	9
B	5	4	7	7	7	6
C	6	7	6	6	6	7
D	2	2	2	2	2	2
E	4	6	3	4	4	5
F	8	8	8	8	8	8
G	7	3	5	5	5	4
H	3	5	4	3	3	3
I	1	1	1	1	1	1

Tabela 4

Wybór wartości zawodowych przez studentów poszczególnych kierunków studiów

Typ wartości	Poloniści	Biologowie	Chemicy	Fizycy	Matematycy	Całość
A	9	9	8	10	8	9
B	6	5	4	4	4	4
C	5	6	5,5	5	6	5
D	8	7	10	9	9	8
E	7	8	7	8	5	7
F	2	3	3	3	3	3
G	12	11	11	11	12	12
H	3	4	9	6	7	6
I	1	1	1	1	1	1
J	10	10	5,5	7	10	10
K	11	12	12	12	11	11
L	4	2	2	3	3	3

Na pierwszy rzut oka różnice w wyborach nie wydają się zbyt istotne. Analiza dwuczynnikowa przedstawiona w ostatniej fazie tekstu, pozwoliła na ujawnienie statystycznego stopnia zróżnicowania.

W następnym etapie przeprowadzono analizę na poziomie indywidualnym. Dokonano "symulacji komputerowej" celem wyodrębnienia wartości dominujących, które pomogą ustalić reprezentatywny syndrom bądź orientację dominującą.

Tropiąc syndrom dominujący dokonano eksploracji wartości, obsadzonych przez respondentów na pierwszych trzech pozycjach na skali wartości podstawowych i zawodowych.

W zakresie wartości podstawowych pierwszą pozycję zajmuje rodzina (I). Na drugiej i trzeciej pozycji pojawiły się następujące kombinacje wartości:

- a) I = 1, D (rodzina, rodzice, rodzeństwo) lub E (uczelnia, studia);
- b) I = 1, D lub H (towarzystwo lub krąg przyjaciół).

Wniosek z powyższej analizy jest taki: syndrom dominujący wartości podstawowych składa się z następujących wartości: rodzina najbliższa, rodzina dalsza, uczelnia i studia oraz towarzystwo i krąg przyjaciół.

Proponujemy nazwać ten syndrom rodzinno-edukacyjno-afiliacyjnym. Nie odbiega on w gruncie rzeczy swoją zawartością aksjologiczną od syndromu egzystencjalno-afiliacyjnego, jeśli uczelnię i studia uznać za podstawę przyszłej egzystencji, a rodzinę (podstawową i dalszą) i przyjaciół za struktury afiliacyjne.

Dodajmy też, że w wyborze tego syndromu nie ma różnic między studentami (lata I-V) i maturzystami.

Analiza wartości zawodowych prowadzi do podstawowej konstatacji, a mianowicie takiej, że nie ma wartości dominującej, są natomiast wartości porównywalne. Należą do nich: I (możliwość pracy raczej z ludźmi niż przedmiotami), L (możliwość pomagania innym), F (możliwość pracy twórczej i oryginalnej).

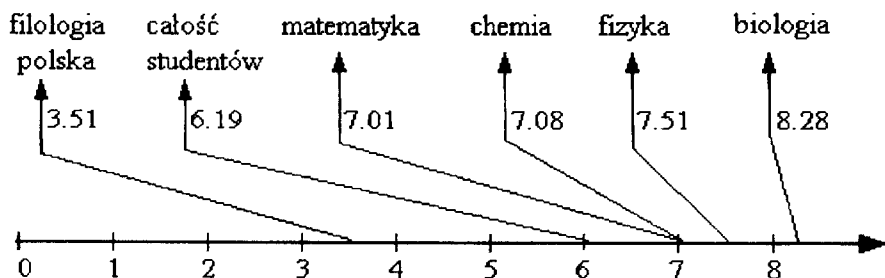
Dalsza analiza pozwala na ustalenie, że na pierwszej lub drugiej pozycji znajduje się I (możliwość pracy raczej z ludźmi niż przedmiotami) lub F (możliwość pracy twórczej i oryginalnej).

Ostateczne rozwiązania prowadzą do wniosku, że na pierwszych pozycjach może znaleźć się I, L lub F.

Podsumowując ten wątek rozważań można zauważyć, że wśród wartości zawodowych, odwołując się do terminologii B. Bromberka, dominują wartości o orientacji społecznej (możliwość pracy raczej z ludźmi niż przedmiotami, możliwość pomagania innym) i orientacji wewnętrznej (możliwość pracy twórczej i oryginalnej). Proponujemy nazwać ten syndrom kreatywno-humanistycznym.

W końcowym etapie eksploracji, zdążającej do uchwycenia istotnej struktury materiału empirycznego, zastosowano analizę wariancji dwuczynnikowej. Polegała ona na kombinacji zmiennymi dychotomicznymi, obejmującymi dominujące syndromy wartości podstawowych, zawodowych, a także uwzględniające inne wybory dokonane przez respondentów. Odwołano się też do skali postaw wobec nauk przyrodniczych. Skala ta składała się z 10 pozycji, które zostały wkomponowane w skalę psychologiczną, dotyczącą stylów - sposobów myślenia. Pozwoliło to na rekonstrukcję skali postaw studentów różnych kierunków studiów wobec nauk przyrodniczych.

A oto jej ogólny zarys:



Średnia akceptacja wszystkich studentów wobec nauk przyrodniczych wynosiła 6,19. Najniższą postawę reprezentowali poloniści - 3,51, najwyższą biologowie - 8,28. Nieco niższą fizycy - 7,51 i matematycy - 7,01.

Generalny wniosek jest następujący: wybór typu wartości projektuje postawę studentów wobec nauk przyrodniczych. I tak na przykład decydującym czynnikiem determinującym postawy znamienne dla filologów są wartości zawodowe. Natomiast odwrotny proces można zauważyć u studentów biologii, u których czynnikiem określającym postawy wobec nauk przyrodniczych są wartości podstawowe. Przypomnijmy, że studenci biologii wybierali spośród wartości podstawowych wartość G, tj. zawód i pracę zawodową.

Postawy fizyków i matematyków wyznaczały wartości zawodowe, zwłaszcza zaś praca twórcza i oryginalna (G).

Trzeba zwrócić także uwagę na to, że postawy wobec nauk przyrodniczych, które znamionują grupę maturzystów, są różnicowane podwójnie, poprzez interakcję zachodzącą między wartościami zawodowymi i podstawowymi. Podobna uwaga nasuwa się przy bliższej analizie postawy studentów pojmowanych jako całość badanej populacji. Ich nastawienie wobec nauk przyrodniczych jest również uwarunkowane podwójnie przez wyżej wymienioną interakcję zachodzącą między wartościami.

Biorąc pod uwagę "fazy studiowania" okazało się, że w fazie wyższej (III-V rok) wystąpił "skok" wartości podstawowych, podczas gdy można było oczekiwać wzrostu wartości zawodowych.

Na koniec parę uwag natury ogólnosocjologicznej. Przedtem jedno zastrzeżenie: przeprowadzona analiza nie pretenduje do wymiarów całościowych i z pewnością nie wyczerpuje wszystkich możliwości analitycznych. Nie uruchomiono bowiem wszystkich zmiennych, przez co "świat empiryczny" mógłby się wzbogacić o wiele bardziej różnorodnych przestrzeni statystycznych, dających szansę skonstruowania bogatszych merytorycznie interpretacji. Na przykład nie ustalono relacji niewątpliwie zachodzących między wyborem wartości a pochodzeniem społecznym. Dotyczy to również związków między wskazaniami wartości a wykształceniem. Ważną zmienną jest też płeć i miejsce zamieszkania. Trzeba by także zmierzyć wpływ pozycji materialnej, statusu społecznego, złożoności i rodzaju wykonywanej pracy na wybór wartości. Wymieniamy tylko te relacje, które zostały opisane w polskiej i zagranicznej literaturze przedmiotu (zob. np. artykuły M. Misztal, J. Koralewicz-Zębiak, W. Wiśniewskiego, B. Bromberka, S. Nowaka, M. Kozakiewicza, J. Jerschiny, S. Sułka, Z. Kwiecińskiego, A. Kalety, D. Markowskiego, M. L. Kohna, C. Schoolera, T. Parsonsa, R. K. Mertona, F. Kluckhona).

Wracamy do spostrzeżeń ogólnosocjologicznych. Obok wspomnianych wyżej hipotez autorstwa J. Jerschiny, usiłującego wyjaśnić genezę i naturę systemu wartości, istnieje

je do rozwiązania kilka ważnych problemów. Pierwszy dotyczy reprodukcji polskiego systemu wartości, transmisji z pokolenia starszego na pokolenie młodsze. S. Nowak²⁸ i M. Kozakiewicz²⁹ podkreślają ciągłość systemu wartości, jako trwałą strukturę, opisując mechanizmy międzypokoleniowego przekazu wartości oraz międzypokoleniowej integracji. Inni socjologowie, np. K. Doktor³⁰, uważają ten pogląd za nie do końca prawdziwy, akcentując zmiany w systemie wartości. Kontrowersja ta pozostaje nierozstrzygnięta, między innymi ze względu na brak generalizacji dotyczących polskiego społeczeństwa. Jest to jedna z głównych słabości polskiej socjologii (pomijamy rozpatrywane słabości teoretyczno-metodologiczne badań nad systemem wartości, odsyłając do odpowiednich tekstów)³¹.

Otwartym pytaniem pozostaje również kwestia roli głównych reproduktorów systemu wartości, tj. rodziny, szkoły, grup koleżeńskich, przyjacielskich, instytucji zawodowych, kulturalnych, Kościoła, środków masowego przekazu, instytucji formalnych i nieformalnych, mikro-, mezo- i makrostruktur.

Jeszcze inną kwestią jest wpływ patologicznych instytucji i struktur społecznych na wytwarzanie i przekazywanie okaleczonego systemu wartości.

Nadal nie bada się mechanizmu blokowania konkurencyjnych systemów wartości. W naszym przekonaniu mamy do czynienia z ideologizacją wartości naczelnych, szczególnie zaś z absolutyzacją wartości rodzinnych. Stąd między innymi biorą się postawy polegające na wycofywaniu się z szerszych grup społecznych, redukowanie świata do rodziny. Powstaje w ten sposób swoisty, specyficzny "amoralny familizm" wpisujący ludzi w małe grupy społeczne i jednocześnie wyłączający ich z makrosystemów społecznych, decydujących w gruncie rzeczy o przeobrażeniach cywilizacyjnych. Zamknięcie się w wartościach rodzinnych można interpretować wielorako: od przymusu wynikającego z mistyfikacji polityczno-ideologicznych i autorytaryzmu minionego ustroju, po wytworzenie się lęku przed przyszłością³².

Bardzo ważnym jest zagadnienie przydatności społecznej istniejącego syndromu wartości, w którym posiadanie, władza, pieniądze, prestiż, kariera mają znaczenie peryferyjne, są wyrzucane poza wartości naczelne - centralne³³. Jak więc stworzyć gospodarkę rynkową, kapitalistyczną dysponując tak zredukowanym, defensywnym ekonomicznie, politycznie i motywacyjnie syndromem wartości³⁴.

Kariera, władza, pieniądze, bogactwo, elita to wartości nadal postrzegane jako mające genezę patologiczną³⁵. Badania nie ujawniły gwałtownego wzrostu znaczenia tych wartości, choć obserwacje pozwalają przewidywać roszady w polskiej skali wartości. Czy tak będzie rzeczywiście - pokażą przyszłe badania.

Przypisy:

¹ W tekście pomijamy skomplikowaną problematykę teoretyczno-metodologiczną, która została przedstawiona w innych opracowaniach. Zob. m.in. M. Misztal: *Problematyka wartości w socjologii*, Warszawa 1980; tejsze: *Zróżnicowanie systemu wartości społeczeństwa polskiego*, Warszawa 1982; G. Kloska: *Pojęcia, teorie i badania wartości w naukach społecznych*, Warszawa 1982; S. Marczuk: *Badania wartości w socjologii, Teoria i empiria*, Rzeszów 1988; *Młodzież a wartości*, pod red. H. Świdły, Warszawa 1979; S. Jałowicki: *Struktura systemu wartości, Studium zróżnicowań międzygeneracyjnych*, Warszawa - Wrocław 1978; J. Koralewicz-Zębik: *System wartości a struktura społeczna*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1974; J. Banasiak: *Młodzież a wartości, Teorie, badania, praktyka wychowawcza, Uwagi i propozycje*, *Kwartalnik Pedagogiczny*, 1987 nr 2.

- ² B. Bromberek: Młodzież studencka - jej kształcenie i koncepcje życia, Warszawa - Łódź 1988, s. 82.
- ³ Ibidem, s. 89, 90.
- ⁴ Ibidem, s. 95.
- ⁵ Ibidem.
- ⁶ I. Przybyłowska, K. Kistelski: Czynniki wpływające na nastawienia wobec studiowania w świetle wyników badań nad studentami Uniwersytetu Łódzkiego, *Przegląd Socjologiczny*, t. XXXVIII, Wrocław - Warszawa - Kraków - Łódź 1989, s. 149-150.
- ⁷ Ibidem, s. 152, por. J. Garlicki: Młodzież studencka, aspiracje - wartość - aktywność, *Przegląd Socjologiczny*, op. cit.
- ⁸ G. Lindenberg: Wartość, cele i plany życiowe - studenci Warszawy wobec kryzysu, *Przegląd Socjologiczny*, op. cit., s. 205.
- ⁹ G. Lindenberg, op. cit., s. 208.
- ¹⁰ Ibidem, s. 218.
- ¹¹ Ibidem.
- ¹² Ibidem, s. 224-229.
- ¹³ Ibidem, s. 229.
- ¹⁴ Z. Wiatrowski: Wychowanie młodzieży dla pokoju oraz kontaktów i współpracy międzynarodowej, Bydgoszcz 1990, s. 42-49.
- ¹⁵ R. Filas: Refleksje nad kształtem systemu wartości studentów uczelni pedagogicznej, [w:] Studenci w świetle badań socjologicznych, pod red. Z. Krawczyka i I. Pańków, Warszawa 1986.
- ¹⁶ E. Przybyła-Piwko: System wartości studentów Politechniki Warszawskiej, [w:] Studenci w świetle badań socjologicznych, op. cit.
- ¹⁷ M. Mydlak: Wartości życiowe studentów Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, [w:] Studenci w świetle (...), op. cit.
- ¹⁸ S. Marczuk, D. Markowski: Studenci Rzeszowa, Studium z problematyki wartości i postaw, Rzeszów 1983; zob. S. Marczuk: Wartości i ideały młodego pokolenia, Z badań nad studentami i młodymi robotnikami Rzeszowa, Rzeszów 1983.
- ¹⁹ J. Jerschina: System wartości młodych inteligentów i robotników w czasie przemian, [w:] Studenci w świetle (...), op. cit.
- ²⁰ A. Sułek: Wartości życiowe dwóch pokoleń, *Kultura i Społeczeństwo*, 1983 nr 2.
- ²¹ A. Kaleta: Jakość życia młodzieży wiejskiej i miejskiej, Studium podobieństw i różnicowań międzyśrodowiskowych, Toruń 1988.
- ²² E. Przybyła-Piwko: System wartości studentów Politechniki Warszawskiej, op. cit.
- ²³ M. Mydlak: Wartości życiowe studentów Akademii Rolniczo-Technicznej, op. cit.
- ²⁴ J. Jerschina: System wartości studentów w świetle badań z lat siedemdziesiątych, [w:] Studenci w świetle (...), op. cit., s. 45.
- ²⁵ Zob. W. Nowak: Rodzina autorytarna, *Roczniki Socjologii Rodziny*, 1993 t. IV.
- ²⁶ J. Jerschina: System wartości studentów (...), op. cit., s. 48-52.
- ²⁷ B. Bromberek: Młodzież studencka - jej kształcenie i koncepcje życia, op. cit., s. 73-102.
- ²⁸ S. Nowak: Ciągłość i zmiana tradycji kulturowych (podsumowanie), *Polska Młodzież*, 1986 nr 2.

- ²⁹ Ciągłość i zmiana (na marginesie książki "Młodzież w okresie przełomów" - rozmowa z M. Kozakiewiczem). "Polska Młodzież" 1986 nr 1.
- ³⁰ K. Doktor: Kilka słów polemiki, *Polska młodzież*, 1986 nr 1.
- ³¹ Zob. np. W. Adamski, K. Staszyńska: Tożsamość wartości a konflikt interesów w relacjach międzypokoleniowych: polemiki i reinterpretacja badań, *Kultura i Społeczeństwo*, 1985 nr 4; M. Marody, K. Nowak: Wartości a działania (O niektórych teoretycznych i metodologicznych problemach badania wartości i ich związku z działaniami), *Studia Socjologiczne*, 1983 nr 4.
- ³² Por. E. Tarkowska, J. Tarkowski: "Amoralny familizm" czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, [w:] *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, pod red. E. Wnuk-Lipińskiego, Warszawa 1990.
- ³³ W. Narojek: Socjalistyczne "welfare state", *Studium z psychologii społecznej Polski Ludowej*, Warszawa 1991.
- ³⁴ Por. E. Wnuk-Lipiński: Deprywacje społeczne a konflikty interesów i wartości, [w:] *Polacy 90*, Warszawa 1991; E. Wnuk-Lipiński: *Rozpad połowiczny, Szkice z psychologii transformacji ustrojowej*, Warszawa 1993.
- ³⁵ Por. J. Koralewicz, M. Ziółkowski: *Mentalność Polaków, Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym w końcu lat osiemdziesiątych*, Poznań 1990; K. Skarzyńska: *Orientacja egalitarna i nieegalitarna*, [w:] *Orientacje społeczne jako element mentalności*. Pod red. J. Reykowskiego i in., Poznań 1990.

THE VALUE SYSTEM OF UNIVERSITY AND COLLEGE STUDENTS

Summary

This article discusses the fundamental components value system promoted by Polish Universities and College students. The a author's present a comparison of the value system with other research results acquired by different sociologists.

The family constituents the structural frame of values. Subsequent values include friends; the university or college; the character of studies; the profession acquired cultural life; fine arts and leisure time.

The value system range is completed by political background and public life.

Author's of this study hold the opinion that the discussed system of values is at variance with the requirements of a capitalist society

Wojciech Szymborski

WYŚCIG ZBROJEŃ W REJONIE ZATOKI PERSKIEJ

Wyścig zbrojeń jest jednym z najbardziej charakterystycznych znamion naszych czasów. Szczególnie niepokojący jest dynamiczny wzrost wydatków zbrojeniowych w grupie państw rozwijających się, co pociąga za sobą liczne negatywne skutki w sferze gospodarczej i społecznej. Artykuł traktuje o przebiegu, przyczynach i skutkach wyścigu zbrojeń w rejonie Zatoki Perskiej do początków lat 90.

I

Udział państw Trzeciego Świata w globalnych wydatkach zbrojeniowych szybko wzrasta, i tak w 1974 r. wyniósł on 17 %, a w 1991 r. - już blisko 24 %. Z punktu widzenia rozmiarów zbrojeń oraz udziału w globalnych wydatkach wojskowych Bliski Wschód zajmuje drugą pozycję w świecie rozwijającym się. W 1991 r. na państwa tego regionu (łącznie z Izraelem) przypadało 8,5 % światowych wydatków wojskowych i 37 % kwoty wydatkowanej na ten cel przez świat rozwijający się, podczas gdy przewodził region Azji Wschodniej (z ChRL i Japonią), którego udział wyniósł odpowiednio 11,5 % i 49 %. Oba te regiony wyraźnie dominowały nad resztą, jako że udział Afryki (z RPA) w globalnych wydatkach wojskowych wyniósł jedynie 1,5 %, Ameryki Łacińskiej - 1,5 %, Azji Południowej - 1,1 % i Oceanii - 0,8 %. Region bliskowschodni przewodzi z kolei w imporcie broni. Jeżeli w latach 1971-1985 wartość transakcji na dostawę broni do państw Trzeciego Świata osiągnęła sumę 286 mld dolarów (w cenach stałych z 1985 r.), to na Bliski Wschód przypadało z tego 45,9 %, na Afrykę - 18,4 %, Daleki Wschód i Oceanie - 14,3 %, Amerykę Łacińską - 12,3 % i na Azję Południową - 9,1 %. W 1991 r. na Bliski Wschód przypadało 41,4 % światowego handlu bronią, na Azję Wschodnią - 14,4 %, na Azję Południową - 11,4 %, Amerykę Łacińską - 3,8 %, itd. Gdy natomiast weźmiemy pod uwagę listę piętnastu czołowych światowych importerów broni w 1991 r., to aż pięciu z nich znajduje się na Bliskim Wschodzie (tj. Arabia Saudyjska, Iran, Syria, Egipt i Izrael) ¹.

Zestawienie tych danych z faktem, iż na Bliskim Wschodzie po 1945 r. wskaźnik intensywności wojen jest najwyższy na świecie, pozwala już na wstępie podkreślić istnienie wyraźnego związku pomiędzy permanentnym stanem kryzysu polityczno-wojskowego w tym regionie a skalą wysiłków zbrojeniowych większości współhistniejących tam państw. Aleksander Müller zastanawiając się dlaczego region ten stał się terenem tak intensywnych procesów militaryzacyjnych, upatruje przyczyny tego stanu w następujących zjawiskach: po pierwsze, w wyjątkowej koncentracji światowych bo-

gactw ropy naftowej, co pobudza wysiłki na rzecz ich ochrony; po drugie, w zamożności położonych tam państw, które stać na zakup nowoczesnych systemów uzbrojenia; po trzecie, w funkcjonowaniu w części krajów reakcyjnych form państwowości, co wywołuje napięcia rewolucyjne i skłania klasy posiadające do utrzymania dla ochrony swych interesów silnych armii; oraz po czwarte, ze względu na newralgiczne geostrategiczne i ekonomiczne znaczenie tego regionu, silną penetrację mocarstw zewnętrznych, które oferują dostawy broni i sprzętu wojskowego. Szczególną przyczyną intensywnych zbrojeń jest również złożona i konfliktowa sytuacja między różnymi państwami, a przede wszystkim między krajami arabskimi a Izraelem².

Analizując listę wojen w latach 1945-1976 sporządzoną przez Istvana Kende oraz uwzględniając wojny rozgrywane się w późniejszym okresie należy podkreślić, że na Bliskim Wschodzie brak jest państwa, które po zakończeniu drugiej wojny światowej nie było uwikłane w co najmniej jeden konflikt zbrojny, spełniający kryteria przyjęte przez tego węgierskiego politologa³. Oprócz tego w regionie bliskowschodnim utrzymuje się stały stan napięcia wywołany licznymi roszczeniami, sporami i sprzecznościami, które choć nie ujawniły się dotychczas w formie konfliktu zbrojnego (wewnętrznego lub międzynarodowego), to jednocześnie stanowią istotną przesłankę dla intensyfikacji wysiłków zbrojeniowych. Ważnym czynnikiem motywującym to działanie, obok przesłanek obiektywnych, jest subiektywne przeświadczenie istnienia określonych zagrożeń. Jest ono - zdaniem J. Stefanowicza - przesłanką rozumowania i impulsem działania "równie silnym, jak zagrożenie realne, ponieważ wymierne elementy i relacje potęgi stanowią zaledwie część parametrów bezpieczeństwa państwa, inne zależą od możliwości oraz długofalowych intencji państw, te zaś z kolei są uwarunkowane trudno uchwytными procesami społecznymi, gospodarczymi i ideologicznymi, a także jednostkowymi dyspozycjami i poglądami decydentów"⁴.

Po drugiej wojnie światowej na czoło pod względem skali zbrojeń na Bliskim Wschodzie wysunęły się dwa centra siły: historycznie pierwsze tworzą cztery państwa uwikłane w długotrwały konflikt, tj. Izrael i tzw. arabskie państwa frontowe (Egipt, Jordania i Syria), drugie natomiast tworzą Iran, Irak i Arabia Saudyjska - rywalizujące o prymat w rejonie Zatoki. W 1970 r. łączne wydatki zbrojeniowe tych siedmiu krajów wyniosły 90 % ogólnej sumy przeznaczanej na ten cel przez szesnaście państw położonych na Bliskim Wschodzie. W 1991 r. udział ten zmniejszył się do około 70 %, co świadczy o zwiększeniu się liczby państw bliskowschodnich, które zdecydowały się na zwiększenie swych wysiłków zbrojeniowych. Proporcje te potwierdzają również dane dotyczące udziału wymienionych siedmiu państw w globalnym bliskowschodnim imporcie broni i sprzętu wojskowego.

II

Skalę i dynamikę wyścigu zbrojeń w rejonie Zatoki⁵ należy prześledzić głównie z punktu widzenia analizy wydatków wojskowych, polityki importu broni i sprzętu wojskowego oraz programów modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych państw nadbrzeżnych. Wyodrębnić należy przy tym dwa okresy, tj. lata siedemdziesiąte, kiedy to wyścig zbrojeń w tym rejonie toczył się generalnie w warunkach pokoju, zaś państwom nadbrzeżnym udało się w drodze rokowań rozstrzygnąć część spornych problemów i przedyskutować kwestie zapewnienia bezpieczeństwa regionalnego - oraz lata osiemdziesiąte i początek lat dziewięćdziesiątych, w których dominującymi wydarzeniami

w rejonie Zatoki były konsekwencje rewolucji w Iranie, konflikt iracko-irański, angażujący przede wszystkim te dwa mocarstwa regionalne, oraz iracka agresja na Kuwejt w 1990 r., będąca przyczyną stworzenia wielonarodowej antyirackiej koalicji pod przywództwem Stanów Zjednoczonych, która za zgodą przeważającej części społeczności międzynarodowej przywróciła na drodze zbrojnej status quo ante bellum w rejonie Zatoki Perskiej.

Na początku lat siedemdziesiątych pojawiły się trzy zasadnicze przesłanki wyścigu zbrojeń w rejonie Zatoki, a mianowicie:

- 1) z końcem 1971 roku Wielka Brytania wycofała się ostatecznie z tej części świata, co wpłynęło na zaostrzenie się istniejących sprzeczności, roszczeń i sporów oraz wzrost rywalizacji mocarstw regionalnych o prymat w Zatoce (ambicje hegemunistyczne ujawniły się głównie w polityce Iranu)⁶;
- 2) w 1971 roku administracja prezydenta Nixona sformułowała wobec rejonu Zatoki tzw. twin-pillar policy zakładającą, w obliczu zagrożenia ze strony Związku Radzieckiego, zwiększenie amerykańskiej pomocy wojskowej i technicznej dla Iranu i Arabii Saudyjskiej, w tym umożliwienie im zakupu nowoczesnych amerykańskich systemów broni, aby mogły odeprzeć ewentualną agresję;
- 3) w latach 1973-1974 nastąpił bezprecedensowy wzrost dochodów naftowych będący rezultatem tzw. pierwszego szoku naftowego (o ile w 1972 r. dochody naftowe Arabii Saudyjskiej, Iraku, Iranu i Kuwejtu wyniosły łącznie 7,7 mld dolarów, to w 1974 wzrosły do 52,7 mld dolarów)⁷.

Niemal równoczesne wystąpienie tych przesłanek determinujących motywy, możliwości i środki polityki wojskowej państw nadbrzeżnych spowodowało, iż większość z nich przystąpiła do realizacji forsownych programów zbrojeniowych, niemających dotychczas analogii w świecie rozwijającym się. Dotyczyło to zwłaszcza Iranu, który aż do chwili zwycięstwa rewolucji islamskiej na początku 1979 r. zdecydowanie przewodził wśród państw nadbrzeżnych pod względem poziomu wydatków wojskowych (patrz tablica 1), będąc jednocześnie największym importerem broni w świecie rozwijającym się. O ile w 1968 r. władze irańskie zakupiły broń za 135 mln dolarów, a w 1973 za 455 mln, to w szczytowym pod tym względem 1977 r. suma ta osiągnęła poziom 2,6 mld dolarów. Głównym dostawcą Iranu były w tym czasie Stany Zjednoczone, które w latach 1974-1977 skierowały do tego kraju ponad 1/3 swego globalnego eksportu broni i sprzętu wojskowego⁸.

Mimo że strona amerykańska mówiła o dwóch filarach swej polityki w rejonie Zatoki, to przyznawała wyraźne pierwszeństwo Iranowi, co wzbudzało uzasadnione obawy Arabii Saudyjskiej i pozostałych państw arabskich przed możliwością irańskiej dominacji i w efekcie nie służyło łagodzeniu sprzeczności pomiędzy państwami nadbrzeżnymi. Szach Reza Pahlavi nie krył przy tym ambitnych planów, aby w ciągu ćwierćwiecza wprowadzić swój kraj do grona największych gospodarczych i wojskowych potęg współczesnego świata, a prasa zachodnia często snuła w tym czasie różnorodne wizje uczynienia z Zatoki "irańskiego jeziora". Obawy i niepokoje państw arabskich przed irańską dominacją nie były bynajmniej pozbawione podstaw. Realnych kształtów nabrały one już w 1971 r., gdy wojska irańskie, wkrótce po wycofaniu się sił brytyjskich, zajęły trzy wyspy położone opodal cieśniny Ormuz: Duży Tumb, Mały Tumb i Abu Musę - należące do emiratów Ras al-Chajma i Szardża (Zjednoczone Emiraty Arabskie).

Tablica 1

Wydatki zbrojenowe i ich udział w PKB państw Zatoki Perskiej w latach 1972-1991

Rok	Arabia Saudyjska		Bahrajn		Irak		Iran		Katar		Kuwejt		Oman		Zjednoczone Emiraty Arabskie	
	mln \$	% PKB	mln \$	% PKB	mln \$	% PKB	mln \$	% PKB	mln \$	% PKB	mln \$	% PKB	mln \$	% PKB	mln \$	% PKB
1972	797	11.1	734	14.9	2.241	8.4	25	3.9	219	5.6	77	23.9	10	0.9		
1973	1.194	13.2	1.491	25.5	2.194	8.8	60	7.8	254	5.8	121	39.4	14	0.6		
1974	2.606	10.9	3.370	21.6	8.955	13.8	60	2.4	589	4.9	342	28.3	22	0.3		
1975	6.360	17.4	3.058	17.6	13.210	17.6	85	3.5	692	5.4	699	40.9	34	0.4		
1976	9.196	19.1	3.604	17.2	14.460	15.6	142	4.5	1.027	7.0	786	36.8	85	0.7		
1977	9.273	15.3	6.800	18.1	19.320	11.9	211	6.2	889	5.4	616	29.0	525	3.4		
1978	10.490	15.9	8.823	19.2	23.510	16.6	260	7.7	649	3.6	687	31.6	822	5.6		
1979	12.390	18.1	5.514	7.9	3.388 ^x	7.9	475	8.9	766	2.9	700	23.3	1.197	5.1		
1980	14.490	14.3	157	5.3	2.624 ^x	7.0	604	7.2	892	2.9	1.059	22.1	1.724	5.5		
1981	18.410	13.1	215	6.3	3.285 ^x	6.8	b.d.		886	2.8	1.357	23.0	2.090	6.0		
1982	22.040	17.0	281	7.9	11.290	44.7	3.731 ^x	6.4	b.d.		1.157	4.2	1.512	24.4	1.980	6.0
1983	24.800	22.0	166	4.6	13.870	39.1	3.990 ^x	6.1	b.d.		1.446	5.4	1.744	27.6	1.973	6.7
1984	20.400	19.7	148	3.9	16.520	44.3	5.036 ^x	7.1	b.d.		1.477	5.3	1.894	27.0	1.932	6.7
1985	21.340	22.7	151	4.4	12.470	37.9	5.631	7.3	b.d.		1.576	6.1	1.937	24.4	1.901 ^x	6.7
1986	17.290	20.9	161	5.6	13.780	47.4	7.410	10.3	b.d.		1.344	5.3	1.731	27.0	1.580 ^x	7.0
1987	16.210 ^x	19.4	160	5.6	13.930	43.1	6.352	8.7	b.d.		1.305	4.8	1.518	21.4	1.587	6.4
1988	13.600	15.8	187	6.4	13.740	40.2	5.854	8.3	b.d.		1.316	4.9	1.350	20.6	1.587	6.5
1989	14.690	15.8	196	5.9	11.020	32.0	4.890	6.4	b.d.		2.030 ^x	6.2	1.552	21.1	1.587	5.7
1990	23.160 ^x	21.2	216	6.1	11.890	48.0	5.213	5.9	b.d.		13.820 ^x	53.1	1.707	18.1	2.590 ^x	8.1
1991	35.510 ^x	30.1	278	7.7	9.459	74.9	5.647	5.7	b.d.		6.740 ^x	102.2	1.450	15.8	4.900 ^x	5.6

x - dane szacunkowe, b.d. - brak danych

Źródło: World Military Expenditures and Arms Transfers, Washington 1984, 1987, 1990, 1994, *passim*

Rząd Iranu ponowił także roszczenia terytorialne wobec Bahrajnu. Innym źródłem obaw państw arabskich były liczne powiązania Iranu z Izraelem.

W 1977 r., a więc w szczytowym momencie rozwoju potęgi przedrewolucyjnego Iranu, przewaga tego kraju nad pozostałymi państwami nadbrzeżnymi z osobna była zdecydowana co do liczebności sił zbrojnych, poziomu wydatków wojskowych oraz ilości posiadanego sprzętu. Gdyby jednak zsumować potencjał wojskowy arabskich państw nadbrzeżnych i uwzględnić czynnik jakości posiadanego sprzętu wówczas okaże się, że potencjały obu stron były względnie równoważne (tablica 2). Takie porównanie zasadne jest wyłącznie dla celów porównawczych, gdyż w rzeczywistości arabskie państwa nadbrzeżne nie stanowiły jakiegoś spójnego bloku, gotowego do odparcia ewentualnego ataku ze strony Iranu. Wręcz przeciwnie, niemal przez całą dekadę lat siedemdziesiątych, mimo licznych kontaktów dwustronnych i wielostronnych między państwami nadbrzeżnymi, które doprowadziły do rozstrzygnięcia części kwestii spornych, stosunki w trójkącie Iran - Irak - Arabia Saudyjska były raczej napięte.

Tabela 2

Potencjał wojskowy państw Zatoki Perskiej w 1977 r.

	Iran	Arabskie państwa nadbrzeżne			
		razem	Irak	Arabia Saudyjska	pozostałe
Sily zbrojne (w tys.)	342	301	188	62	51
Czołgi	1.620	1937	1350	475	112
Pojazdy opancerzone	2.250	2851	1800	410	641
Samoloty bojowe	341	647	369	137	141

Źródło: The Military Balance, 1979 - 1980, *passim*

Tak jak szach Iranu nie tając swych mocarstwowych ambicji wzbudzał obawy Iraku i Arabii Saudyjskiej, tak Irak z kolei był silnie izolowany na forum państw Zatoki z uwagi na republikański charakter swego rządu, a zwłaszcza jego rewolucyjny program (w lipcu 1968 r. do władzy doszło lewe skrzydło Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego - BAAS). W opinii konserwatywnych monarchii arabskich i Iranu, kraj ten uchodził za głównego protektora sił rewolucyjnych w rejonie Zatoki i Półwyspu Arabskiego. Niepokoje z tym związane wzmogły się wyraźnie, gdy w kwietniu 1972 r. rząd iracki zawarł ze Związkiem Radzieckim układ o przyjaźni i współpracy. Stosunki iracko-irańskie obciążał długotrwały spór o przebieg granicy na rzece Szatt al Arab oraz poparcie szacha dla Kurdów irackich walczących z rządem centralnym. Stosunki z konserwatywnymi monarchiami arabskimi były natomiast napięte z powodu irackich roszczeń terytorialnych wobec Kuwejtu, sporu granicznego z Arabią Saudyjską oraz poparcia jakiegoś partia BAAS udzielała Ludowemu Frontowi Wyzwolenia Omanu i Zatoki Arabskiej walczącemu w Maskacie⁹.

Saudyjska elita władzy świadoma słabości swego państwa w porównaniu do Iraku i Iranu, przejawiała stosunkowo najmniejsze ambicje do przeprowadzenia w rejonie Zatoki. Władcy saudyjscy wrogo ustosunkowani wobec rewolucji irackiej oraz nieufni wobec szacha (mimo wielu przykładów współdziałania zwłaszcza w zwalczaniu sił rewolucyjnych w rejonie Zatoki i Półwyspu Arabskiego) koncentrowali wysiłki głównie na skupieniu wokół siebie pozostałych monarchii znad Zatoki.

Arabia Saudyjska przystąpiła do wzmocnienia swego potencjału wojskowego jeszcze w latach sześćdziesiątych, co motywowano początkowo zagrożeniem jakie niosła ze sobą obecność wojsk egipskich w Jemenu, następnie powstanie Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu i w końcu polityka wojskowa Iranu. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych różne amerykańskie agendy rządowe i instytucje prywatne przystąpiły do studiów nad kompleksowym rozwojem saudyjskiego potencjału obronnego. Wkrótce ogłoszony został program rozbudowy floty wojennej, modernizacji sił lotniczych oraz reorganizacji Gwardii Narodowej - najbardziej elitarnej i najwierniejszej rodzinie królewskiej części saudyjskich sił zbrojnych. Po 1973 r. wydatki obronne zwiększały się przeciętnie o 25 % w stosunku rocznym i w 1983 r. osiągnęły szczytowy poziom dla lat osiemdziesiątych - ponad 25 mld dolarów.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych nastąpił również gwałtowny wzrost wydatków wojskowych w Kuwejcie. W latach 1973-1976 wzrosły one blisko pięciokrotnie po tym, jak w marcu 1973 roku doszło do kolejnego kryzysu granicznego z Irakiem, którego siły zbrojne czasowo opanowały skrawek terytorium kuwejckiego. Stanowcza postawa władz oraz dezaprobata ze strony Ligi Państw Arabskich spowodowały rychłe wycofanie się wojsk irackich. Wkrótce potem rozpoczęto w Kuwejcie prace nad planami modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych oraz sfinalizowano zakupy broni i sprzętu wojskowego w USA, Francji i Wielkiej Brytanii. W latach następnych wydatki obronne tego emiratu zmniejszyły się przeciętnie o 1/4 i uległy zwiększeniu dopiero po rozpoczęciu konfliktu iracko-irańskiego.

Aż do początków lat siedemdziesiątych system obrony Bahrajnu, Kataru, Omanu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich (wszystkie te emiraty uzyskały niepodległość w latach 1970-1971) był silnie powiązany z polityczną i wojskową obecnością Wielkiej Brytanii w rejonie Zatoki. Nieznaczne wydatki obronne tych państw były wówczas uzupełniane dzięki brytyjskiej pomocy wojskowej, technicznej i gospodarczej. Z chwilą uzyskania niepodległości władze omańskie, jako pierwsze z tej grupy państw, przystąpiły do rozbudowy swego potencjału wojskowego. Miało to ścisły związek z toczącą się wojną domową prowincji Dofar¹⁰ oraz potrzebą ochrony żeglugi w Cieśninie Ormuz. O ile w 1971 r. sułtan Kabus przeznaczył na wydatki obronne 46 mln dolarów, a w 1973 r. - 121 mln dolarów, to w następnych latach wzrosły one ponad sześciokrotnie i aż do 1980 r. utrzymywały się na poziomie ponad 760 mln dolarów.

W Bahrajnie, Katarze i Zjednoczonych Emiratach Arabskich powołanie i konsolidacja narodowych sił zbrojnych nastąpiła później aniżeli w pozostałych państwach nadbrzeżnych, stąd też wzrost wydatków obronnych nastąpił tam dopiero w końcu lat siedemdziesiątych. Związane to było z ogólnym wzrostem napięcia w rejonie Zatoki spowodowanym m.in. amerykańskimi groźbami podjęcia akcji wojskowej w sytuacji ewentualnego wprowadzenia arabskiego embarga naftowego wobec państw uprzemysłowionych (podobnie jak w 1973 r.), implikacjami rewolucji w Iranie i wreszcie wojną iracko-irańską. Niepoślednią rolę odgrywały w tym procesie również ambicje i wzajemna rywalizacja poszczególnych władców, dla których posiadanie nowoczesnych armii miało stanowić symbol siły i prestiżu.

Z danych zawartych w tablicy 1 wynika, iż w latach 1968-1979 państwa Zatoki przeznaczyły na wydatki wojskowe blisko 190 mld dolarów, z czego 92 % przypadało na Iran, Arabię Saudyjską i Irak (odpowiednio 46 %, 29 % i 17 %). Z porównania poziomu tych wydatków w roku 1973 i 1979 wynika, iż licząc w cenach bieżących

wzrosły one ponad 5-krotnie, natomiast uwzględniając spadek wartości dolara w tym czasie ponad 3-krotnie¹¹.

W latach następnych w większości państw nadbrzeżnych, z wyjątkiem Iranu, postępowal dalszy dynamiczny wzrost wydatków wojskowych. Ważnym tego impulsem było zwycięstwo rewolucji islamskiej w Iranie, tym groźniejsze, iż nowe władze od początku nie tały woli eksportu rewolucji na obszary sąsiednich państw arabskich zamieszkałe przez ludność szyicką oraz wybuch we wrześniu 1980 r. konfliktu iracko-irańskiego, który spowodował, iż sytuacja w rejonie Zatoki stała się wówczas bardziej groźna niż kiedykolwiek po drugiej wojnie światowej. Bezpośrednie starcie się tych dwóch regionalnych mocarstw należy uznać za główną przyczynę napięcia międzynarodowego w tym rejonie oraz zasadnicze źródło zagrożenia dla pozostałych państw nadbrzeżnych. Polegało to na utrzymywaniu się permanentnego niebezpieczeństwa rozszerzenia się działań zbrojnych na terytorium tych państw, sparaliżowania lub poważnego utrudnienia żeglugi na wodach Zatoki bądź nawet zablokowania Cieśniny Ormuz. Mając na uwadze strategiczne i ekonomiczne znaczenie tego rejonu we współczesnym świecie, łatwo sobie wyobrazić, że jakiegokolwiek działania zbrojne wykraczające poza terytorium stron walczących lub zmierzające do wstrzymania lub ograniczenia eksportu ropy naftowej, mogą sprzyjać otwartej ingerencji mocarstw zewnętrznych i w konsekwencji doprowadzić do wybuchu konfliktu na szerszą skalę.

Od początku konfliktu układ sił między Irakiem a Iranem wskazuje na istnienie względnej globalnej równowagi uniemożliwiającej uzyskanie decydującej przewagi przez którąś ze stron¹². Bilans strat ludzkich i materialnych, poniesionych kosztów, zaangażowanych sił i środków oraz determinacja walczących stron dowiodły, iż mieliśmy do czynienia z jednym z najkrwawszych i najtrudniejszych do rozstrzygnięcia konfliktów, jaki po drugiej wojnie światowej rozgrywał się na obszarach świata rozwijającego się.

Wśród regionalnych implikacji wojny iracko-irańskiej na czoło wysuwa się utworzenie na początku 1981 r. przez pozostałe państwa nadbrzeżne, tj. Arabię Saudyjską, Bahrajn, Katar, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie, wspólnej organizacji pod nazwą The Gulf Cooperation Council of the Arab States Of the Gulf (potocznie zwaną The Gulf Cooperation Council - GCC). Jak podkreśla R. King - "jej powstanie odzwierciedlało od dawna ujawniane dążenia państw członkowskich do osiągnięcia większej politycznej i ekonomicznej jedności pomiędzy sobą oraz zinstytucjonalizowania współpracy wewnątrzregionalnej. Teoretycznie (wbrew znacznym różnicom w rozmiarach potęgi między Arabią Saudyjską i pozostałą piątką) są one dobrymi i naturalnymi partnerami; mają wspólne historyczne i kulturowe dziedzictwo, podobne systemy polityczne; stoją w obliczu podobnych społecznych i politycznych wyzwań i funkcjonują w tym samym, trudnym strategicznie środowisku. Nie brakuje im odpowiednich środków finansowych, jak miało to miejsce w przypadku poprzednich prób jednościowych (w świecie arabskim - W.S.). (...) Pomimo oczywistego pominięcia wśród celów Rady zawartych w tekście Karty kwestii wojskowych, to właśnie sprawa bezpieczeństwa w rzeczywistości przyśpieszyła moment utworzenia GCC"¹³.

W pierwszych oficjalnych wypowiedziach przedstawiciele GCC zrećcznie pomijali aspekty bezpieczeństwa i współdziałania w sferze wojskowej jako rzeczywiste motywy swej decyzji, z naciskiem natomiast podkreślali potrzebę zacieśnienia współpracy na płaszczyźnie gospodarczej, kulturalnej i naukowo-technicznej. Miało to z pewnością na

celu "niedrażnienie" władz irańskich, które odniosły się do faktu powstania GCC bardzo krytycznie, nazywając ją "sojuszem militarnym kierowanym przez koła imperialistyczne (...) zbliżone do NATO" dodając jednocześnie, iż "zasadniczą przyczyną jej utworzenia była chęć przeciwstawienia się rewolucji islamskiej w rejonie Zatoki" ¹⁴.

Problematyka wspólnej obrony członków GCC została oficjalnie włączona do prac tej organizacji dopiero w listopadzie 1981 r. Przywódcy państw członkowskich zalecili wówczas ministrom obrony i szefom sztabów przeanalizowanie potencjału wojskowego w kontekście planowanej koordynacji systemów obrony oraz budowy wspólnego przemysłu zbrojeniowego. W kilka tygodni później w Bahrajnie doszło do próby zamachu stanu (zdaniem władz tego emiratu była ona inspirowana z Teheranu), co stało się impulsem do podjęcia konkretnych działań w sferze obrony. W styczniu 1982 r. doszło do zwołania pierwszej konferencji ministrów obrony, którzy rozpatrzyli raport sekretarza generalnego GCC i zalecenia szefów sztabów na temat potrzeb w dziedzinie wojskowej, omówili zagrożenia ze strony Iranu oraz propozycje dalszych zakupów broni i sprzętu wojskowego.

Państwa GCC nigdy nie ogłosiły wprowadzić jakiegoś spójnego dokumentu, który wykladałby zasady ich doktryny wojskowej, to jednak z oficjalnych oświadczeń, wypowiedzi i komunikatów wynika, m.in., że:

1. Rada kieruje się zasadą zbiorowej obrony i bezpieczeństwa, co oznacza, że wrogi akt wymierzony w jeden kraj będzie uznany jako taki przez pozostałe państwa członkowskie;
2. Rada nie jest blokiem wojskowym skierowanym przeciwko jakemukolwiek państwu;
3. Strategia obronna Rady ma na celu niedopuszczenie do interwencji sił zewnętrznych w rejonie Zatoki ¹⁵.

W 1981 r. siły zbrojne państw GCC liczyły 158 tys. żołnierzy, a łączne wydatki obronne osiągnęły poziom 34 mld dolarów (według cen z 1991 r.). Dziesięć lat później stan sił zbrojnych wzrósł do 315 tys. żołnierzy, a wydatki obronne do ponad 60 mld dolarów. W przeliczeniu na 1 mieszkańca oznaczało to odpowiednio 2.300 i 2.700 dolarów, co stanowi wielkość bez precedensu w czasie pokoju nawet w najbogatszych krajach świata. Oprócz regularnych oddziałów zbrojnych kraje GCC dysponują również jednostkami paramilitarnymi, w tym siłami ochrony granic i strażą wybrzeża. Szczególną rolę spełnia zwłaszcza Saudyjska Gwardia Narodowa licząca 25 tys. ludzi rekrutujących się spośród najbardziej oddanych Saudom plemion beduińskich z prowincji Nedżd.

W połowie lat 80. potencjał wojskowy arabskich monarchii znad Zatoki pod względem ilościowym ustępował irackiemu i był porównywalny z wyposażeniem armii irańskiej. W 1984 r. państwa GCC dysponowały: 910 czołgami, 360 samolotami bojowymi i ponad 2.600 pojazdami opancerzonymi, podczas gdy w 1992 r. liczba czołgów wzrosła do 1.600, samolotów bojowych do 575, a wozów opancerzonych do 3.500. Pod względem liczby samolotów państwa GCC górowały zarówno nad Irakiem jak i Iranem, zaś pod względem ilości czołgów i wozów opancerzonych wyprzedzały Iran, ustępowały mu natomiast pod względem liczby żołnierzy ¹⁶.

Wewnętrzna struktura potencjału wojskowego państw GCC uwiadczenia olbrzymią przewagą Arabii Saudyjskiej, zwłaszcza w ilości czołgów, pojazdów opancerzonych i samolotów bojowych. Również pod względem jakości i nowoczesności posiadanego sprzętu państwo to góruje nad pozostałymi państwami członkowskimi Rady, co jest skut-

kiem realizacji trwającego od kilkunastu lat intensywnego programu rozbudowy i modernizacji swych sił zbrojnych.

Już kilka miesięcy po utworzeniu GCC podjęto prace nad dokumentem określającym podstawowe zadania państw członkowskich w zakresie wspólnej strategii obronnej. Obok pewnego postępu w sferze koordynacji narodowych systemów obronnych (w tym utworzenie wspólnych sił szybkiego reagowania, przeprowadzenie wspólnych manewrów sił lądowych, lotniczych i morskich, zaawansowanie prac nad stworzeniem systemu przeciwlotniczego oraz ochrony wybrzeża, podjęcie studiów odnośnie budowy własnego przemysłu zbrojeniowego i dywersyfikacją źródeł zaopatrzenia w broń i sprzęt wojskowy) należy podkreślić, że ich rzeczywiste możliwości obronne mają w dalszym ciągu charakter ograniczony. W trakcie konfliktu iracko-irańskiego państwa GCC próbowały zachować neutralność, jednak w imię solidarności arabskiej oraz potrzeby utrzymania równowagi między stronami walczącymi większość z nich udzielała politycznej, finansowej i logistycznej pomocy Irakowi, co osłabiało ich zdolność mediacyjną, a przy uwzględnieniu ograniczonych zdolności wojskowych podważało również ich rolę jako trzeciej siły w Zatoce, jaką pragnęłyby one spełniać¹⁷. Wojna z Iranem ostatecznie wzmocniła pozycję Iraku w rejonie Zatoki, a niezaspokojone ambicje Saddama Husajna wkrótce potem stały się przyczyną agresji na Kuwejt, wobec której państwa GCC wykazały całkowitą bezradność. Zmusiło to Stany Zjednoczone do silnego i jednoznacznego wypowiedzenia się w obronie arabskich monarchii znad Zatoki.

Na marginesie należy podkreślić, że arabskie monarchie znad Zatoki stoją w sferze wojskowej przed licznymi trudnościami i problemami uniemożliwiającymi szybki postęp w kierunku koordynacji narodowych systemów obrony. Wśród najważniejszych kwestii znajdują się: wielonarodowy skład ich sił zbrojnych, zróżnicowanie rodzajów sił zbrojnych, zasad organizacyjnych i szkoleniowych, uzależnienie od importu broni i sprzętu wojskowego oraz liczne bariery komunikacyjne między poszczególnymi rodzajami sił zbrojnych świadomie stworzone w celu przeciwdziałania ewentualnym próbom przewrotu wojskowego.

Wraz ze wzrostem wydatków wojskowych w państwach Zatoki zwiększał się stan liczebny sił zbrojnych. Jak wynika z tablicy 3 w latach 1965-1977, a więc w czasie pokoju i względnej stabilizacji w tym rejonie, stan sił zbrojnych uległ niemal podwojeniu, zaś w ciągu następnych trzynastu lat zwiększył się ponad trzykrotnie i osiągnął w kryzysowym roku 1990 poziom ponad dwa miliony żołnierzy.

Wzrost sił zbrojnych państw Zatoki znacznie wyprzedzał przyrost ludności. W 1970 r. kraje te zamieszkiwało 48 mln ludzi, co oznaczało, iż na 1000 mieszkańców przypadało 9 żołnierzy. W 1984 r., a więc w trakcie trwania konfliktu iracko-irańskiego, wskaźnik ten wzrósł do 18 żołnierzy, zaś w roku irackiej agresji na Kuwejt osiągnął poziom 21 żołnierzy. Dane te nabierają szczególnej wymowy gdy porównamy je z tendencjami globalnymi. Otóż w latach 1970-1984 dla świata ogółem wskaźnik ten zmalał z 6.7 do 5.9 żołnierzy na 1000 mieszkańców, podczas gdy dla grupy państw rozwijających się - pozostał na poziomie 4.9 żołnierzy. W drugiej połowie lat 80. nastąpiła znaczna poprawa w stosunkach międzynarodowych, co zaowocowało pierwszymi znaczącymi ograniczeniami sił konwencjonalnych i w efekcie doprowadziło do dalszego spadku tego wskaźnika w 1991 r. do poziomu 4.8 żołnierzy na 1000 mieszkańców. W tym samym czasie podobne zmiany dokonały się w grupie krajów rozwijających się, wśród których wskaźnik ten obniżył się w 1991 r. do poziomu 4.1 żołnierzy, wobec którego wskaźnik dla państw Zatoki Perskiej był niemal pięciokrotnie wyższy¹⁸.

Tabela 3

Stan sił zbrojnych państw Zatoki Perskiej w latach 1965-1990 (w tys.)

Państwo	1965	1970	1977	1984	1990
Arabia Saudyjska	40	65	75	95	146
Bahrajn	-	3	2	3	8
Irak	90	95	140	788	1.390
Iran	205	245	350	335	440
Katar	-	3	5	6	11
Kuwejt	8	10	10	15	7
Oman	3	4	12	25	32
Zjednoczone Emiraty Arabskie	-	11	25	44	66
Razem	346	436	619	1.311	2.100

Źródło: World Military Expenditures and Arms Transfers, Washington 1974, 1979, 1986, 1994, *passim*

III

Bezpośrednią konsekwencją a zarazem kluczowym elementem realizacji gigantycznych programów zbrojeniowych uruchomionych przez państwa Zatoki po 1973 r. stał się dynamiczny wzrost importu nowoczesnych systemów broni i sprzętu wojskowego, co spowodowało, że centrum importu broni w Trzecim Świecie ukształtowało się właśnie w tym rejonie świata. Gigantyczny wysiłek zbrojeniowy w tym rejonie był możliwy - zdaniem J. Muttama - poprzez aktywne zaangażowanie się światowych dostawców broni, którzy zaopatrując w broń jedno państwo w imię zachowania swoistej równowagi sił, pobudzali wysiłek wojskowy innych, którzy postrzegali regionalną równowagę sił w odmienny sposób i próbowali ją osiągnąć poprzez równoważące dostawy broni i sprzętu wojskowego¹⁹.

Transfer olbrzymich ilości broni do państw rejonu Zatoki jest wynikiem paradoksalnej zbieżności interesów jej producentów i odbiorców. Gwałtowny wzrost dochodów naftowych krajów nadbrzeżnych po 1973 r. spotęgował ich popyt na broń, któremu starali się sprostać producenci zainteresowani przynajmniej częściowym odzyskaniem petrodolarów. Prowadząc umiejętną politykę handlową w tym zakresie, stale pobudzali oni zainteresowanie odbiorców coraz to nowocześniejszymi rodzajami broni, czemu sprzyjał postęp techniczny, który zapewniał ciągłość popytu, gwarantując tym samym odpowiedni poziom produkcji i eksportu broni. Ważnym czynnikiem jest również silna konkurencja między producentami, co daje odbiorcom szeroki dostęp i stwarza dogodnie możliwości w zakupie broni i sprzętu wojskowego.

Z danych zawartych w tablicy 4 wynika, iż czołowymi importerami broni w rejonie Zatoki są Iran, Irak i Arabia Saudyjska, na które przypadało przeciętnie ponad 85 % wartości dostaw. Trzeba przy tej okazji zauważyć, że o ile do 1977 r. dominacją Iranu w grupie tych trzech państw była niezaprzeczalna, o tyle w latach następnych rolę głównego importera przejął Irak, a na drugie miejsce wysunęła się Arabia Saudyjska. W latach 1987-1991 na czoło wśród importerów broni wśród państw Zatoki wysunęła się Arabia Saudyjska, wyprzedzając Irak i Iran. Przypadało na nią około 38 % bliskowschodniego importu broni i ponad 50 % globalnego importu broni przez państwa Zatoki²⁰.

Tablica 4

Import broni do państw Zatoki Perskiej w latach 1971 i 1974-1985 na tle globalnego importu państw Trzeciego Świata
(w mln dolarów według cen z 1985 r.)

Państwo	1971	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1983	1984	1985
Arabia Saudyjska	83	244	589	500	713	1053	725	1228	1585	1997	1118	918	1529
Bahrajn	4	1	-	-	4	9	24	15	19	12	119	119	40
Irak	233	744	300	792	1008	1218	806	1734	2314	1837	2809	4718	3492
Iran	1266	2026	3615	3232	4774	2390	47	31	231	408	374	477	377
Katar	3	2	21	11	65	8	10	72	69	139	318	291	148
Kuwejt	90	69	164	367	497	429	275	94	-	9	163	595	560
Oman	29	54	131	142	241	100	27	25	30	148	279	226	199
Zjednoczone Emiraty Arabskie	35	81	244	143	125	227	33	229	431	161	266	265	217
Razem	1743	3221	5064	5187	7427	5434	1947	3428	4679	4711	5446	7609	6532
Trzeci Świat razem	11741	12982	13571	15921	21892	21921	21502	20513	22908	23978	23035	24713	19474
Udział państw Zatoki w Trzecim Świecie (w %)	14,8	24,8	37,3	32,6	34,0	24,8	9,1	16,7	20,4	19,6	23,6	30,8	33,5

Źródło: M. Brzoska, T. Ohlson: Arms Transfers to the Third World 1971-1985, SIPRI, Oxford 1987, s. 334-337

Co się tyczy wiarygodności danych dotyczących handlu bronią należy pamiętać, iż światowy rynek broni jest materią nader skomplikowaną i obok rynku oficjalnego występuje także nieoficjalny, otoczony wielką tajemnicą, stąd wartość zawieranych tam transakcji jest trudna do oszacowania nawet dla najbardziej renomowanych instytucji międzynarodowych zajmujących się tymi zagadnieniami. I tak na przykład, dane pochodzące z US Arms Control and Disarmament Agency publikowane w rocznym raporcie pt. *World Military Expenditures and Arms Transfers* w wielu przypadkach odbiegają poważnie od ocen SIPRI zawartych w tablicy 4. Bardzo częstym zjawiskiem jest również korygowanie danych dotyczących minionych lat w kolejnych wydaniach takich periodyków jak *SIPRI Yearbook*, *The Military Balance* czy *World Military Expenditures and Arms Transfers*. Trudności te nakazują badaczom traktowanie danych dotyczących sfery wojskowości współczesnych państw najczęściej jako wysoce niepewnych, a w najlepszym wypadku jako szacunkowych.

Rozbieżności w ocenie wartości i poziomu importu broni do państw Zatoki dotyczą głównie Iranu, Iraku i Arabii Saudyjskiej. Z danych US Arms Control and Disarmament Agency wynika, iż po 1980 r. import broni był większy - zwłaszcza w przypadku Iranu - aniżeli wynika to z danych zawartych w tablicy 4. Również *SIPRI Yearbook* przyznaje, iż broń płynąca do państw walczących pochodziła z różnych źródeł i było jej więcej niż przed wybuchem wojny. "Nastąpił dramatyczny wzrost liczby dostawców - stwierdzał raport SIPRI - formy dostaw są różne od tych sprzed wojny oraz pojawiły się nowe grupy interesów, które niełatwo dają się wyjaśnić za pomocą dotychczasowych standardów politycznych. (...) Szczególny boom dotyczy międzynarodowego rynku prywatnego. Dużo rządów również znacząco zarabia na wojnie"²¹.

Współczesny międzynarodowy rynek broni charakteryzuje się wysokim stopniem koncentracji obrotów. Jeżeli wśród eksporterów znajduje się niewielka grupa państw rozwiniętych, monopolizujących większość eksportu broni, tak również wśród licznej rzeszy państw Trzeciego Świata wyodrębnić można stosunkowo wąską grupę, która wchodzi w posiadanie dominującej części broni i sprzętu wojskowego kupowanego przez kraje rozwijające się. Do czołowych eksporterów broni po stronie państw rozwiniętych zaliczyć należy Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Włochy i Republikę Federalną Niemiec. Ich udział w globalnym eksporcie do państw rozwijających się wyniósł w latach 1971-1985 - 54,2 %, zaś do państw położonych nad Zatoką aż 70 %. Co się tyczy państw Trzeciego Świata, to do tej stosunkowo wąskiej grupy monopolizującej import broni należą Iran, Irak i Arabia Saudyjska. W latach 1971-1985 tylko na te trzy kraje przypadała 1/5 ogólnej wartości broni importowanej przez państwa rozwijające się.

Za wspomnianymi wyżej 70 % udziału 5 czołowych potęg świata kapitalistycznego w eksporcie broni do państw Zatoki kryją się istotne zróżnicowania. Jak wynika z tablicy 5 prymat w tej sferze należy do Stanów Zjednoczonych, które w latach 1961-1985 dostarczyły 43 % broni, zdecydowanie wyprzedzając Francję - 15 %, Wielką Brytanię - 9 %, Włochy - 2 % i Republikę Federalną Niemiec - 1 %. Broń pochodząca ze Stanów Zjednoczonych w 75 % pokrywała import Iranu, w 72 % Arabii Saudyjskiej, w 44 % Bahrajnu i 36 % Kuwejtu. Francja dostarczała 83 % broni kupowanej przez Katar, 46 % przez Zjednoczone Emiraty Arabskie i 30 % przez Kuwejt. Wielka Brytania w 71 % zaspokajała potrzeby importowe Omanu, w 19 % Kuwejtu i 16 % Kataru. Co się tyczy Iraku to 2/3 dostaw broni pochodziło ze Związku Radzieckiego, 16 % z Francji, itd. Związek Radziecki, który na światowym rynku bronią zajmował trady-

cyjnie czołową pozycję, 95 % swego eksportu do państw Zatoki kierował do Iraku i tylko niewielkie ilości do Iranu i Kuwejtu. Udział państw Zatoki w latach 1987-1991 w globalnym radzieckim eksporcie broni i sprzętu wojskowego stanowił jedynie 12 %, co stanowiło ponad 4 % światowego handlu bronią.

Tablica 5

Import broni do Państw Zatoki Perskiej z uwzględnieniem dostawców w latach 1965 - 1985 (w mln dolarów według cen z 1985 r.)

Państwo	USA	Francja	Wielka Brytania	RFN	Włochy	ZSRR	Inne	Razem
Arabia Saudyjska	163	64	12	112	3	-	13	367
Bahrajn	19.488	773	3.077	97	497	553	1.669	26.154
Irak	152	3.966	198	-	910	16.289	2.772	24.287
Iran	19.488	773	3.077	97	497	553	1.669	26.154
Katar	-	961	184	-	-	-	10	1.155
Kuwejt	1.286	1.054	660	291	3	249	24	3.567
Oman	204	198	1.252	-	9	-	110	1.773
ZEA*	558	1.203	290	270	119	-	157	2.597
Razem	31.538	11.121	6.375	819	1.593	17.091	4.827	73.364

* lata 1966 - 1985

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych w: K. Brzoska, T. Ohlson: Arms Transfers to the Third World 1971-1985, SIPRI, Oxford 1987, s. 338, 343-349.

W latach 80. zaobserwować można próby dywersyfikacji dostaw broni do państw Zatoki. W odniesieniu do członków GCC jedynie niespełna 14 % wartości broni pochodziło z innych krajów aniżeli wspomniane wyżej czołowe mocarstwa kapitalistyczne, przy czym w przypadku Arabii Saudyjskiej wskaźnik ten wyniósł około 16 % i 3 % w przypadku pozostałych państw tej organizacji. Jeżeli uwzględnimy, iż jeszcze w końcu lat 60. były one całkowicie zależne od dostaw Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, to proces dywersyfikacji, zwłaszcza w przypadku Arabii Saudyjskiej, jest zauważalny, chociaż postępuje bardzo powoli. Odmienne kształtuje się sytuacja stron konfliktu iracko-irańskiego, a szczególnie Iranu, wobec którego Stany Zjednoczone i ich sojusznicy wprowadzili embargo na dostawy broni i sprzętu wojskowego. Mimo licznych przeszkód, formalnych deklaracji o neutralności wobec konfliktu w Zatoce oraz oświadczeń o wstrzymaniu lub ograniczeniu przez poszczególne państwa eksportu broni dla stron walczących, liczba dostawców stale wzrastała. Według danych Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem tylko pomiędzy 1984 i 1986 r. liczba państw dostarczających stronom walczącym broń, sprzęt wojskowy, części zamienne, doradców oraz pomoc logistyczną i finansową wzrosła z 40 do 53, przy czym ilość państw pomagających jednocześnie Irakowi i Iranowi zwiększyła się z 10 do 28. Jest przy tym charakterystyczne, że zmniejszyło się grono krajów pomagających Irakowi z 19 do 9, natomiast wzrosła z 11 do 16 liczba państw pomagających wyłącznie Iranowi.

Dane te nabierają szczególnego wymiaru w obliczu ówczesnych kroków społeczności międzynarodowej zmierzających do zakończenia konfliktu iracko-irańskiego, czego wyrazem była rezolucja Rady Bezpieczeństwa nr 598 uchwalona w lipcu 1987 roku. W obliczu nie podporządkowania się przez władze irańskie postanowieniom tej rezolu-

cji (Irak zaakceptował ją niezwłocznie), w drugiej połowie 1987 r. przedmiotem międzynarodowej debaty stała się kwestia ewentualnych sankcji przeciwko Teheranowi, w tym wprowadzenia embarga na dostawę broni i sprzętu wojskowego. Na ogół przeważał pogląd, iż wprawdzie w obliczu irańskiego stanowiska nie należałoby nie doceniać takiego posunięcia, to jednak mimo prawdopodobieństwa ograniczenia napływu broni do tego kraju trudno było spodziewać się aby ewentualne embargo było w pełni skuteczne. Rację z pewnością miał czołowy rzecznik Iranu w sprawach wojny Kamal Kharazi, który stwierdził: "doszłoby z pewnością do jakiegoś ograniczenia w dostawach broni, ale nie sądzimy, że stworzyłyby to dla nas duże problemy. Wielu ludzi w wielu krajach, wiele firm zainteresowanych jest w transakcjach zbrojeniowych. Może będziemy musieli płacić więcej, ale nie sądzimy, że nie będzie można kupić broni"²². Opinię tę niejako potwierdzał raport SIPRI, który zauważał, iż w okresie generalnego spadku światowego handlu bronią wojna iracko-irańska stała się prawdziwym dobrodziejstwem dla handlarzy bronią.

W dyskusji na temat embarga słychać było również głosy aby ewentualne zastosowanie sankcji dotyczyło obu stron walczących. Zwolennicy tego punktu widzenia argumentowali, iż Irak nie miał dotychczas żadnych problemów z zakupem nowoczesnych systemów broni i sprzętu wojskowego, a jest przecież odpowiedzialny między innymi za większość ataków w tzw. wojnie na tankowce. Przeciwnicy tego kroku podkreślają natomiast, iż rząd iracki wielokrotnie wyrażał gotowość podporządkowania się apelom o wstrzymanie działań wojennych i przystąpienia do rozmów pokojowych ze stroną irańską, tym samym więc powinien być traktowany odmiennie. Prócz tego niezakłócone dostawy broni (głównie radzieckiej i francuskiej) pozwalały władzom w Bagdadzie na zachowanie znacznej przewagi głównie w sile ognia i wojskach pancernych, dzięki czemu udawało się im odeprzeć kolejne ofensywy Iranu²³.

Wprowadzenie w połowie 1988 r. w życie rozejmu w konflikcie iracko-irańskim niestety nie oznaczało ograniczenia wyścigu zbrojeń w rejonie Zatoki. Przeciwnie obie strony podjęły wzmożone wysiłki zbrojeniowe. Niepokojące okazały się zwłaszcza rozmiary irackiego programu zbrojeniowego. W drugiej fazie wojny z Iranem rząd w Bagdadzie znalazł się w komfortowej sytuacji z punktu widzenia dostępu do nowoczesnych rodzajów broni i sprzętu wojskowego. Obawa przed zwycięstwem rewolucyjnego Iranu spowodowała, iż Saddam Husajn mógł liczyć na wsparcie i pomoc państw GCC, Związku Radzieckiego, jako swego tradycyjnego sojusznika i dostawcę broni oraz szeregu mocarstw zachodnich, dla których ajatollah Chomeini był głównym zagrożeniem bezpieczeństwa w rejonie Zatoki, w tym przede wszystkim dla naftowych interesów Zachodu. Szczególne obawy zaczęły budzić irackie prace nad skonstruowaniem własnej broni nuklearnej oraz rosnące arsenały broni chemicznej i biologicznej, w przeszłości skutecznie wykorzystywane zarówno podczas działań zbrojnych na froncie z Iranem, jak i w czasie walk z powstańcami kurdyjskimi. Obawy te w pełni potwierdziły się w sierpniu 1990 r., gdy Saddam Husajn w ciągu kilku godzin opanował Kuwejt i zaczął poważnie zagrażać pozostałym arabskim monarchiom z nad Zatoki²⁴.

Również Iran podjął szereg działań, pragnąc skłonić swych dotychczasowych dostawców, głównie ChRL, Koreę Północną i ZSRR, aby wzięły udział w odbudowie jego poważnie zniszczonego w czasie wojny potencjału wojskowego. Przedmiotem licznych spekulacji były też plany zakupu broni w Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Władze irańskie nie ustawały jednocześnie w próbach zdobycia części zamien-

nych do będącego w ich posiadaniu sprzętu wojskowego. W wyniku embarga, jakie po rozpoczęciu w 1979 r. rewolucji islamskiej władze USA wprowadziły na dostawy broni i części zamiennych do Iranu, sprzęt ten w dużym stopniu stał się bezużyteczny.

Odmienne problemy wiązały się z importem broni i sprzętu wojskowego przez państwa GCC. Głównymi eksporterami do tych monarchii były: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja. Według danych za lata 1976-1980 udział tych państw w imporcie broni i sprzętu wojskowego do krajów GCC wyniósł 82 % (tj. odpowiednio 36 %, 26 % i 20 %), zaś na dalszych miejscach znalazła się Republika Federalna Niemiec - 6 % i Włochy - 2,5 %. W latach osiemdziesiątych proporcje te nie zmieniły się w zasadniczy sposób - nastąpił wzrost udziału Stanów Zjednoczonych (37 %) i Francji (30 %) oraz spadek pozycji Wielkiej Brytanii (13,5 %), RFN (4,0 %) i Włoch (2 %) ²⁵. Obok aspektów handlowych administracje amerykańskie, poczynając od prezydentury R. Nixona, traktowały eksport broni i sprzętu wojskowego do państw GCC, a zwłaszcza do Arabii Saudyjskiej, jako niezbędny element wzmocnienia ich potencjału obronnego będącego jednocześnie formą zabezpieczenia zachodnich interesów w rejonie Zatoki, mimo licznych sprzeciwów na ten temat w samych Stanach Zjednoczonych. Najwięcej kontrowersji wzbudziły dotychczas plany eksportu najnowocześniejszego amerykańskiego sprzętu wojskowego, a konkretnie zakupu przez Arabię Saudyjską w 1978 r. myśliwców typu F-15, a w 1981 r. całego pakietu dostaw, którego trzonem był Airborne Warning and Air Control System (AWACS). W obu przypadkach dyskusjom na forum Kongresu towarzyszyła ostra krytyka przeciwników tych transakcji, w tym głównie lobby żydowskiego w USA i samego rządu izraelskiego. Dowodzili oni, że Arabia Saudyjska to kraj mało stabilny, aby wysłać tam wysoko zaawansowaną technikę wojenną; wskazywano również na brak pewności czy w przypadku kolejnego konfliktu arabsko-izraelskiego władze saudyjskie nie udostępnią tych samolotów innemu państwu arabskiemu lub same nie zechcą wykorzystać ich przeciwko Izraelowi.

Prestiżowe znaczenie obu kontraktów wynikało stąd, iż rząd saudyjski traktował je jako test wiarygodności swego amerykańskiego partnera oraz przejaw tak często deklarowanych zapewnień o większym niż dotychczas uwzględnieniu interesów strony arabskiej, zaś administracje Jimmy Cartera i Ronalda Reagana, wbrew krytyce, dążyły do uzyskania zgody Senatu, aby tym samym potwierdzić szczególny charakter stosunków ze swym głównym sojusznikiem (zwłaszcza po upadku szacha) w rejonie Zatoki. Ostateczne wyniki głosowania w Senacie (52:44 głosów w przypadku F-15 i 52:48 głosów przy AWACS) na korzyść obu administracji dowodzą, na jak silny opór natrafia polityka nieco tylko bardziej zrównoważonego podejścia przez prezydentów USA do problemu bezpieczeństwa Izraela i państw arabskich.

Podobne problemy wystąpiły w 1987 r., gdy administracja amerykańska przedłożyła projekt eksportu do Arabii Saudyjskiej broni o wartości 354 mln dolarów (m.in. rakiety typu Stinger, Sidewinder, Harpoon), który został odrzucony przez obie izby Kongresu. Po dokonaniu odpowiednich cięć w przedłożonym pakiecie na sumę blisko 90 mln dolarów projekt ponownie poddano pod głosowanie i ostatecznie, jednym głosem ponad wymaganą większość, zyskał on aprobatę Senatu. Równoległy wniosek dotyczący sprzedaży stronie saudyjskiej kolejnych samolotów F-15 i raket Maverick został wycofany przez administrację, świadomą trudności na forum Kongresu. Stałe problemy z zakupem najnowocześniejszych typów uzbrojenia wzmagają irytację saudyjskiej elity rządzącej, zwłaszcza w kontekście stałego wzrostu pomocy Stanów Zjednoczonych dla Izraela.

Wymownym dowodem zniecierpliwienia państw arabskich znad Zatoki wobec bliskowschodniej polityki Stanów Zjednoczonych było podpisanie przez Kuwejt w sierpniu 1984 r. porozumienia z ZSRR o dostawach radzieckiego sprzętu wojskowego dla sił powietrznych i obrony przeciwlotniczej. Kilka miesięcy wcześniej władze kuwejckie zwróciły się do administracji amerykańskiej o dostawę dwóch tysięcy rakiet typu Stinger. Napotkały jednak na opór ze strony rządu USA. Z podobnymi trudnościami spotkały się postulaty Bahrajnu i Jordanii (władze tego ostatniego państwa w 1985 r. również zakupiły w Związku Radzieckim sprzęt wojskowy potrzebny do umocnienia swej obronności).

Mimo licznych kłopotów z nabyciem amerykańskiej broni oraz coraz częściej pojawiającymi się w państwach GCC opiniami o konieczności dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia należy podkreślić, iż wysoki stopień zależności, przede wszystkim saudyjskiego potencjału wojskowego od dostaw ze Stanów Zjednoczonych, sprawia, że trudno sobie wyobrazić możliwość szybkiej zmiany tego stanu. Przebieg dyskusji na te tematy zweryfikował w 1990 r. Saddam Husajn dokonując agresji na Kuwejt. Okazało się wówczas, że USA jest jedynym skutecznym gwarantem bezpieczeństwa państw GCC, a sednem owej skuteczności pozostaje obecność sił amerykańskich w rejonie Zatoki i stały wzrost nowoczesnych systemów broni i sprzętu wojskowego dla arabskich monarchii.

IV

Trwający w rejonie Zatoki od początku lat 70. intensywny wyścig zbrojeń nie daje racjonalnych przesłanek przemawiających za możliwością powstrzymania tego procesu w możliwej do przewidzenia perspektywie. Rejon Zatoki pozostaje w dalszym ciągu obszarem, w którym utrzymuje się stan permanentnego napięcia, mogącego w każdej chwili doprowadzić do wybuchu otwartego konfliktu. Na pierwszy plan wysuwają się regionalne sprzeczności, takie jak konflikt iracko-irański czy iracka agresja na Kuwejt, które w latach 70. i 80. podsycane były rywalizacją wielkich mocarstw w tej ważnej strategicznie i ekonomicznie części Bliskiego Wschodu. Pokażne możliwości finansowe współistniejących tam państw, dodatkowo sprzyjają wyścigowi zbrojeń.

Na początku lat osiemdziesiątych A. Müller zauważał, iż w istniejących wówczas warunkach ustrojowych i w układach powiązań międzynarodowych nie wydawało się możliwe, aby procesy militaryzacyjne w Trzecim Świecie zostały zahamowane. Autor podkreślał, że kwestia zbrojeń światowych, która jest zdeterminowana przez kraje rozwinięte, rzutuje na działania krajów rozwijających się w stopniu tak silnym, że bez zasadniczej zmiany stosunków między dwoma systemami światowymi nie można spodziewać się, iż Trzeci Świat samodzielnie i dobrowolnie wybierze drogę rozbrojenia i wykorzysta zwolnione w ten sposób środki do intensyfikacji procesów uprzemysłowienia oraz pełniejszego rozwoju społecznego i gospodarczego²⁶. Uwagi te wydają się być słuszne pomimo tych przemian w systemie międzynarodowym, jakie dokonały się w wyniku rozwiązania Układu Warszawskiego i dekompozycji Związku Radzieckiego.

Amerykański politolog S. Tahir-Kheli analizując wpływ transferu broni do państw południowej i południowo-zachodniej Azji oraz wspierając swe wywody przykładami dotychczasowych konfliktów w tych regionach, w tym konfliktów indyjsko-pakistańskich i wojny iracko-irańskiej, wśród wielu wniosków formułuje i ten, że stabilność Azji południowej i południowo-zachodniej w największym stopniu zależy od rozwiąza-

nia wewnętrznych problemów politycznych i ekonomicznych różnych krajów, zaś transfer broni będzie trwał dopóki nie zostanie wypracowany system, w którym dla dostawców broni kontrola okaże się nie do przełamania, zaś dla nabywców ewentualne sankcje będą dostateczną przestrogą przed potencjalnymi negocjacjami, mającymi na celu ominięcie całego systemu kontroli²⁷.

Do podobnych wniosków dochodzi indyjski politolog J. Muttam. W polityce państw arabskich znad Zatoki oraz Iranu nie dopatruje się on żadnych indywidualnych lub zbiorowych sugestii i propozycji zmierzających do powstrzymania lub przynajmniej ograniczenia rozbudowy swego potencjału wojskowego. Jego zdaniem również wielkie mocarstwa oraz kraje Europy Zachodniej - bez których ograniczenie wyścigu zbrojeń jest niemożliwe - nie wykazują gotowości do ograniczenia sprzedaży broni lub zmniejszenia pomocy wojskowej²⁸.

Z punktu widzenia podjętego tematu ważnym zagadnieniem jest to, czy wyścig zbrojeń w rejonie Zatoki do początków lat dziewięćdziesiątych był procesem autonomicznym, czy też częścią globalnego wyścigu zbrojeń, w którym przewodziły wielkie mocarstwa i nieliczna grupa wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych. Jeśli uświadomimy sobie, iż państwa rejonu Zatoki, podobnie zresztą jak i większość krajów rozwijających się, nie dysponują odpowiednim potencjałem technologicznym i wykwalifikowanymi kadrami umożliwiającymi podjęcie własnej produkcji dla celów militarnych, to stwierdzić trzeba, iż trwający wyścig zbrojeń uzależniony jest w decydującym stopniu od czynników zewnętrznych. Wyraża się to w dostawach broni i sprzętu wojskowego, części zamiennych, pomocy logistycznej i w pewnym stopniu również finansowej; oprócz tego w państwach nadbrzeżnych zatrudnionych jest kilkanaście tysięcy zagranicznych inżynierów, specjalistów i doradców wojskowych, bez których trudno sobie wyobrazić działanie nowoczesnych systemów broni zakupionych w krajach zachodnich i byłego bloku radzieckiego.

Możliwości podjęcia skutecznych kroków w celu ograniczenia wyścigu zbrojeń w rejonie Zatoki wydają się być uwarunkowane przez dwie grupy czynników: zewnętrznych i wewnątrzregionalnych. Do pierwszej grupy należy zaliczyć przede wszystkim stanowisko, jakie zajmują w tej kwestii eksporterzy broni i sprzętu wojskowego. Bez ich współpracy w dziele ograniczenia eksportu broni do tego rejonu wszelkie inne działania będą mało skuteczne. To oni w pierwszym rzędzie powinni osiągnąć porozumienie oparte na przekonaniu, iż ograniczony napływ broni może stać się decydującym warunkiem zmuszającym zwaśnione strony do ograniczenia lub powstrzymania swych ambicji wojskowych i politycznych.

Strategiczne i ekonomiczne atrybuty Zatoki Perskiej uczyniły z tego rejonu obszar o istotnym znaczeniu dla obu wielkich mocarstw i sojuszników. W obliczu całego szeregu zapalnych sytuacji panujących w różnych regionach świata (Azja Południowo-Wschodnia, Afganistan, Południe Afryki, Ameryka Środkowa), w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych było mało prawdopodobne, aby problem wyścigu zbrojeń w rejonie Zatoki lub nawet na całym Bliskim Wschodzie mógł być uregulowany na podstawie jakiegoś odrębnego porozumienia dotyczącego wyłącznie tego regionu. Ograniczenie wyścigu zbrojeń w Trzecim Świecie i silnie z tym związana kwestia konfliktów regionalnych wymagają uregulowań globalnych.

W sensie wewnątrzregionalnym warunkiem powodzenia jakiegokolwiek koncepcji kontroli zbrojeń musi być polityczna wola wszystkich lub przynajmniej głównych państw

nadbrzeżnych. Podstawowym warunkiem rozpoczęcia dialogu w kwestii ograniczenia zbrojeń w rejonie Zatoki jest jednak stabilizacja sytuacji polityczno-wojskowej, oparta na poszanowaniu przez wszystkie kraje nadbrzeżne zasady suwerennej równości i wszystkich praw składających się na nią, nienaruszalności granic i pełnej integralności terytorialnej współistniejących tam państw. Problemy państw Zatoki Perskiej trzeba dostrzegać jednak szerzej, gdyż jest to integralna część Bliskiego Wschodu, stąd też mamy do czynienia z silnymi wzajemnymi związkami między sytuacją w rejonie Zatoki a wydarzeniami i procesami zachodzącymi w całym tym regionie. Na czoło wysuwa się sprawa konfliktu arabsko-izraelskiego. Jak zgodnie podkreślają przywódcy państw arabskich znad Zatoki, zabezpieczenie stabilizacji w tym rejonie jest przede wszystkim związane z urzeczywistnieniem pokoju na Bliskim Wschodzie.

Państwa Zatoki stanowiąc wschodnią i południowo-wschodnią rubież Bliskiego Wschodu są również silnie powiązane z ewolucją sytuacji polityczno-wojskowej w basenie Oceanu Indyjskiego i występujące tam napięcia i procesy nie pozostają bez wpływu na politykę państw nadbrzeżnych w zakresie zbrojeń. Na tej podstawie można sformułować wniosek, iż poszukiwanie dróg dla zapewnienia bezpieczeństwa w rejonie Zatoki pozostaje postulatem równie pilnym co skomplikowanym. Jego urzeczywistnienie jest uzależnione od rozstrzygnięcia wielu kwestii wewnątrzregionalnych, sprzyjającej atmosfery politycznej na obszarach przyległych i rezultatów ogólnowiatowych dyskusji na temat rozbrojenia czy też ograniczenia zbrojeń, w którym wiodąca rola należy do wielkich mocarstw.

Przypisy:

¹ The World Military Expenditures And Arms Transfers, Washington 1986, 1994, passim.

² Dziś i jutro Trzeciego Świata, Warszawa 1982, s. 276.

³ Szerzej zob. I. Kende: Lista wojen po 1945 r., Sprawy Międzynarodowe, 1977 nr 3.

⁴ J. Stefanowicz: Bezpieczeństwo współczesnych państw, Warszawa 1982, s. 276.

⁵ Według J. Muttama definicja regionalnego wyścigu zbrojeń powinna łączyć w sobie cztery zasadnicze warunki: po pierwsze, że winien on się rozgrywać pomiędzy co najmniej dwoma państwami lub koalicjami państw danego regionu, po drugie, że trwająca rywalizacja potęguje wysiłki do zdobywania broni, po trzecie, że nieuchronna jest zależność od zewnętrznych źródeł broni i po czwarte, że prawdopodobne są projekty mające na celu przywrócenie równowagi sił. J. Muttam: Arms and Insecurity in the Persian Gulf, New Delhi 1984, s. 7.

⁶ Szerzej zob. R. Litwak: Sources of Inter-State Conflict, Security in the Persian Gulf, London 1981; R. K. Ramazani: The Persian Gulf and the Strait of Ormuz, Alphen aan den Rijn, 1979.

⁷ Petroleum Economist, 1976 nr 9.

⁸ J. Muttam: op. cit., s. 110.

⁹ W drugiej połowie lat siedemdziesiątych następuje stopniowa poprawa w stosunkach Iraku z Arabią Saudyjską i pozostałymi arabskimi monarchiami znad Zatoki. Stało się to za sprawą przyjęcia przez władze w Bagdadzie bardziej pragmatycznej linii w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

- ¹⁰ Historia konfliktu w prowincji Dofar sięga lat 70., gdy na obszarze Arabii Południowej toczyła się antybrytyjska walka narodowowyzwoleńcza. Po wycofaniu się Wielkiej Brytanii z tych obszarów i proklamowaniu w 1967 r. Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu, a w 1970 r. Sultanatu Omanu, w prowincji Dofar lewicowa partyzantka, popierana przez LDRJ, Irak, Libię, Algierię i Związek Radziecki, kontynuowała walkę.
- ¹¹ Obliczenia własne na podstawie danych w: *World Military (...)*, Washington 1984, *passim*.
- ¹² Szerzej zob. F. Karm: *The Iraq - Iran War, A Military Analysis*, London 1987.
- ¹³ Szerzej zob. F. King: *The Iran - Iraq War, The Political Implications*, London 1987, s.34-35.
- ¹⁴ *Keesing's Contemporaty Archives*, vol. XXXIX, s. 32050. Z chwilą rozpoczęcia konfliktu iracko-irańskiego władze w Teheranie wielokrotnie ostrzegały swych arabskich sąsiadów przed udzielaniem Irakowi czynnego poparcia, grożąc podjęciem kroków odwetowych. Człowieki przywódcy irańscy nie ukrywali przy tym, że jednym z ich głównych celów jest eksport rewolucji islamskiej do innych państw Zatoki. Szerzej zob.: R. K. Ramazani: *Iran's Revolutions in the Persian Gulf*, [w:] *Current History*, 1985 nr 1; W. Szyborski: *Rada Współpracy Zatoki*, Warszawa 1988, *passim*.
- ¹⁵ *Special Dossier on the Occasion of the Fifth Gulf Cooperation Council Conference*, Kuwait 1984, s. 39-40.
- ¹⁶ *Military Balance, 1984-85. 1992-1993*, *passim*.
- ¹⁷ U. Bröwn: *Der Kooperationsrat Arabischer Staaten am Golf: Eine Neue Kraft*, Baden-Baden 1986 s. 86.
- ¹⁸ Obliczenia własne na podstawie danych w: *World Military (...)*, Washington 1979, 1986, 1994, *passim*.
- ¹⁹ J. Muttam: *op. cit.* s. 136-137.
- ²⁰ *World Military (...)*, Washington 1994, s. 133-134.
- ²¹ *SIPRI Yearbook 1987*, s. 204.
- ²² *Financial Times* z 15 sierpnia 1987.
- ²³ *Ibidem*.
- ²⁴ Szerzej zob. W. Szyborski: *Ewolucja konfliktów na Bliskim i Środkowym Wschodzie, Konflikt iracko-irański*, PISM, Warszawa 1990; W. Szyborski: *Wojna w Zatoce Perskiej, Sprawy Międzynarodowe*, 1991 nr 4.
- ²⁵ A. H. Cordesman: *The Gulf and the Search for Strategic Stability, Saudi Arabia, the Military balance, and Trends in the Arab - Israeli Military Balance*, Boulder 1984, s. 878; *World Military (...)*, *op. cit.*, 1986, *passim*; *The Middle East Military Balance 1993-1994*, Jerusalem - Boulder 1994, *passim*.
- ²⁶ *Dziś i jutro ...*, *op. cit.*, s. 295.
- ²⁷ S. Tahir-Kheli: *The Impact of Arms Transfers on Recipient Countries*, [w:] *The Great Game, Rivalry in the Persian Gulf and South Asia*, New York 1983, s. 203-204; szerzej zob. [w:] *Arms Control and the New Middle East Security Environment*, Jerusalem - Boulder 1994.
- ²⁸ J. Muttam: *op. cit.*, s. 173.

THE ARMS RACE IN PERSIAN GULF**Summary**

The arms race is one of the most characteristic phenomena of our times. Especially alarming is growth of military expenditure in the developing countries what has many negative economic and social implications. This article treats about ran, reasons and consequences of arms race in the Persian Gulf region till the beginings of 90's.

Ewa Kubiak-Jurecka
Wojciech Szymborski

STUDIUM PEDAGOGICZNE JAKO FORMA KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI (ANALIZA PORÓWNAWCZA)

Kształcenie nauczycieli (w tym nauczycieli szkół zawodowych) zajmuje sporo miejsca zarówno w dyskusjach publicznych, jak i rozważaniach naukowych, szczególnie pedeologicznych. Zainteresowanie tą problematyką wiąże się niewątpliwie z rolą, jaką pełni nauczyciel w edukacji, jako jednym z wielu podsystemów społecznych. Krytyka dotychczasowych systemów edukacyjnych, a głównie szkoły jako instytucji wiodącej, podejmowana w większości krajów, w stopniu pośrednim dotyczy również nauczycieli jako grupy zawodowej. Współ z głosami krytycznymi pojawiają się mniej lub bardziej wyraźnie sprecyzowane programy działań naprawczych, w tym propozycje i postulaty zmian w edukacji nauczycielskiej. Ich konieczność wynika z faktu, iż - jak pisze R. Pachociński - za parę lat rozpocznie się wiek XXI, a nauczyciele kształceni w różnych krajach w sposób tradycyjny będą czynni zawodowo przez trzy dekady nowej epoki, która niewiele będzie miała wspólnego z obecną sytuacją ekonomiczną, polityczną, społeczną i kulturalną¹.

Poszukiwania zmian w edukacji nauczycielskiej dotyczą różnych jej aspektów: organizacyjnego, merytorycznego, teleologicznego i etycznego. Wspomniany autor zwraca uwagę, że przyszły nauczyciel powinien mieć wiedzę, by zrozumieć kulturę innych narodów, wysokie kompetencje w posługiwaniu się nią i umiejętności podejmowania dialogu z pozostałymi podmiotami edukacyjnymi. Powinien być on świadomy:²

- istnienia różnych kultur na naszej planecie i wynikających z tego tytułu konsekwencji demograficznych, ekologicznych, prawnych i ich współzależności;
- problemów etycznych o zasięgu globalnym, znaczenia wiedzy o nich i wrażliwości na potrzeby innych;
- faktu, że jego pogląd na świat nie jest uniwersalnie podzielany przez innych.

Teraźniejsze i przyszłe oczekiwania sformułowane wobec nauczycieli, również w Polsce, rodzą potrzebę dokonania zmian w dotychczasowych formach ich kształcenia. Jedną z tych form, mających długoletnią tradycję i zajmujących znaczące miejsce wśród instytucji kształcących nauczycieli, są studia pedagogiczne, które istnieją w uczelniach technicznych, rolniczych, ekonomicznych itp.

Początki ich funkcjonowania sięgają pierwszej połowy XX wieku, kiedy powstało wiele zakładów kształcenia nauczycieli, najczęściej seminariów usytuowanych w działkach: rolniczym (np. Seminarium Nauczycielskie Szkół Rolniczych w Pszczelinie), przemysłowym (Studium Pedagogiczne Politechniki Lwowskiej), handlowym (wykłady z pe-

dagogiki i metodyki na wszystkich uczelniach handlowych), artystycznym (Seminarium Haftu przy Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej w Krakowie)³.

Przetwały one, zmieniając nieco swój kształt organizacyjny i programowy, do czasów współczesnych i nadal stanowią istotne źródło przygotowania nauczycieli przedmiotów zawodowych dla potrzeb szkolnictwa ponadpodstawowego, zawodowego. Oficjalne statystyki nie podają, ilu studentów uczelni różnych typów kończy fakultatywne studia pedagogiczne. Opierając się jednak na badaniach przeprowadzonych przez zespół pod kierunkiem Z. Wiatrowskiego można przyjąć, iż o uzyskanie tą drogą kwalifikacji pedagogicznych ubiega się około 20% studentów⁴.

Podobne studium istnieje również w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Zostało powołane do życia 28 czerwca 1984 r. na mocy zarządzenia Rektora ATR, jako jednostka międzywydziałowa. Reorganizacja struktury wewnętrznej uczelni w końcu lat osiemdziesiątych sprowadzała się między innymi do ograniczenia ilości jednostek pozawydziałowych i spowodowała włączenie Międzywydziałowego Studium Pedagogicznego do Instytutu Nauk Humanistycznych i Ekonomicznych. W jego ramach w 1991 r. utworzono Zakład Pedagogiki, skupiający nauczycieli akademickich prowadzących zajęcia dydaktyczne w ramach Studium Pedagogicznego.

Od początku zajęcia na studium toczyły się w trybie czterosemestralnych studiów dziennych i obejmowały studentów dwóch ostatnich lat studiów kierunkowych, którzy wyrażali taką wolę, dysponowali średnią ocen dostateczny plus i otrzymali pozytywną opinię dziekana macierzystego wydziału. W 1992 r. władze uczelni wprowadziły zasadę wolnego wyboru, umożliwiając wszystkim zainteresowanym naukę w studium, oraz częściową odpłatność.

Poszczególne wersje planu studiów przewidywały ogółem 400-450 godzin zajęć (wykłady, ćwiczenia, seminaria, zajęcia terenowe) oraz czterotygodniową praktykę w szkole ponadpodstawowej. Warunkiem otrzymania świadectwa ukończenia studium było i pozostało ukończenie studiów inżynierskich lub magisterskich, na którymś z sześciu wydziałów Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy.

Od roku akademickiego 1985/86 do 1994/95 Studium Pedagogiczne ATR ukończyło 671 absolwentów, tj. ponad 21% wszystkich absolwentów ATR w tym czasie. Jest to więc współczynnik porównywalny do wyniku podanego przez Z. Wiatrowskiego i odnoszącego się do wszystkich studentów w kraju.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, równoległe do zajęć w systemie dziennym, uruchomiono kurs doskonalenia pedagogicznego dla nauczycieli akademickich. Trwał on dwa semestry (łącznie 145 godzin) i w trakcie kolejnych trzech edycji ukończyło go 58 nauczycieli akademickich ATR.

W roku akademickim 1993/94 uruchomiono trysemestralne zaoczne studium pedagogiczne dla absolwentów studiów inżynierskich i magisterskich uczelni technicznych, rolniczych i ekonomicznych. Łączna liczba godzin przewidziana w ramach studium wynosi 270 oraz 50 godzin praktyki pedagogicznej w szkole ponadpodstawowej. Ta forma kształcenia pedagogicznego służy przede wszystkim studentom studiów zaocznych i absolwentom ATR.

Poszukując dróg optymalizacji pracy naszego Studium Pedagogicznego zwróciliśmy się z ankietą na temat działalności tej formy kształcenia do wszystkich uczelni w Polsce, w których prowadzone są podobne studia. Uzyskaliśmy tą drogą dane od 26 uczelni: w tym 11 akademii (ekonomicznych, rolniczych i techniczno-rolniczych), 10 politechnik, 3 wyższych szkół inżynierskich i 2 uniwersytetów.

Analiza wyników tych ankiet pozwoliła z jednej strony dokonać oceny funkcjonowania Studium Pedagogicznego ATR na tle innych tego typu jednostek w kraju, stanowiąc podstawę do modyfikacji organizacyjnych i programowych, z drugiej zaś strony umożliwiła uchwycenie istniejących różnic i refleksję nad ich konsekwencjami.

Studia pedagogiczne, jako forma kształcenia nauczycieli, są zróżnicowane organizacyjnie. Na podstawie przedłożonych ankiet można wyróżnić kilka ich form, w tym:

- studium pedagogiczne dla studentów studiów dziennych;
- studium pedagogiczne dla studentów studiów zaocznych;
- studium pedagogiczne dla studentów studiów dziennych i zaocznych łącznie;
- studium pedagogiczne dla absolwentów uczelni macierzystej;
- studium pedagogiczne dla absolwentów różnych uczelni;
- studium pedagogiczne dla asystentów;
- studium pedagogiczne dla stażystów;
- studium pedagogiczne równoległe;
- zawodowe studium pedagogiczne;
- wieczorowe podyplomowe studium pedagogiczne;
- studium pedagogiczne kursowe, eksternistyczne i w trybie indywidualnym.

Ponadto w kilku uczelniach kształcą się nauczycieli w ramach zaocznych studiów magisterskich uzupełniających - specjalność nauczycielska lub pedagogiczna oraz w ramach specjalizacji pedagogicznej dla studentów studiów dziennych określonych specjalności typu, np. rolnictwo, ekonomika rolnictwa itp.

Omawiana forma kształcenia jest różnie usytuowana w strukturze poszczególnych uczelni. Najczęściej stanowi ona jednostkę międzywydziałową, ale równie często funkcjonuje przy wydziałach, instytutach bądź katedrach specjalistycznych. Podstawą powołania studium w większości uczelni są przepisy resortowe (byłego Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki, obecnie Ministerstwa Edukacji Narodowej) i równocześnie uchwały senatów, rad wydziałów czy zarządzenia rektorów. Trzy uczelnie wskazują, iż podstawą powołania są: porozumienie między uczelnią a kuratorium oświaty i wychowania, regulamin działania jednostek pozawydziałowych, statut i regulamin organizacji uczelni.

Znaczna część studiów pedagogicznych ma wieloletnią tradycję. Powstały one w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (10), w latach osiemdziesiątych (9) i dziewięćdziesiątych (6). Jest też studium istniejące od 1926 r., tj. od momentu powołania Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu (obecnej Akademii Ekonomicznej).

Rekrutacja kandydatów do studium pedagogicznego jest podobnie zróżnicowana. Najczęściej (w 11 uczelniach) wystarczy złożenie podania lub pliku dokumentów, w wielu uczelniach brana jest pod uwagę także średnia ocen (minimum 3+ lub 4), w 4 przeprowadzane są rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami, 3 uczelnie wymagają zgody dziekana na uczestnictwo w studium, w jednej uczelni prowadzi się nabór w formie egzaminu wstępnego i również w jednej kandydat musi zobowiązać się do uczestnictwa we wszystkich zajęciach (suma uczelni nie równa się liczbie analizowanych ankiet, gdyż w niektórych z nich stawiane są równoległe dwa wymogi).

Czas trwania studium jest zróżnicowany. W połowie uczelni (13), w przypadku studentów studiów dziennych, kształcenie trwa przez cztery semestry, w pięciu uczelniach trzy semestry, w trzech - pięć semestrów, w dwóch - dwa semestry, a w jednej - sześć semestrów. Dla studentów studiów zaocznych czas trwania studium wynosi najczęściej

dwa semestry (6 uczelni), często (5 uczelni) studium trwa trzy semestry, a w pojedynczych przypadkach jeden, pięć lub osiem semestrów.

Do studium rekrutowani są najczęściej studenci po ukończeniu czwartego roku studiów (12 uczelni) lub trzeciego roku studiów (po piątym semestrze) - 8 uczelni. W nielicznych uczelniach przyjmuje się po drugim roku studiów lub po pierwszym roku w przypadku studiów zawodowych.

Wymiar godzin przeznaczonych na realizację programu studium jest także zróżnicowany. Dla studentów studiów dziennych wynosi on od 250 do 490 godzin, przy czym w czterech uczelniach wynosi 300 godzin, a w trzech - 270 godzin. Pozostałe uczelnie mają każda inny wymiar godzin przeznaczonych na kształcenie teoretyczne, mieszczący się w wyżej wymienionym przedziale. W przypadku studiów zaocznych wymiar godzin wynosi od 20-25 do 576 godzin, z czego tylko trzy uczelnie mają 300 godzin, a pozostałe każda inny wymiar.

Różny jest także wymiar godzin przeznaczony na praktyki pedagogiczne. W 7 uczelniach wynosi on 150 godzin, 6 uczelni podaje, iż studenci odbywają czterotygodniową praktykę, pozostałe uczelnie wskazują, że praktyki pedagogiczne trwają: 50, 90, 165 godzin, trzy tygodnie i dziesięć tygodni. Spora część uczelni nie określiła wyraźnie czasu trwania praktyk, stąd też trudno było ustalić, czy mieści się on w ogólnym wymiarze godzin przeznaczonych na realizację programu, czy też stanowi odrębny wymiar czasowy.

Na program kształcenia w studium pedagogicznym składa się (biorąc pod uwagę samą nazwę, a nie treści merytoryczne) 39 przedmiotów, wśród których dominują:

- psychologia (psychologiczne podstawy edukacji, psychologia rozwojowa, psychologia wychowawcza), na realizację której przeznaczają się od 30 do 114 godzin, najczęściej jednak 90 godzin (9 uczelni);
- pedagogika (pedagogika z elementami historii wychowania, teorii wychowania, socjologii, pedagogiki pracy), na którą przeznaczają się od 36 do 120 godzin (najczęściej 90 godzin - 11 uczelni);
- metodyka nauczania przedmiotów kierunkowych, na której realizację przeznaczają się od 20 do 195 godzin, najczęściej 60 godzin - 5 uczelni, bądź 90 godzin - 4 uczelnie;
- dydaktyka ogólna oraz szczegółowa bądź kształcenia zawodowego, realizowana w wymiarze od 18 do 120 godzin.

W 9 uczelniach realizowany jest też przedmiot pod nazwą: środki techniczne w wymiarze od 15 do 30 godzin. Pozostałe 34 przedmioty występują w pojedynczych uczelniach, niekiedy w dwóch - trzech, np. seminarium pedagogiczno-psychologiczne (3 uczelnie), kultura języka i retoryka (3 uczelnie), seminarium dyplomowe (2 uczelnie), podstawy techniki pracy umysłowej (2 uczelnie).

Studia pedagogiczne mają także zróżnicowany sposób finansowania. W większości uczelni (15) w systemie dziennym koszty utrzymania studium pokrywają częściowo lub w całości uczestnicy. W 10 uczelniach utrzymywane jest ono z funduszy uczelni, a w jednym przypadku ze środków statutowych. Studia pedagogiczne dla słuchaczy zaocznych są również w większości utrzymywane z ich opłat (w różnej wysokości za semestr), choć w dwóch przypadkach koszty pokrywa uczelnia.

Jak wynika z powyższego przeglądu, studium pedagogiczne, jako jedna z istniejących od dawna form kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa zawodowego, jest zróżnicowana pod wieloma względami. Można zatem zastanowić się, czy owo zróżnicowanie jest dla tej formy kształcenia czynnikiem korzystnym, sprzyjającym efektywnemu przygotowaniu ponad ośmiu tysięcy kandydatów na nauczycieli, czy też bardziej zasad-

nym byłoby wypracowanie jednolitych lub zbliżonych ram organizacyjnych i programowych studium, w tym przede wszystkim: ujednoczenie zasad finansowania, kryteriów naboru, programów kształcenia, wymiaru i organizacji praktyk pedagogicznych. Zasady te powinny uwzględniać specyfikę poszczególnych typów uczelni: uniwersytetów, politechnik, akademii ekonomicznych, rolniczych czy rolniczo-technicznych (techniczno-rolniczych). Jest to zagadnienie dość istotne, z uwagi na fakt, iż studium pedagogiczne jako licząca się od lat forma kształcenia nauczycieli musi doskonalic swoją strukturę, by sprostać rosnącym oczekiwaniom w zakresie kompetencji nauczycieli na coraz bardziej konkurencyjnym rynku pracy.

W treści ankiety, która pozwoliła uzyskać prezentowane tu wyniki, zamieszczono pytanie dotyczące potrzeby wymiany informacji o funkcjonowaniu tej formy kształcenia między instytucjami a uczelniami ją prowadzącymi. Wszyscy uczestnicy sondażu byli zgodni, iż taka potrzeba istnieje, a wśród najczęściej wskazywanych sposobów wymiany informacji znalazły się: cykliczne spotkania przedstawicieli studiów pedagogicznych o charakterze roboczym, podejmujące zagadnienia, np. praktyk pedagogicznych, materiałów metodycznych, wymiany doświadczeń. Wskazywano też na potrzebę powołania wspólnego wydawnictwa, w którym zespoły uczelniane mogłyby zamieszczać swoje publikacje.

Pierwszym plonem postulatów zgłaszanych w ankietach była wspólna inicjatywa Studium Psychologii i Pedagogiki Akademii Ekonomicznej w Krakowie i Studium Pedagogicznego ATR, ogólnopolskiej konferencji przedstawicieli studium pedagogicznych, która odbyła się w dniach 9 i 10 maja 1995 r. w Krakowie. Konferencja skupiła reprezentantów 22 studiów pedagogicznych różnych typów uczelni z całego kraju i została całkowicie poświęcona wymianie poglądów na temat kształcenia, finansowania i zagadnień organizacyjnych.

Dyskusja, której podstawą była wstępna analiza ankiet dokonana przez dr Ewę Kubiak-Jurecką, wykazała ogromną różnorodność rozwiązań organizacyjnych i programowych w zakresie omawianej formy kształcenia nauczycieli. Należy żałować, iż w jej toku nie wypracowano choćby ogólnego zarysu jednolitych zasad funkcjonowania studiów pedagogicznych lub nie sporządzono chociażby swoistego protokołu kwestii wspólnych, winnych występować w każdym studium i rozbieżnych, stanowiących o specyfice danego typu uczelni.

Z całą pewnością należy pozostawić decyzji poszczególnych uczelni takie kwestie, jak tryb powoływania studium, zasady jego finansowania, kryteria naboru słuchaczy itd. Obok nich funkcjonują jednak sprawy, które winny zostać ujednoczone, np.:

- ustanowienie minimum programowego w zakresie treści psychologiczno-pedagogicznych i metodycznych dla słuchaczy studiów dziennych i zaocznych;
- ujednoczenie czasu trwania procesu kształcenia w studium w przypadku studentów studiów dziennych i zaocznych;
- określenie wymiaru godzin przeznaczonych na praktyki pedagogiczne.

Wydaje się, iż ponownego rozpatrzenia i uregulowania prawnego wymaga też problem kwalifikacji pedagogicznych nauczycieli akademickich - asystentów i adiunktów, którzy w nielicznych tylko uczelniach mają możliwość czy wręcz obowiązek uzyskania kwalifikacji pedagogicznych w ramach studium pedagogicznego. Rodzi to paradoksalną sytuację, w której od znaczącej rzeszy studentów pragnących podjąć pracę w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym wymaga się kwalifikacji pedagogicznych,

podczas gdy wiele uczelni nie wymaga takowych od nowo zatrudnionych młodych pracowników nauki.

Nierozstrzygnięty pozostaje nadal problem naukowego rozwoju młodej kadry nauczycieli akademickich zatrudnionych w studiach pedagogicznych.

Zasygnalizowane z grubsza problemy wymagają nie tylko wnikliwej analizy kadry zatrudnionej w studiach pedagogicznych, lecz również pomocy i wsparcia ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz władz poszczególnych uczelni. W dyskusji na ten temat musi dominować przekonanie, iż kształcenie w ramach studiów pedagogicznych jest istotnym elementem struktury uczelni, rozszerzającym jej funkcje kształcące i stwarzającym ofertę dla znacznej liczby studentów w zakresie zdobywania przez nich dodatkowych kwalifikacji.

Przypisy:

¹ Pachociński R.: Kształcenie nauczycieli za granicą, Warszawa 1993, s. 29.

² Ibidem, s. 30.

³ Wiatrowski Z.: Nauczyciel szkoły zawodowej - dawniej, dziś, jutro, Bydgoszcz 1990, s. 37-38.

⁴ Ibidem, s. 68.

PEDAGOGICAL STUDIES AS A FORM OF TEACHING THE TEACHERS (COMPARISON ANALYSIS)

Summary

The communique concerns Pedagogical Studies as one of the forms of teachers' education, which has a long tradition and occupies a significant position in teachers' educational system. Completed polls research showed a large organizational and programme variety of this form of education in Polish higher education system that's why authors propose a standarization of at least basic rules of its activities.

Bezrobocie regionalne w Polsce w okresie transformacji
Praca zbiorowa pod red. Eugeniusza Kwiatkowskiego
Łódź 1995, s. 172

I

Ukazał się interesujący zbiór szkiców naukowców Uniwersytetu Łódzkiego (zwłaszcza Katedry Ekonomii) na temat regionalnych aspektów bezrobocia w Polsce. Zawiera on sześć autorskich opracowań, z których każde proponuje ciekawe podejście do badania i charakterystyki regionalnych rynków stosując odmienne nieco kryteria. Nie są one sprzeczne, lecz wzajemnie się uzupełniają dając bogaty obraz polskiego rynku pracy, z uwzględnieniem jego przestrzennej segmentacji.

II

Recenzowany zbiór opracowań ma szereg zalet.

1. Mimo że nie jest to już odkrywcze, Autorzy jeszcze raz dowiedli, że w rzeczywistości nie istnieje jednorodny krajowy rynek pracy. Nie dotyczy to jedynie ogólnej skali i natężenia (stopy) nierównowagi na regionalnych rynkach pracy, ale także innych cech bezrobocia. Uzasadnia to twierdzenie, że realną rzeczywistością są regionalne i lokalne rynki pracy.
2. Oryginalne i wnoszące nowe momenty do wiedzy o istocie bezrobocia i rynków pracy w Polsce są zaproponowane typologie regionów (województw) opartych na różnych, trafnie dobranych i prawidłowo skwantyfikowanych kryteriach.
3. Przekonująco zostały udowodnione relacje pomiędzy regionalnymi strukturami zatrudnienia a nasileniem bezrobocia. Regiony posiadające względnie nowoczesną strukturę zatrudnienia (o wysokim udziale pracujących w przemyśle i usługach) są znacznie bardziej odporne na pojawianie się nadwyżek zasobów pracy.
4. Owocne okazało się wykorzystanie analizy strumieniowej do badania wojewódzkich rynków pracy, opartej na badaniu tzw. "dopływu" do zasobu bezrobocia i "odpływu" poza ten zbiór. Mają rację Autorzy, że przy zbliżonym poziomie bezrobocia, sytuacja jest znacznie korzystniejsza (nawet, gdy stan ten się utrzymuje) wówczas, jeśli są intensywne "dopływy" i rekompensujące je "odpływy". Oznacza to przynajmniej, że okresy bezczynności zawodowej są krótsze. Z tego też wynika wniosek, że poprawa sytuacji w regionach kryzysowych powinna koncentrować się na tworzeniu w nich nowych miejsc pracy (s. 26).

5. Na uwagę zasługują wysokie walory metodyczno-warsztatowe ocenianego Zbioru. Szeroko i umiejętnie zostały zastosowane ilościowe metody analizy i weryfikacji wyników. Rozważone zostały możliwości korzystania z technik komputerowych do badań nad regionalnymi rynkami pracy. W całej pracy stosowane są te same miary oceny sytuacji na rynku pracy (stopa bezrobocia oraz relacja bezrobotnych (B) do wolnych miejsc pracy (W)). Także oceny i wnioski są zbieżne. Nawet forma i struktura poszczególnych opracowań są zbliżone. Powoduje to, że opracowania autorskie składają się na pewną zwartą całość. Jest to niewątpliwie zasługa lidera zespołu i redaktora naukowego prof. E. Kwiatkowskiego.

Ogólnie więc nie ma wątpliwości, że zainteresowani specjaliści uzyskali kompetentnie przygotowaną pracę, podnoszącą kwestie bezrobocia w ujęciu regionalnym, z ich egzemplifikacją w skali kraju oraz regionu łódzkiego.

III

Dobra praca naukowa zwykle pobudza do dyskusji, proponowania nieco odmiennych ocen i wniosków oraz wywołuje w niektórych sprawach niedosyt. Podobnie jest także w tym przypadku.

1. Dwoje autorów podejmuje próbę dokładniejszego sprecyzowania kategorii regionalnego rynku pracy. Jest to sprawa rzeczywiście skomplikowana i można tylko wyrazić żal, że i w tym przypadku nie nastąpił istotny postęp. Oprócz przeglądu dotychczasowych propozycji i wskazania na kłopoty ze ściślejszą delimitacją regionalnych rynków pracy, Autorzy posługują się wyłącznie obowiązującym podziałem administracyjnym, zwłaszcza na poziomie województw. W tej kwestii znajdujemy się więc w podobnym miejscu, w którym byliśmy w latach 70¹. Brak jest też w pracy odniesienia do wzajemnej relacji "region ekonomiczny a regionalny rynek pracy".
2. W całej pracy istotne miejsce zajmuje badanie (wspomnianej wyżej) relacji B/W. Lojalnie trzeba przyznać, iż Autorzy dostrzegają niepełną wiarygodność informacji dotyczących miejsc pracy, zarejestrowanych jako wolne (W). Jednak uważam, że ich stanowisko jest zbyt słaboznaczące. Formalnie zgłaszane miejsca pracy stanowią w moim przekonaniu nikłą część rzeczywistego popytu na pracowników. Większość (zwłaszcza wymagających wyższych kwalifikacji) stanowisk "obsadzana" jest w ogóle bez udziału urzędów pracy. Do tego dochodzi znana przez Autorów okoliczność, iż pracodawcy informują o tych miejscach pracy, które przejściowo pozostają wolnymi, w sposób bardzo ograniczony. Co najważniejsze, te zachowania pracodawców są z całą pewnością regionalnie zróżnicowane zarówno ze względu na ich skład (strukturę), jak i odmiennie postawy, stosunki z miejscowymi organami administracji pracy itd. Pewien wpływ na wymiar parametru "W" ma też postępowanie urzędów pracy, a zwłaszcza czy i na ile prowadzą one tzw. "aktywne pośrednictwo pracy" czyli same "szukają" ofert zatrudnienia. Uważam, że w związku z powyższym wartość poznawcza relacji B/W jest naprawdę bardzo mierna i nie należy budować na niej zbyt daleko idących wniosków.
3. Nie neguję pozytywnego wpływu rozbudowy sektora prywatnego na popytową stronę rynku pracy. Bliższe są mi w tym względzie poglądy Autorów omawianej pracy niż innych specjalistów². Jednak ten wpływ ujawnia się zwykle w nieco dłuższym okresie, a poza tym odnosi się przede wszystkim do tzw. prywatyzacji "oddolnej"

czyli kreowania nowych prywatnych firm. Natomiast klasyczne przekształcenia własnościowe mogą doraźnie skutkować racjonalizacją zatrudnienia, wymagającą redukcji załóg. Należy więc zachować w tej kwestii pewien umiar.

4. Charakterystyka problemów regionalnych rynków pracy poprzez pryzmat rozmiarów bezrobocia, a nawet "dopływów" i "odpływów" oraz z uwzględnieniem szans zatrudnienia (miejsc pracy), nie oddaje w moim przekonaniu specyfiki i odmienności tych rynków. Bardzo istotny jest skład bezrobotnych, zwłaszcza ze względu na cechy społeczno-demograficzne (płeć, wiek), zawodowe (zawody - specjalności, wykształcenie, poziom kwalifikacji), okres pozostawania bez pracy itd. Uwzględnienie tych cech podnosi jakościową stronę analizy. Można też dodać, że Autorzy nie wyszli poza schemat badania rynku pracy jedynie poprzez popyt i podaż. Tymczasem występuje jeszcze jeden kluczowy składnik rynkowej triady, którą jest cena czynnika pracy, czyli wynagrodzenia. Są one też przestrzennie silnie zróżnicowane. Należałoby chociażby to zasygnalizować.
5. Autorzy albo są z natury optymistami i zakładają, że państwo jest w Polsce aktywne i prowadzi świadomą politykę regionalną oraz politykę zatrudnienia, albo też formułują pewne tezy bez ich głębszej weryfikacji. W moim przekonaniu sformułowania dotyczące "efektywnej polityki regionalnej" (s. 30), "właściwej regionalizacji polityki zatrudnienia" (s. 36), "efektywnej polityki zatrudnieniowej" (s. 51) nie mają uzasadnienia w rzeczywistości. Dotąd w Polsce nie ma takiej polityki (z wyraźną strukturą podmiotów, precyzyjnymi celami, środkami i instrumentami). Pewne doraźne działania (np. instytucja regionów zagrożonych szczególnie wysokim bezrobociem strukturalnym) można odnieść najwyżej do interwencyjnej polityki rynku pracy, a nie systemowej polityki ekonomicznej w sferze regionalizacji i zatrudnienia.
6. Twierdzenie, że dla ograniczenia bezrobocia najważniejszy jest "odpływ" z tego zasobu, nie może wzbudzać najmniejszych wątpliwości (s. 69). Jednak postulat, iż należy tego dokonywać "... poprzez rozwój biur poradnictwa zawodowego i ośrodków szkoleniowych ...", brzmi trochę naiwnie. Poradnictwo zawodowe funkcjonuje w strukturze urzędów pracy, ośrodków szkoleniowych jest dość dużo i zwykle ich działalność jest ograniczana przez brak środków na szkolenia. Sprawa więc nie polega na mnożeniu instytucji.

IV

Powyższe uwagi i sugestie nie mają zasadniczego znaczenia. Recenzowana praca jest profesjonalnym studium o dużej wartości, zwłaszcza poznawczej. Z całym przekonaniem można ją polecić wszystkim, którzy zajmują się skomplikowanymi kwestiami rynku pracy.

Janusz Meller

Przypisy:

¹ Por. J. Meller: Regionalne gospodarowanie zasobami pracy, PWE, 1981, s. 54-55.

² Zob. P. Glikman: Prywatyzacja a bezrobocie, Gospodarka Narodowa, 1994 nr 9.



A. Wolff-Powęska, H. Orłowski, W. Wilczyński, Z. Mazur:
Podzielona jedność. Raport o Niemczech lat dziewięćdziesiątych
Wyd. Instytut Zachodni, Poznań 1994, s. 111.

Instytut Zachodni wydał kolejną pracę wzbogacającą naszą wiedzę o Niemczech. Już tytuł sugeruje czytelnikowi, że będzie w niej mowa o problemach, zyskach i stratach w procesie jednoczenia naszego sąsiada. W zasięgu zainteresowania autorów znalazła się sfera polityki wewnętrznej, gospodarki, nauki i kultury oraz polityki zagranicznej. Publikacja stanowi kontynuację wydanych wcześniej raportów, ale większa perspektywa czasowa od zjednoczenia pozwala lepiej dostrzec prawidłowości oraz specyfikę niemieckiej transformacji.

Recenzowaną pracę otwiera artykuł Anny Wolff-Powęskiej (Deficyty kultury politycznej). Poglądy autorki w tej kwestii znamy z jej licznych publikacji w różnych czasopiśmie, nie tylko naukowych. Opisuje ona aktualny stan kultury politycznej w dwóch wymiarach: ogólnoniemieckim i wschodnich Niemiec. Stwierdza, że pogłębia się spadek zaufania społeczeństwa niemieckiego do demokracji i instytucji państwowych. Szczególnie wyraźnie uwidocznił się kryzys demokracji partyjnej. W następstwie zaniku konfrontacji ideologicznej między Wschodem a Zachodem tradycyjne partie ludowe (CDU/CSU i SPD) tracą swoją atrakcyjność i autorytet, a ich funkcja integracyjna ulega osłabieniu. Wraz z zanikiem akceptacji największych partii i ogólnym rozczarowaniem dotychczasową polityką rośnie zainteresowanie ruchem pravicowego ekstremizmu. W zasięgu wpływów pravicowego radykalizmu znalazły się również Niemcy wschodnie. Autorka analizując źródła powstania tego ruchu wskazuje m.in. na autorytaryzm w postawach politycznych mieszkańców byłej NRD, odreagowanie przeszłości nazistowskiej i komunistycznej, nacjonalizm wyzwolony odzyskaniem jedności narodowej oraz na utratę bezpieczeństwa socjalnego i nadziei na szybką poprawę warunków życia.

Transformacja byłej NRD stanowi przypadek szczególny. Zjednoczenie oznaczało dla Niemców wschodnich wcielenie do RFN, a przez to utratę własnej tożsamości. Nikły udział strony wschodniej w dyskusji nad kształtem przyszłego zjednoczonego państwa skutkuje dzisiaj głębokim kryzysem reprezentacji. Wprowadzenie zachodniemieckiego porządku, instytucji, norm i sposobów życia odczuwają oni jako własną przegraną. Na specyfice przeobrażeń wschodniemieckich zaważyły wpływy tradycji luterńskiego protestantyzmu, a także brak silnego ruchu opozycyjnego. Odmiennosć losów historycznych, inny bagaż doświadczeń powoduje, że dzisiaj zjednoczone Niemcy pozostają wciąż podzielone. Zróżnicowanie obu społeczeństw wynika z odmiennych potrzeb i oczekiwań, różnej mentalności i sposobów życia, co rzutuje na rozbieżność priorytetów w polityce. Niemcy wschodni słabo identyfikują się ze swoim państwem, a odzyskana jedność narodo-
wa jest dla nich zbyt słabym bodźcem. Autorka konkluduje, że demokracja w Niemczech

jako system nie jest zagrożona, ale negatywne skutki zjednoczenia nakazują przeprowadzenie ogólnoniemieckiej debaty na temat zasadności i celów polityki integracyjnej.

Problematyką nauki, szkolnictwa i kultury zajął się Hubert Orłowski (Nauka, szkolnictwo akademickie i kultura). Autor stwierdza, że w sensie instytucjonalnym integracja niemiecka w tych obszarach została zakończona i można spróbować ocenić jej rezultaty.

Nauka we wschodnich Niemczech zorganizowana została na wzór systemu zachodniemieckiego. Badania naukowe realizowane są w ramach trzech form instytucjonalnych: w uczelniach o charakterze akademickim, państwowych instytucjach badawczych oraz jednostkach badawczych wielkiego przemysłu. W wyniku przemian strukturalnych koncepcja makrobadania została rozciągnięta także na nowe kraje federacji. Autor tego raportu omawia szczegółowo tak źródła ich finansowania, jak i strukturę ogólnych wydatków przeznaczonych na naukę i badania. Poświęca też wiele uwagi niemieckim fundacjom naukowym. Podkreśla, że badania podstawowe są krytykowane za nieprzystosowanie do potrzeb rynkowych i strategii gospodarczej państwa.

Istotnej reorganizacji poddane zostały również szkoły wyższe, głównie za sprawą przeprowadzonej z korzyścią dla północnych landów dyslokacji uczelni wschodniemieckich. Powstały wprawdzie nowe uniwersytety, ale znacznie bardziej rozbudowano sieć szkół o charakterze politechnicznym. W uczelniach i instytutach badawczych byłej NRD przeprowadzono wymianę kadry naukowej. Z wielotysięcznej rzeszy pracowników naukowych - pisze autor - docelowo przyjęto najwyżej 30 % z tym, że w niektórych dyscyplinach jeszcze mniej (10 - 15 %). Rotacja miała zdecydowanie charakter polityczny.

Nauka i szkolnictwo wyższe nie są pozbawione problemów. Należą do nich, m.in. wadliwa struktura uniwersytetów, niska przydatność specyficznych kierunków studiów w praktyce zawodowej, brak innowacyjności w badaniach, wysoki koszt kształcenia, wydłużenie czasu studiowania i nabywania tytułów naukowych (jest porównywalny z polskim). Najostrzejszej krytyce poddawane są uniwersytety, głównie z powodu ich "masowości" i nieefektywności nauczania (zjawisko, które rozprzestrzeniło się w polskim szkolnictwie akademickim). Trudno oprzeć się refleksji, że wzorowanie się na rozwiązaniach niemieckich przebiega w Polsce dość bezkrytycznie. Tymczasem system ten, jak się okazuje, nie zdał egzaminu i od dawna jest w stanie kryzysu.

Pozjednoczeniowe reformy objęły także obszar kultury. Autor omawia zmiany organizacyjne w obrębie instytucji kulturalnych. Relację uzupełnia, podobnie jak wcześniej, danymi dotyczącymi finansowania ich działalności. Zauważa, że integracji państw niemieckich nie towarzyszy jednoczenie środowisk twórczych. Ludzie kultury są podzieleni.

Kolejna część raportu poświęcona została problemom gospodarczym (Wacław Wilczyński: Dylematy gospodarki). Mowa w niej głównie o kosztach transformacji gospodarki wschodniemieckiej. Omówione zostały te zjawiska, które powodują, że proces przystosowawczy przebiega wbrew oczekiwaniom zbyt wolno i rodzi wiele problemów. W pierwszym rządzie podkreśla się słabe przygotowanie RFN do wchłonięcia NRD, wynikające w dużej mierze z błędnej oceny potencjału gospodarczego obszaru wschodniego, jego produkcji i wydajności. Dzisiaj głównym problemem jest niewątpliwie niska wartość produktu narodowego brutto wytworzonego w nowych landach. Nadwyżkę zużycia nad produkcją pokrywają subwencje i transfery finansowe kierowane przez stronę zachodnią. Nadmierne i wręcz automatyczne, jak się ocenia, subwencjonowanie dotyczy także sfery płac. Eskalacja żądań płacowych w pierwszym roku po zjednoczeniu doprowadziła do nieuzasadnionej wydajnością pracy, a bardzo znaczących podwyżek płac.

Polityczny zamiar poprawy nastrojów społecznych poprzez wzrost wynagrodzeń jednak się nie urzeczywistnił, bowiem równoległe nastąpiła istotna w rozmiarach likwidacja miejsc pracy (ok. 80 % w przemyśle i rolnictwie). Wydaje się, że obecnie bezrobocie stanowi najbardziej społecznie dotkliwy problem.

Niekorzystnie przedstawia się również bilans dotychczasowych przemian strukturalnych i własnościowych. Pomimo znacznego zanizenia wartości majątku przemysłowego byłej NRD wpływy z jego sprzedaży okazały się niezmiernie niskie, a same koszty prywatyzacji przekroczyły je czterokrotnie. Stan prywatyzacji oceniany jest także poprzez wielkość udziału kapitału zagranicznego. Napływ tego kapitału okazał się mniejszy niż oczekiwano. Głównie wysokie koszty płacowe spowodowały, że mimo stałego przekazywania ogromnych środków finansowych same przedsiębiorstwa nie wykazują dostatecznej aktywności inwestycyjnej.

Przedstawione zostały tu tylko ważniejsze problemy, które omawia autor w tym artykule. Generalnie jego lektura przynosi negatywny obraz gospodarki niemieckiej. Należy zgodzić się z autorem, że "... proces scalania obu części Niemiec spowodował wyraźne osłabienie światowej pozycji kapitałowej Niemiec", oraz że nastąpił "...poważny upust krwi" ze zdrowej dotąd gospodarki zachodniemieckiej na rzecz obszarów znacznie bardziej zdewastowanych niż przypuszczano, a ponadto wyludniających się" (str. 69). Trzeba jednak pamiętać, że zjednoczenie państw niemieckich dokonano się z woli politycznej. Było aktem politycznym zdeterminowanym czasowo i nawet pełna świadomość złej kondycji gospodarki NRD nie odsunęłyby decyzji o niemieckiej reintegracji. Można wprawdzie postawić pytanie, czy możliwy był autonomiczny rozwój gospodarki wschodniemieckiej przy założeniu jej powolnego włączania w krwioobieg gospodarczy Niemiec zachodnich. Przy odpowiedzi twierdzącej nasuwają się wątpliwości, czy obecnie występujące negatywne zjawiska dałoby się wyeliminować. Pojawiłyby się inne, niewykluczone że znacznie groźniejsze (np. odpływ siły roboczej, dekapitalizacja majątku itd.). Poza tym dodać można, że przy głębokiej dominacji własności państwowej w gospodarce NRD, skala dokonywanych przekształceń własnościowych jest niewątpliwie sukcesem.

Mimo że politycy i ekonomiści zdają sobie sprawę z niskiej efektywności kapitału przekazywanego wschodnim landom, w programie sanacyjnym z 1993 r. (tzw. Solidarpakt) nie zrezygnowano z zapewnienia im zwiększonych środków (por. s. 70) w kolejnych latach. Zatem decydują tu nadal względy polityczne, szczególnie potrzeba przeciwdziałania radykalizacji społeczeństwa. Można powiedzieć, że dylematy transformacji gospodarczej są w dużej mierze dylematami politycznymi. Ekonomiczne i społeczne koszty ponoszone aktualnie przez mieszkańców tak samo wschodniej, jak i zachodniej części Niemiec mają charakter doraźny. W ocenie przemian gospodarczych tego państwa nie uwzględnia się często ich pozytywnych aspektów. Integracja dostarczyła nowych możliwości, m.in. powstał nowy rynek zbytu dla produktów zachodniemieckich i rynek inwestycyjny dla przedsiębiorstw. Strona wschodnia zyskała natomiast gotowe rozwiązania instytucjonalne i strukturalne, łatwy dostęp do najnowocześniejszych technologii itd. Perspektywiczne korzyści scalenia gospodarek niemieckich są oczywiste, zwłaszcza że już ostatnie doniesienia mówią o ożywieniu dynamiki rozwoju ekonomicznego.

Zjednoczenie dało impuls szerokiej dyskusji nad modyfikacją założeń polityki zagranicznej (Zbigniew Mazur: Koncepcja "znormalizowania" niemieckiej polityki zagranicznej). Przed 1990 r. idea państwa narodowego nie miała zwolenników ani w Niemczech Zachodnich, ani w NRD. W RFN została zastąpiona po II wojnie światowej ideologią zintegrowanej Europy, wschodnie Niemcy interes narodowy formułowały zgodnie

z wizją komunistycznego internacjonalizmu. Obecnie formuła państwa narodowego odżyła, chociaż kwestionuje się powrót do koncepcji państwa narodowego Bismarcka. Dokonuje się raczej szerokiej interpretacji starego pojęcia "specjalna rola" (Sonderrolle) Niemiec i obok niego wprowadza bardzo pojemne pojęcie "normalności", wszystko w kontekście nowej integracji narodowej lokującej się jednak w zmienionych warunkach międzynarodowych. Lansowane hasło państwa narodowego trafia na podatny grunt, jakim jest obserwowany także w innych krajach europejskich zwrot ku nacjonalizmowi, eksponowaniu roli narodu w polityce nie tylko partii prawicowych.

Zjawiskom tym towarzyszy głęboki niepokój sił rządzących o udział Niemiec w procesie jednoczenia Europy. Dlatego szuka się możliwości pogodzenia koncepcji państwa narodowego z wyczerpującą się ideą jedności europejskiej. W wypowiedziach polityków podkreśla się, że gwarantem stabilizacji pozostaje wciąż Unia Europejska. Niemcy jednak obawiają się osłabienia jej struktur, jako skutku zbyt pospiesznego przyjęcia nowych członków. Podobnie opowiadają się za silną pozycją NATO w systemie bezpieczeństwa, z którym ściśle współpracować powinny zachodnioeuropejskie struktury obronne. W nowej koncepcji niemieckiej sojusz atlantycki miałby mieć większy udział w rozwiązywaniu konfliktów regionalnych. Niemcy postulują restrukturyzację paktu tak, aby mogły z nim współpracować także państwa nie będące jego członkami. Jednocześnie pozwoliłoby to uniezależnić go w części od Stanów Zjednoczonych. Sojusz stałby się także partnerem dla ONZ i KBWE w akcjach likwidowania lokalnych konfliktów zbrojnych.

Inny problem w kształtowaniu nowej polityki zagranicznej wyłonił się w związku z postrzeganiem Niemiec jako państwa "środka". Po zjednoczeniu przesunęły się one na wschód stając się państwem kresowym Europy Zachodniej. Dlatego poszukują teraz możliwości zabezpieczenia granicy wschodniej przed zewnętrzną niestabilnością. Zadanie to zamierzają realizować poprzez poparcie starań krajów postkomunistycznych o włączenie w struktury organizacji międzynarodowych oraz przez pomoc w likwidowaniu różnic cywilizacyjnych i ekonomicznych między Wschodem a Zachodem. Poza sojuszem atlantyckim i unią pozostawałaby Rosja. Niemcy, podobnie jak pozostali członkowie NATO, obawiają się imperialnych ambicji Rosji. Stąd zyskała aprobatę zgodna z obecnymi trendami w niemieckiej polityce zagranicznej amerykańska koncepcja "partnerstwa dla pokoju".

Panuje powszechne przekonanie, że jedność państwowa nadała polityce niemieckiej charakter globalny. Mimo to obecnie najważniejszym celem pozostaje zapobieganie lub likwidacja konfliktów o zasięgu regionalnym, które mogłyby destabilizować sytuację wewnętrzną Niemiec. Uważa się, że zagrożenia dla RFN mogą płynąć z dwóch źródeł. Jednym byłby niepomyślny rozwój wydarzeń w procesie demokratyzacji i transformacji gospodarczej na Wschodzie (zwłaszcza w Rosji i na Ukrainie). Drugie stanowiłaby destabilizacja regionalna wywołująca np. masowe migracje, utrudnienia w dostępie do surowców, ograniczenia wymiany towarowej itp.

W podsumowaniu tego artykułu autor zauważa, że zjednoczone Niemcy zyskały szansę zwiększenia swoich wpływów na arenie międzynarodowej i chcą ją wykorzystać możliwie najpełniej. W opinii autora państwo niemieckie "nie przekształciło się w mocarstwo wielowymiarowe", można dziś mówić jedynie o oddziaływaniu globalnym w sferze ekonomicznej i regionalnie bardzo dużym wpływie na Unię Europejską. Pod względem militarnym wpływ nie wyjdzie poza zasięg działania zachodnioeuropejskich organizacji obronnych i poczynania Niemiec będą kontrolowane przez nuklearną Francję i Wielką Brytanię. Interesy odradzającego się niemieckiego "państwa narodowego" będą

realizowane zgodnie z obecnymi założeniami polityki zagranicznej w ramach wspólnot europejskich.

Wiele kwestii poruszanych w artykułach ma charakter dyskusyjny, co zostało już wcześniej podkreślone, pozostają inne - natury bardziej ogólnej, dotyczące raportu Anny Wolff-Powęskiej. Kryzys demokracji partyjnej i elit politycznych w RFN zaczął się znacznie wcześniej niż wskazuje autorka. Jego początek sięga pierwszych lat 80. i zbiegł się z kolejną zmianą rządów. Rządząca do tego czasu socjaldemokracja nie podołała pokładanym w niej nadziejom, a kolejna chadecka ekipa rządząca nie miała nic nowego do zaproponowania. Od tego momentu następuje powolny spadek udziału w partiach politycznych. CDU straciła w 1988 r. aż 30000 członków i był to największy spadek w historii tej partii. Podobnie topniały szeregi członkowskie ponadmilionowej (w 1976 r.) SPD. Z kolei poparcie społeczne dla CDU/CSU i SPD malało istotnie od wyborów do Bundestagu w 1980 r., kiedy łącznie uzyskiwały one 87,4 % głosów (w wyborach wcześniejszych - 92,2 %). Wreszcie spadek zainteresowania polityką uprawianą przez te partie uwidocznił się również w malejącej frekwencji wyborczej (rzecz nie zauważona przez autorkę). Poziom udziału w wyborach do Bundestagu w 1990 r. (77,8 %) i w 1994 r. (79,1 %) jest porównywalny z frekwencją wyborczą w 1949 r. (78,5 %). Są to najniższe wskaźniki aktywności wyborczej w historii RFN. Jednak zanim ostatnio ustaliły się na tak niskim pułapie, spadały systematycznie już od 1972 r. (91,1 %, a potem kolejno: 90,7 %, 88,6 %, 89,1 %, 84,3 %). Zatem nie zjednoczenie państw niemieckich i problemy, które ono przyniosło, leżą u podstaw kryzysu partii i elit politycznych. Zgodzić się jednak należy, że trudności jednoczących się Niemiec zjawiska te nasilają.

Element wyznaniowy długo umacniał dwublokowy system partyjny w RFN. Niewątpliwie wchłonięcie areligijnego społeczeństwa byłej NRD będzie destabilizowało niemiecką demokrację partyjną. Jednak wpływ tradycji protestantyzmu jest wielokierunkowy, ujawnia się także w inny sposób niż tylko - co uwypukla autorka - w kulcie zwierzchności i posłuszeństwie wobec władzy. Protestantyzm wyznacza świecką perspektywę polityki, umacnia pragmatyczny stosunek do niej, ale też znamionuje go innowacyjna gotowość wobec zmian w każdej dziedzinie życia. Dlatego niewykluczone, że właśnie na gruncie protestantyzmu i fali powszechnego niezadowolenia z realizowanej polityki zjednoczeniowej rozwiną się tendencje modernizacyjne.

W moim przekonaniu ocena różnic w mentalności obu społeczeństw niemieckich została przez autorkę nadto wyostrzona (s. 22-23). Jakkolwiek różnice te są widoczne, to jednak rdzennie pruskie wartości jak: kult pracy, sumiennosc, oszczednosc itd. zostały zaadaptowane w całych Niemczech i są do dziś żywe. Dowodzi tego również tzw. pruska fala ostatniej dekady, która objęła w równym stopniu obie części Niemiec.

Szerzej swoje stanowisko uzasadniam w artykule zawartym w niniejszym zbiorze (*Tradycje religijne a polityka w Niemczech*).

Sumując można stwierdzić, że recenzowana praca jest niezwykle ciekawa i bardzo aktualna. Otrzymałismy ocenę sytuacji u naszego zachodniego sąsiada i, co jest bardzo cenne, nie pozbawioną przy tym elementów naukowej prognozy. Podkreślone tu tezy dyskusyjne nie umniejszają jej wartości.

Lidia Nowakowska

Richard I. Arends: Uczymy się nauczać
Tłumaczył Krzysztof Kruszewski.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 527

Spośród najnowszych wydawnictw z serii Literatury Pedagogicznej na szczególną uwagę zasługuje amerykański podręcznik nowoczesnej dydaktyki dla studentów kierunków pedagogicznych oraz dla nie tylko początkujących nauczycieli.

Autorem książki jest profesor pedagogiki na Uniwersytecie Marylandu. Zanim podjął pracę akademicką, był nauczycielem w szkolnictwie podstawowym i średnim. Toteż nic dziwnego, że swój autorski wykład kursu nauczania dydaktyki, cieszący się doskonałą opinią nauczyciela nauczycieli i wielokrotnie nagradzany (m.in. za wybitne osiągnięcia w badaniach pedagogicznych aż do tytułu wybitnego nauczyciela stanu Maryland włącznie), Arends oparł na dobrze sobie znanej amerykańskiej literaturze przedmiotu oraz na tematyce czerpanej nieprzerwanie z praktyki nauczycielskiej.

Książka jest obszerna. Składa się z rozdziału wprowadzającego i trzech części głównych, zawierających piętnaście rozdziałów, z których każdy rozpoczyna się wprowadzeniem, a kończy podsumowaniem rozważań w nich zawartych.

Przedmowę Autora poprzedza wypowiedź Tłumacza, świetnego znawcy polskiej dydaktyki, prof. Krzysztofa Kruszewskiego, który wcześniej przetłumaczył "Zasady projektowania dydaktycznego". Już na wstępie przyznać trzeba, że Tłumacz podjął się niełatwego zadania. Jednakże ten w rzeczy samej autorski wykład kursu nauczania amerykańskiej dydaktyki, dzięki staraniom Tłumacza doskonale został przybliżony polskim czytelnikom. Choć sama argumentacja podjęcia decyzji tłumaczenia amerykańskiego podręcznika może niezbyt twórczo motywować czytelników, ponieważ wynika z selekcji negatywnej, zaistniałej na naszym rynku wydawniczym: "Skoro jednak kupić dziś można tylko "Sztukę nauczania" oraz niezbyt bliskie programom nauczania pedagogiki na wydziałach niepedagogicznych "Zasady projektowania dydaktycznego", skoro wydawnictwa nie wznowiają dawnych, a autorzy nie kwapią się z pisaniem nowych podręczników, pozostają tłumaczenia, byle trafnie dobrane" (s. 13).

Niezależnie od tej argumentacji podkreślić należy, że lektura książki niezbitnie utwierdza w przekonaniu o dużych walorach poznawczych zawartych w niej treści i to dla szeroko pojętego kręgu pedagogów. Niewątpliwie Tłumacz wielokrotnie znajdował się w bardzo trudnej sytuacji, zwłaszcza wtedy, kiedy usiłował ułatwić polskim czytelnikom zrozumienie i właściwe przyswajanie problematyki podręcznika, a jednocześnie starał się zachować lojalność wobec Autora. W rezultacie Tłumacz pewne kwestie czasami musiał przemilczeć, czasami natomiast coś dodawał, uzupełniał, a czasami wręcz "poprawiał" Autora książki, mając przede wszystkim na uwadze oczywiście czytelnika polskiego. I tak w wersji polskiej pominięty został indeks rzeczowy, indeks terminów kluczowych i indeks umiejętności nauczyciela. Usunięte też zostały wskazówki bibliograficzne kończą-

ce rozdziały, ponieważ dotyczyły one książek w Polsce niedostępnych. Niektóre fragmenty tekstu zostały spolszczone ze względu na przytaczane przykłady, które powinny być nie tylko tłumaczone. W ten sposób realia amerykańskiego programu szkolnego zostały zastąpione realiami polskimi. Z tej właśnie racji w książce pojawia się nazwisko Mickiewicza czy Słowackiego. Otóż w całym podręczniku amerykańskim nie pojawia się inna myśl naukowa i inny przykład niż właśnie amerykański. Ten na wskroś amerykański podręcznik napisany jest bardzo prostym, jasnym językiem, choć przyznać trzeba, że mocno osadzonym na nowoczesnych fundamentach. Jednakże bardziej wytrawnych czytelników niektóre maniere pisarskie amerykańskich podręczników mogą irytować, a zwłaszcza częste i w różnych kontekstach powtarzane oraz przypomniane, a przy tym bardzo prosto prezentowane definicje, idee i zasady. Tłumacz pominął jeszcze jedną, niezbitą cechę amerykańskości podręcznika, a mianowicie wyeliminował z wersji polskiej dodane do każdego rozdziału materiały pomocnicze do samokształcenia, takie jak np. arkusze obserwacji, kwestionariusze wywiadów, kwestionariusze typu "poznaj sam siebie" z tego powodu, że ich treść jest nadzbyt mocno osadzona w realiach amerykańskich. Poza tym wiadomo, że Europejczycy nie lubią być prowadzeni za rękę z przewodnikiem do ćwiczeń pod pachą. Być może nie wszystkich czytelników i znawców pedagogiki zadowoliła argumentacja, bo przecież pozbawieni zostali możliwości twórczego przystosowania owych materiałów do uwarunkowań rodzimych, albo do skonfrontowania własnych doświadczeń w tym zakresie. Myślę, że z mniejszą stratą dla polskich czytelników należało zrezygnować z tłumaczenia tekstu dotyczącego klas wielokulturowych, złożonych z różnych grup etnicznych. Przecież w Polsce te problemy na razie jeszcze nie są aż tak istotne.

Rozdział pierwszy pt.: "Naukowe problemy sztuki nauczania" rekomenduje książkę oraz podjętą w niej problematykę i prowadzi czytelników od fazy nauczania początkowego aż do początkującego eksperta. W ogóle książka ujmuje nauczanie całościowo jako naukę i jako sztukę. Przy czym sztukę nauczania charakteryzuje jako "sztukę instrumentalną albo praktyczną, nie jako sztukę piękną, która tworzy piękno dla niego samego. Jako sztuka instrumentalna nauczanie zrywa z receptami, formułami i algorytmami. Wymaga improwizacji, spontaniczności. Wymaga wycucia formy, stylu, tempa, rytmu, stosowności i korzystania z tego wycucia w sposób tak skomplikowany, że nawet komputery nie sprostałyby temu tak samo, jak nie potrafią dojść do tego co udaje się matce ze swoim pięcioletnim dzieckiem, i tak samo nie dorównują zakochanym w prowadzeniu flirtu" (s. 27 i 28).

Treść książki stanowią trzy części, które są odpowiednikiem trzech zasadniczych funkcji nauczyciela: kierowniczych, interakcyjnych i organizacyjnych. Całość rozważań Autora przenika wyraźnie ideał nauczyciela - autonomicznego i refleksyjnego praktyka, aż do roli nauczyciela XXI wieku włącznie. Autor prognozuje, że spośród zmian w zakresie edukacji, opanowywanie wiedzy pozostanie ciągle celem najważniejszym.

Centralne miejsce w książce o nauce nauczania zajmuje "efektywny nauczyciel", to znaczy taki, który włada zasobem wiedzy będącej podstawą sztuki nauczania, a ponadto dysponuje repertuarem najlepszych sposobów postępowania pedagogicznego oraz wykazuje podstawy i umiejętności niezbędne do systematycznej refleksji, a także do rozwiązywania problemów, a przy tym wszystkim pojmuje naukę nauczania jako proces ustawiczny.

Czytelnika polskiego może zdumiewać swobodne operowanie przez Autora terminologią, która w książce nie tworzy systemu dedukcyjnego. Sposób taki w podręcznikach polskich jest naganny. Dodać tu jeszcze trzeba, że pedagogika amerykańska w zasadzie nie posługuje się terminem "dydaktyka", w miejsce którego pojawiają się dyscypliny

takie, jak "analiza nauczania", "studium nauczania", "zasady i techniki nauczania". Również tak skrupulatnie operacjonalizowany w dydaktyce polskiej termin "metoda" - w książce Arendsa traktowany jest zamiennie ze "strategią", "zasadami" czy nawet "zachowaniem nauczyciela".

Każdy rozdział Autor kończy "Podsumowaniem". Podsumowanie pierwszego rozdziału zawiera między innymi, jakże oczywistą dla polskiego czytelnika, konstatację. "Od nauczycieli oczekuje się coraz lepszego przygotowania się i wykazania się wiedzą zarówno z zakresu nauczanego przedmiotu, jak i z dydaktyki" (s. 57).

Rozdziały zawierają również fragment zatytułowany "Z literatury przedmiotu". Te fragmenty stanowią stosunkowo obszerne przeglądy badań, które są podstawą zalecanych sposobów postępowania omawianych w określonych częściach rozdziałów. Dodać jeszcze trzeba, że bardzo liczne tablice i rysunki w sposób czytelny przybliżają czytelnikom prezentowaną w książce problematykę. Niektóre z nich są bardzo precyzyjnie ujęte i zaprezentowane w różnych aspektach.

Podkreślić należy, że w literaturze amerykańskiej istnieje ogromne piśmiennictwo poświęcone kontroli i ocenie uczniów. Ideą przewodnią jest tam teza, że ocenianie prowadzi do decyzji obfitujących w ważne konsekwencje, toteż musi opierać się na wiarygodnych i wszechstronnych informacjach. W recenzowanej książce Autor poświęcił tej problematyce należne miejsce, podając konkretne przykłady postępowania w tym zakresie. W procesie oceniania uczniów amerykańskich nauczycieli wspomagają różni specjaliści, którzy na co dzień doradzają uczniom, badają ich testami, śledzą ich rozwój i kłopoty emocjonalne, a w razie potrzeby służą odpowiednią pomocą. Ponadto specjalne zespoły czuwają nad obudową techniczną oraz oprogramowaniem procesu dydaktycznego, co z zalem trzeba stwierdzić - polskim nauczycielom jest zupełnie obce. Tam jednak na szkolnictwo przeznaczają się "aż" około 7,5 % dochodu narodowego brutto i dlatego też między innymi nauczyciel może niemalże codziennie przynosić do klasy mnóstwo powielanych materiałów, które rozdaje uczniom, a poza tym w toku całorocznej pracy dydaktycznej zespoły specjalistów permanentnie wspomagają pedagogów.

Autor z dużą troską pisze o problemach początkującego nauczyciela. Kwestiom z tym związanym poświęca rozdział 15, który zatytułował "Pierwszy rok nauczania". Posłużył się tu między innymi terminem "szok startu zawodowego", który jak twierdzi, jest bardziej dotkliwy w odniesieniu do nauczycieli właśnie niż w przypadku adeptów innych zawodów.

W tej obszernej pracy Autor niewiele miejsca poświęcił innowacjom oświatowym, nie wspominając już o absolutnym braku zagadnień związanych z pedagogiką twórczości. Takiej luki w nowoczesnym podręczniku dydaktyki na pewno nie powinno być.

W rozdziale 14, zatytułowanym "Wprowadzanie zmian", w części pt.: "Co wymaga reformy", oprócz typowo amerykańskiego układu odniesienia przytaczanych wywodów, pojawiają się jako przykład "rozwinęte kraje Europy i Pacyfiku", których to systemy oświatowe wymagają reformowania, także obok oczywiście odrębnie wymienionych krajów Ameryki Północnej (s. 416). Do problemów czekających na rozwiązanie, a więc do mankamentów oświaty amerykańskiej, Arends zalicza przede wszystkim takie kwestie, jak niezdolność do zapewnienia każdemu równych szans oświatowych, niemożliwość zapewnienia rozwoju zdolności właściwych jednostkom oraz nade wszystko przestarzałe programy nauczania. I w tym miejscu chyba najbardziej polski czytelnik dostrzeże ze zdumieniem, jak bardzo podobne są problemy dotyczące reformowania szkolnictwa za Oceanem do naszych, specyficznie polskich.

Autor poświęcił aż pięć rozdziałów swojej książki na omówienie istoty nauczania, to znaczy na zagadnienia bezpośrednio związane z kontaktem między nauczycielem a uczniami. Każdy rozdział zawiera synaksę odpowiedniego modelu nauczania, która ujęta została w postaci tabeli, obejmującej swym zakresem podział na fazy oraz przynależne mu czynności nauczyciela.

Reasumując przyznać trzeba, że założony główny cel - zaprezentowanie wszechstronnego i wyważonego spojrzenia na proces dydaktyczny - Autor osiągnął w stopniu wysoce zadowalającym. I jeśli nawet nie wszystkie jego wywody przystają do specyfiki polskiej, to jednak książka godna jest polecenia i uważnej lektury. Tym bardziej, że poglądy Arendsa na istotę nauczania opierają się na triadzie: pomagać - ułatwiać - wspierać, a to zarazem określa obowiązki nauczyciela wobec uczniów i procesu uczenia się oraz nauczania.

Urszula Ostrowska

Józef Koziellecki:
Koncepcje psychologiczne człowieka
Wydawnictwo ŻAK, Warszawa 1995, s. 292

Już od starożytności problem ludzkiej natury był przedmiotem licznych refleksji uczonych i dociekań badaczy. Współczesna wiedza o człowieku jest w dalszym ciągu niepełna, choć dzięki odkryciu praw rządzących zachowaniem i stworzeniu wielu teorii opisujących i wyjaśniających ludzkie postępowanie, stała się na tyle bogata, obszerna i znacząca, że warto ją poznać. Tym bardziej, że coraz powszechniejsze staje się przekonanie, iż poznanie osobowości człowieka, jego systemu wartości i możliwości rozwojowych może ułatwić zrozumienie problemów i kształtowanie człowieka współczesnego oraz tworzenie humanistycznej wizji świata.

Wśród nauk o człowieku ważne miejsce zajmuje psychologia. W toku wieloletnich badań powstały liczne koncepcje i teorie psychologiczne na temat złożonej natury człowieka. Książka, którą chciałabym zaprezentować, może być dobrym przewodnikiem po ustaleniach psychologów, a także okazją do spojrzenia na człowieka i jego tajemnice.

„Koncepcje psychologiczne człowieka” Józefa Kozielleckiego są próbą popularnego i syntetycznego przedstawienia trzech głównych koncepcji i jednej „półkoncepcji”, które zostały sformułowane przez psychologów. Portrety człowieka narysowane przez behawiorystów, psychoanalityków i psychologów poznawczych, traktuje autor, zgodnie z przyjętym stanowiskiem metodologicznym, jako koncepcje, a nie teorie. Każda z koncepcji przedstawiona jest za pomocą dwóch rodzajów twierdzeń: pierwsze mają charakter opisowy, wskazują jak funkcjonuje człowiek, jakie prawa rządzą jego zachowaniem; drugie - projektujące, są próbą odpowiedzi na pytanie - jak i za pomocą jakich metod kształtować i zmieniać człowieka.

Praca podzielona jest na cztery części - każda odpowiada jednej z prezentowanych przez autora koncepcji.

Książkę otwiera omówienie głównych założeń koncepcji behawiorystycznej. Jest to pierwsza wielka koncepcja stworzona przez psychologów, i choć budziła i nadal budzi wiele sprzeciwów i wątpliwości, także samego autora, trudno pominąć jej osiągnięcia w badaniu i formułowaniu praw rządzących zachowaniem. Autor przedstawia ją tu w ujęciu B. Skinnera. Według behawiorystów człowiek jest istotą reaktywną, zależną od środowiska zewnętrznego. Stany wewnętrzne, procesy myślenia czy postawy nie wpływają na ludzkie reakcje. Każde zachowanie prowadzi do pewnych konsekwencji, określanych tu jako wzmocnienia pozytywne i negatywne. Są one elementami otoczenia i sterują zachowaniem. O tym, czego człowiek unika i do czego dąży decyduje system nagród i kar znajdujących się w otoczeniu. Bodźce stają się wzmocnieniami w toku społecznego uczenia się jednostki.

Wzmocnienia modelują zachowanie. Liczne badania wskazują, że sterowanie pozytywne (czyli pobudzanie, utrwalanie, modyfikowanie zachowania za pomocą wzmocnień pozytywnych) jest najbardziej skuteczną metodą kierowania ludźmi, uwzględniając, oczywiście, odkryte i sformułowane przez behawiorystów procedury stosowania nagród oraz metody konstruowania pożądanych reakcji. Niestety częściej stosowaną techniką zmiany zachowania jest sterowanie negatywne, mimo, iż jak wynika z badań, kara z reguły nie eliminuje zachowań społecznych, a tylko tłumi je na pewien czas.

Ciekawy, choć kontrowersyjny jest zamysł behawiorystów, aby w terminach wzmocnień pozytywnych i negatywnych definiować takie atrybuty człowieka jak wolność i godność. Według Skinnera nie są one stanami wewnętrznymi, lecz cechami zewnętrznego zachowania i środowiska. Wolność wiąże się przede wszystkim z brakiem w otoczeniu wzmocnień negatywnych, a pojęcie godności z istnieniem w środowisku zewnętrznym pewnej kategorii wzmocnień, które można nazwać bodźcami moralnymi. Eliminacja sterowania negatywnego i rozwój różnorodnych metod sterowania pozytywnego nadaje życiu człowieka wymiary wolności i godności; nie są to już cechy człowieka, lecz środowiska. Dzięki takiej rekonstrukcji świata, zdaniem Skinnera, stworzyć będzie można doskonałe środowisko, które przy pomocy odpowiednich metod manipulacji bodźcami, ukształtuje doskonałego człowieka. Ale takie idealne warunki życia, eliminujące lęk, rywalizację, represje, zapewniające dobrobyt i bezpieczeństwo, kreują człowieka bez właściwości, bez możliwości intensywnych przeżyć, bez własnej tożsamości. J. Kozielecki przedstawia te poglądy Skinnera, zawarte w jego utopii „Walden Two”, aby uczynić obraz człowieka stworzony przez behawiorystów pełniejszym, jednocześnie opisując niebezpieczne konsekwencje takiego mechanistycznego traktowania człowieka i ujęcia świata, podkreślając, że zachowanie zależy zarówno od świata zewnętrznego jak i wewnętrznego.

Zwolennicy koncepcji behawiorystycznej, dzięki poznaniu praw uczenia się i warunkowania, dzięki wykryciu roli wzmocnień pozytywnych i negatywnych w ludzkim zachowaniu, opracowali system metod i technik zmiany reakcji człowieka, nazywany inżynierią behawiorystyczną. Jej celem nie jest zmiana stanów wewnętrznych, lecz modyfikacja zachowania przez odpowiednie manipulacje środowiskiem.

Kolejna część pracy poświęcona została zaprezentowaniu wizerunku człowieka narysowanego przez zwolenników koncepcji psychodynamicznej. Najbardziej znaną wersją portretu dynamicznego jest psychoanaliza, a autor odwołuje się głównie do twierdzeń sformułowanych przez neopsychoanalitików (Horney, Fromm), którzy podkreślają szczególne znaczenie warunków społecznych i kultury w kształtowaniu osobowości i powstawaniu zaburzeń.

W ujęciu psychoanalitików siły napędowe zachowania tkwią przede wszystkim wewnątrz człowieka. Te motywacyjne siły, wewnętrzne popędy, potrzeby, są z reguły nieświadome. Większość popędów jest nabyta w procesie socjalizacji. Nieświadome popędy i dążenia decydują o tym, co chce człowiek osiągnąć i przed czym się broni. Jednak zaspokojenie ważnych potrzeb czy realizację dążeń często uniemożliwiają konflikty - wewnętrzne, między popędami i zewnętrznymi, o charakterze interpersonalnym, między otoczeniem a jednostką. Zdaniem psychoanalitików konflikty są nieuniknione. Niepowodzenia w radzeniu sobie z konfliktami rodzą frustracje i wywołują lęk. Lęk jest sygnałem niebezpieczeństwa wewnętrznego, z którego człowiek niedokładnie zdaje sobie sprawę. Aby poradzić sobie z lękiem, człowiek stosuje mechanizmy obronne, które są nawykową, nieświadomą metodą radzenia sobie z konfliktami; redukują one poziom lęku,

stanowią ochronę „ja”, jednak nie rozwiązują samego problemu, nie zmieniają rzeczywistych warunków sytuacji.

Kozielecki dość szczegółowo przedstawia psychoanalityczną teorię lęku i twierdzenia dotyczące mechanizmów obronnych, zaznaczając, że obok odkrycia nieświadomości i znaczenia pierwszych doświadczeń dziecka w funkcjonowaniu człowieka dojrzałego, stanowią one ważniejsze osiągnięcia tej koncepcji. Podstawową metodą zmiany zachowania i osobowości, stworzoną przez twórców psychoanalizy, jest psychoterapia. Psychoterapia jest drogą do samoświadomości; człowiek, który zrozumie i pozna swoje problemy, będzie ich świadomy, będzie też umiał je samodzielnie rozwiązywać.

Psychoanalitycy zauważając niebezpieczeństwa obecnych czasów, które rodzą konflikty, uniemożliwiają zaspokojenie elementarnych potrzeb, powodują zatracenie poczucia tożsamości, aby zmienić sytuację współczesnego człowieka, apelują o humanizację świata. Celem tej humanizacji ma być przystosowanie świata do wewnętrznych potrzeb człowieka; trzeba zmieniać świat, aby można w pełni rozwinąć osobowość i kształtować świadomość jednostki.

Kolejny psychologiczny portret człowieka przedstawiony przez Józefa Kozieleckiego stworzony został przez psychologów o orientacji poznawczej. Określa on człowieka jako samodzielny podmiot, który w ciągu życia wykonuje różnorodne działania celowe i sprawuje nad nimi poznawczą kontrolę, tzn. ich przebieg zależy w dużej mierze od wiedzy zakodowanej w umyśle i od informacji płynącej ze środowiska. Człowiek jest pewnym układem poznawczym, który przetwarza informacje. Centralnym punktem osobowości jednostki są struktury poznawcze, zawierające informacje o otoczeniu, o własnym „ja”, o programach działań, dzięki którym jednostka ma poczucie własnej tożsamości oraz orientację w świecie zewnętrznym. Człowiek w ujęciu koncepcji poznawczej jest podmiotem twórczym i innowacyjnym. Autor wyróżnia dwa rodzaje twórczości: twórczość psychologiczną - typu P i twórczość historyczną - typu H. W uruchomieniu myślenia twórczego główną rolę odgrywa motywacja poznawcza, a jego przebieg i wyniki zależą od swoistego połączenia osobowości twórcy i warunków zewnętrznych.

Zwolennicy koncepcji poznawczej twierdzą, że człowiek jako jednostka autonomiczna, aktywna i świadoma nie tylko opisuje świat gromadząc i organizując wiedzę, ale także ocenia go, wartościuje, nadaje znaczenie. Wiele różnic w ludzkim zachowaniu wynika z tego, że ludzie różnie oceniają wartość rzeczy. Człowiek podejmuje różne działania celowe, by osiągnąć pewne wartości, np. dokonuje transgresji, które polegają na celowym przekraczaniu granic dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń. Siły motywujące te czynności zawarte są w procesie informacyjnym, wynikają z rozbieżności między aspiracjami a osiągnięciami. Tworząc obraz człowieka, psychologowie poznawczy zwrócili też uwagę na procesy emocjonalne, które także są regulatorem czynności. Emocje powstają w trakcie operowania wiedzą, a ich wpływ na procesy poznawcze i zachowanie może być zarówno zakłócający, jak i stymulujący.

Najlepszym sposobem, zdaniem tych uczonych, kształtowania osobowości i działania człowieka samodzielnego i twórczego, jest systematyczne wychowanie. Oczywiście, zaznaczają, aby wychowanie było skutecznym środkiem oddziaływania jego cele, metody, programy muszą być przystosowane do potrzeb naszych czasów. Do ważnych zadań wychowawczych, Kozielecki zalicza kształtowanie postawy badawczej i eksploracyjnej, stosowanie zasady podmiotowości, kształcenie pożądanego systemu wartości.

W ramach tej konstrukcji teoretycznej powstała też psychoterapia poznawcza, której celem jest rozwiązanie problemów osobistych. Proces terapeutyczny zmienia się

w proces badawczy, w którym terapeuta i pacjent wspólnie poszukują rozwiązania problemów.

Na zakończenie tej części książki, Koziellecki opisuje, jak sam mówi, chyba jako pierwszy w literaturze światowej, społeczeństwo kognitariuszów, w którym dominuje klasa ludzi profesjonalnie zajmujących się obróbką wiedzy i nadawaniem jej wartości oraz znaczenia. Członkowie tej klasy charakteryzują się wysokim stopniem indywidualizmu, otwartością umysłów; przyjmują, że wartości są relatywne i względne, zależne od struktury osobowości i warunków społecznych.

Ostatnia część książki stanowi prezentację portretu człowieka naszkicowanego przez psychologów humanistycznych. Przedstawiają oni człowieka jako autentyczną osobę, która dąży do samorealizacji i harmonijnego rozwoju. Człowiek jest unikatową całością, której nie można sprowadzić do poszczególnych elementów, takich jak reakcje, myśli, emocje czy potrzeby. W naturalnych warunkach jednostka i świat społeczny tworzą jednolity system. Podstawową właściwością natury ludzkiej jest rozwój, zależny od czynników wewnętrznych. To właśnie człowiek sam najlepiej wie, w jaki sposób może swobodnie i harmonijnie się rozwijać, wykorzystywać swoje możliwości; wie, co jest dla niego naprawdę dobre. Główną tendencją, która motywuje działanie człowieka jest według zwolenników koncepcji humanistycznej dążenie do samorealizacji, do aktualizacji własnych potencjalnych szans, których przejawem może być miłość, twórczość, rozwój własnego „ja”.

Ponadto psychologowie humanistyczni przyjmują, że człowiek z natury jest dobry; jeśli działa destrukcyjnie, to dlatego, że rzeczywistość, w której żyje, blokuje rozwój jego prawdziwych, pozytywnych zachowań. Skonstruowali oni także metody i techniki, które mają ułatwić i przyspieszyć harmonijny rozwój jednostki; jedną z nich jest terapia skoncentrowana na kliencie, inną tzw. grupy spotkaniowe, których celem jest przede wszystkim kształtowanie poprawnych relacji interpersonalnych. W swej koncepcji podjęli też próby stworzenia systemu wychowania humanistycznego, mającego ukształtować osobę w pełni dojrzałą, zdolną do aktualizacji swoich potencjalnych możliwości. Zadania wychowania humanistycznego to: dążenie do integracji osobowości, rozwój jej autonomii, rozszerzanie jej świadomości, formułowanie tożsamości.

Tak w ogólnym zarysie prezentują się przedstawione przez Józefa Kozielleckiego psychologiczne koncepcje człowieka. Autor ukazuje nam w sposób ogólny i wybiórczy, ale zawierający wszystkie podstawowe i najbardziej charakterystyczne idee, cztery odmienne spojrzenia na człowieka, na ludzkie zachowanie: behawiorystyczne, psychoanalityczne, poznawcze i humanistyczne. I mimo, iż nie tworzą one spójnego obrazu istoty ludzkiej, z pewnością wzbogacają naszą wiedzę o człowieku i prawach zachowania. Taki sposób przedstawienia osiągnięć psychologii zyskał uznanie czytelników; omawiana praca stanowi piąte wydanie, gruntownie zmienione i rozszerzone, bardzo popularnej przed laty książki. Autor uwzględniając nowe osiągnięcia, jakie dokonały się na gruncie psychologii w ostatnich dwóch dekadach, wprowadził zasadnicze zmiany w pierwotnym tekście pracy. Najwięcej zmian i nowych danych zawiera część dotycząca koncepcji poznawczej, gdyż ona przeżywa najbardziej dynamiczny rozwój.

Każda część pracy oprócz prezentacji podstawowych twierdzeń i założeń poszczególnych koncepcji, zawiera ustosunkowanie i uwagi krytyczne autora, wyjaśniające często taki, a nie inny wybór treści i sposób ujmowania zagadnień. Koziellecki, jak się wydaje, najbardziej pozytywnie przedstawia i traktuje osiągnięcia i ustalenia psychologii kognitywnej, zgodnie z którą człowiek jest samodzielnym podmiotem, układem przetwa-

rzającym informację. Być może wynika to z faktu, że sam autor w ciągu wielu lat prowadził badania poświęcone procesom poznawczym, jest twórcą transgresyjnej koncepcji człowieka, i dlatego portret poznawczy jest najbliższy jego poglądom, zresztą wiele z nich zawiera. A być może dlatego, że jest to wizerunek najbardziej bliski naszym czasom, czasom rewolucji informacyjnej, bliski wartościom współczesnego świata.

Wizje świata zarysowane przez Kozielskiego, w których człowiek jest istotą reaktywną, zależną od środowiska zewnętrznego, lub niedoskonałą, podporządkowaną wewnętrznym nieświadomym popędom lub też samodzielną jednostką, przetwarzającą informacje - nie napawają optymizmem. Dlatego, mimo stwierdzonej przez autora niedojrzałości teoretycznej i metodologicznej poglądów psychologów humanistycznych, myślę, że dobrze iż także w tej książce pojawiają się refleksje na temat człowieka, który jest niepowtarzalną całością, osobą zdolną do harmonijnego rozwoju, do samourzeczywistnienia, do życia zgodnego z naturą. Te myśli w połączeniu z przekonaniem o tym, że człowiek jest dobry, a jego dążenia są pozytywne i konstruktywne, pozwalają spojrzeć z większą nadzieją na przyszłe losy świata i żyjącego w nim człowieka.

„Chciałbym [...], aby koncepcje, które przedstawiłem, nie tylko były przedmiotem krytyki, lecz aby jednocześnie wzbogaciły naszą wiedzę o prawach zachowania, aby pozwoliły odrzucić system złudzeń i mitów na temat osobowości, aby ułatwiły zrozumienie problemów współczesnego człowieka i aby pobudziły do refleksji nad własnym losem. Poznanie człowieka jest bowiem również poznaniem samego siebie.” (J. K., s. 18).

Wydaje mi się, że praca ta dobrze realizuje cele zamierzone przez autora.

Lidia Stobrawa

ISSN 0208-6409